Przeoprawił „Starodruk" 1968 r.

6479
IV

Index na końcu Tomu

Rps. 6479

Władysław Śliwowski

R. 1846. 21. Czerwca

Nieznany, ufny tylko w pobłażanie Pańskie, z największą nieśmiałością pismem moim przerywam Jego literackie zatrudnienia i pod szacowny Sąd Pański przesyłam niektóre z pierwszych moich słabych utworów. Jeśli Pan zechce sobie zadać pracę w przeczytaniu ich, racz wówczas wyrzec swoje zdanie, a jeśli co byłoby godnem tego zaszczytu, może mogłoby znaleźć miejsce w którem z pism peryodycznych przez Niego wydawanych.

Chciej, Panie, darować mojéj śmiałości i wierzyć że przejęty jestem powszechnym szacunkiem, należnym Temu, co talentem swojim wzniósł bieżącą literaturę.

Władysław Śliwowski.

Włodzimierz
d. 21. Czerwca 1846 r.

Jeśli Pan raczy mnie swą odpowiedzią zaszczycić, proszę takową adresować do Włodzimierza, a stamtąd zaś mnie dojdzie—

3

Szanowny Panie,

Wstrzymuję się od wszelkich wstępów, boś Pan wyższy nad pochwały, a znając Jego sposób myślenia, przeto przystępuję do rzeczy z tém przekonaniem, że méj prośbie Pan łaskawie zadość uczynisz, i biednéj w podupadłéj rodzinie przez pośrednictwo swoje dopomódz zechcesz.

Żona moja, przeczytawszy dzieło Pana pod tytułem: „Wspomnienia Wołynia itd" wyczytała w Słowniku, że Karol Szydłowski, Miecznik Smoleński, później Starosta Uszycki, obdarowany został z Ordynacyi niegdyś Ostrogskiéj miastem Kuźminem i 17 wsiami. Przy téj sposobności dowiedziałem się, że Starosta w roku 1802, nie będąc jeszcze w posiadaniu owéj darowizny, przekazał ją do odebrania Aktem urzędowym Ojcu méj żony, Słoduszewskiemu. Ten zaś, rozstawszy się z żoną opuścił go z dziećmi tu w Królestwie, a sam się przeniósł do Galicyi i tam umarł, nie zostawiając śladu, co się z interessem o odzyskaniem Kuźmina i 17 wsi zrobiło.

Rodzeństwo mej żony, jak i ona sama ze mną, od kilkunastu lat zubożałymi, w nędzy prawie żyjemy. Odzyskanie choć części tak znacznej niegdyś darowizny, wielką by się stać mogło pomocą w dzisiejszém położeniu i dla tego upraszam Pana najgoręcéj, abyś raczył przy Swoich rozległych stosunkach i wpływach dowiedzieć się w Warszawie, kto jest dziś w posiadaniu Kuźmina i 17 wsi i kto po podziale Ordynacyi istotnie ów majątek odebrał. Głównie chodzi o to, czy przez

4

wielka części nie przechodzi, boby odzyskanie było zupełnie niepodobieństwem; większa zaś jest nadzieja, choć w części odzyskania prawego dziedzictwa.

Raz jeszcze usilnie i pokornie proszę Pana o wiadomość szczegółową, a być może, że tém wesprzesz podupadłych, a lepszego losu wartych ludzi, za co Ci Bóg wynagrodzi. ~

Z najgłębszym szacunkiem

Pana

wielbiciel i sługa

Runów pod Piasecznem Słomczyński Karol
przez Warszawę
28go Grudnia 1857.

W. Słowacki

R. 1845. 7. 9bra.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Posyłam Panu kilka moich Ukrainek, chciałbym żeby one wyszły w Atheneum ieżeli wydadzą się Panu godne miejsca w piśmie Pańskiem, poddaię ie pod krytykę Pana z całą wiarą w sprawiedliwość i niemylność zdania iego. —

z głębokiem szacunkiem

Sługa

W Słowacki

dnia 7go Listopada
1845go roku
w Mankowie. —

d: 26/14 Pazdzier: 1853 R.u Warszawa. –

7.

Bardzo Cię przepraszam Szanowny i Kochany Józefie za tyle spóźnioną odpowiedź moją, po odebraniu Sztafety od Ciebie, w krótce nadjechali Aloizostwo Zagórscy o stanie zdrowia w twym oraz Karsnicy i jakie zmiany zachodziły, wiedziałem że przez Tychże byłeś zawiadamiany - a przy tem tyle byłem temi czasy zajęty różnemi i różnych osób interesami że wiele moich zaległo odpowiedzi na Korespondencye w mych własnych interesach - Przy najszczerszym Usprawiedliwieniu się, mam tę przyjemność że choć spóźnioną lecz dobrą nowinę donoszę P. Antoni Karsnicz prawdziwie Cudem w sam przyspieszy zupełnie przychodzi do zdrowia - Jego zmartwienia Które i Ja [illegible] objawieni znikły sam o tem mówi jako o przeszłej chorobie - ze swego natchnienia odbywał Rekolekcye z X. Orzurowskim w XX. Misyonarzy - Spowiadał się jest Nabożny, sam najął mieszkanie Roczne i na Jego Usilne i niecierpliwe żądanie przyjechał Aloizy Po Żonę i Dzieci do których prędkiego przyjazdu tęskni

Towarzystwa sam Szuka, wizytuje i rad jak Go
odwiedzają, Przejektuje ciągle mieszkać
w Warszawie dla Edukacyi Dzieci a nawet
mówi, że z chęcią byłby mógł mieć Paszport
do Paryża i Londynu pojechałby. Lecz mieszkać
na wsi, że mu Gdyżby to wpływałoby
Zajęcie Gospodarskie na Jego zdrowie, o które
jest teraz bardzo Troskliwy. – Uprosił posłać
do Lekarza niedawno z Zagranicy przybyłego
Syna Józefa Korzeniowskiego, i Jego rad Używa
P. Zagórska Zdecydowana Zimować w Warszawie,
a może i na dłużej z powodowania Jej
rozstania się niespodziewanie z P. Laurą tey
sobą, przeto korzysta z Łatwości Metresy
ku mienia do Edukacyi Córki. –

Ośmielam się w nadziei Twej Łaski i dobroci
Obarczać Cię moją prośbą. – Otóż przyłączam
list do Kapitana Podhorodeńskiego któren
miał na 15 b.m. będzie nieodmiennie w Żytomierzu
z Swego Urzędu powołanym będzie do Sprawy
Młodeckiego będziesz Łaskaw wręczyć. Ale On się
ze mną Umówił abym pod Twoim Adresem
pisał. – Lecz w wypadku jeżeli się niespodziewanego

nie miał przyjechać lub też ten list nim odbierze wyjechał z Żytomierza. - Bądź Łaskaw odpisać mi Go i Szczególnie spełnij mój interess w Komisyi z Wo Skarbowo jest to Heroldyjny gdyż mnie ścigła zrobiona po 13tu latach odesłania papierów [illegible] z Heroldyi do Komissyi Skarbowej dla Legalizacyi i przyprowadzenia do porządku - gdyż mnie nie pozwolono na tak długo podawać w tem tylko interessie Kosztów ponosić.

Powierzony mi Zegar do reperacyi Filipowi mu zwróciłem zadeklarowawszy że Reperacya Jego by była Kosztowna i zawsze niedostateczna bo jest złej Konstrukcyi na zamian nie ma w podobnym rodzaju dobrego Srebrnego. - Napytałem w Składzie Czapska - w Komissie do sprzedania Ma dany zapewnia że Sztuka Dobra w Cenie rs. 40 jeśli Chcesz należy to mi donieść a ja Ci kupię. -

Pozostaje mi przyjemność przesłania Obojga Szanownym Państwu Wyrazy pełne Szacunku i Uszanowania polecając mnie Ich przyjaznej pamięci Na Zawsze Twój przyjaciel i Sługa

A Stanoszewski

9

Kijów dnia 30. marca 1857 r.

Stosownie do żądania Pani, donoszę, że odpowiedź na mój list otrzymałem; za co szczerze dziękuję; Mąż Pani będąc w Kijowie tak krótko bawił, że pomimo moiey szczerey chęci widzenia się, i pomówienia z nim, nie miałem sposobności: Dziś upraszam tylko Panią, abyś raczyła nas mieć w pamięci, i za powrotem Męża, ieżeli okaże się potrzeba, w podobnym personaru, aby ze mną wszed w umowę: Ja na żadne nowe umowy z Dyrekcyą Kijowską wchodzić nie będę; Bo iestem zrażony, iedynie, złym gustem Polskiey Sceny, Kijowianów, iako

i —

potępieniem naszego Języka, a
oddawaniem pierwszeństwa
Ruskiey Trupie; zresztą trzymaiąc Swoią
Gospodarkę, zawsze się starałem,
przedstawiać Naynowsze dzieła
przy doborze dobrych Artystów – a
dziś muszę w Teatrze tak wielkim
i okazałym, grywać głupstwa,
które iuż ze Scen polskich dawno
usunięto:: Oto Stan Artysty, w
Kijowie:–
Teraz iakoby iest zamiarem naszey
Dyrekcyi Polską Truppę pomieścić
w tym celu, P: Leszinski został iuż
zaangażowany i ieszcze żądaią
Pnią Fabiańską – Ale tam gdzie
Ruska iest truppa Narodowa, tam
nic polacy bez protekcyi nie zrobią
Proszę ieszcze raz Panią, abyś iako
Artystka umieiąca cenić swoie po-
wołanie, wyrwała z tey mnie ot-
chłani Kacapskiey, za co będę iey
wielce obowiązanym: Dyrekcyi

już nie mam zamiaru, trzymać
bo moie familyine interesa
wymagaią koniecznie, abym
gdzie mógł być stale, dla edukacyi dzieci.--

Być może. niedoczekawszy
się w krótkim czasie, pewniey
wiadomości od Dyrekcyi Żytomirskiey, będę zmuszony przyiechać
na czas Wyborów do Czernihowa,
zawsze na ich wezwanie, stawić się będę.—

O czem Zawiadamiaiąc
przy Złożeniu mego Uszanowania WPani Dobrodzice
Mam honor pisać się Sługą

Leonard Stoladziński

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj otrzymałam list od Adama, w którym pisze mi że zaangażował młodego artystę bardzo porządnego chłopca, za 150 złt. miesięcznie, pół benefisu i mieszkanie. — Dzisiaj Pan Łukasiewicz wyjeżdżając do Kijowa był u mnie, obszernie mówiłam, powiedziałam mu że Pan jesteś rzeczywiście w chęci angażowania go, chciałam koniecznie żeby się dziś jeszcze widział z Panem Dobrodziejem; ale podejrzewam że furmanka czeka na niego. wymówił się. — Obstaje ciągle przy swojem ażeby wszyscy razem byli angażowani — nazbytnia troskliwość mieć obok siebie swoich artystów dowodzi że on długo nie myśli służyć w tutejszej dyrekcji — w końcu powiedziałam mu nie oficjalnie ale po koleżeńsku znając stan tutejszego theatrum że dyrekcja nasza nie będzie rywalizować z Kijowem — Zostaję z najprawdziwszem uszanowaniem Miłaszewska — 15 K.

Adam Słowikowski

R. 1840. 29. Xbra

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Odebrawszy łaskawe Wielmożnego Pana Dobrodzieja pismo z życzeniem abym Mu więcej Dum Wołyńskich do Jego Athenaeum nadesłał, z największą dla mnie przyjemnością pośpieszam je bez odwłoki uskutecznić, posyłając ich jeszcze 41. Znajdziesz Wielmożny Panie Dobrodzieju między niemi wiele nie tylko dawnych ale i starożytnych, mogących zastanowić uwagę badacza. Właśnie ułożyłem był 3. arkusz. artykuł mający w sobie: o zbiorach pieśni litewskich i sławiańskich w ogólności – co stanowi poezią ludu – co rozumiemy przez szkołę poetyczną – o poezii sławiańszczyzny w pierwszej epoce jej bytu – o jej rozgałęzieniu we wtórej – zwrot do pieśniów staro-sławiańskich – połączenie w jedno udzielnych syntagmatów ducha poezii z obojga tychże epok – o dawnych zabyt-

kach

kach Wołynia — o Dumach Wołyńskich we czterech epokach jego dziejów — o ich charakterze, znamionach i duchu — porównanie ich z ukraińskiemi i z pieśniami Sławiańskiemi w ogólności — Z pojedyńczego badania każdej i z ogólnego potém ich przeglądu, są otrzymane następujące wnioski: 1) że w Dumach Wołyńskich, to nazwanie Kozak, nie odnosi się tylko do samych Kozaków ukraińskich, nie bierze się tam w cząstkowém ale w rozległém i całkowitém znaczeniu Kozaków dawniejszych Wołyńskich, późniejszych ukraińskich, Lisowskich i innych, w znaczeniu ogólném, w jakiém właśnie w nich jest użyte, oznaczające młodzieńca (mołojca), jeźdzca z kawalerzystę, rycerza, dla Sławianek zaś typu dzielności, doskonałości i krasy kawalerskiej w niejaki sposób, szczególniej od czasów Jana Kazimierza. 2) że niektóre starożytne Dumy wołyńskie, co do charakteru swego przedstawiają analogią z utworami serbskiemi, inne zaś z czeskiemi. 3) że głębokości uczuć, wdzięk i naiwność ich wyrażeń, częstokroć przewyższa w tym względzie pieśni pobratymczych ludów Sławiańskich, co oprócz wielu innych, widać z Dumy 36. a szczególniej z ostatniego wiersza strofy 4. gdzie wybuch rozpaczy dziewicy wyrównywa mocą i pięknością odpowiedzi Makduffa w Szekspirze i starego Horacjusza w Kornelu. 4) że rzewność i tęsknota, są wydatne charakterystyczne znamiona Dum Wołyńskich. 5) że w najdawniejszych Dumach Wołyńskich, najczęściej znajdujemy tylko wzmianki bystrego Dunaju, innych zaś rzek dopiero od wieku XVI. Większa część tych wniosków naprowadza na mniemanie, że lud który osiadł Wołyń w dawnych wiekach przyszedł od brzegów Dunaju. Im więcej bowiem rozpatruję się w jego zabytkach, tym mocniej o niém się przekonywam. Takowy artykuł zamierzałem kiedyś położyć na czele mojego zbioru Dum Wołyńskich, lecz teraz uważam go już mniej koniecznym, dla ważnej przyczyny

ny

ny którą mi Wielmożny Pan Dobrodziej w szanownym swoim liście wyrażasz, że te Wołyńskie zabytki razem obok ukraińskich w Athenaeum umieścić. Tak bowiem z niemi, a następnie z pieśniami innych ludów słowiańskich mogą być porównane. — Życzenie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, abym mój przekład wraz z originalnemi textami i objaśnieniami potém ogłosił, szczerém sercem przyjmuję i podzielam - starać się też będę wykonać je ile można dokładnie. ——

Będzie temu rok trzeci, jak w Tygodniku Petersburskim wyczytałem zdanie Wielmożnego Pana Dobrodzieja, że dopóty nie będziemy mieli prawdziwej historyi literatury, dopóki tylko spisywać będziemy nagie katalogi dzieł, nie czyniąc ich rozbioru. Tą Jego myślą przeniknięty, mając oraz pod ręką dawne księgi od Bentkowskiego nie wspomniane, zająłem się naprzód sumiennem odczytaniem a potém ich rozbiorem - Takowa praca zabrała mi 22 miesiące - Był czas, kiedy dotknięty śmiertelną boleścią z zapaleniem płuc, przy stoliku dni i nocy nad nią trawiłem - śpieszyłem z jéj dokonaniem dla tego że drętwiejące u rąk palce ostrzegały o gasnącém życiu - sądziłem też że bibliograficzny obraz nauk rzekłbym na jaw się ukaże całkowicie - że potém nie będzie pora przesłania wiadomości o nich - i w cierpieniach krzepiłem się nadzieją powszechnego pożytku - Ukończywszy mój artykuł na 12. in 4° arkuszach, jako mieszkający daleko od poczty, przesłałem go do Równego d. 17 lipca r. b. prosząc jednego, aby mój bibliograficzny artykuł wraz z listem moim do Wilna pocztą W. Jockerowi odesłał. Dotąd nie otrzymałem od W. Jockera żadnej o odebraniu tegoż artykułu wiadomości, chociaż w liście moim życzyłem sobie tego — We wzmiankowanym artykule jest rozbiór dzieła Stanisława Czernieckiego: Compendium Ferculorum —

rękopism

rękopism dramatu Marewicza pod tytułem: Przewód natury nad przesądem — Grammatyki angielskiej ks. Antonowicza Bazylianina — 3. ascetycznych dzieł Jana Wujkowskiego kanonika Pułtuskiego i innych — Mam jeszcze niektóre bruliony tej pracy, w której objąłem dzieła dawniejsze 110 pisarzy — Śmiem prosić Wielmożnego Pana Dobrodzieja jako mającego stosunki z najpierwszymi literatami, abyś Wielmożny Pan Dobrodziej raczył zapytać P. Jochera, czyli artykuł Adama Słowikowskiego pod tytułem: Bibliografia Krytyczna, opatrzony godłem z Krasickiego: Przeczytaj, osądź — odebrał? za którą łaskę nieskończenie będę wdzięczen Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi — Którakolwiek literatura, choćby najwięcej teraz kwitnąca, stratę lub przemilczenie 110. dawniejszych dzieł po większej części godnych zachowania, nie może uważać za rzecz małą, obojętną, lub nic nieznaczącą — Zresztą mó artykuł uważany jako materiał tylko i wskazówka, mógłby być choć trochę przydatny oceniającym teraz przeszłość naukową. Non mihi laboravi, sed omnibus inquirentibus veritatem —. Racz Wielmożny Pan Dobrodziej przyjąć wyrazy szczerego uwielbienia i prawdziwego uszanowania, z jakiemi mam zaszczyt na zawsze zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Dworzec.
dnia 29. Grudnia
1840. roku —

Najniższym Sługą —

Adam Słowikowski —

Adam Kowitkowski

R. 1840. 24. Xbra

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Jeżeli nieznany Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi ośmielam się przerywać ważne bezustanne Jego prace dla wzrostu literatury podejmowane, raczyż to Wielmożny Pan Dobrodziej przypisać mojemu uwielbieniu wielkiego poety i znakomitego pisarza, którego cudne utwory i rzadkie poświęcenie się sprawie nauk i oświecenia szczerze podziwiając, czynię to oraz w celu dopełnienia chęci i życzeń Wielmożnego Pana Dobrodzieja ogólnie w prospekcie na Athenaeum wyrażonych. Poświęciwszy dwa lata mozolnej pracy poszukiwania Dum ludu wołyńskiego, zebrałem ich 133. i stosownie do odezwy Wielmożnego Pana Dobrodzieja objawionej w tymże prospekcie, mam zaszczyt Mu przesłać 24. w przekładzie, oraz w Imie starożytnej Słowiańszczyzny prosić, abyś je

łaskawie

Łaskawie raczył w swojém Athenaeum pomieścić - Początkowe dzieje i obyczaj Sławiańszczyzny dotąd nie są jeszcze dostatecznie rozjaśnione: pozostałe dawne jej pomniki rzucić na nie mogą wielk światło - nadto poetyczne ludu utwory zostawione tylko w jego ustach a nie utrwalone pismem, giną z czasem, jak o tém dowodnie przekonałem się z kilku ciekawych urywków Dum niektórych - Pora już zająć się zbieraniem wołyńskich poezij ludu, które dotychczas przepomniane były od badaczów. Nie tylko jego Dumy, ale powieści i podan oczekują na tych co je ogłaszając, zapewnią sobie wdzięczne swo starań wspomnienie. —

Dumy Wołyńskie widocznie odróżniają się odrębnym swoim charakterem i duchem od ukraińskich, kozackich - są od nich starożytniejsze, o czém przekonać się można z dziejów i z treści w nich objętych. Kozacy bowiem ukraińscy ukazują się jawniej w historii dopiero za Zygmunta 1°, przedmioty zaś opiewane w wołyńskich malują częstokroć już enigmatyczny obyczaj zamierzchłej Sławiańszczyzny, wystawiają wiernie stare Wołynia wieki - Duma ukraińska głosi po większej części przygody wojenne, wołyńska nie wyłączając takichże wspomnień, częściej opiewa różne stany duszy i serca, których dzieje nader trafnie wystawia, rzadziej też wykreśla dawne obrazy i sceny domowego pożycia - Tyle i tak zróżnicowanych okoliczności,

stosunków

stosunków społecznych i ich odcieniów, naprożnobyśmy szukali w ukraińskiej - Tamta najczęściej zajmuje się przedmiotami świata zewnętrznego, ta zaś odlatuje z niego w nadzmysłowy świat duchów, gdzie znamię cudowności jest nieodłączne - Odróżnia się ona wyraziście i od poezyj innych plemion przed-karpackich; sądząc zaś po jéj cechach wewnętrznych, zdaje się być od nich dawniejszą - . Jeżeli raczysz Wielmożny Pan Dobrodziej podawane Mu teraz Dumy umieścić w swojém Athenaeum, ocalisz od zatraty te dawne Sławianów zabytki; ogłoszenie też ich będzie zjawiskiem nowém i dotąd nieznaném w literaturze - Co do mnie, daleki będąc zawsze od poszeptów miłości własnej, w duchu tylko dobra powszechnego przedsięwziąłem moję pracę - Celem mojego zbioru Dum, jest oddać hołd pamiątce tych starodawnych nieznanych Wołynia piewców, co je ułożyli, pokazać jak je sam lud pojmuje i tworzy, a razem stać się pobudką innym do zajęcia się podobnego mojemu - Takowe zatrudnienie po różnych stronach Wołynia, każe się spodziewać najobfitszych plonów, na które tyle wieków i pokoleń składało się. Zebrane przezemnie Wołyńskie Dumy, uważam tylko jako skromną kwiatków równiankę, uszczknioną na tej długo leżącej odłogiem a dotąd zaniedbanej niwie

Sławiańszczyzny

sławiańszczyzny wołyńskiej, której skarby ledwie że dopiéro tkniętemi zostały — Nazwę się szczęśliwym, gdy bezstronnie oceniając te szczere chęci, raczysz Wielmożny Pan Dobrodziej moje pisma wzbogacić własnemi uwagami i jeżeli moje jakiezkolwiek usiłowania i dążności, znajdą się zgodne z Jego wielkiemi i ważnemi dla dobra literatury widokami —. Jeżeli Wielmożny Pan Dobrodziej raczysz objawić życzenie swoje, abym Mu inne wołyńskie dumy z mojego zbioru przesłał, wypełnię je z największą przyjemnością poczytam sobie za nader miły obowiązek, pospieszę oraz zakommunikować inne pisma, które zechcesz WWMCPan Dobr. uważać jako skromną i małą cząsteczkę powszechnych usiłowań w widoku dobra powszechnego przedsięwziętych i z uczuciem przyjąć jako grosz wdowi na ołtarzu spólnych chęci złożony. Mam honor wyznać się z winnem uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Dnia 24. Grudnia —
1840 r.
Dworzec. —

Najniższym Sługa
— Adam Słowikowski —

17

Ad. Słowikowski.

R. 1845. 9. 8bra.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Posłany odemnie Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi jeden Zeszyt pieśni Wołyńskich, zyskał od Niego łaskawe przyjęcie i umieszczenie w 2. oddziale Athenaeum. Drugi Zeszyt w celu wypełnienia szanownego żądania W. P. Dobr. przesłany Jemu, wyjednał uprzejmą Wielmożnego Pana Dobrodzieja obietnicę że w Athenaeum będzie ogłoszony. Niemogąc dotąd trafić do końca z typografami i mając przeto niezliczone trudności w publikacji całkowitego Zbioru Pieśni Wołyńskich, poważam się najmocniej uprasząć Wielmożnego Pana Dobrodzieja, aby w uskutecznienie Swej obietnicy raczył umieścić w Athenaeum drugi Zeszyt tychże pieśni. Im większa ilość takich zabytków Słowiańszczyzny będzie ogłoszona, tym dokładniej i zupełniej o charakterze ich powszechności będzie można sądzić; a ja tę łaskę dla mnie a przysługę dla literatury dołączę do obowiązków wdzięczności które me serce czuje dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja. — Mam zaszczyt zostawać na zawsze z prawdziwém uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
— Najniższym Sługą —
— Adam Słowikowski. —

Krzemieniec.
d. 9. Paździer.
1845. r.

W. Józef Kraszewski, w Gródku.

Adam Słowikowski 19

R. 1848. 24. Sierp.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Niedawno pisałem do P. Teofila Glücksberga, bo mi powiedziano że Wielmożny Pan Dobrodziej pojechał do Odessy; lecz z listu P. Glücksberga dowiaduję się że Wielmożny Pan Dobrodziej jest u Siebie w Gródku. Dostawszy od familji ś. p. Antoniego Jaskowskiego naukowe z nim korrespondencje Tadeusza Czackiego, Hieronima Strojnowskiego, Jana Śniadeckiego, Józefa Twardowskiego i innych mężów stojących u steru krajowej oświaty, drukiem dotychczas nieogłoszone, mniemam że dla ogółu czytelników ciekawe i nieznane a dla badaczów dziejów oświecenia ważne zawierają szczegóły; dla tego chcę w dosłownym odpisie z autografów przesłać je Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi z prośbą o umieszczenie ich w tegoroczném Athenaeum. Lecz że P. Józef Czarnecki obywatel ptu Włodzimierskiego powiedział mi, że Wielmożny Pan Dobrodziej Gródek swój przedaje czy przedał i gdzieindziej na mieszkanie się przenosi, przeto ośmielam się Go prosić o łaskawe p. następną pocztę uwiadomienie, dokąd mógłbym wspomniane pismo przesłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi, którego łaskawemu sercu mnie polecając zostaję na zawsze z prawdziwem uszanowaniem Jego najniższym sługą ——

Adam Słowikowski.

24. Sierpnia
1848 r.
Krzemieniec

Adam Słowikowski

R. 1848. 4. 7bra

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wyczytawszy w ostatnim Numerze Biblioteki Warszawskiej że Wielmożny Pan Dobrodziej jest chory, najmocniej ubolewam nad tak smutném zdarzeniem; kto bowiem tak dzielnie jak Wielmożny Pan utrzymuje i wzmaga literaturę, ten bez wątpienia godzien użalania się wszystkich nad Jego nieszczęściem, jako wspólném. Przez pocztę, w miesiącu przeszłym pisałem do W. P. Dobr., w mniemaniu że mi choć kilka słówek w odpowiedzi nadeśle; lecz rozumiem że mój list nie doszedł, dla tego powtórnie do Niego pisząc, posyłam 10 listów Czackiego nieogłoszonych w zbiorze jego pism, oraz innych uczonych listy i proszę o ich umieszczenie w tegoroczném Athenaeum, gdy tak W. P. Dobr. raczy osądzić. —.

Mam zaszczyt zostawać na zawsze z prawdziwém uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym sługą

Adam Słowikowski.

Krzemieniec
d. 4. Września
1848. r.

Ad. Słowikowski

R. 1849. 13. Stycz.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Miałem zaszczyt uprzednio przesłać Szanownemu Panu
korrespondencje Antoniego Jarkowskiego b. Prefekta Gimnazj
następnie Liceum Wołyńskiego; teraz śpieszę z przesłaniem
wielu listów i pism różnych zajmujących ważne szczegóły dla
wiadomości powszechnej i ciekawych badaczów piśmiennictwa
naszego, które sięgają epoki czasu blisko lat 50, i aby te w Ath
naeum bez przerwania ciągu rzeczy w jednym Numerze zam
szczonemi były prosić ośmielam się. Znajdzie tu Wielmożny Pa
Dobrodziej świetne imiona Czackiego, Prymasa Woronicza, Koł
taja, W. Strojnowskiego, Chreptowicza, Malewskiego, Kropińskieg
i inne znakomite w naukach, literaturze, obywatelstwie. Mię
dzy ich pismami jeszcze domieściłem drogie dla nas listy Alo
go Felińskiego dotąd nigdzie nie ogłoszone, a tak troskliwie prze
ziomków zbierane, raz jako zasłużonego w literaturze krajow
pisarza, autora tragedji: Barbara Radziwiłłówna i doskonałego
tłómacza ziemiaństwa Delille'a, powtóre jako zwierzchnika
Krzemienieckiej Szkoły której za wstępem jego w ten przybytek
nauk przybrała cechę Wołyńskiego Liceum. Lecz niestety
nie długo tu trwała dni jego osnowa; wszelako duch tego
za przechodząc w serca i umysły uczniów stał się niejako
bodźcem do pracy – Była to jak iskra elektryczna, co w s
kim pędzie usuwając trudności i przeszkody przyczyniła
skutecznie do rozwinięcia talentów, gdyż zaprzeczyć nie
można że ta niegdyś Czackiego Szkoła w dalszej przyszłoś
wydała pożytecznych w społeczności człowieków – Z żale
wspomnieć wypada że dzieła Felińskiego drukiem we W
cławiu ogłoszone, mieszczą w sobie wiele zaniedbania
omyłek – Być więc może że się jeszcze znajdą gorliwi zio
kowie o jego w potomności sławę co się zająć zechcą dok
niejszém ich przedrukowaniem – Aże Athenaeum po

światły

światłym kierunkiem słynnego znawcy, słusznie nazywają skarbnicą pamiątek i zabytków twórczości, znalazłszy zatem kilka własnoręcznych tegoż Al. Felińskiego listów do J. W. Antoniego Kamieńskiego b. Honorowego Kuratora Gimnazjum Rowieńskiego pisanych, takowe dla pośmiertnego uzupełnienia dzieł Felińskiego, a Panu dla utrwalenia przesyłam. — A ponieważ autografy zostają w ręku właściciela, proszę zatem o przyjęcie do druku w dokładnej kopji pisma tego męża który w sztuce pisania, w wyborze myśli, trafnie i dobitnie oddanych obrazów, oraz czystości języka bez żadnej przysady, podał tyle pięknych wzorów do następnych pokoleń —. Cała naukowa korrespondencja Panu przesyłana teraz, odnosi się 1) do osób poświęcających się naukom i literaturze — 2) do ich dzieł — 3) do zakładów edukacyjnych — 4) do funduszów takichże — 5) do dobroczyńców nauk i miłośników krajowej oświaty — 6) do pomników dla uczonych —. Zawsze ożywiony najlepszemi dla Athenaeum chęciami, pragnę tylko jego najznakomitszej świetności i rozumiem że w tem mojem życzeniu nikt mię nie przewyższy z posyłających do niego artykuły. — Pełen wysokiego uszanowania

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa —
Adam Nowikowski. —

Koroniewice —
d. 13. Stycznia
1849. r.

Adam Słowikowski

R. 1850. 5 Lipca

Szanowny Panie!

Zmieniwszy miejsce mojego pobytu nie zgłaszałem się dotychczas i nie posyłałem z tego powodu artystycznych Notat do Ikonotheki, które w krótkim czasie będę miał przyjemność przesłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi. W Żytomiérzu zamierzam bawić do nowego roku i stąd posyłać Mu je będę następnie. Czyli Athenaeum pod światłą Jego Redakcyą wychodziło r. 1849., czy teraz wychodzi, a także czy naukowe korrespondencje J. W. Kuratora Antoniego Kamieńskiego podług łaskawej W. P. Dobrodzieja obietnicy już były w témże ogłoszone, bardzo proszę o uwiadomienie. Mieszkam przy ulicy Prochorowskiej w domu W. Łukaszewicza. Polecając się łaskawemu sercu Wielmożnego Pana Dobrodzieja wyznaję mię być z prawdziwém uszanowaniem Jego

najniższym sługą

Adam Słowikowski

Żytomiérz.
d. 5. Lipca
1850. r.

Ad. Słowikowski

R. 1850. 2/7bra

Szanowny Panie!

Byłbym natychmiast po odebraniu Jego listu odpisał i noty przesłał, ale P. Franciszek Zawadzki wyjechał na miesiąc do Staro Konstantynowskiego powiatu, dla tego wstrzymałem się z odpowiedzią — Słyszałem że już kilka tomów Athenaeum z r. 1849 wyszło z typografji Zawadzkiego. Przesyłam Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi rubli srébrnych siedm w biletach kredytowych na prenumeratę pisma tego i proszę o przysłanie mi choć tych tomów tymczasem które już wydane zostały — adress do mnie jak przedtém — P. Kurator Kamieński mieszka w tymże samym domie i na tejże co ja ulicy — Co się tycze not artystycznych, te za powrotem P. Zawadzkiego z dołączeniem rysunków niektórych pomników przesłać pośpieszę Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi — Oczekując rychłej odpowiedzi zostaję z wysokiém poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najżyczliwszym sługą

Adam Słowikowski

Żytomierz.
2. Września.
1850. r.

P. S. Czy Athenaeum i z rokiem przyszłym wychodzić będzie, proszę o łaskawe uwiadomienie —

Его Благородію
Милостивому Государю
Іосифу Игнатію Л.
Г: Крашевскому.

Чрезъ Г: Луцкъ.
Въ С: Губинъ.
Со влаженіемъ семь рублей се-
ребр: въ кредитныхъ билетахъ.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Sprawujący obowiązek Marszałka Guberniji Wołyńskiej, J. W. Konstanty Hrabia Olizar, natychmiast po otrzymaniu Świadectw Szanownego Pana przedstawił je dla wydania Mu paszportu do Anglji. Ogłosiłem prenumeratę na pieśni ludu Wołyńskiego, które W. P. Dobrodziej pierwszy raczył dać poznać uczonemu światu i pierwszy wyrzekł iż są dawniejsze od słowiańskich pieśni innych ludów przedkarpackich – Wdzięczność za tę łaskawą uprzejmość nazawsze w mém sercu zachowam; jéj uczuciem powodowany przez lat 11. jak najstaranniéj usiłując odpowiadać zaufaniu jakiém mię W. P. Dobrodziej zaszczyca, spodziéwam się że nigdy nie zawiodę tegoż i podczas nieobecności Szanownego Pana gorliwie zbiérając materjały do krajowéj historji Sztuk pięknych, za Jego powrotem owoce moich ciągłych poszukiwań pośpieszę Mu przesłać w upominku do encyklopedycznego dzieła, którém zamierza powszechność obdarzyć. Jego dobrocią ośmielony, poważam się wzajemnie zanieść prośbę następującą, która zwolennikom stagnacji może się zdać dziwną a Jemu zaś niczą. Życzyłbym tedy aby mi W. P. Dobrodziej raczył oznaczyć ilość prenumeracyjnych biletów i pozwolił je sobie przesłać dla rozdania w Anglji po licznych bibliotekach mnogich tam zakładów naukowych, oraz miłośnikom słowiańskiej literatury w ogólności – Naród angielski jest hojny i wspaniałomyślny; nie zawierając się w ciasnych egoizmu szrankach, dla zaszczytu i chwały pielęgnuje on i krzewi nie tylko własne lecz i obce piśmiennictwa całej kuli, zapewne nie wyłączając starożytnéj Słowiańszczyzny z sanskrytem skrewnionej i z niego wynikającej – Sława W. P. Dobrodzieja z dzieł nabyta;

jeż

już uprzedziła przybycie Jego do Brytanii a głos Jego wymowny od wszystkich będzie przychylnie i skutecznie usłuchany. Rychlejsze wydanie mojej pracy winien będę łaskawemu Szanownego Pana przedstawieniu, przez które okazując się szlachetnym reprezentantem literatury słowiańskiej, najgodniej też jak doskonały znawca obcym ją wystawić potrafi, a tém samém oprócz gorliwego wsparcia mojego zamiaru najdzielniej przyczynić się do obszerniejszego jej poznania i stosunków między pisarzami tego kraju i stałego lądu. P. Bowring chlubnie znany z przekładu zabytków słowiańskiej poezji zapewne nie odmówi W. P. Dobrodziejowi swojego czynnego w tém uczestnictwa. Oczekując jak najprędzej pożądanej odpowiedzi mam zaszczyt zostawać nazawsze z wysokiém uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
— najżyczliwszym sługą
— Adam Słowikowski —

Żytomiérz —
d. 28. Kwiet.
1851. r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Ile mnie uradowało szanowne Jego pismo, tyle zasmuciła wiadomość że Wielmożny Pan Dobrodziej powrócił z Odessy silniej chorym, niż był przedtém. Zanosząc więc serdeczne modły do Przedwiecznego Stwórcy aby nam w jak najdłuższe lata zachowywał Szanownego Pana w szczęściu i zdrowiu jak najlepszém, ośmielam się naprzykrzyć maleńką prozbą następującej treści:

Mając zamiar ogłosić mój zbiór pieśni Wołyńskich, poważam się przesłać Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi pięć biletów prenumeracyjnych prosząc aby takowe rozdać i pieniądze pod moim adresem do Żytomierza odesłać raczył w końcu tego roku, za co nieskończenie Mu będę obowiązany —.

Moje zaś Noty wciąż jedne za drugiemi nieomieszkam wyprawiać —

Mam zaszczyt zostawać z wysokiém Uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najżyczliwszym Sługą

— Adam Słowikowski. —

Żytomierz
1852 r. Listop. d. 25.

N. 5.

PIEŚNI LUDU WOŁYŃSKIEGO

zebrane, przełożone, z dołączeniem objaśnień i originalnych tekstów obok przekładu, wydane przez Adama Słowikowskiego.—

Cena jednego exemplarża ***r. sr.*** *dwa.*

Prenumerator:

Kollektor:

Nowikowski 15/II.54

310

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

W uprzedniej korrespondencji podobno przepomniałem wzmiankować, że z osób które mają utwory malarskie Stefana Baczyńskiego, największą ich liczbę posiadał s. p. Kajetan Piastrzecki; obejmowała prawie 30. olejnych obrazów, za które ten obywatel wołyński, amator oraz i rysownik płacił Baczyńskiemu od każdej najmniej 15 do 20. rubli srébrnych – wyjąwszy obraz P. Jezusa ze 3. apostołami, za który zapłacił mu rsr. 30. – Jest więc ten zbiór obrazów Baczyńskiego jedyny i najzupełniejszy i w nim zawarła się najznaczniejsza pamiątka, skoncentrowana, zalet, zasług i pomników artysty w potomności najodleglejszej – Rzeczony zbiór malowideł Baczyńskiego posiada teraz, Eleonora Cybulska córka s. p. Kajetana Piastrzeckiego, obywatelka mieszkająca w Równem –. Wyobrażają zaś te obrazy albo przedmioty z religji naszej, albo historyczno–świeckie, jak np. bitwy z czasów Fryderyka W. – i krajowe z całego ciągu panowania St. Augusta –. Spodziewam się że już J. W. Pan odebrał mój list p. P. Stanisława Kamienieńskiego pod d. 6. Stycznia t. r. pisany, w którym wiadomość o szesnastu pomnikach Sztuki naszej i rycina dołączona S. Anny z Omiecińskich, nieco odmienna w kształcie od tej którą J. W. Panu uprzednio posłałem – Warto obiedwie z napisami porównać —

Przy końcu XVIII. i w teraźniejszym w., na Wołyniu podobno mało było rzeźbiarzów – W Lubarze Marcinowski przybyły z Królestwa polskiego, przez nie mały przeciąg czasu robił wiele postęp w rzeźbiarstwie ołtarzów, pomników i robowych

i

i t. p. — Gdzie on odbywał studia — nie wiadomo — równie też gdzie się potém sposobił w zawodzie powołania swojego — Drugi jego towarzysz Jan Wierciński rodem z Podlasia, sposobił się do tego przedmiotu w Uniwersytecie Lwowskim pod Professorami Wydziału Sztuk pięknych — Przebywaszy na Wołyniu wiele lat życia swojego, nie można mu nie oddać tej słuszności, aby stosownie do wykładanych przedmiotów jego nauce służących, był on pośledniem przebiarzeniem — albowiem wiele Pomników na Wołyniu (i w przyległych prowincyach, świadczą pamięć jego życia i pracy.

Pominąwszy zalety wszystkie, to tylko wyznać potrzeba, że sławny Orzebian, genijalny artysta Oskar Sosnowski, od najpierwszej młodości zamiłowany w swej Sztuce, zasadnicze jej początki brał od tegoż Wiercińskiego już mieszkającego w miasteczku Kuniowie, w pcie Ostrogskim, niedaleko Nowomalina —.

Ten szanowny starzec przeżywszy tu lat 80., zostawił jedynego syna Ezechiela, który prowadzony kierunkiem Ojca swojego nie przestaje pracować w zawodzie artystycznym, jaki mu los i przeznaczenie wskazały. —

W krótce będę miał przyjemność przesłania JW Panu Dobrodziejowi pięcie rzadkich dawnych rycin krajowych dla odwzorowania w Ikonotece —. Jeśli zaś Jemu brakuie wypisu z dzieła o malarzu Pachomiuszu

Pte—

Przeniatyckiemu, to pośpieszę tenże z miłą chęcią bezzwłocznie przesłać —. Czy J. W. Pan Dobrodziej wprzód Ikonotekę czy też Słownik artystów zamierza ogłosić i czyli już jakie zeszyty tej pracy wyszły, o łaskawe o tém uwiadomienie upraszając mam zaszczyt zostawać z Wysokiém Uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

— najżyczliwszym sługą —

Adam Słowikowski —

Kotki.
1854. r.
15. Stycz. v. s.

51

ПОЛУЧЕНО.
25 ЯНВАР. 185

Jaśnie Wielmożnemu
Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu
JWWMCPanu i
Dobrodziejowi —

1 lota 20
rub

w Żytomierzu —
w domu własnym —
Въ Г: Житомиръ —
въ собственномъ домѣ —

Страховое —

№100

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Rozumiem, jeżeli się nie mylę, że w moich Notach objąłem wszystkie dawne prowincje wyjąwszy Szląsk i Pomorze —

W dziewięciu, składających naukowy Wileński wydział, z początkiem teraźniejszego wieku zaczęto publicznie po Szkołach uczyć z Katedry Rysunku i Malarstwa — Otóż w moich Notach, nie tylko prywatne lecz i publiczne dzieje tej Sztuki usiłowałem skreślić i wzmiankować prace jednego i drugiego rodzaju — zawsze opierając się na historycznych Świadectwach drukowanych — rękopiśmiennych — ustnych i oglądanych bezstronnie —

Od wydziału Wileńskiego Gubernje białoruskie zostały do naukowego Petersburgskiego przełączone r 1825, jak świadczy Zagajenie Wacława Pelikana Rektora Uniwersytetu Wileńskiego w tymże roku

ogłoszane

ogłoszone w dzienniku Wileńskim – Odtąd po Kalendarzach, Dziennikach i innych pismach Petersburgskich potrzeba szukać wiadomości o publicznych białoruskich Nauczycielach i Artystach Rysunku i Malarstwa –

Teraz posyłając Noty o trzynastu Polkach, mam zaszczyt zostawać z wysokiem Uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najżyczliwszym Sługą
= Adam Słowikowski

Żytomierz
1852 r

Kotki ptu Starokonstantynowskiego

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Niegdyś byłem tak szczęśliwy, że w Athenaeum redagowaném przez J. W. Pana, zjednałem uprzejme przyjęcie moich pieśni ludu Wołyńskiego, a J. W. Pan wdzięczność rodaków ocalając od zguby te słowiańskie kilkunastu wieków pomniki. Teraz pośpieszam Panu Dobrodziejowi przesłać żywot Franciszka Zaliwskiego professora Mechaniki, niegdyś w Akademji Wileńskiej, a potém w Szkole Krzemienieckiej, ciesząc się nadzieją, że, ponieważ w przesyłającym się przy niniejszém artykule, niema nic przeciwnego cenzurze, J. W. Pan Dobrodziej nieodmówi umieszczenia tegoż w Gazecie Codziennej. Nie tylko bowiem południowe, ale i inne kraju prowincje obowiązane będą najczulszą J. W. Panu Dobr. wdzięcznością za ogłoszenie żywota człowieka, który od kolébki do grobu jeno poczciwej służył sławie.

Mam zaszczyt zostawać nazawsze z wysokiém
Uszanowaniem
Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym sługą.
Adam Słowikowski.

Kotki.
Sierp.
860. r.

J. W. Józef Ignacy Kraszewski honorowy Kurator
Gimnazjum Żytomierskiego, Redaktor Gazety
Codziennej, w Warszawie.

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Znany Mu osobiście P. Henryk Mikoszewski raczył mi pokazać familijne archiwum, we wsi Ledóchówce w powiecie Starokonstantynowskim, gdzie znalazłem przeszło trzydzieście kilka własnoręcznych Dyplomatów królów, zacząwszy od Jana Sobieskiego do Stanisława Augusta włącznie — Są także mnogie listy Królewicza polskiego Jakóba Sobieskiego i Maryi z Sobieskich Królewny polskiej, księżny de Bouillon — rzucające wielkie światło na życie tych osób, dotychczas mało znane, i na dzieje krajowe w ogólności — są oryginalne dyplomata Stanisława Augusta nadane Kasztelanowi Pryłuskiemu

krew-

krewnemu po kądzieli P. Henryka Mikoszewskiego – są tam własnoręczne korrespondencje ~~tegoż~~ Króla także: Stanisława ks. Poniatowskiego, Ignacego ks. Massalskiego, ks. Sanguszków, Józefa ks. Poniatowskiego, breve Papieża Piusa VI. i inne ciekawe oryginały z korrespondencji Mikoszewskich, a szczególniej księdza Kanonika Mikoszewskiego odnoszące się do historji narodowego oświecenia, w szczególności zaś do Komissji rozdawniczej i edukacyjnej, też do szkoły wydziałowej Żytomierskiej za Stan. Augusta – Te wszystkie autografy porządnie i w zupełności przez nią dochowane mogłyby złożyć nader zajmujący i ważny zbiór

w

w jednym Tomie Pomników do dziejów Polski — W témże Jego Archiwum są w rękopisach od 200 przeszło lat ciekawe głosy sejmowe — nowy diarjusze — notatki familijne nieznane dotychczas wiersze księcia Ign. Krasickiego — listy Jana Kantego Bożydara Podhordeńskiego Biskupa Polemonceńskiego i inne ważne materjały które mogłyby przynajmniej pięć dalszych Tomów hist. pomników utworzyć. Zachęcałem W. Henryka Mikoszewskiego do ogłoszenia tych ciekawych zabytków, ale przez skromność szkodliwą dla ogółu wymawia się od tak pożytecznego przedsięwzięcia że do Mikoszewskich pisane. Tej Jego skromności indiwidualnie może chwalebnej a dla powszechności szkodliwej rzeczywiście, wypada gwałt uczynić wedle woli właściciela tych pomników, który mi oświadczył że gdy J.W. Pan Kurator bądź do mnie w liście, bądź do Niego raczy, zachęcając^{go} do otworzenia onych napisać, w takim razie On gotów to uczynić. Przytem ośmielam się J.W. Pana Dobrodzieja zapytać, kiedy Słownik Artystów polskich zacznie z druku wychodzić – a polecając się Łaskawemu sercu i pamięci wyznaję mię być z wysokiem Uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najżyczliwszym sługą

Adam Słowikowski

Dederkały
13. Listop.
1856 r.

35

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Jeżeli dzieło J. W. Pana pełne ważności i pożytku dla ogółu, pod tytułem: Słownik Artystów polskich, już wyszedł z druku jako oddawna już zapowiedziany, tedy ośmielam się prosić o uwiadomienie co jeden egzemplarz tegoż kosztuje i gdzie go można dostać; jeżeli zaś dotychczas jeszcze z druku nie wyszedł, tedy poważam się także prosić gdzie mam się zgłosić abym został umieszczony w liczbie jego prenumeratorów. Oczekując najpożądańszej odpowiedzi wyznaję mię być z wysokiem Uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najgorliwszym sługą
Adam Słowikowski

Kotki —
Pow.t Staro-
Konstantynow-
ski — d. 23.
Kwiet. v. s.
1857. r.

Warszawa 17. Lipca 45. 37

Win. Smokowski

Wystaw sobie naiwny Panie Józefie, co za najgłupszy porządek na tej wystawie; wszakże już trzy tygodnie uchodzą od jej otwarcia, a jeszcze (nie ma) dotąd katalogu drukowanego nie mamy. i publiczność przechodzi się po salach, jak błędne owce pasterzy, ale niewiedząc na co i kto malował. — ja sam nawet dotąd jeszcze nie byłem po otwarciu, bo przedtem zaledwo kilka tylko obrazów przyjmowano, kiedy i ja moje ich opisie wspomniałem. — Już Gazeta Warszawska umieściła recenzję i w dwóch numerach umieściła prolog i ocenienie na (sam) przód obrazów treści religijnej. — Jeżeli nie masz gazety tej, to poszli te numera przysłać; pisał to młody chłopak współpracownik tej gazety, nazwiskiem Kenig. i jeszcze w czasopiśmie spotkawszy mnie na ulicy, odczytał. — Prolog mieści bardzo dobre myśli, ale i do tego prologu wlazł Suchodolski jak Piłat w credo, i tem stracił on na swoim zdaniu. — Wszystko co napisał o Hadziewiczu ja przechwalam bo najsprawiedliwiej; w następnych numerach miał zająć się obrazami treści historycznej, ale o te już pięć numerów tej gazety wyszło a jeszcze nic nie pokazało. — Ja także chcę pisać o tej wystawie, i tobie do Ateneum przyślę, jednakże muszę się solennie przyznać że nie w mojej opinii i w moich sądach niezmienny i nie [illegible]. — Co do artykułu o szkole Malarskiej Wileńskiej, już jestem w połowie a jak skończę natychmiast odeślę. — Życie Wańkowicza

by tobie

byłoby dwa razy obszerniejsze gdyby nie ów pośpiech nieod-
łączny Wojciecha — Myśl bowiem wydania Albumu Warszawskie-
go nagle i bardzo późno wykluła się, i kiedy już drukowano
pierwsze arkusze, ja pisać zacząłem, przeto pachnie ono
i kłopotliwem mojem zajęciem. Drukowano tego albumu
tylko trzysta exemplarzy, i dlatego bardzoby i dobrze zrobił-
byś je w Ateneum przedrukował, zwłaszcza Wacław był
Litwinem, niechby zatem tą drogą przeszło do Archiwum tego
kraju. — Jeszcze ci doniosę iż Zalewski obiecał coś zrobić dla
ciebie w pamiętniku, i tutaj dziś zaś poszły do niego Doktora
Kostuchowskiego dopominające się przypomnienia, i dodam że jest pe-
wna obawa. — Jeszcze pomyśl o tem, i donieś mi jak ci
był mój list przykry, aby tak się nie stało jak z podaniem do
wiatowania, bo ja, jak uważam dość niezręczny jestem
kiedy dziś mnie przykłady płótna jeno dotąd tylko towarzy-
szy, a pierwsza, jak pamiętam przed półtora rokiem
sobie posłana była. Biedni i biedna że do nas przyjechać
niemożna, a nie będę więcej niespieszyć, jak tylko, abyś pod
wyprzeć
mojem okiem uczęszczał jeden szkic, jeden figury got. (Akade-
mii małej pieczęci, a wszystkich tego przedstawia, że nigdzie sło-
wie, dość na słowie, to uznam że potem miłości przyja-
cielsko jak nadzwyczajnie, bo wszak praktyka pokonałaby.
Skimborowicz
Skimborowicz w przeglądzie będzie takie recenzji drukował
to mi przyjaciel nie myśl et nos avamus, dotąd to

Attapah, dobył intencji, rzeczliwy a nadzwyczajny świata, i ten wtórnie wygrywa — Jeśli nie wiem to zapewne się domyślam że to erudytów niemieckich, i ten w głębszej i naturalnej tłumaczenie ten lepiej umiał za wszy[illegible] studium. Temu, i ja niewierny, wraz ten uniwersytetu niemca, a ten wszyscy pod lutem, to iść się Boże, ani go o którym czyści niemówił tego pisania z Mickiewiczem. Wtedy tejże literami, pisane i przepisane równo gadanie jedynastej pod podobieństwem z fajkami w jego grafity w kantach faraona! naumyślne oczy to widziałem, i wszystkiemu przyglądałem jak się ziemia mnie mnie. Wszystko to co napisał w latami czarnodziejskich w drugim oddziale tajemnem jest prostej stanu — to jednak pewno że tymi robią Keif, i Lazarowi lejąc do góry brzuchem niestety z promieniami oddani w tejże literami. —

ˣBądź zdrów i miej mnie w swej Świętej pamięci. P. Majewski niebył Tentam był u mnie na herbacie, a trafił raz tak niezwykle kiedy żona moja przed odjazdem na Litwę i do Gustawa wyjechała w czystej i ubogie z P. Majewskim zabawie z niemiłosierną przyjemno-

Win. Smokowski. 39

R. 1845. 11. Xbra

Posyłam tobie Szanowny Panie [illegible] kilka [illegible], dla pokazania jak nas czasami [illegible] [illegible] służy tamże [illegible] [illegible]. — Jeżeli byłbym w Krakowie [illegible], prawie zawsze, zawsze jednak [illegible] [illegible] że tylko raz [illegible] mojej [illegible], bo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i a [illegible] na płótnie portrety. — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] oddane tobie figurki, które one [illegible] [illegible] [illegible] przed, a też przyczyny nie mógł je zabrać. — Ale może wyprawy [illegible] inne [illegible], bo prawdę mówiąc, niczego one nie warte, i tylko same naklejane [illegible] i [illegible] [illegible]. —

Nic Ci nie piszę o naszym wyczytaniu bo się dowiesz z mojego pisemka które Ci nadeślę do Ateneum, Ażeby nie kazano dziennikarzowi w niebezpieczeństwie narażać — Ultramontańskiej inkwizycji. Tak jedna kosztuje rs: 1. — ale doba w Poznaniu jest dziwna. — Życzę Ci zdrowia i najlepszej myśli; wszystkiego w nadchodzące święta albo zaraz —

W dniu dzisiejszym wyszedł tu na widok publiczny Dumania literackie A. Wilkońskiego, pismo zbiorowe &c &c. Nigdy nie mówię nic za złe i literaturą tylko spekulacyjną, ale tu u nas już to wielkiej wiary potrzeba; i co niemczyzny jest ani syntaxy, ani prozodji, a

już do pisma mego bez p[illegible]; — To
z skutku rozproszenia z tam gdzie
pisma [illegible] wszystkich dla rozdrobienia opinij [illegible] — i to w
z wiary o literaturze, moi i stowa[illegible]
i do nauki wyznawców —

[illegible] Ci tobie oddany

11/23 Grud. 18[illegible] r.

Warsz[illegible]

8

Mon Monsieur

Joseph Vrazew

a Fröden

Warszawa 1845 3/15 Luty

41

Wincen. Smokowski.

Kochany Panie Józefie

Przysyła przez moje ręce Tobie Pan Wojcicki Artykuł do twojego Atheneum, i mały liścik ja zaś dla pośpiechu najpewniejszej osoby do Wilna na czysto niezmiernie przepisanie moich uwag o szkole malarskiej Wileńskiej, zostanie chyba przez drugą wyprawą obecnie tobie przesłany. — Nadto obiecałem ci przesłać Towarzystwa malarzy i kilka kupersztychów, ale osoba dzisiaj jadąca tak mało dla komisów się bierze — ten artykuł przyjęła do oddania tobie. — Mnie się zdaje że dobrze zrobisz i [illegible] wpisać Wojcickiem tem będzie że on ci obiecuje do Atheneum o tutejszej literaturze pisać — Dziwisz się może że ty jesteś ciągle piszącym do Tygodnika Petersb. do pisma jakie

jakie żadnej sztuki ze sobą nie ma.
Życzę od ciebie będzie jako obawiają to
zobowiązki pewny dd wszędzie ode mnie jeśliś
pewien, bo zawsze znajdą wolnemu
tobie nadzieja — Daj mnie więc
mój kochany Józefie że też u nas żadne pismo naszemu nie może dorównać
twojego Ateneum to i nawet i nie-
przyjaciele powiedzą. — Wiadomości hi-
storyczne, piśmiennictwo, badanie starożyt-
ności, &c. żaden inny ani biblioteka
bez tego pisma obejść się nie może. —
ale po co ja mam chwalić a ty sam
lepiej wiesz. —

Wielm: Kraszewskiemu

od. Smolikowskiego

Win. Smokowski

R. 1846. 21. Mar.

Mój kochany Panie Józefie!

Tylko co odebrałem list twój i natychmiast śpieszę ci donieść że mój artykuł o szkole malarskiej wileńskiej zaraz oddałem do przesłania tobie, i mnie się zdaje że za dni kilka odbierzesz go razem z dwoma exemplarzami elementarza wydanego tu w Warszawie przez Orgelbrandta, do którego ja 25. drzeworytów zrobiłem. jeden kolorowany, a drugi czarny, i ten ostatni jako dla znawcy jest lepszy. Ja przeto zleciłem Orgelbrandtowi, aby on ci go przysłał w ofierze, w tej myśli abyś w korrespondencyi twojej jaką teraz dość często do Biblioteki warszawskiej nadsyłasz, napisał porządny ustęp o tym elementarzu dla dania mu większego odgłosu i pokupu; rzecz naturalna, że jako znawca i sam rysujący i malujący, a to więcej o tem wiedzący, zatem jesteś *judex competens* bo tu w Warszawie dalibóg ani jednego nie znamy któryby przy piórze mógł i odważył się najmniejszej wzmianki uczynić. Ja to sam myślił i w artykule gdzie mówię o Pani Ciengielskiej wyraźnie objaśniłem. Niezwłocznie zatem w dni kilka odbierzesz od Goldfarba i dwa exemplarze elementarza i mój artykuł, który jest tylko do połowy ci oddany arkuszy 13.— Ale bądź tak dobrym dla mnie, poświęć chwil kilka czasu, odczytać go od deski do deski; i mnie natychmiast listownie swoje zdanie donieś — Zatem trochę w nim kompletnym, i dziś wprowadzam wiadomości etymologii głównej myśli i zrobieniu większych, ale tego uniknąć niemogłem, chwaląc bowiem złoto, musiałem obok postawić i szych wyszłowiały, i kiedy wynoszę pod niebiosa Zmyślenia, muszę bronić przeciwników co tylko tylko malowali aby mógł napełnić trumny i ponieważ zasadta-[illegible] połowy tego artykułu już zacząłem pisać i postaram się jak najprędzej tobie posłać, choć i pierwszy zaledwo zacząłem, ale cóż robić, kiedy człowiek nie stały obowiązkiem, lecz tylko czasem wolnym, i to w chwilach oddechu niezmiernej biedy ani malować ani czytać niemożna. Byłem dziś u Michała Balińskiego, który mi powiedział że X. Chołoniewski apologiją twoją pewnie krytyka Rzewuskiego do biblioteki warszawskiej przysłał, wychwalając, że najpiękniej i najgruntowniej napisana choć trochę zwięźle ze stanowiska jako ksiądz. — W tym roku miałem chęć przyjechać na Litwę na trzy miesiące do domu żony mojej, gdzie przez lat 4. byłem [illegible], ale interesa nie tak się złożyły, musiałem pewnie na rok przyszły odłożyć. — Chcesz nawet twój portret mieć, to mi podobieństwo o tem poruszyło, tak bowiem daleko z Litwy do siebie. — jednakże wiele się to w mojej głowie. Jeśli i mama z tym i Szeremen powróci do swojej rodziny, będziem miał dobrego pracownika do twojego Ateneum. – Ja mu posłałem jeden exemplarz Życia Wacława i miałem list od niego bardzo grzeczny i pochlebny. Trzeba mu oddać sprawiedliwość że ma dar pisania. –

Może co do myśli a nawet i co do osób w moim artykule my się z tobą różnimy, ale cóż robić, ja za mój sąd odpowiadam, bo lat 15. pracowałem nim go wyrobiłem, i dla tego właśnie proszę cię abyś nigdzie mojego zdania, i co do rzeczy i co do osób nie zmieniał, ani też złagodził, choćby one ci się wydały i za ostre. – Kończę mój list [illegible] jak podobno przeszłych takich pisemek, które nad chodzących [illegible], aby się Bóg w zdrowiu dochował [illegible] lata [illegible]. –

Mam ci do przesłania głośną obecnie étude

W tej chwili piszę mały artykuł o malarzach polskich do historyi literatury polskiej w zarysach Wójcickiego, który go umieści w tomie czwartym który w krótce ma wyjść w maju. Vale et me ama

Warszawa 1846 21 Marca / 2 Kwietnia

15

Resp. 25 Augu

ВЛАДИМИРЪ ВОЛ

Wielmożnemu JMości
Józefowi Kraszewskiemu

Wołyńskiej Gubernii Łuck
w Gródku

Господину Осипу Крашевскому
22
Волынской Губерніи г. Луцкъ
въ Грудкѣ

Win. Smokowski. 44.
R. 1846. 14. Sierp.

Kochany Panie Edwardzie! w przeszłym tygodniu ukończyłem kopiję z głowy Amerlinga, — była u mnie oddawna podmalowana, ale tak przez jednego Artystę źle narysowana, że wiele miałem pracy w dokończeniu, wyprawić kontur, — tę właśnie kopiję i dawniej obiecaną drugą sztukę z natury studiowaną przesłałem ci przez najpewniejszą okazyję do Glüksberga, idzie zatem o to abyś ze swojej strony napisał do niego, aby on bez zwłoki i ostrożniej mi po skończeniu malowania do ciebie wyexpedyował. Będziesz miał teraz choć mierne wyobrażenie o śliczności kolorytu Amerlinga, — jedna i druga sztuka nie są polakierowane, a zatem jak na wsi [illegible] nadejdzie białkiem jajka odświeżysz [illegible] kolory. Jest to blondynka, obrazek w cieniu światło. [illegible] zebrane, a wtóry wyraźnie z żywej natury i [illegible] od własnej [illegible]. — Niebędziesz przynajmniej mógł mi wymówić, że ja ci nigdy czas, ani się starał uskutecznić twoje prośby. — Bilecik Korwela do mnie pisany z dołączeniem, wyczytałem w nim że on ci przez swego Ojca obrazek posyła, i dopominasz się abyś mógł go przedtem swojej [illegible] na czas jego przesłać, a jak w bileciku na tamtym boku pisze, wydałem twojej prośbie przez mego Ojca tobie wcale najakuratniej. — Co do wiadomości o Artystach dla twojego Słownika, Wójcicki obiecał starawiecie też i ja usiłowałbym ile sił moich wesprzeć.— Tej wiosny spaliłem mnóstwo moich notatek z ważnych [illegible], czego dosyć żałuję, bo mi z trudnością one przypominać się będą; były między niemi dość wiele ciekawszych dokładnych: zwłaszcza malarskich w naszym kraju — ale cóż będzie robić — rzeczy się dopełniły.— Przed tygodniem spotkałem na ulicy P. Wiszniewskiego, i jemu twoje żądanie udzieliłem, Romanowskiego Rzewuski obiecał, ale nie tak rychło, bo, jak mówi teraz nie ma. Od artystów naszych trudno tego i dobadać, czy to będzie jak Rosjanie nazywają niehramotnyje. Jeśli będziesz pisał o miłośnikach i zwolennikach malarstwa to bądź ostrożnym, abyś nie zapomniał tak lepszych patronów jak Michał Grabowski w ostatnim liście swoim w Tygodn: Peters: drukowanym mówiąc o Tyzenhauzie. Za lat 4.ry mieszkałem o 4.ry mile od niego i bracia żony mojej jako krewni, dwa razy co roku go odwiedzali i on także wzajemnie w Potociu bywał, ale z sposobu życia nigdy on nie zasługuje na tak zaszczytne u nas nazwanie.— Stawia on co roku konkursy na 100. dukatów dzieła ornitologiczne, i podobno tyleż odkłada na litografije i kopersztychy, ale, jak pragnę szczęścia, tak Ci sumiennie mówię że nigdy nie kupi, ani też znajdziesz u niego książki w Wilnie lub tu u nas drukowanej; — i gdy raz jednego brata mojej żony odwiedził go ciekawszego [illegible], bo prawie ich [illegible] przystałem, wiem i on rozważał w swoich ciekawościach i samotności.

Oto, – miał w ręku jakiś tom oderwany od starej edycji
Waltera i to niekompletny; i w tem [illegible] rozryw-
ki. — Od kiedy przyjeżdżał w czasie [illegible] [illegible] ksią-
żek, jadąc za granicę, — wyobraź sobie, ani świetn-
[illegible] nie lubił, a zapraszał raz dnie starych [illegible]
i [illegible] kontrfakcji nawiązał. — Słyszysz, i
wielka nie dziwię nam się tak niemożna — o takim, więc ~~jest~~
nie wspomnę; — tak lepiej milczeniem wszystko okazać —
Jam nie zastanowił aby takie były [illegible] od tego czasu.
Dosyć u tego raz ostatnich wiadomości. — Ja tu napi-
sałem do Dzwonu literackiego nowy [illegible] o Melancholii
w Polsce, i o wielu tutejszych artystach dość delikatnie,
a nawet [illegible], moje zdanie wyjaśniłem, ale
przemawia, że i to im nie podoba, i [illegible] nawoli.
O Aleksandrze Orłowskim dałem Kurierowi do Nowo-
[illegible], a teraz [illegible] [illegible] wiadomości o wielki-
ch [illegible] [illegible] do dalszego ciągu o [illegible]
[illegible] [illegible]; — Muszę się nadto [illegible] [illegible]
[illegible] jak Londynie [illegible] [illegible] pisanie
[illegible] rzeczy, będzie tak oddalony jak ja od [illegible].
Teraz ściskam [illegible]. Pisz, mało i mnie kochaj.

Twój [illegible]

Warszawa 14/26 Sierpnia.

Верно

Wielmożnemu JW Panu Józefowi
Kraszewskiemu
Wołyńskiej Gubernii Łuck
22 Julij
w Grodku

Его Благородію Крашевскому
Волынской Губерніи Луцкъ.
въ Грудекъ.

07
8

Win. Smokowski 46
R. 1846. 29. Sierp.

Kochany Panie Józefie!

Dnia wczorajszego odebrałem twój Artykuł dla P. Korwela. List twój także przed kilku tygodniami pierwszy pisany odebrałem, i już w tej chwili kiedy to piszę, moję odpowiedź pewnie czytasz, gdzie ja ci donoszę że dwie głowy, jedna oryginalna, a druga kopija z Memlinga, posłałem Glücksbergowi, aby on ci najśpieszniej i najakuratniej oddał. Przez tego zaś posłańca odważyłem się przesłać tobie szkic olejny Sceny Hanny Kochanowskiej, który potrzebowałem do mojego obrazu. — To co piszesz do mnie że na podmalówkach trudno jest malować dlatego że farby się nie biorą, — to jest prawdą, i wszyscy tej trudności doznają, a nadewszystko ci, co wiele bardzo oleju malowanego biorą do rozrobienia jest utartej farby na palecie, — ale temu się zapobiega w sposób następujący — Kiedy podmalówka jest dobrze wyschła a chcesz drugi raz malować to, na kilka minut przed malowaniem trzeba bardzo lekko i delikatnie przetrzeć małym kawałkiem.

gębki w olejku terpetynowym umaczanej, — ten
sposób bardzo jest dobry nawet w tem razie kiedy
płótno jest śliskie i farby z początku ślizgają się.
ale najlepszy jest sposób pocierania następujący —
Pół kawianej łyżeczki olejku makowego, i tyleż
lakieru mastyksowego, zmieszać w naczyniu szkla-
nem szpadelką — wziąć tego potem na paletę
i plunąć na to sporo, i szpatelką zmieszać ra-
zem, aż póki z tego nie zrobi się masa cokol-
wiek do masła podobna, — otóż w tarcie tę tylko
część obrazu którą masz kończyć drugi raz
przechodzić, trzeba palcem czystym użyć tej
mieszaniny na palecie, płótno pocierać, ale
jak najchudziej, i najrzadziej, aby to niesta-
nowiło grubej powłoki, bo ta na czernienie farb
bardzo wpływa, — po takim raz pocieraniu ma-
luje się jak najlepiej — Zawsze jednak umaczaj
bardzo pędzelka w oleju makowym i bardzo nadto
farby nie rozrabiaj. — Do tego używają za gra-
nicą pewnej masy (retusair butter). Ale dziś

składu wchodzi olej makowy i także wartykuły
a potem śliną zarabia się i tak wszystkie farby
spuszczać. — Posyłam tobie przez Kohanię
odbitek mojego autografu, który był drukowany w zbiorze literackim tutejszym, chwi-
wał delikatniej o wszystkich artystach, i naj-
więcej chwaliłem, wszakże nieuszczypliwie te-
go mego mogą zazdrościć autorzy i publicyści.
Żal się Boże co o nich pisać, bo zamiast ich
owiewa atmosfera niemiłosierna dla braku wy-
kształcenia, czyli po prostu mówiąc bez edukacji.
Odtąd postanowiłem żadnej wzmianki nigdzie
nie robić, jako o istotach niepotrzebnych wszyst-
kim. Teraz postaram się dla ciebie odmalować moc
księżniczkę. — ja mam jakąś skłonność do
malowania tych osób, i chciałbym się tego jako
piszę tak piszę kiedy mogę, a pewnie
między nimi ani wspomniałbym o malowaniu in-
dolicznie, a pewnie to tyle zastępuje, a nadeszła
jeśli

jeśli na pewnych planach będzie można o-
gniska, ulice, i światło w twarz ci
malowane oddając się będę. — Otóż i w ta-
kim widzeniu dla ciebie namaluję — ale o-
pisać tego, jeno mnie ci mówić twarz
przystoi, prawie cały w cieniu, i tylko
światłami odbitemi z dna wychodzącą, ale
to wszystko trudny przedmiot, bo trzeba tej
tej jestem mojej niezbytej umiejętności lekar-
skiej, i dziewczętami. — Jeśli będzie druga
stała oberża to ja przyślę tobie jeszcze
ino obrazki figurki konturowe. —

Tymczasem przesyłam tkliwej pamięci
i przyjaźni których wam długo świata-
ciemy. Bądź zdrów.

846. 29 Sierpnia / 10 Września

Win. Smokowski 48

R: 1846. 30 Sierp.

Nieoceniony Panie Józefie! List twój przed kilku tygodniami odebrałem i odpowiedziałem tobie donosząc że dwa obrazki moje, jeden oryginalny a drugi kopija z Amerlinga już oddałem przez najpewniejszej okazji do Glücksberga, aby on ci z Wilna oddał. Wczoraj zaś odebrałem przez okazję twoją [illegible] dla Korwela, który nagrodził rublem oddawcę tego co go przyniósł. Przytem najuprzejmiej ci dziękuje Korwel, i donosi, że obrazek [illegible] [illegible] odebrał przy bycia swojego a tak za dni kilka powracającego. — Możesz przeto być spokojnym. Ja zaś przez tę samą okazję dziś właśnie na wałek zwinięty obrazek tobie przesyłam, — jest to studium do głowy Hanny Kochanowskiej, niedbale rzucony, — a teraz umyślnie dla ciebie namalowanej głowy przedstawiającej całą w cieniu i tylko światłami odbitemi od dnia wychodzącego, i drugi obrazek nocy, do malowania których ja mam zamiłowanie wielkie [illegible], [illegible] [illegible]. — Ja się dziwię żeś nigdy mi o tem nie wspomniał. — Mój kochany Józefie, bądź łaskaw wykasuj z twojego artykułu, dwa przypiski; jeden pod N° zdaje mi się (13.) który się zaczyna: "Na ostatniej

"wystawie obrazów w Warszawie i t. d. aż do ~~samego~~
~~końca~~ tego miesiąca" i na loteryję wypuścić"
a zaraz ten przypisek od tych słów "Żadne
"pismo publiczne nie mówiło należytego" i t. d.
Wymaż także całkowicie drugi przypisek pod
liczbą zda mi się 17 — "Zupełnie w przedostatnim
"redakcyja była obecna na wystawie P. Suchodolskiego i t.

Ale mój kochany dla tego że ja tu w Dzienniku
literackim jest mandatem się nie mali, chociaż naj-
delikatniej i najgrzeczniej piszę, a z tego powodu
niebezpiecznego jątrzy tych warszawskich zastępców
których nawet i pochwały mogą brać sobie za ubli-
żającą krytykę — Proszę cię nie odmawiaj mi
więcej w tem uprzejmości, a to jedynie przez wzgląd
że nikomu przykrości sprawić nie lubię — o [illegible]
czas mojej próby tegoż u Tarhan mnie uwiadom.
Jako ci wkrótce nadeślę mój artykuł, drukowany
w Dzienniku literackim. — Do noworocznika Kor-
wela dałem wiadomość o Ostrowskim malarzu, 12.
akwarel pisanych, którąby może wypadło wspomnie-
chociaż na Litwie przez twoje Ateneum. Co do twardo-
ści malowania na podmalówkach, to nam wyrażają

aby się temu zapobiegło w sposób najłatwiejszy
jak tylko podmalówka dobrze wyschnie, to na
kwadrans przed malowaniem trzeba przetrzeć to
malowidło gąbką zmaczaną w terpentynowym olej-
ku, — albo, weźmiesz po trochę w równych ilościach
oleju makowego, i werniksu mastyksowego, i to
dobrze zmieszać, weźmiesz tej mieszaniny na paletkę
plunąć śliny trochę, i mieszać szpadelką aby
to się zamieniło na paletce w masę podobną
do masła, — a wtenczas dopiero, weźmiesz tej
przyprawy palcem i nacierać te miejsca które
chcesz malować — a wtenczas jak najlepiej będą
się farby brały. — pamiętaj jednak, aby tej
masy nie brać dużo, aby ona mogła zostawać
jak najcieńszą powłoką, szczególniej na ciałach,
bo to wpływa bardzo na czerwienienie się kolorów —
Gdybyś tylko w mojej pracowni chciał tydzień
pomalować, tobyś o rok cały mógł postąpić.
Jeszcze się proszę o wykonywanie wspomnianych
przepisów. Tym czasem przyjm moje pozdrowienie
i chowaj mnie w twojej pamięci. twój

ub 30 Kwietnia
11 Września

Весною [illegible]

16

Wielmożnemu JW Panu Józefowi
Kraszewskiemu

Его Благородію Господину Іосифу
Крашевскому

Волынской Губерніи Луцкъ

Wołyńskiej Gubr: Łuck
22 [illegible] w Grudek

ARSZAWA 12

Win. Smokowski R.1846 17. 8bra 1.

50

List twój kochany Józefie odebrałem z wielkiem szczerym uczuciem: więcej mi się w nim dostrzegłem niesłychanie wielki postęp, jedną uwagę tylko ci zrobię, a ta jest że ten układ jest trochę po sztycharsku robiony albowiem wszystkie kreski i aż nadto regularne — malarskie zaś sztrychy powinny być robione sztychami swobodniej i tak aby igła wolna i lekka jak ptaszek w powietrzu latała. Chatka w oddaleniu ślicznie i po mistrzowsku dokonana — wszystkie przyczyny i niedokończone, tak i konturu dokonywać[?] się potrzeba, i to właśnie dowodzi artystyczności — [illegible] już odebrał wszystkie twoje [illegible] które ci posłałem, a rewers Glücksberga twoja ci te przyszycam. Zapewne i mój artykuł w Dzwonie literackim drukowany czytałeś dotąd. W gazecie warszawskiej niejakiś Witte odpowiedział na moje pisemko niegrzecznie ale mądrze w szczegółach [illegible] — ja go nieczytałem bałbym sobie oblicz[y]ć tak głupie zamoty uczciwe, ale powiadomo mi że nawet obojętnego obrażają uwagi tam umieszczone — [illegible] że w obronie mojej mają pisać jeden ko[illegible] i drugi [illegible], tak ich ci rozgniewali. — W Dzwonie literackim i pamiętniku [illegible] i Zygmuntowskie razy plagiatem odrzucano, bo u tutejszych literatów wytykać błędy od czci od wiary, to znaczy napisać uczoną i dowcipną recenzję — [illegible] do rytowania mógłbym najtłustszym i dostarczyć, ale trudno je spakować tak aby przyszły nieuszkodzone. Mam trochę notatek o malarzach ale chyba jesteś obawiając przesyłkę jak wiesz i Ostrowskiego lecz odebrałeś z Wilna obrazek od Kerwela? bo on jest odjeżdżającego stąd Ojca posłał. — Zaledwie teraz mogę być przed sztalugą, bo latem piłem wody marien-badzkie i nic robić niemogłem. [illegible] [illegible] atramentem bo on jest przemoczysty, ale tuszem, który dobrze kryje, a przytem te rzeczy są równe co do tonu i dobrze wyglądają. Co się tyczę mojego portretu za prawdę mówię że go nigdy w życiu niezrobię, ale sprobuję, może też uda mi się — Jemu w Petersburgu Wasilewicz robił mój portret ale zdaje tam i zaginął. Tu jeden mój znajomy kupił na licytacji portrait Salwatorskiego za 200. złł — gdyby on był mój w Tarnowie, nieoddałbym go pewnie od 1,000 dukatów a kopiji mojej z niego ja sam cenię 1,000 złł. Kraso-wi mówiąc też kupić za bezcen nie wolę szyling — Z Czasopisma Ossolińskiego robiłem dla ciebie trochę notatek, a tam gdzie nic o Bilińskich autografy to ja trochę sam napisałem — Podobnie z ekstraktu galerii Stani: Augu: wyciąg z nazwisk przypatrzywszy

wszystko to razem z drukowanym Orłowskim prze-
każy, tobie oddaję z tym czasem portrecik i twojej
Taibowej pierwszej i przyjaźni. Leon Lubiecki już
wrócił z Karlsbadu, ale za przyjazdem się podobno chyba
przedsiębrania ukarany 6. miesięcznem więzieniem —
powód przez bardzo się zarazy. —

17/29 Paździer. 46.

Do dóbr Hr. Aleksandry Chodkiewiczowej na Wołyniu od-
dano stąd obraz dwojgiem Karanowych. —
Szczególnym życzył tobie abyś go postarał się
widzieć, — oto jest malowanie. — co za ton
koloryta, i układanie światłem, te wietrzykowe
Ja go już w Warszawie widziałem. —

Wyobraź sobie ultramaryne tut. po groszy 20. gdyby
była obawiać się tobie ci posłać z dziesiątek tutów,
i czemuż niemalowane?

Dziś był u mnie P. Sobieszczański autor dzieł wyższych o
historii malarstwa w Polsce, i przyniósł mi numer illustrowa-
nych nowości w Petersburgu i jedną rycinę należącą do
dzieła Gogola [illegible] [illegible] — Zachwyciłem się i
patrząc na nie — tak są doskonałe że i w Paryżu lepiej

nie zrobię — Ja się wstydzę przed samym sobą że dojść nie mogę sposobu robienia, kiedy właśnie ten sam Bednarski co rżnie na drzewie, wcale szczegółów nie zna, jak mnie upewnił P. Sobieszczański, bo go zna osobiście. —

Ja myślałem że choć jeden lub dwa obrazy przedam na wystawie, i chciałem te pieniądze obrócić na podróż do Lipska i Monachium dla zbadania tych sposobów, ale pieniędzy — nikt ani się zapytał czy przedaję — i moje najgorętsze chęci pękły jak bańka mydlana. — co robić — Powiedz mi kochany Józefie czy korespondujesz z M. Grabowskim, — jabym chciał przesłać mu wszystkie moje obrazki do zbycia, możeby on je potrafiłby rozdzielić między ludzi, bo mi się ciągle marzy choć na rok wyjechać za granicę i drzeworyty i litografie najlepiej odbijania mocno mnie interesują — Napisz mi otwarcie swoje zdanie w tej mierze, bobym nie chciał kompromitować się —

Posýlam Vám [illegible] Rozbory 52

[illegible] jsem obdržel [illegible] arch-

[illegible] a na [illegible] list tak

[illegible] [illegible] [illegible]

Fr. Palacký

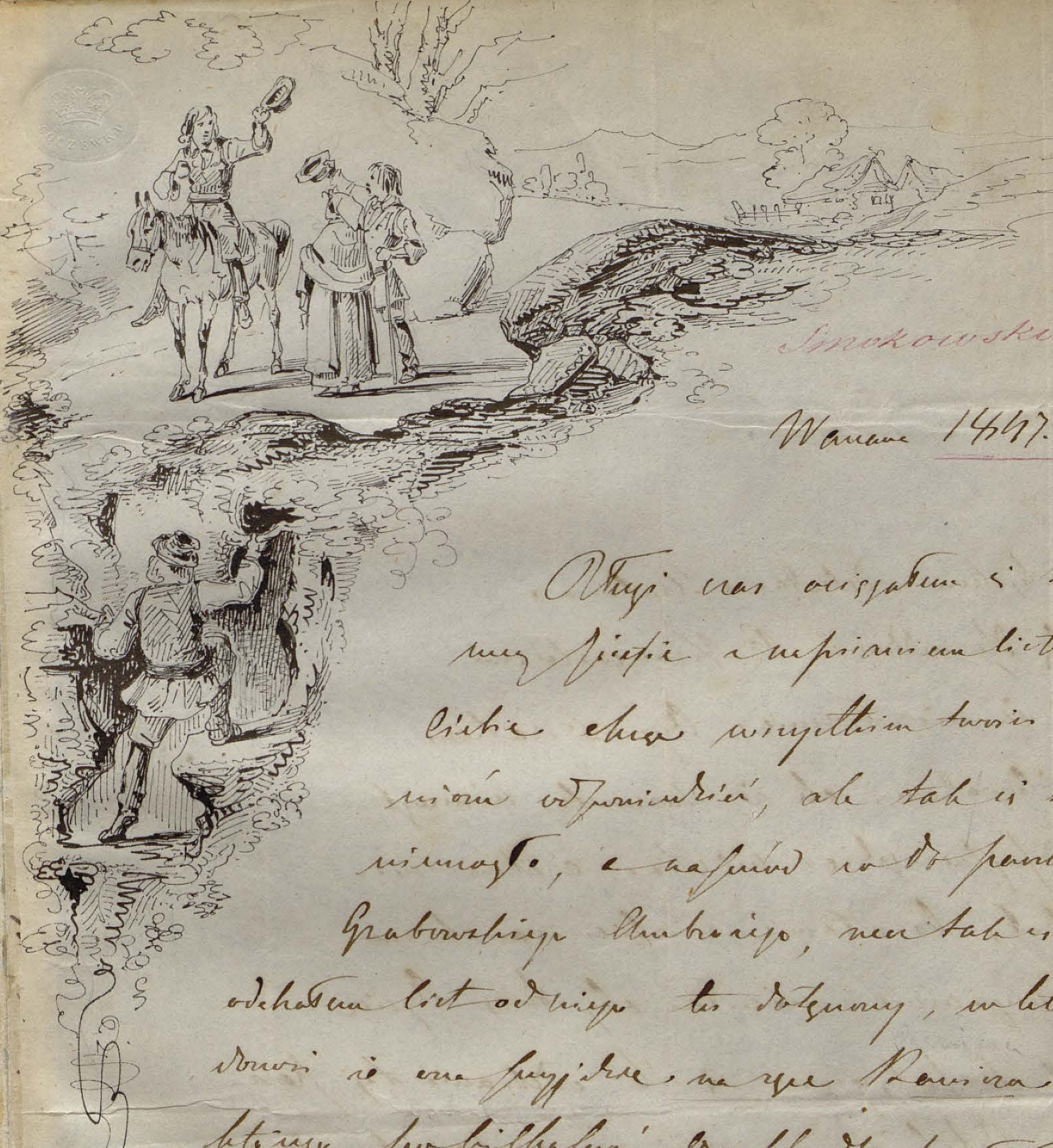

Smokowski

53.

Warszawa 1847. 31/19 Ma

Długi czas oczekiwałem i [illegible] Siostrze z napisaniem listu do Ciebie chcąc wszystkim twoim żądaniom odpowiedzieć, ale tak się stało niemożno, a nareszcie co do paczki od Grabowskiego Ambrożego, nie tak się ma: odebrałem list od niego też dołączony, w którym donosi że ona przyjdzie na ręce Kaziora do którego przez [illegible] Orgelbrandt przysłał, ale zaś mówił że ją nie odebrał, w wigilię zaś przyjazdu [illegible] twojego Ojca przed kilku dniami Sobieszczański był u mnie i mówił że Pani Bogusławska wdowa po tym Amatorze

[illegible]

bransoletę, którą odebrała z Krakowa
paczkę dla oddania P. Kraszewskiemu
o tej ja niezwłocznie Ojcowi zakomunikowałem, ale że staruszka niemogła
się dopytać gdzie mieszka, zatem nie
odebrał, bo właśnie Sobieszczańskiemu
ona wyraźnie mówiła aby twój Ojciec
raczył pofatygować się dla odebrania tej paczki — [illegible], ja ci zaraz napiszę do niej
mały bilet i przyszlij do mnie w liście, a
ja w tenczas będę mógł dopomódz ci bo inaczej ona w żaden sposób niemoże oddać nietylko mnie ale nawet i komukolwiek innemu.

Twój Ojciec przywiózł te rzeczy dwa obrazki olejne, jeden przedstawia Marynę przy starem źródle, i je darował Wojcieckiemu, a drugi portret Zamoyskiego malowany przez twojego brata, ale przyznam i tobie, że mnie się zagniewasz za prawdę, że on wyrobi w nowych obrazach [illegible] [illegible] go do siebie dla porównania Mitaborskiemu, i nie niemówiąc czyja to robota [illegible], — on jak tylko spojrzał, zmarszczył czoło i zapytał coto takiego, i kto malował, ja nie niemówiąc badałem tylko co powie, i otwarcie mi mówi że się unosi nad tem malowidełkiem, — w końcu odkryłem mu że to twój brat malował, i jemu [illegible], dodał mi: „aha, widać że niezmarnowany artysta robił, ale [illegible] a szkoda i większy;" — otóż mam najwierniejsze podanie, — tylko twój [illegible] tak nienamalował, ale prawy się niegniewaj się za moją prawdę, wszystko jemu przed tobą, a talent jest niezmienny dyktatorem wszędzie. — Co do interesu o obrazach P. Zielińskiego, to ci zadośćuczynić niemogę, — on już od kwietnia wyjechał zupełnie, ale prosiłem Wojcieckiego aby on do niego w tym interesie pisał, i pisanego katalogu dla ciebie domagał się, dla podania do druku, co Wojciecki najchętniej przyobiecał, tylko tylko że teraz Wojciecki jest chory, Miałem nader uprzejmą odpowiedź od Grabowskiego Michała i dlatego posyłam swoje obrazy do Kijowa, ale jak tam ich sprzedadzą dotąd nie wiem. — pracuję teraz nad obrazami z historii Mazurów. Sobieszczańskiego. — Wyobraź sobie co to jest un fat de Mazowie, możeby mi nie uwierzył, aby się ta rozmowa toczyła i u mnie w obecności Sobieszczańskiego, dlatego i to piszę. — Baron Rastawiecki zapowiedział mi wizytę i był u mnie z Sobieszczańskim który go przyprowadził. podczas tej a nader ignoranckiej rozmowie Sobieszczański pokazuje mu twój portret, — P. Baron z głupia po pańsku, czy też z pańska po głupiemu, wyrzekł, „cieszę się iż mogę widzieć przynajmniej oblicze, bo w ten czas kiedy był P. Kraszewski w Warszawie, ja na wsi zajęty byłem;" potem obracając się do mnie dodał

dodał „proszę mi powiedzieć czy ma Pan Kraszewski dostateczne sposobności do napisania dykcjonarza artystów polskich?" — Przyznam się tobie otwarcie mój kochany Józefie, że ja na takie zapytanie tak zgłupiałem że nie wiedziałem co odpowiedzieć. — Oto jest typ belletrysty Mazowieckiego. — Cóż z nim począć?—

Warszawa (1847). 7/19 kwietnia 55.

Win. Smokowski

List twój niewinny [illegible] odebrałem wczoraj od niejakiegoś Żydka, w którym piszesz abym ci oddał paczkę z notatkami o malarzach i rzeźbiarzach, jakie od kilku miesięcy Ambr. Grabowski miał tu do mnie przysłać; — Otóż ona nieprzyszła, przed trzema bowiem tygodniami Orgelbrandt na moją prośbę od siebie pisał do domu handlowego Himmendorf i Rasina (jak to wskazał Grabowski w swoim do mnie liście tobie oddanym) a wczoraj byłem sam osobiście w kantorze Rasina, gdzie szukano w księgach, i przekonano się że z Krakowa na moje imię nic nieprzyszło, Przeto najlepiej zrobisz kiedy napiszesz do Grabowskiego, aby on ci przysłał kwitancyę od tej osoby która od niego w Krakowie przyjęła tę przesyłkę dla przesłania onej tu do Warszawy. — Bo ja myślę że już uiściłeś zapłatę z góry P. Grabowskiemu, i ten albo nieoddał, dotąd, albo zupełnie zmyślił, i smutną będziesz miał lekcyę jak mi się zdaje, że z literatami i [illegible] warszawskiemi trzeba bardzo ostrożnie i rozsądniej postępować — Spieszę ci donieść że spis obrazów Zielińskiego miał dla ciebie wypisać p. Wojciech — Pisałem to ze strony twojej że słowa tym artykułem jemu się [illegible],

jednakże

jednakże w pewnych indywidualności innych ci bywają otwieranym,
obyś i tak nie skompromitował, jak ja. — Ludzie bowiem więcej
wiedzy cenieli niż o zapomnianym słowie z mądry sat sapienti.
Przypominam sobie, że ja do ciebie pisałem, że jakaś paczka
przyszła dla ciebie z Krakowa, i znajduje się u Pani Bog-
uszewskiej, o czem mnie uwiadomił P. Sobieszczański, otóż
właśnie dnia wczorajszego wspólnie z nim byłem u tej
P. Boguszewskiej mając w kieszeni twój liścik, a chociaż
ona tak mocno chora, że nas przyjąć nie mogła, jednak
żeśmy kiedyśmy podali przez jej córkę twój list do przeczyta-
nia, w którym się dopominasz o te notatki, to nam cór-
ka od niej dała odpowiedź, że ta paczka jest zupełnie
inna, bo w niej znajduje się trochę nasion z jakiejś
góry, — które sprowadziała, i jeszcze jakieś drobne rzeczy, ale
tam niema ani notatek ani korespondencyi, i ta paczka
leży u jakiejś Pani na wsi, i jak ozdrowieje P. Bo-
guszewska, to sama przyjedzie na wieś po nią. — Orgel-
brandt oddał Ojcu twojemu rękopis Albertrandego,
przez teraźniejszą okazyję nie ma do przesłania, prosi
jednak ciebie najusilniej, abyś jak najśpieszniej oddał
mu do Warszawy rękopism Wiśniewskiego, bo on co poczta
pisze najobszerniejsze impertynencyje Orgelbrandtowi, i grozi
mu nawet procesem, co jak mniemam może wyjść

nerwy mię, a zatem coute qui coute chwilę przykrą a przyszłą — P. Lewartowicz miał mi temi dniami przynieść coś do oddania tobie, ale ja to zatrzymam u siebie i razem ci przyślę z Rysunkami życia Ś Kazimierza, i to niebawem z Wilna, bo 10. Maja wyjeżdżam a tąd na trzy miesiące do rodzinnej Litwy, gdzie mieszkać będę w kraju mojej żony, — nie pisz zatem tu do mnie do Warszawy, ale w Gubern: Wileńskiej miasteczko Swięciany w Polesiu Kubliszki, jeśli będziesz miał jaki interes — Będę w Wilnie robił rysunek dwóch grobów Delbene w kaplicy Ś Kazimierza do dzieła P. Sobieszczański księgi —

Mnie się zdaje że Grabowski stał się mniej dokuczliwym, bo zwany tego nazwać nie mogę/ wszystkie akty mojej ofiary przedał w Kijowie, i dwa obstalował — Chciał na starość stoicie mi zaśmiecić, i wyjątkowo wstanie się opierać do jakiejś autentycznej on z mną walczył prawo. Tak ja bolejąc nad tem że z nim nie korrespondujesz, wszakże wartykułu jest tam trochę przed któremi je czytam bije, i wy z sobą w niezgodzie jesteście — Wielkiedzi temu jak twój Ojciec pisał do mnie prośbę o zamówienie całych portretów do ołtarzy tam w Lucijanie, o portreti i inne do zmieniania farb, co wszystko lepiej i prędzej porozumieć obaczysz u P. Budzyńskiego, w którego domu mieszkał —

Весп 12 Авг

Wielmożnemu JMć Panu
Józefowi Kraszewskiemu

Wołyńskiej Gubernii
Łuck

Cop 22

w Gródek

WARSZAWA
22/4

Warszawa 1844 5/17 Maja.

Wincenty Smokowski

Szanowny Józefie!

Dnia dzisiejszego był u mnie z Wojciechem Zamy twój Brat Lucijan, którego już od dawna znałem z jego talentu Malarskiego. Niemniej jak z tego jestem uszczęśliwiony że już prawie całą Twoję Rodzinę poznałem, bo uwielbiając Ciebie nieme-szę odczucie umiem więcej od kogokolwiek być z Twojej rodziny. — Posyłam ci dziś próbki moich nowych drzeworytów do Elementarza, a zarazem już dawno obiecany kopersztych a nie litografiję jak mylnie o tem w liście p. Zabłockiego doniosłem — Wiem pewnie że i sam odrazu niepoznasz że to kopersztych, ale weźmiesz za litografiję. ale w tej epoce, kiedy ten sztych był robiony jeszcze litografije nie były wynalezione. — Kopersztych ten ma swoje znaczenie w wypadkach krajowych ale z jakiego powodu był robiony i na co, odgadnąć niemogę — czy to do jakiejś dzieła, czy na transparent, czy na jakie uroczystości, to chyba sam domyślisz się.

Sercem tobie oddany na zawsze

Smokowski.

Poli 17/6 47. W. Smokowski
58

Już przeszły tydzień jak opuściłem Warszawę, i w przejeździe przez Kowno w kościele XX. Bernardynów pod chórem znalazłem tablicę marmurową ciemną wiszącą od Arkuma i na niej wyryte słowa następ.:

In hoc tumulo requiescit formosus
Nicolaus Wolcet, Arti, Lapicita (cida)?
Trevirensis, qui dum artem suam
Exerc circa fabricam Basilicæ Montis
Pacis, moritur die 8. Junii āno
a partu Virginis 1676. in Eremo
~~V~~atrum Camaldulensium anno suæ
34. Tu viator dice fabricati domu~~m~~
Aeternitatis de Lapide solido
Virtutis et ora Deum pro me.

---

przez omyłkę umiano napisać Lapicita bo się pisze Lapicida. — Może gdzieś znajdziesz o nim obszerniej; Był to zapewne Kamieniarz i snadź budowniczy, bo gdyby był rzeźbiarzem toby się pisał Sculptor. — Oglądałem kościół XX Kamedułów (niegdyś) w Pożajściu, i znalazłem wielkie podobieństwo do podobnego kukościoła w Bielanach o milę za Krakowem tak co do formy zewnętrznej, jako też i co do oparkanienia murowanego — Wewnątrz kościoła jest dużo malowań freskowych i wcale dobrych, od samej góry ponad gzymsami i oknami, przedmioty brane albo z pisma Św., albo też allegoryczne, ale najwięcej mnie zajęły dwie wielkie freski, bodaj czy nierówne co do wymiaru wileńskim w Kaplicy Ś. Kazimierza. Jedna z nich po prawej stronie wystawia [illegible] jakiegoś Mnicha familii ~~P~~ Paców bo to ich fundacija; Przy wielkim ołtarzu poważny stary z białą brodą Kameduła wkłada na [illegible] u spodu przedstawienia Pana, w którym ołtarza [illegible] duchownemi osobami; kardynał[illegible] [illegible] ołtarza depczącego [illegible], a po za bliższym [illegible] liczna zgromadzona familija z [illegible] [illegible] ści sympatyje z tak mocnym [illegible] dów: Po lewej zaś stronie odpowiedniej wielkości jest wyobrażenie, jak [illegible]

59

Panowie wszystkie swoje drogie sprzęty i naczynia srebrne i złote, czary, puhary, misy i.t.d. składają w ofierze na fundacyą tego klasztoru. —

W jednym i w drugim obrazie kompozycyja prawdziwie mistrzowska figury osób występujące tak i same jak w obrazach przeszłych. Kaplicy ś. Kazimierza, ogólny podzielone, zatem długie po bokach, z materyi jedwabnej w dwie barwy kolorowe, — Prawda i to trochę wszystko, ale ja widzę bardzo wiele podobieństwa do Wileńskich, i zdaje mi się w tamtej ma być malowała, (jakoś jemu lepiej powracając mnie przypatrzyć się, a nawet kroniki przejrzeć) — Ja z Homolickim o tem rozmawiałem on lepiej wiedzi nad historyją krajowych wszystkich, i wie daty erekcyjne kaplicy ś. Kazimierza w Wilnie jako też i Kościoła klasztoru w Paryżu.

Także mniema podobnie. — Mieszkam
się mocno ze Homolickim z uniesieniem
się o tobie mówi, jest twoim, mo-
cnym wielbicielem, i będzie ubolewał
jak niedobrze Szydłowski, mimo
iż jego [illegible] pisma swojego
konceptami — Z Homolickim więcej,
bo ustawicznie sumienny i [illegible] ich
wierzy, a bardziej zaś tym bliżej jak
też dla dobra czystej pracy. — Nie-
mniejszy jak mi to miło było słyszeć
jego dla ciebie pochwały. Przyznam się
że o Homolickim [illegible] Z. i
zrozumiałem i przez dni trzy mego
w Wilnie pobytu trzy razy u niego byłem
Miałem list od Wojcickiego w którym donosi
że drugi kochany Ojciec już przybył do Warszawy
i w nadzwyczajnej procesji wspólnie z nimi [illegible]
[illegible]. — przed tobą też odebrał list od Macie-
jowskiego z Pragi czeskiej, w którym donosi
że odbył mnóstwo rzeczy ciekawych, nowych
dzieł, jest niezmiernych, gramatyki najlepszej
[illegible], a to w Kurierze Dziennikiem
zapewne sam Wojcicki tobie o tem napisze
Ja wyjeżdżam do Petersburga, a stąd w tej tygodni
już powrócę o powrocie do Warszawy. Twój
[illegible]

Win. Smokowski

Wilno. 30. Lipca 47.

Drogi mój Panie Józefie! Wczora bardzo późno przyjechałem do Wilna, a dziś zaraniutenko poszedłem do P. Homolickiego, gdzie aż do samej 12. rozprawialiśmy w rzeczach tyczących się historyi malarstwa u nas, o artystach, i zabytkach krajowych, a widzę że on ma także zasób wiadomości. Ponieważ gdy on koniecznie pisał do Atheneum, co też i przyrzekł, i miał utworzyć choć niebardzo ważny (jak sam mówi) artykuł o kościele Sty Anny przy zamku Wileńskim, — właśnie on dziwił się przedemną nad łatwością twego poglądu, że kiedy inni widzieli w tém miejscu dwa kościoły, i Sty Anny, i Sty Barbary, ty sam bez żadnych dowodów, czyli raczej rzekł (bo jemu niektóre odkryte) najtrafniej przewidziałeś w twojej historyi Wilna, że to był jeden, i ten sam kościołek pod dwoma wezwaniami; — pierwsze wezwanie Sty Anny sięga dawniejszych nawet a może nawet i Witoldowych czasów, bo właśnie owocześnie niejakiś Komtur krzyżacki pisze do Komtura książęcego w pruskich stronach że Żona Witolda Anna umarła, i jest pochowaną w kościele Sty Anny przy kościele katedralnym, choć to fałszywie, bo ona pochowaną była w Katedrze, — a drugie wezwanie Sty Barbary nadało za czasów Zygmunta Augusta który ten kościołek pierwiastkowo drewniany kazał wymurować i miał takiż pozór, jak to widzieć można na planie miasta Wilna z biblioteki uniwersyteckiej ale po śmierci Zygmunta Augusta summy legowane testamentem przez niego na dokończenie tego kościołka Rzeczpospolita zabrała (w Tykocinie) i tym sposobem opuszczony zawalił się później, w którym zwalonym został, — Sobieszczański zaś przed trzema miesiącami kiedym wyjeżdżał na Litwę był u mnie i chwalił się pewnemi swojemi odkryciami, że ten kościółek św. Anny gotycki przy kościele XX. Bernardynów jest wystawionym przez W. Annę żonę Witolda, który według badań Homolickiego on był wybudowanym z składki bractwa Panny Maryi Łaskawej za czasów Stefana Batorego, — otóż Pan Sobieszczański wystawia bajkę za mit. — P. Homolicki w obiecanem pisemku o wspomnionym kościółku św. Anny miał odeprzeć napaść Balińskiego niesłuszną, jakoby niestaraniem kapituły Wileńskiej ten kościółek uległ zniszczeniu, kiedy to jest sprawą samejże Rzeczypospolitej, — Ja myślę że by było do rzeczy abyś ty sam napisał do Homolickiego list zachęcający do udzielania podobnego rodzaju pism do twojego Ateneum a choćby on i przez skromność, przez ~~[illegible]~~ tetryctwo splinowe literackie wymawiał się od tego, ale ja się tym zajmę i stanie mu tylko mocno na karku, a niewątpliwie on twoje Ateneum zasilać będzie — Ludzie bowiem w Wilnie, a nadewszystko chorobliwi, i [illegible] animi pathematibus potrzebują silnego bodźca, a niekiedy nawet jak i dzieciom perswazyi potrzeba, tak ja go wyrozumie-

Tem, i pewnie i ten raz on z uniesieniem się o tobie [illegible] odezwał się, i uwielbiał twoje olbrzymie poświęcenie się. Ale tego właśnie z dusznym pragnął aby cię i zjednoczył. — U brata mego który jest na wsi guwernerem ksiądz Pijar Załęski, ten mi powiadał że on ma także księdza Pijara Brodowicza który obecnie mieszka w Dubienowie z X: Moszyńskim, pracuje on nad historją litewską i ma dużo wypracowanych do druku materiałów, ale na nieszczęście odezwał się razem że po jego śmierci może kto sobie [illegible] — Jest to także dziwactwo literackie, i kiedy znasz X. Moszyńskiego, to napisz do niego aby naciskał wymógł na Brodowskim oddanie swoich pism do twojego Athenaeum, bo kto zaręczy może że one zaginą, dziś zwłaszcza kiedy wszystko tak zagładza się. — Będąc teraz w [illegible] dowiedziałem się o księdzu Sparzyńskim który był uczniem Jezuity Połockiego Grubera, urodził się on w Połocku, i tam do Jezuitów należał. — Wasilewicz niebył uczniem Grubera, bo trzy lata przed narodzeniem się Wasilewicza Gruber już pomarł, tak świadczył datami Homolicki i to nadużył Kaczanowskiemu. — Świeski Józef, którego roboty ja widziałem jeszcze w 1822. roku w Kurlandji, w majątku Zyberkowej w Lixnie portrety panujących Cesarzów w Rosji od najdawniejszych czasów i [illegible] malowane, urodził się w dawnem Województwie Wileńskiem powiecie Brasławskiem, odebrał nauki w Połocku

a XX Jezuitów, opiekunem jego był X. Gruber. i widząc w nim zdol-
ności zachęcał go, a po skończeniu nauk wysłał go do Petersburga
dla wydoskonalenia się, — ja będąc w Petersburgu obaczył w Kości-
le Kazańskim obrazy Ikonostasu malowane przez Rossyjskiego
Malarza Borowikowskiego, wyznałem wielkie podobieństwo pę-
dzla (choć bez porównania doskonalsze) do Świeskiego, i
ztąd wnioskuję że Świeski był uczniem tego artysty. Do
Petersburga i sam Gruber przeniósł się później na mieszkanie
jako Jenerał tego zgromadzenia. — Świeski mieszkał w
Petersburgu lat 20. zkąd przybył do Oświeja, majętności
JW. Józefa Szadurskiego, i tam zajmował się malowaniem
portretów i innych kościelnych obrazów przez lat kilka. — Po-
tem nabył majętność w powiecie Siebieskim gdzie życia
dokonał w roku 1847. czy 46. mając wieku lat około 50.
Teraz jest w Justjanowie malarz portretowy Cichkiewicz
ale mierny, kopiuje on rysunki i litografie kolorowane
francuskie, ale nienajgorzej. — Widziałem tu w Wilnie
u Doktora Wilczyńskiego który przez litografów parys-
kich widoki okolic Wilna. Zapewne musisz je znać
ma on także kollekcyą obrazków olejnych ale drogo przedaje.
Obecnie mieszkają w Wilnie dwaj artyści portretowi Moroszyń-
ski i Chrucki, ten ostatni jest wyborniejszy i effektowniej
maluje. Dziś obaczę się z Malinowskim a jutro ruszam
do Kowna, stamtąd jeszcze raz odwiedzę Pożajście i skopiuję [illegible]
Kościoła i we środku dwa wielkie obrazy freskowe, których ko-
pije tobie nadeślę — w Warszawie zaś stanę 4/16 Sierpnia, a
tym czasem ściskam ciebie najserdeczniej jako twój życzliwy przyja-
[illegible]

W. Smokowski Warszawa 3/15 Listo: 47. –

Przebacz kochany Józefie że udaję się do ciebie z natrętną a może i przykrą prośbą; a to, żebyś był łaskaw ten obrazek olejny, wyobrażający Żyda czytającego bibliję z całą familiją, oddać panu Michałowi Grabowskiemu, — a tego niepodobna, a [illegible] samego twego brata ułatwiła mi przesłanie do ciebie. [illegible] wielką mi robisz przysługę jeśli go w najprędszej porze jemu odeślesz, raz że już oddawna mu obiecałem, a powtóre że i stąd niespodziewanym doznasz [illegible] [illegible] i to więcej wielu kłopotów. — Obrazek będzie zwinięty na wałku i przełożony tym papierem oliwą napuszczonym, bo inaczej zepsułby się. — Posyłam i także twój szkicownik malowań freskowych które w powrocie moim do Warszawy skończyłem [illegible], tobie samemu porobiłem i [illegible] jako [illegible] w użytkowaniu dziejów krajowych i wielkiemu erudytowi. — W tym malowaniu gdzie kamandula [illegible] (w sukni zgromadzonej) przedstawia jakiemuś mnichowi [illegible] [illegible], tenże mnich jest rozgadany. — Cały on jest ubrany w czarnej sukni, i szerokiej czapeczce aż poniżej kolana, — podobnie też ubiory zbliżone do Pana Kantego Sztyllera [illegible], i ten ostatni [illegible] kapturem [illegible] białym futrem podszytym: ta nam na prawej stronie a na lewej, to mnie zastanawia ubiór [illegible] [illegible] obyczajem, z gołemi nogami i ozdobami ze strusiemi piórami. ja to biorę za licentię poetycką, bo kostium owczesny polskich [illegible] odmienny. — Trzeci obrazek gdzie wystawia Dominikana na ambonie z białą komżą i czarnym kapturem [illegible], ubiór dwóch mężczyzn w hiszpańskim kroju, obok polskich, z pewnością swoją udana, lubo na obrazie pięknie oddane. Choć te malowanie więcej zbyt wysokie, wszakże tudzież zwięzłej roboty dojrzałej, i dlatego właśnie z niepewnością odważam się powiedzieć że więcej tej samej ręki co obrazie w kaplicy Ś. Kazimierza, lubo osoba, rysunek, kompozycja, pozycje osób, jak samo to na rysunku spostrzegam się z prawdziwie mistrzskie — pewien zdrój dokonały wyborem a największą [illegible] i uchybienie ubioru polskiego, [illegible] mistrza dowodzi. Posyłam ci także moje kompozycje Rodziny Zborowskiego, która domaga się sprawiedliwości u Stefana Batorego, Napisz mi który z tych momentów najwięcej [illegible] malujesz, czy 1. czy 2. czy [illegible], — lubo ja za drugim jestem. — bo myślę [illegible] więcej i do malowania tak patetycznej sceny — prawie innej okazji spojrzeć ci rysunek [illegible] [illegible]

XX. Franciszkanów w Kownie z tyłu i z frontu, prześlicznego gotyku, kościoła Bernardyńskiego, który dziś zajęty na cerkiew, oraz ruiny zamku książęcego przy ujściu Wilii do Niemna. — Wspominam w moim liście o Malarzu Moraczewskim, ja będąc w Maju w Wilnie tylko trzy dni, nie byłem u niego i widziałem na staraniem Rafała Śliwina mały przyjaciel Niemna [illegible] do skopiowania, który na nowo będzie skopiowany i jemu oddałem: całe jego atelier obejrzałem. Co pan [illegible] chciałem aby jego uczniowi cokolwiek dobrego o nim wspomnieć, ale jeśli chcesz to i zamilczę. — Mówiono mnie iż ja otwo krytykowani mego, mam się wyuczyć od lat 12. [illegible] wielce z zapałem [illegible] się wziąć roboty artystycznej i nauki naukowe, i ocenić zmożenia niezwykłego świata od pewnego artysty malarza, poznam, uczniem, poznam naukę, poznam prawdziwie istoty, a nawet i sklepik, — Wielka szkoda jakie widziałem w pracowni Moraczewskiego, nadzwyczajnie mnie się podobały, mnóstwo tego rysunku a obrazów [illegible] co do gór szczytu i [illegible] przeważnie nie wymieniony. ale mały obrazek [illegible] dukaty obrzuconych, takiego razem z przesłaniem oddał. Niemogę sobie wytłumaczyć tej zmiany w sobie, bo w jednej chwili, a w drugiej

itinerarium [illegible] — wszak wiem ex ungue cognoscitur
leo.. Atrybutu nie mam w dawaniu wielkich krytyk ale
wyjaśnieniu mojej opinij; bo gdybym chciał krytyko-
wać i to anonymnie, tobym niejednego odstraszył od
malowania obrazów, rzeźb, lub też i [illegible], a
najpierwszego Szuberta [illegible], którego najsprytniejsze [illegible]
[illegible] niedawno widziałem w zbiorze obrazów u [illegible]
[illegible], ale Pan Bóg niech będzie z nim w jego
słabości. — Ja bardzo ubolewam teraz, jeśli w swojej
recenzji Sobieszczańskiego byłem za ostrym, napisał on
do [illegible] [illegible], bez żadnych [illegible], i wielki
twój [illegible], a [illegible] się on przed dwoma tygodnia-
mi oświadczył iż [illegible] się [illegible] na materiały
dla twojego ateneum, które odkrywa w bibliotece tu-
tejszej; teraz właśnie wyszukał relacyj [illegible] [illegible]
[illegible] opisane w Wilnie w 1654. [illegible] [illegible] [illegible]
od [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
o to aby [illegible] [illegible] na przepisywanie po [illegible] [illegible]
od [illegible], on [illegible] [illegible] [illegible] odpowiedź, i jak
[illegible] [illegible] po [illegible] tam, i [illegible] [illegible]
aby pod tym względem od ciebie [illegible]. Ale to co
[illegible] przy sobie, bo mi [illegible] biblioteki, [illegible] nie
dotykam, [illegible], [illegible], i bez [illegible] — [illegible]
[illegible]

Jeśli zatem będziesz chciał korzystać od Sobieszczańskiego
to pisz do mnie, wspomnij o tem i [illegible] [illegible]
na przepisywanie a on z największą ochotą tem się
zajmie. — Dawne spostrzeżenia obyś też nikomu nie-
komunikował. — Przysłał mi Hornowski swoje uwa-
gi o Marinowskim i o Smuglewiczu, ja ci posyłam na-
dzieję, jak tylko od niego dostanę upoważnienie, ci udo-
się drukować; lubo i tak trzeba będzie [illegible]
o obrazie Sw. Stanisława [illegible] [illegible] w Peters-
burgu trzeba będzie opisać, a tylko dla twojej wiadomo-
ści notowane. — Przysłał ten Skimborowicz Gwiazdkę
No 2. — miły Boże, jak to niebezpiecznie obrażać tych
co [illegible] i [illegible] dla dobra powszechnego pracują. —
Napisz mi proszę cię kto to jest ten P. Gryf. [illegible]
z talentem i odwagą. —

Przyznałeś mi [illegible] napisane dla ciebie rachunki za
rzeźbę, i że [illegible] [illegible] do Grabowskiego, to [illegible]
Panu [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]
Grabowskim, tak jednak [illegible], aby one się nie
[illegible] od [illegible] [illegible] [illegible]. — Ja tak
jak [illegible] [illegible] [illegible] Grabowskiemu, a mnie
będzie [illegible] [illegible] do [illegible], [illegible] co do
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mnie [illegible] — jak stan
[illegible] będzie Panu napisać do mnie bo ja jeszcze

jutrzejszą pocztą pójdzie do Grabowskiego umieszczony się w kolu-
mnie mój obrazek, i rysunki dla obstalunku w oba-
czy, jak on żądał. W tym tygodniu spodziewałbym się tam-
tego nauczyciela Ojca a jak wyjechać te rzeczy i ułożyłem.
Ja nie kontraktuję każdego przystawania porozumienia
kosztowniejszego z wdzięczną (z Mickiewiczem) i wiele rze-
czy dostać, może da Bóg że Grabowski postara się
o taki sprawunek jak i pierwszy raz. — Ale jak
to mnie boli, i między tobą a nim trwa jesz-
cze takie nieporozumienie — Wiele Ilu Grabowskich
ile i sto takich jak on, ani stany ani sumienia
tobie niezrobi, (i jeśli tak chcieli) a sumienie nie-
pewna odmówić ziemi talentu pisarskiego, i dobrych
chęci, — Ja o malarzach tutejszych niewiele ci mam
wiele, bo są, albo niedotknięci nieumiejętni,
albo głupsi, i ani wielce mało mam czasu abym
mógł wdawać się z tymi niedouczonymi; ale ty i
Grabowski co jesteście u nas świecznikami, to mnie
znacie, i tym lepiej ocenić i sprzątali —
W Rzymie jak sam uważam. Wojciech wydaje co
wieczór wieczory z jakiemiś kaznodziejami, do których
według mody biorą się mięso białe i czerwone. Jak mu
się dobrze tam powodzi! — jest tam we wieczór więcej
niż trzystu, bo gdzie wszystkich przyjmuje, nieprzebrana ilość
i bardzo śmieszne niewinności — tam Szymon

W. Smokowski

Warszawa 23/11 47.

Dziś wieczorem był u nas znajomy twój Ket i oświadczył że jutro stąd do ciebie wyjeżdża, a tu właśnie przez niego jeszcze raz do ciebie piszę, ponawiając prośbę najgorętszą, abyś obrazek olejny Żydowskiej rodziny wraz z szkicami na których jest podpis dla W. Grabowskiego zaraz co najprędzej ciężką pocztą Grabowskiemu przesłał, bo już do niego pisałem o tych robotach przed dziewięciu dniami. — Obrazek ten chciałbym mieć u siebie, bo prawdziwie wielką mi łaskę zrobił wyświadczając mo-ich otwarcie obrazów i tak mój biedny zarobił, że podróż na Litwę uprzyjemniona odbyć mógł. Bądź także łaskaw o moich kompozycjach, jak Rodziny Zborowskiego, i o drugiej Wapowskiego twoje zdanie i uwagi mi nadesłać, bobym wiedział nowszemu perspektywie, a tyś mi niespostrzegł się na tyle kompozycjach, i tyle uwagi przejrzyj przed swojem wyjazdem i te kompozycje rozpatrzyć, — wreszcie mi wspomnij o moim [illegible] Radome z Aleksandrem Jagiellończykiem to najlepiej mi poradzisz żebym Aleksandra posadził na poradził we wszystkim miejscu, w utworze, co też i w mojej [illegible] zrobiłem. —

Posyłam ci teraz rękopis Homolickiego, odczytaj go z uwagą, ale będąc także jemu niechętny w Atheneum puścić ja od niego nie uzyskam pozwolenia; i radziłbym panu obaczyć, przy wstąpieniu do Homolickiego prosząc go o pozwolenie. — Zwłaszcza anegdoty o [illegible] których tam mnóstwo znajdziesz trzeba będzie usunąć, i już dla siebie tylko zachować. Do Homolickiego napisz na moje ręce, a ja mu oddam. — boję się nieporozumień. Błagam abyś do twojego Atheneum coś przysłał, jak i obiecał o [illegible] tej Anny. Zapisałem Kiejstuta [illegible] na [illegible], odbicie chyba za tydzień dwa będzie gotowe, to ci przyślę kilka exemplarzy pana księgarza twego Lyceum, a tym czasem [illegible] cię serdecznie i polecam się twojej także pamięci.

Podziękowanie w twoim kraju dawny prawdziwie potrzebny, bo te uczucia i obrazy mniej [illegible] były w mnie w których nam brak istotnie potrzebnemu ze pobudzaniem i [illegible] twojej [illegible] jakże z najwięcej [illegible].

[illegible]

Pozdravi i [illegible]

[illegible]

Warszawa 1847. 29. Listop. 67.
Win. Smokowski 11 Grudn.

Ile mogłem u siebie zebrać z moich robót drzeworytowych i litograficznych to ci teraz przesyłam a Kiejstuta chyba później, bo jeszcze z litografii nie odebrałem. Prosiłem także i Wójcickiego aby on z Kalendarzyków także dla ciebie przesłał ich, co też i obiecał, ale się bardzo już rzeczy wymawiał swego Redaktorskiego obowiązkiem, a jam to i wytargował, że mnie po kilka razy jemu to przypominać. — List twój oddany Piwarskiemu, jeżeli on ci nie odpisał to go może lepiej portrety malować. — Wracając na-dal do twojej opinii którą o bitwie pod Grunwaldem, abyś mi dał twoje zdanie [illegible] [illegible] i Aleksandra Jagiellończyka według twoich uwag przerobiłem i poprawiłem. — Również też proszę abyś i na pierwsze moje kompozycje pana Lucjana twojego brata, według uwag udzielił, bo same dzieła obu artystów może coś lepiej [illegible], w mojem [illegible]-

Bądź tak dobrym i uwiadom mnie kiedy
oddałeś moją rycinkę i obrazek o tejże
Michałowi Grabowskiemu, bo ja pewnie
od dawna tej jednej [illegible] przy tem o tem do listu.
Z Warszawy nic ci donieść nie mogę, bo ży-
ję zamknięty w domu jak ślimak w sko-
rupie. — Czytałem 8. zeszytów twoich
[illegible], ale nie znalazłem dotąd do
twojego Ateneum — o Dzierżkowskim zda-
nie mam wyobrażone, wyjednane u-
[illegible] i zamiłowaniem, wierzę że
piśmie Stanowi Moraczewskiemu —

Pozdrów odemnie kochaną [illegible]

i przyjm odemnie przyjacielskie uściśnienia

twój [illegible]

Win. Smokowski

69

Warszawa 18/30 Maia 48. r.

Oddawna nie pisałem do ciebie drogi Józefie, a to jedynie z powodu iż czekałem na odpowiedź od twojego czcigodnego Ojca, ale gdy dotąd nic jeszcze nie mam, choć tak długo [illegible] napisać postanowiłem, abyś mnie nie posądził o jakie milczenie, albo jakie gniewy — Wyznam ci w mnie [illegible] liście jak tu idą pisma o [illegible], jakbyś nie mógł domyśleć się, że piszę o rzeczach dla ciebie obcych dawno już mi tęskno i [illegible] — wreszcie ani nawet wyraźny mam dowód na [illegible] [illegible] i guwernerem tutejszym. — Jeszcze w [illegible] mojego [illegible] [illegible] niemało [illegible], ale [illegible], [illegible] [illegible] jeszcze mają się ku końcowi. — Pan Sobieszczański [illegible] mówił że jego historyja prawie się wyłoży, bo [illegible] tylko [illegible] na prasie. Otóż i wszystko, a mam dobre tych dwóch korespondencji, o których mogę także w Ateneum wiele drukować, bo o [illegible] [illegible] literaturze tutejszej niewarto i wspomnieć. — Tymi dniami odebrałem krótką biografiję wiadomości, o Kościuszce, i właśnie ta mająca [illegible] pisać, drugą [illegible] [illegible] artykuł o szkole [illegible] Mickiewicza — a który niezwłocznie po napisaniu tobie odeślę, bądź tylko mają się oddzielnie od Wilna w [illegible] miejscach niemam sposobu sobie zaradzić; a tej [illegible] [illegible] ja pamiętam, ale widać się starzeje odemnie [illegible] przy-

mnie daty

daty, których w [illegible] — Minister zapewne czytał
[illegible] walkę Marianowskiego z [illegible] o Dyplomie
na blankiecie [illegible]; i według ostatniego, zdaniem ludzi znaw-
ców [illegible], Marianowski jest mortuus et sepultus.
[illegible] zanosił swoje odpowiedzi w Anglii naukowym.
Będzie ostatni raz w Wilnie widziałem Rafała [illegible]
który mnie w pamiętnym obrazem [illegible], dał on mnie
wiele kilka robót, i którą właśnie mogę tobie wysłać
gdyż zebrane nie wszystkie autentycznie o nim [illegible]
chociaż, — To jest bardzo wiele, i sam nie te wszystkie
mamy, — prawda że wielkiego wytłumaczenia nie ma, ale
zato cenię, znam, [illegible] w pojmowaniu planu
się do urządzenia — jak wskazany okazji, te się przyda-
łaby medalion X. Bernardyna [illegible], i inny jakiś —
Czy jeszcze nie oddałeś Grabowskiemu mojego Rabina,
czyniłeś pióro, bo twój brat nazajutrz będzie tu
na karnawale przez dni kilka był tak dobrym mnie odwie-
dził, i upewnił że jest oddawna razem z listami tobie
się oddane. — Tym razem ściskam cię serdecznie, życzę
zdrowia, dobrych myśli, i [illegible] naraz dobrze i [illegible]
[illegible]. —

Kasprzecka

Wielmożnemu JWPanu
Dziedzicowi Kraszewskiemu

w Gubernii Wołyńskiej
Łuck

22
w Gródku

WARSZAWA 30/3

31

Win. Smokowski

71.

Warszawa 1858 16/28 Czerwca

Mój kochany i drogi Piotrze! aż nadto poczuwam się do winy że tak długo odwlekłem się z odpowiedzią na twój list, ale bo jemu się zdaje i to nie przechodziło ani z niechęci, ani też z lenistwa, ale raczej z jakiegoś stanu umysłu prawie do odrętwienia podobnego, do czego dały powód wiele a wiele okoliczności, a mianowicie śmierć dziada mojej żony, którego syna twój kochany Ojciec u mnie poznał i bardzo podobał, — choroba ciężka brata mojej żony, — niewydanie im paszportu do przyjazdu tu do nas do Warszawy, bo wielu z ich familii nas odwiedzi, wreszcie tyle innych przyczyn, z których i ciebie umieściły dotykać, i nie wiem czy tobie przez tak kilka miesięcy myśli się zwrócić do pióra lub pędzla — bo co do mnie, przyznam ci się otwarcie że mój umysł prawie w komentarzach najczęściej się porozumiewał, tak że ledwo od dwóch tygodni do pędzla się wziąłem i tu mi jak na nieszczęście z tych wypadków, ukochana moja kandydatura do odczytania po 7. 8 arkuszy przy spotkaniu tak mozolnego obrazu. Ale co robić mamy? wziąć sobie pewien rodzaj filozofii, i tej nadzwyczajnej obojętności, aby się nie

trać

niebaś na sercu, a szukać pociechy w pracy aż do zmęczenia. Zdrowie także moje jak wszystko na starość bardzo wątłe, przez trzy tygodnie piłam wody Marienbadzkie, z przyczyn [illegible] najmniejszej [illegible] byłe, ja jednak przez urodzenie do tej [illegible] agitacji umysłu, prawie dzień cały malowaniem, i już dokończyłam obraz Bolesława Chrobrego którym po-mnażam i pomnożę [illegible] kolekcyę. [illegible] Ło-ciaka, Helenę i [illegible], którego [illegible] ci jak wiadoma w Śpiewie bardzo [illegible].

O Teoriach artystycznych nic ci niemam do udzielenia, bo żyję jako odludek między [illegible], a bywać nigdzie nie lubię, bo przykro mi jest patrzeć na tych co niby zajmują się piśmiennictwem, a więcej i mocy przy [illegible] wielkich przeszkodach.

Podobno teraz się drukuje [illegible] historyi [illegible] P. Sobieszczańskiego, i wkrótce ma wyjść na świat. Grabowski także coś ma przysłać temi czasy o [illegible] do druku, a o czem [illegible] ci zapewne w twojem Ateneum wspominać się —

[illegible] twojej [illegible] w 6. tomie Ateneum.

Na [illegible] do ciebie [illegible], [illegible]

szyb

[illegible] dni [illegible] do Częstochowy [illegible] dni twojej [illegible]
Tam też [illegible] twojej [illegible]

uwagach [illegible] i różnych. — [illegible] wspomniałeś że Sobieszczański wiele uzyskał wiadomości z prac Stronczyńskiego, a nawet za nadto korzystał z tego ostatniego, a sprawdzy [illegible] i Stronczyński [illegible] w artykułach swoich też pracował, ale z rapportów jakie były pan Władz [illegible] nadesłane do miejscowych [illegible], i które były mu udzielone, przepisywał, z a nich dopiero i Sobieszczański korzystał. — Günther Ledóchowski — Przyjaciel ludu, — i niemieckie dzieła o starożytnościach [illegible], oto są wszystkie źródła Sobieszczańskiego, a jeśli tylko przekonujesz przyjaciele ludu to i o tem najwięcej [illegible]. — Ja sam miałem zamiar coś takiego o tem napisać, ale mając [illegible] [illegible] się on odwołał i w pewnie do tego się ja [illegible] [illegible] przyjmuję, mniemam z bolesną [illegible] [illegible] zaniechać — Mam [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]skiego, wyjęty w Sztambuchu, ale jako ważniejszy mam litografię we [illegible], odnoszący się do [illegible] krajowych [illegible], a ta litografia jest [illegible] — Jak ci przesłać mnie napiszesz — Mało [illegible] mało [illegible], [illegible] [illegible] tobie oddam, które on mi w roku [illegible], [illegible] [illegible] w [illegible] dawno.
Ściskam cię [illegible] i wielkich [illegible]

ty Julian

Uściskaj [illegible] i wszystkich [illegible] i [illegible] [illegible] —
mnie na dni [illegible] do Częstochowy [illegible] dni [illegible] [illegible] [illegible]
Ani mi tam [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible] tam.

Warszawa 16/28 Września 48 r.

Win. Smokowski.

Mój kochany Józefie!

Wiadomość o twojej słabości ogłoszona w Bibliotece Warszawskiej wszystkich tu nas mocno zasmuciła, a ja szczerze ci wyznaję że wedwójnasób to uczułem bo też ani słówka od ciebie z dawna nie miałem. Przed kilkunastu dniami Wójcicki uwiadomił mnie że masz się lepiej, a jeszcze więcej w tem utwierdziłem się otrzymawszy twój list przez Pana Zalibiego mnie wręczony. Myśl jak chcesz o mnie, wiem tylko mocno, że we intencji twojego zdrowia mszy świętej wysłuchałem aby ci Bóg najwyższy i dobrem zdrowiem i długiemi laty udarować raczył. — Cieszę się że malujesz, to cię nie tyle mordować będzie, ale przytem niemiłego towarzystwa ulży przed czasem niestetyczność. W samych początkach pomocną jest samotność, umysłowo pracującemu, i człowiek lgnie do niej jak mucha do miodu, ale ten miód staje się z czasem zabijającą trucizną dla człowieka co ją polubił. Zaś dzinej że malujesz najmniejszy widoki wszystkie niezgodne berlinerblau, jako niezdolniejszy jest potrzebny. — Wyborniejszy jest wprawdzie bleu de Guinée ale do nieba bardzo mało on wchodzi, bo ten kolor farbuje, i ta plamy ma naprzód wyciekalnie, kiedy berlinerblau w niebie da oddalenie i głębokości, — do ciała to niewątpliwie ultramaryna jest nieodzowna, ale w widokach trzeba jej koniecznie mieszać z wszystkimi, także berlinerblau a nawet do stopniowania w miejscach oddalonych od punktu nieba najświetlejszego, trzeba więcej i kości palonej, a nadewszystko w obłokach — Cynober jak najmniej używaj, i w ciele i co do nieba, bo cynober ciemnieje i rdzawieje, ale natomiast bierz ochrę czerwoną, to jest ugier palony. Do malowania drzew zielonych to bierz mianowicie w oddaleniach ultramaryny, kości palonej, i jakiś kolorek mocno żółty kolor, ale kryjszy, im są drzewa dalsze, tem bardziej w błękit wpadać powinny, a co domieszające blejwasu Tatko mówi — i cokolwiek bądź malujesz, czy domy, czy drzewa to im dalej one są mniejsze, to więcej używaj farb kryjszych starając się nadać ton perłowy, nawet w cieniach te same bierz kolory, tylko mocniejszego tonu, a wszędzie przezroczystych. bo one zaraz na przód wysuniętą, a jak koniecznie widoki dasz na przodzie asfaltu, to ten o kilka mil trzeba oddalenie w głąb odsunąć. i dlatego starannie w średniej odległości niebios, aż używać mocnych tonów. — w niebie i obłokach najstosowniejszy jest Kremzerweis, i terra palona. laki różowej nigdy nie używaj w pejzażach, chyba do draperii w figurkach. — Posyłam tedy, tobie dwa konterfekty Śliwina, jeden jest portret X. Gwardyana Kopcia w Wilnie, a drugi jakiegoś Urzędnika rosyjskiego z Petersburga. Nie ma, dużo w nich wyślizgania i wypolerowania, ale w to rysunek, mnie, i ten liczny nieład, który stanowi główną zaletę talentu. — Posyłam ci także tę rzadkość litograficzną o której ci dawniej wspominałem, i odgadniesz pewno, gdzie to litografowano, z jakiej ulubionej i na jakim kamieniu. — jest to jakaś allegorya trudna do pojęcia co do celu. — zawiera to zabytek historyczny. — Warszawa także mi stała się nudną, i mi tak się we mnie rozwinęła tęsknota do rodzinnej Litwy, i tylko myślę i marzę teraz jak ja do niej powrócić. — Jak ci to pokazuje że na starość nie można aklimatyzować się w obcej (właściwie w obcej) ziemi. — List twój otrzymałem w mojej konwalescencji; Tak mnie zmęczono wzywaniem do chorych cholerycznych że to dzień i noc że i sam tylko co niedomagałem, dzięki Bogu że się skończyło na dyssenteryi która tydzień mię dręczyła

Wysyłam ci teraz jakieś żądał z oddaniem niektórych mio[illegible] bisie potrzebnych i zapłaciłem za wszystko rubli 7. bez księ[illegible] growy, a że z biblioteki wziąłem rubli 8. a zatem rubla ci odsyłam w tym liście, a drugiego oddaję mojego, abyś był łaskaw natychmiast posłać pocztą [illegible] Michałowi Grabowskiemu razem z listem. Będę ci mocno wdzięczny kiedy mi doniesiesz o dniu w którym na pocztę oddam albowiem ja będę jemu pisał do tego portu. Litografii, o której wyżej w tym liście wspominam tą razą nie posyłam z powodu, o którym się później dowiesz. Z pracą i [illegible] tak mnie osłabiły i wychudziły, że jak cień chodzę. [illegible] praca lekarska nad moje siły, szczególnie od miesiąca, to jest od pojawienia się u nas cholery, przyszła w ręku [illegible] i tylko do szpitalu; tak do mnie potrzebny wyjdam bez pieniędzy. — Na twoje wezwanie siadłem był do napisania do Ateneum, ale ta niewinna epidemija przeszkodziła. Po[illegible] a cholery umarł, i wiele [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] ludzi w szpitalu, albo mnie [illegible] nie pozwoliła, i tylko [illegible] jeździła. — Na przyszłe lato jadę na trzy miesiące na Litwę do rodziny mojej żony, jeśli do [illegible] zdrowia. Mniemam że [illegible] najmniejszego aby się zdrowiem [illegible] [illegible] [illegible] lata, i abyś mnie [illegible] że się zawsze [illegible] [illegible] będę.

Wincenty Smokowski Warszawa 5/17 Lipca 50. 75

Musisz na mnie pomstować, a przyznaję mi, słusznie że na twój list tak późno odpisuję, choć prawdziwie winien nam do tego prawa. Niedopisywałem zaś z tej przyczyny, że twojego interesu o Kemendantach z Dziganami nie mogli umyślnie, a będąc i Orgelbrandci ma, byłem natychmiast u Neydynga nowego Dzijana, i wymieniałem i tam już między pośrednicy twoich dzieł, i albowiem on był sukcesorem u Dzigana Orgelbrandta. I rzekł mniej do druku ne pisany do but, ale powiedział mnie że w takim nakładzie mieć nie chciałby — udałem się potem do Merzbacha, a ten mi powiedział że mieli P. Kraszewski przysłał swoje rękopisy, a ja w oczach Stanisław przyjął się i nalegał. — odpowiedział niedorzecznie — otóż wskazałem na Orgelbrandta, który niedawno powrócił z zagranicy. Ten zaś mnie oświadczył że mieli Pan Kraszewski napisał do mnie że jego rękopisy już jest podpisany przez taneczny cenzurę, tego ja natychmiast pisemnie przesyłę. — i jak uważam z jego odpowiedzi że ten jeden tylko ciebie umiał ocenić. Rób zatem jak chcesz. — To tylko opuściłem w osobliwie iż chcesz za tom jeden, który zamiana z pewnością niedoliczycie. — pierwszych do ciebie a tam pisał ale nic działać, mówił mnie że przysłanie rękopisów ważniejsze trzeba po większej części krytycznych nie w tym roku drukować, a więc życie za Stryjeńskim, więcej bo mnie że go nie znam, i nigdy nie miał niemiłego — przed kilkoma laty ja obstawałem do niego o wielki kosztów, jako że niezgrabnie przyczynił, ale rzeczywiście Niebieskimi tego pracy za złe, ale coś woli, który je wyprowadzonej w Wilnie a zapatrywuje się tam jak ludzie prawego od tutejszych uczonych, literatów, pisarzów, telitów, Szpaków.

spekulantów i machwerkerów, co nie umiejąc rysować malują a nie umiejąc myśleć piszą jenialne utwory, których jako od prawiecznego, a nadewszystko w mi czasu same krakanie. Tydzień poruszonych wstrząsów w życiu napotykać, ale nachera żadnego, a jak wiem i tu cała literatura w życiu tych ochronnych obrazów, niema dzieła, niema artykułu któryby nie zmieniał wrażenie i czynu. Wójcickim ledwo raz we dwóch miesiącach widuję, a teraz jak on wyjechał do Mokotowa na letnie mieszkanie, toraz ani razu nie był, — nieborak nad siły nabrał czynności, jest Archiwistą, jest dyrektorem drukarni w Komisji Sprawiedliwości, jest Redaktorem biblioteki warszawskiej, i wydaje Życiorysy ludzi znakomitych choć wcale nieznakomicie litografowanych przez Żyda jakiegoś. — Żyd Fajans, wraz albumy widoków pięknych malowniczej, nawet też dzieło portretów ludzi znakomitych jednych z talentu, innych z rodu, a innych może i czego innego? i wyjechał do Paryża tam ich portrety na kamieniu rysować i przemyśleć przedawać — Wiem tylko że w tej galerii będą paradowali Wójcicki, Skarbek i Bartoszewicz, i innych mnóstwo. — A propos Rastawieckiego, mamy li dowieść o drugim wydaniu dzieła, był on u mnie tej zimy i wygrał sobie zamówił dla siebie dwa portrety twoje i Wójcickiego, za 60 rubli srebrem. — Powierzyć się nie mogę że w sztuce uważam się w trzecim dziesiątku rokiem mojego pobytu w Warszawie zdarzyło się to dla mnie że przysłał Mz od Kolaka zamówienie i że 60 rubli zarobiłem. — Oni byli u niego z umiarem arcy sumiennym, bo zawsze był u mnie dowiadywać się o te portrety, ale mnie w domu nie zastał. — Powiedział mi że wkrótce do ciebie pisać będzie i prośba swoje dzieło tam w mojej myśli z przed laty — Uwielbiam dla ciebie prawdziwem pewnemu oświadczam się. — Powiedz proszę co będzie z twoim dykcjonarzem, artystów, i czy on nie nadejdzie księgi większej światło widzenie — Przyznaję się że ja nań czekam jak wilk na owcę, bo o wielkim z tutejszych, i o wielu mniejszych pisze, ale w twoim dykcjonarzu to będzie pewnym źródłem rzetelnej nauki, i dla tego zamierzam uważniej abyś przygotował się do wielkiej roboty a to tej racji że ten co maluje znany powinien być o sztuce, a nawet ten co więcej otrzyma w szkole niemców, i opisze osobliwych beznamiętnych estetycznych pojęć w obrazie jak o kawałku perkalu pisze — Piszą do mnie że dla Szabowskiego liche zapomnieniem, — Wierz mnie że więcej wielkiem wdzięczności należy mieszają się, a tem bardziej twoje, i Szabowskiem, wszelakie od niego już pewno zostawia się jak wiemy tem liche — w mojej broszurce, której wkrótce do ciebie posyłam nazwałem go moim Mecenasem, bo około 1500 rubli że okazyj mi przysłał. Powiedz proszę co myślisz o jego działalności, bo ja z takiem uniżeniem w mojej broszurze wspólnego, a tylko do jego literackiej księgi pomożecie być — ja coś wystawniejszego po nim spodziewałem się, a na wszystkie moje zdania nieustępujący, a wszystkować to tylko co mu stały korrespondentów dowiozły, wszelkich wszystkie takie wiele ale nie niespieszniej. — Skończyłem mojego Górszego, nadtłoczyłem drzeć i nie siedziałem pan Sindra mniej i jeśli, 400, zapłacili rubli, a jeszcze 200, należy się — dobre i to, — jakie przyznanie obrona to

jeszcze nie wiem, będę z niego robił litografii w Paryżu i nie wię-
mam nadzieję że zarobię, bo wszyscy officerowie tego kor-
pusu mogli prenumeratę, exemplarz po trzy ruble srebrem, —
Nie uwierzysz że malując ten obraz musiałem nietylko
morze, ale nawet ocean wypić, na każdym kroku
sztuka ~~[illegible]~~ i fantazja musiała ustąpić, porządkowi i dy-
scyplinie militarnej. — albo sam na trzy miesiące pojadę
do Paryża, albo poszlę rysunek na ręce Adama do odbicia
we dwóch tonach. jak będzie jeszcze nie wiem. — Oprócz
tego podrysowałem bitwę pod Grunwaldem, — Szwedów
oblegających Częstochowę, a na wałach Kordeckiego Paulin-
i Anioły, obraz myśli Konterfekt jak Familii Zbor-
owskich stawiających się z Batorego sprawiedliwości ze Zamoyskim
w osobie Samuela — i wszystkie wielkiego [illegible]
i wyobraź sobie że je malując w [illegible] oczekiwania
na jakiegoś Mecenasa mam wreszcie zarobek. — ale
[illegible] [illegible] od kompozycyi bitwy pod Wagram, [illegible]
dano mi wolą tego wyboru i opisanie całej sprawy,
będzie to obraz [illegible] ośm stóp szeroki z 6. wysoki.
abym [illegible] [illegible] [illegible] tej wojny [illegible]
naprzód [illegible], a potem [illegible]. — [illegible] li zdrowia i [illegible]
[illegible] i [illegible] twojej [illegible]; w ostatku [illegible] jak [illegible]
[illegible]. Czy [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] od [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w Kijowie. [illegible]
do [illegible] [illegible] po ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] oddał czy nie? —

Win. Smokowski

R.1850.21. Nb[illegible]

Drogi mój Panie Józefie, twój przyjaciel kochany Pan Sobieszczański najprzyjemniejszą nam wszystkim dał wiadomość [illegible] o jej sprawie [illegible], dodatkiem [illegible] mało [illegible] [illegible], więc nie [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] nastąpi. Co do [illegible] [illegible] to widzę że i [illegible] uczynił, [illegible] jemu się przydał o twojej [illegible], — więc nie mój drogi, wszystko o [illegible] obrót [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] to [illegible] [illegible] [illegible], a to [illegible] już dawno na [illegible], mam tylko kilka [illegible] [illegible] na [illegible], i w [illegible], a to jak przyjedzie to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], ale [illegible] o się na [illegible], kilku [illegible] w [illegible] Pan Sobieszczańskiemu [illegible] [illegible]. Mój Panie Józefie, więc ci korespondencyjną o Dzienniku Literackim, napisz do niego z prośbą aby on ci przysłał kilka exemplarzy dodatku do Czasu No 6. 28. Lutego 1850. roku, tam jest autograf pod napisem [illegible] [illegible], [illegible] nie napisany, i [illegible] i serca, — [illegible] [illegible] [illegible] domyślić się [illegible] to [illegible], a jeśli od [illegible] do niego to będzie [illegible] mnie dowodem i [illegible] przyjaźni to [illegible] exemplare [illegible] — [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] transpunte, [illegible]

[illegible]

[illegible] — [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] 31 [illegible] 50 [illegible]
12 [illegible] 51.

Wilhelm Fürst
Hannover.

25 Maj / 7 Paźdz. 56. Warszawa. 79

Win. Smokowski

Według słów P. [illegible], do Wilna nie pojedziesz, albo też wprost do Warszawy. — Prawda że miałbyś wielki i niemały podróż w takiej o[illegible] porze, wystawiony na słoty i niepogody; ale przynajmniej przybyłbyś do Warszawy, bo nie jeszcze w le[illegible] jako malum inveteratum, a p[illegible]nie w danych przypadkach te tatum także jeszcze nie tylko z gazet, ale i z listów wyczytasz. — Krótko piszę bo muszę i bardzo zajęty ciebie [illegible] prosimy —

Par N° 7

Wielmożnemu Panu
Józefowi Kraszewskiemu

w Hubinie

Win. Smokowski.

Warszawa 16. lutego.

Dnia wczorajszego Orgelbrand przysłał mi twój liścik, w którym polecasz kupienie i opakowanie płótna malarskiego co natychmiast uskuteczniłem i Orgelbrandowi dobrze zwinięte i opakowane już odniesiono. Zrazu myślałem kupić krajowego płótna u Kacprzyckiego, ale się na doświadczeniu lepiej są malują i wdzięcznie, zatem nie uważając że jest droższe kupiłem u Gallego — płótno to ma szerokości łokieć i 1/4 i kosztuje złp. 7. Był tu w Warszawie przed kilku dniami Ks. Woroniecki, i tem lubo się ze mną nie widział, ale miał powiedzieć Wojcickiemu że swój przyjazd do Warszawy zamierzał; — też na jesień tu nie przybyłeś to i dobrze, ale w Maju na wystawy koniecznie przyjedź; bo wszystko się pałęga na dobre obrazy jakich tu nie miało być, wiele skorzystasz, ale nawet i sam tu pomalować z tego co ci się podoba, będziesz mógł. Słyszałem za nas pewny się roboty Panny Bauman warszawianki, która od lat kilku siedzi zagranicą, miała tylko najlepszemi obrazami na ostatniej wystawie berlińskiej; i tem chętnie więcej, gdy mi to mówił P. Zalewski z Wodzianów bez- dwu majętny z Litwy, który sam się uczył malować w Krzemie prz. lat 4-ch, i teraz znowu tam odjeżdża. — Przed trzema laty widziałem tu jej obraz wielkości naturalnej metodą weneccką świeżych uwielbiony; ja zaprawdę nad tą pracą uno- siłem się, zachowując, ową Angelika Kaufman jeszcze za czasów Katarzyny żyjąca, lubo z prawdziwym także talentem, jest jednak bez porównania niższą od Bauman, — Angeliki Kauf- mann widziałem roboty w Petersburgu. — Przybył tu z Mo- skwy P. Hadziewicz na prof. malarstwa do tutejszej szkoły. Tutejsi go nie chcieli, ale on sam za staraniem Hrab: Stroga- nowa

Strzegowana przez JW. Ministra ta otrzymał miejsce. Poznawać znam jego roboty w Krakowie, zatem śmiało zalecać mogę że on tu wprowadzi dobry styl w rysowaniu, jeśli go tylko stary [illegible] Kobuler, i wierny Piwarski paraliżować nie będzie. Przyjechał tu także przed miesiącem z zagranicy tutejszy Breslauer, wyborny malarz widoków, On i Głowacki z Krakowa są dwa mistrze w tym rodzaju i nikomu za granicą nie ustąpią. — Głowacki zaś ma tę wyższość że i góry [illegible] pięknie, i artystycznie maluje, jak to sam na wystawie będzie przekonan się. — Portrety i głowy Dziewulskiego niepospolite zajmą miejsce, bo inne jego rodzajowe to chybiają. Wrażenie zrobił podobno w Wiedniu jego obraz Władysława Łokietka który w centrum bitwy pod Płowcami, ogląda Jelitczyka, — niesprawiedliwie że ten Jelitczyk najhaniebniej nazwany, powinno się układ dobry: o reszcie zaś tutejszych malarzy (bo nie są artystami) niewarto i wspomnieć. Co do mnie, w dni pogodne ile mi czas pozwala od zatrudnień obowiązkowych ciągle maluję, bo rzeczą się mówiąc nie można wyciągać tej zarobowej jakiej dosięgają siedząc z paletą i pędzlami. Sam się z czasem przekonam, jak tylko więcej w stolicy przestrzeni, i przyjdzie ten czas że dniem malować a wieczorem pisać będziem. — Przy lat 15 mając jakiem otrzymał medal złoty i godności Artysty, i przyznano mi tego czasu tylko 100 dukatów zasiłku za obrazy od Ojca mego który; czy diabli mi kazali tylko malować, gdyby człowiek nie miał jakiejś wewnętrznej i prawie organicznej chęci, która mi jak zwłaszcza przekonam tak sam codziennego malowania daje i pobudkę, i dziś stała się powszednią strawą bez której żyć już nie mogę. W roku przeszłym

82

zaraz po powrocie z Krakowa skończyłem Zamojskiego w Czarnobeliu, a teraz za dni kilka kończę Jadwigę która mówi Jagielle [illegible] — Mnie się także dowieść za do dłuższej i większej pracy się wziąłem; Ponieważ nigdzie nie bywam i usuwam się od wszystkich stosunków towarzyskiego przyjęcia, samotnie w mojem mieszkaniu chwile przepędzam, wiernemi pióra, kiedy farbami nie robię wieczorami, zacząłem illustrować historię polską, i już dotąd 30. sztuk kompozycji zrobiłem, od Krakusa początek, a skończę na Janie Sobieskim — Rzeczywiście to jest w takiem rodzaju jak Smuglewicza, ale ja wchodzę w najdrobniejsze dziejów szczegóły, i wszystko co tylko albo co do niej, albo pod względem artystycznym na uwagę zasługuje i piękne się wyda, to robię. Mnie się zdaje że liczba kompozycji przejdzie 500. sztuk — Pomimo zysku czasów niemałych tylko bo już i serca mnie nie będzie, a to ci dodam że im dalej w starożytności się kształcam, tem lepiej i swobodniej wyobraźnia, na konto licznej przeszłości robi bieży. Jak będzie ich [illegible], to mnie w spółtorna więcej przez najdzień — Mnie to dziwi że Smuglewicz pominął ważniejsze przedmioty, a te co robił wcale nieważne, chyba on niewiele widział i tylko na wiarę podania czytował. — Do tego, jeśli przypomnim, i w śpiewach, na piękności i wydatności moralnej i artystycznej nie zwracano uwagi, a często zwłaszcza z przejęciem artysty tam niewłaściwe, gdzie niektóre za granicą przez artystów były kompozycje.

Czemu dotąd ani owej roboty olejnej nie przysyłam, jakem ci raz o niej uwag udzielił, czyż się wstydzić muszę, albo

albo w rok lub we dwa chcesz zostać Rafaelem. — Ja dziś jeszcze się uczę i z każdej nowej roboty co ukończę niejestem kontent, i na nowej staram się polepszyć. — Mienię cię i się zatem abyś w cieniach nawet najmocniejszych, tak w draperii, jakoteż i w ciele nigdy nieużywał kolorów czarnych to jest ani frankfortszwarc, ani kości palonej, — ale cały cienie robił z następującej mieszaniny. Ultramaryna, i terra de Siena palona, stosownie do potrzeby mniej lub więcej, gdzie zaś trzeba nadać natężenia cieniu, to dodaj trochę asfaltu, który zaś palony, i i czarny pustkowy tam tylko używaj, gdzie masz lepiej owe przedmioty na przykład włosy brunetów, albo draperie czarne. — Malując cienie tą pierwszą mieszaniną będą ciemne, i dadzą illuzyą cienia, a używając kości palonej to wpadniesz łatwo w atrament i nie cień ale plamy pokażą — gdzie zaś nietrzeba tak silnego cienia, to do ultramaryny miesza terra de sieny palonej ale ugru ciemnego palonego. — Ugier ciemny niepalony, zamiast borny do światła, — czy używasz złoty ugier, — Ja się pamiętam poznałem przez Pana Majewskiego dowiedziałem się farby tak ważnej ~~[illegible]~~ jaune d'or nowo wynalezionej, która jest lepszy do ciała od terra napolis — zaleca się także do karnacyi używać terra di pozzuoli: ta w szczególnych neapelroth zwanej — tą jednak tony daje — Pamiętaj, iż jak naturze jest jeden punkt światły, np: na tobie, a reszta powinna iść w półtony i im dalej od tego punktu światła, tem mocniej, i tak też i w każdym obrazie historycznym, jedna figura powinna być oświetlona a reszta w półtony. — to zaś ocieniając półtonami powinna się dobierać ultramarynę, do której się dodaje trochę ugru ciemnego palonego, dla zmniejszenia jej ostrości, obacz jak twe obrazy wyjmą na effekcie, — dwa małe księgi kolorów

Panu Majewskiemu i P. Kornerowickiemu oświadcz moje ukłony — posyłam ci 7. sztuk kopersztychów do twojej kollekcyi —

Win. Smokowski

Szanowny Panie Józefie!

Przez odjeżdżającego stąd P. Klemensowskiego Urzędnika Zarządu dróg i komunikacyi, oraz literata pracującego nad wojskowością starożytnej Polski (o czem zapewne wiesz z biblioteki Warszawskiej) posyłam mój artykuł do Ateneum, albowiem przed kilku dniami dowiedziałem się że wstrzymane zakazu i dwa exemplarze Elementarza który Orgelbrand tobie przysłał, jeżeli zatem on dojdzie rąk twoich, to bądź łaskaw spalić, a podaj do druku ten ostatni, bo go poprawiłem, jest to tylko połowa, a nad drugą siedzę teraz oczekując niektórych potrzebnych rzeczy z Wilna. Co się tyczy twojego artykułu historyi Litwy, ja przez Wójcickiego uwiadomiłem Lubowickiego i ten powiedział że już i posłane za niego pieniądze oddawna i tylko czekają o nadesłanie, bo ich uwiadomili w pismach że już drukuje. — Kornel za obiecany twój artykuł najczulej dziękuje i obiecany obrazek przez pewną okazyą jaką tylko z tamtąd więc będzie przyśle, a razem prosi, abyś ten artykuł przysłał do Wilna do Teofila Glücksberga, a ten okazyą swoją ku jemu do Warszawy przyśle. — Bądźże łaskaw mój drogi Józefie, odczytaj mój trzeciorzędny artykuł o szkole Malarskiej i otwarcie a razem surowe przyślij mi zdanie. Od dni czterech powróciłem z Samoklęsk, w Lubelskiem, gdzie tydzień z Tonią przesiedziałem, z tamtąd zaś na dzień jeden pojechałem do Lublina

Lublina, aby oglądać ten gród starodawny, i tak sławny w twojej powieści Malaparta. Zachwyciły mnie i domy i kościoły, w których a niektóre i wyżej wielkie są opisując; ale zasmuciłem się na widok gruzów najdawniejszego kościółka Św. Michała, wybudowanego przez Leszka czarnego, sklepienie zapadło niedawno, i cały ten gruz wraz ze zrównaniem po fundamenta darowano niejakiemuś cieśli, który swym kosztem to wszystko podjął i uprzątnął. — Posyłam ci w tym liście kawałek ornamentu jaki zebrałem na stalli po prawej stronie kościółka, aby mieć pamiątkę tej świątyni która już tego lata istnienie swoje zakończy. — Ja narysowałem widok ścian, przestających gruzami, obok wnioski i piękny więcej, widziałem także płaskorzeźby ozdabiające chór, — wszystko to na drzewie wyrysuję, i kościółka o tem do twojego Ateneum przesłać wiadomość, który będziesz łaskaw wydrukować. Wielka szkoda że niemogłem bawić w Lublinie dłużej, bo jeden dzień, a malowniczości dużo i do obrazowania i do przerysowania. — O trzy mile od Lublina leży miasteczko Markuszów, w niem na kościele fundacyi Firlejowskiego, a mocno dawniejszym widziałem rysunek dwóch barelijefów, które także na drzewie wyrysuję i w tym samym artykule przesyłam, niech filologowie łamią głowy nad ich wytłumaczeniem. Obojętność potomnych na te wielkie pomniki jest nie do opisania i której wytłumaczyć nieumiem. — Kościół katedralny pojezuicki wspaniały, — w opisie Miasta Lublina Sierpińskiego, ani też w Starożytnej Polsce Balińskiego niema widoku, ani opisu ozdób. — Wojciech ma napisać artykuł dla Ateneum o handlu księgarskim, gdzie ma wystawić spekulacje tutejszych brodatych bukinistów, księgarzy i Typografów, — Wojciech dobrze z tem obeznany i dobrze wskaże wszystkie ich machinacje. — Smutnie i marnie odbyły się tu u nas wyścigi konne, wystawa bydła i koni, i tym podobne ckliwe zabawy, — literaci warszawscy albo piją wody u innych albo i bawią jeszcze [illegible] za granicą, a tak na posiedzeniu nie był dzisiejszy [illegible] nas przeszłej. — Jeden tylko Maciejowski siedzi Lublinem i upiera ponieść raz na sędziego przyjaciel Wojciech — Mój zacny, jeżeli zdołasz zapisać w swoich pisemkach drobniejszych wyrażenie chęci z tych wyścigów, bo nam trudno do przyjęcia jak tego wdrażać co za nowości zaszczepiają się i rozszerzają między nami, kiedy by rozumniej i pożyteczniej mówiłby ten czas i dostatki obrócić na coś skuteczniejszego, naprzykład na sprowadzanie samców stadnych i ko-siatków i t. d. Znają się na rasach koni, bydła, owiec, wełny, i z tego robią bardzo nam ważną, kiedy za granicą lada mantalem, prosty konował, a nawet i pastuch dostatecznie z tem jest obeznany, a u nas kto? o to milionowy tłum i znawstwem chlubią się. — Najczulej i najszczerzej ściskam ci moje drogie za tak

Staraniem Bogusławski od księgarza iść przestał. — Jeśli P. Wło-
dzimierz raczył do ciebie, bo Tarban niezdolnie dla ciebie wiadomości że jego
części literackiej w której pracuje, przysłać mi to punkt dający do siebie
się udawać. — Stanisław mój tę rzecz nieprzyjął, ale przy tamtej okazji lepiej,
byliśmy razem z Kornela prezentem. —

Wielmożnemu JMPanu
Józefowi Kraszewskiemu
przy tem Tygodnik i rękopis z 12. arkusz

za tak zaszczytne dla mnie przypisanie, — tylko i to jest ostatnie się-
gnie uwagę że z ludzi tak wielkich i ludzi prawdziwie stanu wiemy mam
tylko i wszędy — daje się i przeto patryotycznie układane i przestawiam się-
dnie niewidzianego się. — Spekulowałem przed rokiem na twojej przyjaźni i już
pilno do odmalowania twojego portretu było wygotowane, ale to mi się nie u-
dało. — Jeśli wasze przyjęły tę przysłużkę, to się znowu wznowimy, gdy
ja w tym miesiącu przyjadę — tęsknię do jej braci, gdzie lat 4. się byłem dobrym
Niechaj i pisać o malarzach tutejszych bo i widzicie nasi będą przestę-
powanie. Przysłam i takie słówko mój obiecany. —
Ściskam serdecznie. Polecam Państwu pracy W Smokowski

Wincenty Smokowski 85.

Mój Szanowny Panie Józefie.

Bądź tak dobrym donieść mi czy odebrałeś dwa exemplarze elementarza z moimi drzeworytami, z którymi razem posłałem i mój artykuł o szkole malarskiej wileńskiej do twojego Ateneum jeszcze przed samą Wielkanocą. Są już w początkach kwietnia. To wszystko było posłane od Orgelbranda okazyą dyspozycyi do niejakiegoś Goldfarba. Będzie dobrym powiedzieć mi czy będziesz go drukował czy nie, bo chybabym go umieścił w tutejszym [illegible] jeżeliby w przypadku odmówił miejsca dla niego w twoim Ateneum. Dobra pora do malowania, ale ja [illegible] obarczony tak dużo nadmiarem pracy że ledwo od dni kilku mogłem użyć pędzla pisała do niego. Czy wiesz adresu Aleksandra Szemesza, jakeś do niego pisał i jak nazywa się jego majętność, — ja to wiem tylko że w powiecie Ihumeńskim. Nowiel w pierwszej wolni niewydał nowozamieszkała, ale w tym myśli się zapisać i i wstanie dla tego mieć prosić u ciebie o artykuł, a znając się na gruncie, mieć się wystarać dla ciebie o jakieś malowidło, które i dołożyć, i dawniej, ma się odnawiać. Tym razem polecam i twojej łaskawej pamięci powracającą prośbę aby mi uwiadomił czy doszedł rąk twoich mój artykuł, i czy go będziesz drukował w Atheneum — Twój [illegible]

10/22 Maja.

w Warszawie.

Od 1. do 14. Maja naszego także u nas zimno było że ja w piecu u siebie paliłem, teraz zaś upały dokuczają. Za dwa tygodnie pojadę na wieś na tydzień do dziada mego i Pana Gustawa Weyssenhofa w Lubartowie — jeśli pozwolą. —

[illegible]

à Mon:
Joseph Kraszewski:
[illegible] Omelny Kraszewskiemu.
w Guberni: Wołyńskiej; Łuck
22 [illegible] w Gródek.

WARSZAWA
23
5

35

Win. Smokowski

Wielką mi łaskę wyświadczyłeś mój szanowny Panie Józefie; tem iż tu do nas na wystawę nieprzyjechałeś — Ja lubo nigdy malowania nieprzestałem doznając w tem zajęciu i przyjemności i jedynej osłody w utrapieniach mojego życia, na wystawę jednak tylko dla tego daję, żeś mnie sam do tego namówił i wierzaj mi, że mnie więcej, albo o to obyś tylko widział moje prace, aniżeli tutejsza [illegible] — Bardzom się zmartwił jak mi Pan Majewski oświadczył że o podróży do Warszawy już niemyślisz; wszakże ja w tem i twojej własnej korzyści [illegible] do [illegible] w malowaniu upatrywałem, bo gdybyś choć jeden obraz przed swojem okiem [illegible], toby się to wiele pomogło w dalszych studjach, a to mówię niedlatego abym się pochwalić przed tobą że jestem dobrym mistrzem, ale jedynie aby się ułatwić [illegible] [illegible] [illegible] i zwiększające studja, był albowiem czas że ja paletę z farbami na dziesięć miesięcy [illegible] mi się [illegible]. Oprócz tego widziałbyś tu na wystawie wiele pięknych robót, a [illegible] i ich wielką liczbę dla ciebie [illegible]. O tej wystawie będzie pisał mój niegdyś kollega w Uniwersytecie Wileńskim także artysta Mitalewski; i mój artykuł przez moje [illegible] tobie do Ateneum przesłane, zawsze jednak zapowiadam abyś bez żadnych zmian jego umieścił — był i je pisał, ale mój go umieszczę w Albumie Warszawskiem; a tym czasem nadsyłam do Ateneum dodatek do Wspomnień [illegible] i szkoły malarskiej Wileńskiej. Byłem przed trzema dniami u Pana Majewskiego

Warszawa 11. Czerwca 62 r.

kiego do obejrzenia Jadwigi P. Komornickiego. Muszę ci powiedzieć że pomysł oświetlenia głównego przedmiotu księżycem, jest mi bardzo trudny i niepodobny. Czytałem że Guérin [illegible] namalował śpiącego Endymiona w księżycowem świetle, wszakże jednak iżby cała figura była oświecona, i aby te światła były w częściach szerokich; musiał on tylko rąbek na brzegu dać księżycowy a cała figura albo przynajmniej większa jej część była w cieniach i reflexach ciepłych najczystszych kolorów naturalnych — Jeżeli mówię że światło księżycowe niejest ciemne, jeżeli tylko ono jakieś ma na obrazie pozostać — nadaje twarz jakiś kolo[illegible] i zgody, ale na sposób historyczny i to głównie w żaden sposób. — Weźże [illegible] mój obraz punkt, a który patrzy na scenę, — i jeśli obierzesz go około 10, 15, — to światła i cienie tak będą mętne, jakbyś patrzał przez tiul, albo nawet muślin, i cały rysunek ginie mu, — Sam możesz przekonać się z kilkakrotnego postawienia kilka figur w nocy na światło księżyca; odejdź o kroków 15. a uznasz że twarzy nie poznasz, tylko figury będą się rysowały. — a rzecz i to pewna, że gdzie światło księżycowe, miało swój należyty effekt trzeba, aby gdzieś było umieszczone światło, pochodni; lub ognia, ciepłe gorące. — a w takim razie jedno drugiemu pomaga tak odrębny sprzeczność. — Wątpię aby Pan Komornicki widział i zagranicą obrazy traktowane w taki sposób jak jego. — Kompozycja bardzo mi się podobała, ale wykonanie nie odpowiada jemu. — Musiał to robić z pamięci.

88

nie starannym malunkiem do draperii — Kolorysta marny, zimny aż do brudności, umiał nigdzie czarnej farby do [illegible] co jest rzeczą naganną — Zatem do cieni pisał, ultramaryna mieszana z ciemnym ugrem, a nawet i palonym wszystko to [illegible], a kość palona tylko do czarnych sukien, lub do czarnych włosów i brwi. — Światło na obrazie równo roz-lane, a powinien być tylko jeden punkt najświetlejszy a reszta zabezpieczona, i prócz w półtonach. — Widziałem także uczniów przysłał mi p. Pan Majewski swojej roboty, a jakbym się popisał i w powrót dla tutejszej księgi oddałem. Ponieważ że żadnego artysty tu nie znam i znam niewielu zna-wców, w przedmiocie do Zalewskiego wezwałem mojego przyjaciela i doktora P. Kostaleckiego, który mu oświadczył że ty pragniesz jego roboty, i przyrzekł się niezawodnie zobowiązaniem twoim być pewnym. — Jest tu galeria kilku artystów roboty Dysseldorfskiej, około sztuk 80. i między niemi niektóre roboty piękne, a niektóre, bardziej mierne, i zapełnienia stać się z. złote. —

W tym zbiorze maleńki obrazek Swobody z nazwiska polowanie na zielonia dobre motywy. — Setama jakiegoś z Krajowa bardzo słaby widoki wcale nie bez talentu wykonana. — Dali na tę wystawę dwaj tutejsi artyści, Lampi i Bon: Dąbrowski, po jednej ze swoich robót, jeden i drugi nieszczęśliwie w tym się wysilili, mimo to bowiem obrazy ale bazgractwa, a pokazywanie takich obrazów jest to urągać się z publiczności. Pozostaje tobie

-skiej mojej sztuki: Trembowelski, Zamojskiego i [illegible] Gliwickiego i Czarnieckiego. L. Stębelski najlepszy to i najnowszy egzemplarz druków dziełko pod tytułem Album Warszawskie, na wystawę, ze staraniem Wielickiego, ja napisałem do niego z jego Wasilewicza, i wyszedł [illegible] odbity tylko pozytyw. Teraz zajmę się napisaniem o Ostrowskim. Nie umiem ci jakiej osobliwej Koronę [illegible] twojego artykułu do mojego [illegible], bo raz [illegible] u mnie spotkała to zabawnie chyba do ciebie pisać najprostsze samemu prosty, i teraz odbierz pięć do mnie listów bliższy tu dotąd znanym. Niezwłocznie je-im, bo on warte i zasługuje. Teraz na nowo [illegible], ale tak dni mam przejętych się zniesieniem od nas zamęty. — Żona moja wyjedzie do familii na Litwę i do Gubernii Witebskiej, a ja tu sam jeden wśród zgiełku [illegible]. — Wielki twojej [illegible] talent [illegible], przyznaję mam czym [illegible] życia, jakiej [illegible] trzeba doznawać: ale wiem to będzie [illegible], a tym razem pokłonami się twojej [illegible] pani...

Tw. [illegible]

[illegible]

89.

Win Smokowski

Odebrałem list twój szanowny Panie Józefie wraz z dwoma widokami olejnemi od Pana Bajerowskiego, za które ci serdecznie dziękuję. Gdybym nie miał o-nich twoich pamiętnik, tobym powiedział jeno za farbami przesadził, i na portret tym się oddawał, dla pokazania jakich tonów strzegać się trzeba, bo jedna i druga robota ma ton zanadto ceglasty, co mimo twojej woli, od papieru i ciągle położonych warstw farby pochodzić może, — równie jednak użyj i na mocnych światłach przedmiotów oblicznych grubo farby nakładać, a ogólne tony powinny być szarawe, czyste perłowo-liliowe, i który to ton musi przebijać na wszystkich przedmiotach bądź drzewach bądź zabudowaniach, niezważając wcale gatunkowego, to jest właściwego koloru, — bo tym sposobem nadasz tylko powietrze i oddalenie. — Dotknięcia twoje pędzlowe, mianowicie w rozpadlinach ziemi bardzo mi się podobają, bo widać rozmaitość, umie, i smak, — Twoje dzieciaki tak mi przypomi-

nają

przypominają manierę Kurtena, iż tym przypisać że jego umiarkowaniu bytki, a przyczyniają na jego rysunkach [illegible]. Najdelikatniejsze nerwy starają się robić pędzlem wszelkim bo tym sposobem nabierają manierę szerokiego, i wierzaj mi, że choć tylko dobry pędzel, to najdelikatniejsze dotknięcia dadzą się wykonać grubym pędzlem. — Pomalować szpilką, tak jak niektórzy warszawscy malarze to dowodzi że nie mają głowy na karku. — Mam dla ciebie parę główek naddartych, zrobionych zaś przez lepszych malarzy w Paryżu, którebym ci chciał oddać gdybym miał pewną okazję. — posłużą i one do ukazania, jak trzeba kłaść tony na twarzy, i uznasz że one się do pastelu wielce przydadzą. — Co się tycze małych figurek, to znam i powiem, że jakbyś widział u mnie dwie już znacznie nadpsute figurki, z gliny wypalane, i tem szczególne, że odzież ich jest wykładana kawałkami matki perłowej, i rozmaitemi muszelkami, — Przypominają one całkiem z gabinetu Wołkowa, — Chociaż one są małe, bo pół łokcia nie przechodzą

uwielbia ciebie moja wielki — Jeżeli będzie okazja z Aus-
trji stworzy to ci przeddam chyba takim dziwactwem u
ciebie jaki był upominek. Dziś byłem u P. Rzymowskiego
kłaniam ten list oddam i jeżeli przyjmie na się obowią-
zek oddawania ci tych [illegible] [illegible] to i razem one
i tym listem nadejdą — bo sposobem tym już mi mó-
wił że nie [illegible] ci posłać —

Wielmożnemu JWPanu
Józefowi Kraszewskiemu

przytym trzy olejne obrazki
p. Łuck w Gródek

Win. Smokowski.

91

16/28 Marca

Chciałem pisać do ciebie przez pana Wrześniewskiego ale że i mnie obarczał bardzo formalnym przeto teraz przesyłam ten list odczytane, z. zaś ustnie konferencyjnie nie mogłem już dotąd odebrać. Przez dwa miesiące ostatnie styczeń, luty, a nawet i część Marca dla zimna nie malować nie mogłem a do tego i cierpienia hemoroidalne wielkiej sprawiały w pracy [illegible]. Tego lata jeszcze malowano w ofierze dla biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego obraz olejny Zygmunta I. dającego dyplom Akademii Krakowskiej że każdy uczący lat 20, zostaje szlachcicem. Pisałeś do mnie kiedyś że malujesz scenę piotrkowską: scenę przy wstąpieniu Zygmunta Augusta, jest to scena bardzo dramatyczna ale i kompozycja trudna, zatem pod względem perspektywy w obrazie, i światłocienia do efektu trudnego trudno da się doprowadzić; jakbym ci radził robić sceny od 3. a najwięcej 5. figur, mniej bowiem [illegible] trudności. — Nie wiem czy ci pisałem, że kiedy części twarzy, albo całkowity namalujesz pędzlem [illegible], to trzeba miękkim a długich włosów flitspedlem a lekko powierzchnię przeprowadzić ukośnie z góry do dołu, od lewej ręki ku prawej, bo inaczej stopniowania w tyntach, ani prawdziwszych tonów nie dojrzysz. — Główne światła powinno być grubo farbą nakładzione, a co dalej od niego odchodzi, to chudziej, a same cienie jak najchudziej, prawie suchym pędzlem, — gdybyś mógł choć jedną głowę pod moim okiem zrobić, to byś zaraz mógł łatwo z praktyki nabyć. — Do malowania ust i rumieńca na jagodach bierz trochę krapplaku (laque garancé) bo ona świeżości kolorytu dodaje, zawsze jednak ostrożnie aby to nie było zarazem. w cieniach ugier ciemny, albo palony według potrzeby mieszany z ultramaryną. — Jeszcze ci przypominam abyś pamiętał się tu przyjechać w miesiącu Maju, gdzie tego terminu wspólnie się otworzenie tak ekspozycji — Obiecałeś jemu w roku zeszłym przysłać kilka artykułów do Słownika Kor-welo, który mi prosił abym ci teraz przypominał —

Niedawno skończyłem 25. liter do elementarza polskiego dla Orgelbrandta, i w tym tygodniu druk się rozpoczyna. — Życzę ci zdrowia polecam się Twojej Szanownej familji i przyjaźni.

Józefa Smigielska.

4 Listopad
1847

Pełne wyrozumiałości przyjęcie, jakiego doznały od Pana owe Osm Obrazków nakreślonych przeze mnie, ośmieliło mnie napisać wprost do Niego. Bo i dawno już zbierałam się przez pośrednictwo znajomych, zasięgnąć zdania Pana, co do wartości talentu mego. Od dzieciństwa gust do nauk, rozwijał się we mnie, coraz silniejszy — jak namiętność. Jest to jakiś ciągły głód mej duszy, który zaspakajać muszę, mimo wszystko. Jako kobieta, ile przeszkód, ile utrudnień w kształceniu się napotykam — Pan tego domyśleć się nie możesz. Mój Ojciec nawet, najtkliwiej mnie kochający, któryby rozpływał się z radości, widząc w jednym z synów swoich takie pragnienie światła — we mnie, je potępiał. Tak stałam, napawana zniechęceniami różnego rodzaju. Pojmiesz Pan teraz łatwo, ile Jego kilka wyrazów zachęty i pochwały tak mi chlubnej,

dodały mi otuchy i radości sprawiły.
Osm Obrazków od lat dwóch już napisane.
Oddałam je była, mając po temu sposobność,
jednemu z moich znajomych, dla przedstawienia
ich towarzystwu, które zawiązało się w Warszawie,
celem wspierania literatury krajowej (tak mi
przynajmniej mówili jego członkowie) Rękopism poniewierał się u nich rok cały. Tylko
dla zrobienia mi imienia (jak się wyrażono) redakcja Biblioteki warszawskiej, wziąść raczyła
pod rozbiór krytyczny, Powieści dla moich ziomków, pierwej jeszcze napisane. Recenzję tę,
może Pan spotkał przypadkiem, w jednym
z numerów r: 1846 — ztąd wnieść Pan
może, iżby mnie zniechęcić potrafiła, gdybym trochę lepsze o tych Panach miała wyobrażenie. Historie te Powieści są bardzo mierne —
pomysły w różnych chwilach wypadłe, z nie
dwudziestoletniej jeszcze głowy, a już do syta
wypasionej romansami francuzkiemi — rozumiem że je można bardzo lekceważyć, lecz
po co w tej recenzji dotykać mnie jako kobiety? Kiedy ja w niczem nie wychodzę z kobiecości mojej, i obowiązków ztąd na mnie
przypadłych (nawet jednocześnie z powieściami
temi fabrykuję szwajcarskie sery na stół mego ojca i pończochy dla mego młodszego brata) nie uznaję więc tym panom prawa, pró-

towania na mnie, pod tym względem konceptów swoich.

Podpisywałam się dwoma głoskami, dla tego właśnie, aby uniknąć przy wstępie tych docinków i zdań uprzedzeniem nacechowanych, jakie zwykle nas spotykają. Hardość zaś kobieca wzbraniała mi podszywać się pod męzki pseudonym. Lecz kiedy Biblioteka warszawska taka domyślna, gotowam już podpisywać się całem imieniem i nazwiskiem i jeżeli Pan to stosownem znajdziesz, każ mnie Pan wydrukować en toutes lettres, jakeś się sam wyraził. Cała zaś tajemnica domyślności Biblioteki warszawskiej, jest w tem że p: Leon Łubieński wiedział od p: Augusta Krasińskiego, któremu owe Obrazki wręczyłam, że równie jak i Powieści są napisane przez kobiétę. Obrazki, jako niegodne wyjść w świat pod ich pieczą, zwrócili mi, a ja wspomniawszy na ich sposób myślenia, spostrzegłam się o ile niestosownem było powierzać im pisemko moje.

Odtąd nic tak gorąco nie pragnęłam jak osięgnąć uwagę Pana pismem jakiem, któreby godnem było, kilku uwag krytycznych zrobionych przez Niego. Po nakreśleniu Obrazków nic nie pisałam — uczyłam się ile możności i czasu było, bo domyślasz się Pan że odebrałam tylko te powierzchowne i niedokładne wykształcenie, jakie zwykle dają kobietom; bardzo dostateczne do przyzwoitego figurowania w kohorcie Panien na wydaniu, lecz tak mizerne w istocie, tak nie odpowiadające zamiłowaniu memu. To com napisała ostatecznie, posłałam do jednej z moich znajomych p. Borkowskiej, sąsiadki Romanowa, chcąc jej użyć za pośredniczkę, gdyż wiem że ma stosunki znajomości z rodziną Pańską. P. Borkowska obiecuje mi odesłać drogą prywatną / pocztą nie chciałam z obawy utrudnień na komorze / pisemko, które z przyczyny cenzury mniej podejrzliwej, życzyłabym sobie widzieć wydrukowane w Wilnie, w osobnym tomiku. Panu będzie daleko łatwiej jak mnie przesłać ten rękopism któremu księgarzowi. A gdybyś go jeszcze Pan znalazł godnym recenzji i poświęcił chwil kilka czasu swego, na napisanie takowej do którego z pism periodycznych warszawskich, byłby to dla mnie pewien rodzaj rehabilitacji, której zaszczyt, dodałby mi tyle odwagi.

Może się Pan zdziwisz zbyt śmiałem natręctwem mem, ale doprawdy ufam jakoś że mi Pan nie odmówisz podać swej ręki, tak jakbyś ją podał każdej innej nieznajomej, przechodzącej nieśmiało po wąskiej kładce i przeprowadził ją poza sobą. W tem usposobieniu ufności, pozwoliłam sobie tak długim znudzić Pana listem i rękopism który Panu prześle p. Borkowska Jego łaskawej poruczyć opiece.

Józefa Śmigielska.

d. 8 Grudnia 1847

Józefa Śmigielska.

Wdzięcznie dziękuję Panu za przychylne uwagi Jego — co się tyczy rękopismu, zawsze będę bardzo kontenta, jakkolwiek Pan nim rozporządzi; czyż nie dosyć dla mnie, żeś Pan z uprzejmością taką podjął się nad mną opieki; piszę do pani Borkowskiej z prośbą, aby jaką inną dla przesłania go Panu wynalazła sposobność, gdyż ja żadnych nie mam z Wołyniem stosunków.

List Pański mimo niedokładności adresu bardzo prędko, bo w ostatnich dniach Listopada, już na wsi odebrałam. W Warszawie nie mogłam się doczekać wyzdrowienia jednej aktorki, której choroba była przyczyną, że w czasie mego pobytu, nie grali komedji podanej przezemnie do repertoaru warszawskiego, a którą widzieć pragnęłam. Bo chociaż po pierwszem jej przedstawieniu szanowna Publiczność raczyła kilkanaście razy w dłonie klasnąć, a nawet z paradyzu o imię autora zapytano, chociaż skutkiem tego moi znajomi zawyrokowali że mam talent do pisania komedji i że wyłącznie scenie powinnam się poświęcić, ja dość mierne o niej trzymam, a i pamiętam ledwo. Już tak dawno napisana (najmniej sześć lat liczy istnienia) i to nie dla teatru, ale dla odegrania w towarzyskiem kole. Ciekawam też była, jak wygląda, grana przez aktorów stolicy. Nie wielki to tryumf chociażby i w istocie miała powodzenie jakie, bo cóż to za mizerne sztuki grywają w teatrach warszawskich, (wyjąwszy sztuk p: Korzeniowskiego, ma się rozumieć). Raz będąc na przedstawieniu najmizerniejszego tłomaczenia, jednego z najpośledniejszych wodewilów francuzkich, bo zdaje się jakby jeszcze naumyślnie wybierali takie, znudzona i zniecierpliwiona, pomyślałam że chyba już i moja komedyjka lepsza, przynajmniej jako epizod z życia naszego narodu. Posłałam ją do Dyrekcyi teatrów. Rękopism odleżawszy jakie lat dwa między teatralnemi szpargałami, wrócił do mnie, a że nie bardzo stałam o niego, zostawiłam w domu tych moich znajomych, u których będąc w Warszawie odebrałam go. Wyjechałam na wieś, a oni komedyjkę odczytali przypadkiem i znaleźli ją dość zabawną; że zaś ten pan znał się z Jenerałem Abramowicz, odwiedzając go, rękopism mu wręczył — sztuka odegraną została i chociaż cenzura powyszarpywała z niej to co było najlepszego, mówią mi że się dosyć podobała. A ja ten oklask biorę nie za dowód jej wartości jakiejś, ale za sympatję rodaków, bo nasz lud kochany, mimo całe za cudzoziemszczyzną uganianie, ma dla wszystkiego co swoje pierś zapału pełną — rozdmuchuje go lada iskra. I czyż ta najśredniejsza, najmniej wynarodowiona część narodu, co nie czyta francuskich romansów, może z szczerem zajęciem patrzeć na przedstawianie narowów i obyczai, których nie znajduje w łonie swojem. Powiększej części te obrazy, z życia im obcego nie mają echa w ich duszy, nie przemawiają nic do uczuć. Teraz też w naszych teatralnych widowiskach główną grają rolę pendzel dekoratora i tancerek nogi — mają bawić oczy i nie więcej.

Lecz wracając do rzeczy, muszę jeszcze Panu opowiedzieć jak reżysor (régisseur) p: Jasiński, nie troszcząc się bynajmniej o moje w tem zdanie, ostatnią scenę komedji swoim uzupełnił konceptem, to jest, sprowadził przy końcu całą rodzinę bohatera sztuki, bo powiada: „jak to można żeby oni nie widzieli, jakie w nim zaszło przeobrażenie" — Ten argument obudził we mnie malutką do śmiechu ochotę, lecz powiedziałam sobie że to jeszcze

wielkie szczęście, aż w nadmiarze gorliwości, nie sprowadził jakiego nieznanego stryja z Antypodów i ciotki starej panny. Byłby już doskonały komplet.
Zapytałam zaraz co się dzieje z dramatem także przeze mnie napisanym i oddanym przed dwoma laty podobno, który mi się nieco lepszym od komedyi wydawał, naprzód dla tego że się w nim obyło, bez tej podszarzanej sprężyny dramatycznych efektów — miłości. P. Jasiński powiedział mi, że dopiero tam komuś powierzono odczytanie i ocenienie go, że nie wiem już ile set sztuk czeka na odegranie, a nawet sztuki p. Korzeniowskiego dodał z pewnym przyciskiem. [illegible] nie mogłam wypowiedzieć mu, jaka wielka szkoda, że utwory P. Korzeniowskiego czekają wtenczas kiedy tego dość mizerne tłomaczenia bywają przedstawiane
Otóż wyspowiadałam się Panu z całego mego życia literackiego. Znalazłam to koniecznem, jako odpowiedź na życzliwe zajęcie się mojem powodzeniem, które mi Pan okazujesz. Nie spodziewałam się, że dzisiejszy artykuł uzupełniający tak długim będzie — rozwlekłość kobieca wada. Kończę więc co najspieszniej, łącząc wyrazy poważania
Józefa Śmigielska

Lubo nie mieszkam w Warszawie, list zaadresowany na ulicę Królewską dom Jamiszewskich Nro 1067 zawsze mnie dojdzie

Józefa Śmigielska.

R. 1849. 17. grud.

Naprzód muszę zacząć od przypomnienia się Pańskiej pamięci, gdyż to już parę lat upłynęło jak mnie Pan zaszczycić raczyłeś listem swoim i zachęceniem po odebraniu od P. Borzęckiej: Ośm Obrazków. Nie wiem nawet czy doszedł Pana mój rękopism przesłany przez P. Borkowską. — Później wiedziałam żeś Pan sam był bardzo cierpiący, że następnie choroba córki Jego przysparzała Mu zmartwienia, i nie śmiałam być natrętną.

Mnie te ostatnie czasy przeszły na czytaniu niemieckich gazet i francuzkich broszurek, na smutkach dotykających rodzinę, na przysłuchiwaniu się czynnemu życiu drugich. Kilka tylko ustępów myśli mojej umieściłam na papierze, a i te nie do przesłania. Zawsze pożerana tą potrzebą niepodległego, własnego chleba aby na niego zarobić opuściłam dom mimo prośb Ojca i wzięłam się do bakałarzkiego rzemiosła. Lecz biada! temu kto sumiennie zabiera się do niego, a spotyka się z głupotą i uprzedzeniem matek — z tym brakiem porządku i zasady jaki zwykle panuje w wychowaniu prywatnem. Zdaje mi się że w publicznem wychowaniu jest większa możność wpływu, chociaż i tam dość się jest skrępowanym — ale przynajmniej nie w każdej chwili. Przypominam sobie zawsze z wielką przyjemnością, rok praktyki mojej w Instytucie Aleksandryjskim, gdy po ukończeniu nauk wykładałam kilka przedmiotów, w niższych klasach pod kierunkiem właściwych professorów. Nauczanie miało dla mnie wtedy wielki powab, bo zawsze znajdą się w liczniejszem gronie uczących się, indywidua, odpowiadające z zapałem, chęciom i dążnościom uczącego. To tedy wspomnienie, kilka razy nasuwało mi myśl stanięcia na czele, jakiego naukowego zakładu dla kobiet. Dziś w tym projekcie zachęca mnie kilka znajomych, którzy mają krewnych i stosunki na Wołyniu. Utrzymują oni że tam podo-

bny zakład mógłby mieć powodzenie.
Ja na całym Wołyniu znam tylko Panią
Czacką z Porycka, Sapieżankę z domu
a szczególniéj jéj siostrę która obecnie
jest w Warszawie, a któréj posiadam
przychylność. Wiem że familie z któ-
remi ona jest spokrewniona, mające
materyalne środki wychowania swych
córek w domu, nie oddają ich
na pensye, jednak myślę że opieka
tych Pań, dałaby może o mnie
korzystne wyobrażenie innym oby-
watelkom. Piszę tedy do Pani Potockiéj
w tym względzie. Chociaż nie znam
Pana osobiście, ośmieliłam się prosić
Go o radę i zdanie, czy rzeczywiście
obywatele Wołyńscy, zachęciliby czynnie
utrzymanie podobnego zakładu, i jaki
punkt uważa Pan za najdogodniejszy.
Znam osobę bardzo zdatną która
na pensyach warszawskich zajmuje
się wykładem niektórych przedmio-
tów naukowych, wielkiéj nabyta
wprawy, a któraby nie odmówiła
mi pojechać ze mną i połączyć
swoje usiłowania z mojemi, aby
uczynić zakład ten, o ile możno-
ści odpowiadający wszystkim warun-

kom dobrego wychowania..
Przepraszam Pana stokrotnie że Go trudzę interesami swojemi. Jeżeli Mu się to zbyt natrętnem wyda, chciej mi Pan darować, że zbyt dosłownie wzięłam uprzejme wyrazy listu Jego.
Racz Pan przyjąć zapewnienie szacunku i wdzięcznej pamięci z jakiemi zostaję

Józefa Śniegielska

Dn: 17 Grudn 1849 r:

Nie chcę aby łaskawa odpowiedź Pańska zaległa długo na granicy, proszę Pana uprzejmie, położyć na zewnętrznej kopercie adres:
JPani Szparman, na ręce Abrahama Wolfa Rottemberg w Uściługu a list najprędzej mnie dojdzie, gdyż jestem obecnie bardzo blisko Wołyńskiej granicy.

Zaczynam od przeproszenia szanownego Pana za natręctwo moje, choć prawdę mówiąc, wyglądam trochę, jak ci co to mówią „za pozwoleniem” kiedy drzwi otwierają, a jednak wchodząc nie czekają odpowiedzi. Lecz nie lepiejże wypowiedzieć od razu otwarcie, o co idzie? — Mam zamiar wydawać pisemko dla młodego wieku pod wzmiankowanym tytułem: Zorza i chcę prosić Pana ażebyś mi choć na wstępie użyczył tylko swego nazwiska. Racz mi Pan przystać jaki artykulik swego pióra historycznej treści. Byle co — jaką wycieczkę uczynioną do którego z miejsc w kraju znanych, jaką notatkę zapomnianą w kącie — wszystko będzie dobrem dla mnie, jako zapewne mające tę właściwą Panu poetyczną obrazowość przedstawienia co nada niezrównany powab każdemu historycznemu wspomnieniu skreślonemu przez Pana; i tym właśnie powabem przywiąże uwagę i serce czytelnika do traktowanego przedmiotu. A miłoby było i pożytecznie dać szlachetne zamiłowania niedorosłemu jeszcze pokoleniu. Dzieci dziś, to będzie jutro więc nie małej wagi jest wszystko cokolwiek dla nich napiszemy.

Wyznaję że z niejaką ufnością w uprzejmości Pańskiej oczekiwać będę

Jego odpowiedzi, a im prędzéj mi Pan ją nadeślesz, tém sobie to za większą z Pańskiéj strony poczytam łaskę. Upraszam Pana zarazem abyś raczył przychylnem słowem propagować pisemko moje. Mam zamiar uczynić je bardzo taniem, aby tem pozyskać prenumeratorów.

Polecając się łaskawéj Pana pamięci łączę wyrazy głębokiego szacunku

J. Śmigielska

dn: 13 Maja 1856

Adres mój: Ulica Chmielna dom Jundziłłów N^ro 1526 albo jeśli to Panu łatwiéj będzie na ręce Pana Worowicza, którego ja często widuję.

Szanowny Panie

Dzięki Bogu, że nie zobaczę, jak się tam Pan skrzywisz zobaczywszy mój podpis, a ufam że jak mi Pan odpiszesz to już bez cienia urazy za moję natręctwo, tylko nie bardzo ufam czy zrobiwszy jak najuprzejmiej obietnicę, raczysz ją Pan dotrzymać. Jednak mimo wszystko, próbuję szczęścia. Może też, list ten trafi na dobrą chwilę i Pan skruszysz się pomyślawszy że te parę godzin czasu, które napisanie dla mnie artykuliku Panu zabierze, będzie niejako dobrym uczynkiem, bo mi stanie za wielką podporę, mam bowiem wzrok na pisemko, które zaraz u wstępu napotkało trzydzieści. Cenzura dozwoliwszy naprzód tytułu Zorza opatrzyła się potem, że taki tytuł nie uchodzi, podobno też ktoś zaskarżył, że to wyglądać będzie na dalszy ciąg periodycznego pisma wydawanego przed 10ciu laty, a periodycznego nie wolno. Dość że z pierwszego zeszytu kazano mi zedrzeć okładki i tytuł zmienić na Zabawy przyjemne i pożyteczne + co straszne zbałamucenie sprawiło na stacjach pocztowych gdzie znane jest ciągle pod Zorzy tytułem. Ledwo upowszechniać się zaczęło, aż tu wzięła się znowu jedna pani (Józefowicz z domu Hoffman) chce spożytkować zasługi swego rodzinnego nazwiska i założyć dziennik dla dzieci. o co się stara gorliwie u Kuratora, spodziewając się że mnie moje pismo które tylko w charakterze zbiorowego wystąpić zakazą. Widać jednak że jest ~~stanowo~~ bardzo nieświadoma redaktorskich trudności i korzyści, bo już zawczasu powiada swoim znajomym, że skutkiem powodzenia tego dziennika (czego jest niezmiernie pewna) weźmie wkrótce mieszkanie na pierwszym piętrze i to piękniejsze. Co do mnie — pochwalić się nie mogę, żebym nawet koszta nakładu pokryła, a tak radabym utrzymać to pismo przynajmniej dopóki nie wydam tych ośmiu tomów które deklarowałam w consume, Z taką miłością zajmuję się jego pojętnem rozwinięciem, tak się troskam, chodzę, kręcę, bo wszystko jest na mojej głowie, że żebym

Pan widział moje kłopoty i kłopocik tobyś Pan pewno użalił się nademną i wsparł radą i powagą swego imienia. Jest to przeznaczone pismo dla dzieci od lat 9 do 15 wychodzi już od lipca i dotąd jest cztery zeszyty. Gdyż co miesiąc zeszyt się drukuje. Łaskawy Panie, nie odmawiaj że mi Pan, bardzo uprzejmie proszę, czyli raczej nie odwlekaj obietnicy swojej, i przyjmij zapewnienie wysokiego poważan i szacunku

J Smigielska

Dn: 6 Paźdz
1856
Warszawa

Kreślę na prędce te słów kilka, ~~prz~~ chwytając sposobność przesłania szanownemu Panu, wszystkich dotąd zeszytów mojej skromnej publikacji. Radabym bowiem, żeby Pan zwrócił na nią uwagę swoją i wsparł radą, przestrogą. Zdaje mi się że ten pierwszy znacznie lichszy od następnych, gdyż w miarę jak wydaję i sama nad tą publikacją to jest nad kierunkiem jej rozmyślam, przychodzę do jaśniejszych o tém piszę. Zdania innych tu i owdzie schwytane, ważnymi mi są kierownikiem. Teraz w zeszycie na miesiąc Marzec zaczynam drukować *Wędrówkę po kraju*, którą staram się utworzyć tak żeby dać przez nią, uczącej się młodzieży dokładniejsze o jeografji i historji krajowej wyobrażenie. Jakże gorąco pragnę, żeby ten szkic tchnął w młodych czytelników tę miłość kraju i dobra publicznego, jaką pisząca jest przejęta. Będę chwytać każdą sposobność prze-

103

— syłania szanownemu Panu dalszych zeszytów — Proszę mi darować mojéj śmiałości i zaufaniu i przyjąć wyrazy głębokiego szacunku —

Dn: 24 Lutego
1857

S.

Szanowny Panie.

Pan wprowadziłeś mnie w kółko piszących, dając pierwszym próbom umieszczenie w Athenaeum cały list Pański, jego słowa pełne tak pokrzepiającej zachęty, stoją mi dotąd w pamięci. Porównywałeś Pan zawód literacki do kładki, po której kazałeś stąpać ostrożnie, żeby się głowa nie zawróciła. Poili mnie tu bardziej żółcią, niż durzyli kadzidłami, Łaskawy Panie i nie raz na kolanach w modlitwie korzę się przed Bogiem pytam się samej siebie, czy zaiście to u mnie, czy talent? i skąd mi

ta wiara w posłanniczości myśli mo-
jej przychodzi?... Nie odważałam
się, ale nie raz ciężko zbolała,
nie przypominam sobie jednak żeby
~~kiedykolwiek~~ zwątpiła. kiedykolwiek.
Otóż Łaskawy Panie — Panu przystoi
zapozwać mnie przed sąd publiczności
jeśli sąd będzie niekorzystny
i (uderzywszy się w piersi, wycofać
liczmana z obiegu. Sądź mnie
Pan nie z grzecznością, ale ze spra-
wiedliwością — traktuj mnie jako
kobietę, ale jako człowieka energicznych
przekonań; każdy kto mnie zna
zblizka, zaręczy, że można mi praw-
dę powiedzieć. Posyłam Panu obrazek

mego pióra, drukowany niedawno w Gazecie Codziennej, zwracając na niego Pańską uwagę. Niedawno wyrzucano mi to w oczy, że jestem jednym z owych liczmanów, którycheś Pan według wyrażenia Grabowskiego, puścił w obieg za pośrednictwem Athenaeum, i udając się więc teraz do Pana, abyś powagą słowa swego u publiczności, wsparł moją odwagę, lub pogrzebał mnie zupełnie i zakazał dalej mnożyć liche ramoty. — Daruj Pan że zabieram czas Jego i nie rzuć Pan tego listu bez uwagi, w zapomnienie, proszę o to, bardzo proszę.

J. Śmigielska.

Dn: 7 Stycz. 1858

Przesyłając szanownemu Panu drugi zeszyt Zabaw umysłowych, o których proszę uprzejmie coś wspomnieć w Gazecie, bo prenumerata idzie tępo, a koszta wielkie — łączę zarazem prospekt na pismo periodyczne, które zaczynamy wydawać w kwietniu, wspólnie z panią Borkowską, o którém, nim prospekt rozesłany zostanie, takżeby łaskawe słówko oznajmiające jego pojawienie, nie zawadziło. Ale mam jeszcze trzecią prośbę do Łaskawego Pana, która, jak zwykle to co mam najbardziej leży na myśli, chowam na sam koniec — prośbę, z którą odzywam się bardzo nieśmiało, z usprawiedliwioną obawą natręctwa, jednak mimo wszystko się odzywam. Bo każdy mi przyzna że obiecawszy w prospekcie Kółka domowego sympatyczne narodowi imiona autorów, nie mogę nie starać się usilnie, aby choć jeden artykuł dać z podpisem Józefa Korzeniowskiego. Oto masz Pan wyłożoną prośbę moją, która jest prawie niedelikatnością w obec Jego licznych zatrudnień, ale przyzna Pan z drugiej strony, że muszę się starać o powodzenie pisma które pod każdym względem mocno mnie obchodzi. Zabawy umysłowe dla młodego wieku kończą na pięciu zeszytach, i ~~które~~ wkrótce ukażą się z druku i stanowić będą jeden duży tom ozdobnego wydania, ~~kt~~ a w kwietniu rozpoczynam wydawnictwo Kółka które jak Pan się przebranem z prospektu inne na żądanie.

Polecając prośbę moją łaskawej pamięci Pańskiej
Łączę wyrazy wysokiego poważania.

J Swigielska

dn. 19 Lutego 1861 –

Bilcze 1858. Marca 10 dnia

Szanowny Kuratorze!

Przy poznaniu się naszem, które dla mnie zostanie jedną z przyjemniejszych chwil mego życia, — mówił pan o projekcie Towarzystwa Rolniczego w Żytomierzu. —
Teraz zaś, przypominając sobie znalezienie się naszych panów filantropów, i ztąd usposobienie Kuratora dla spraw ogólnych, znalazłem potrzebę udać się do Niego z zapytaniem, czy trwa pan w zamiarze mieszkania w Żytomierzu, i zajęcia się Towarzystwem, jeżeliby się takowe mogło sformować się — bo, nie ma co taić, bez pana — nic nie będzie; — do tego bowiem potrzeba takiego charakteru, woli, wytrwałości i zdolności, jakie widzimy złączone w panu —
Nasze Warszawskie Towarzystwo nie szczególnie postąpiło; — według mnie poszło drogą, taką jaką bodaj czy nie każde Towarzystwo musiałoby pójść przy naszem położeniu. — Ze składek zebrali ogromną summę — cóż z niej zrobili? Medale. — Zwiele zwrócili uwagi na rozprawy w treści gospodarskiej — nie założyli nigdzie w Królestwie ani jednej szkoły, lub fermy wzorowej. — Rozpraw mamy wiele i w swoim kraju, nie mówiąc już o cudzoziemskich — Rozprawy na nic się rolnikom en masse nie przydadzą się; — trzeba wzorów w sąsiedztwie mniej i więcej ~~dob~~ bliskim — Szkoda, że to Komitet Towarzystwa nie skorzystał z tak wielkiej gorliwości; — 2000 z górą rubli sr. tożto grosz porządny jak na początek, nie lada rzecz z tym można by zrobić. —
Co do urządzenia szkół po powiatach, spuścili się na przyrzeczenie Muchanowa że ten się o to wystara ukazu — a sami nic nie zrobili — Nie taki to pana był projekt; — znajdował pan pierwszą potrzebę kawałek ziemi kupić i szkółkę choć malutką urządzić.

Szczególny u nas stał się fakt w okolicy; — rodzona córka pana Bankowskiego pani Piotrkowska powiesiła się .... Zostawiła troje dzieci, z których jedno tylko co odłączyła od piersi swojej. Kobieta pełna religii i moralności — miała być —
Z powodów ludzie ustnie różne podają: jedni że mąż zbankrutował, drudzy że mąż zakochał się w córce aptekarza — ale naszczęście choć mało postrzeżono i treści, która choć cokolwiek polepsza tę sprawę — Biedna mając coś familij-nego, wrodzonego, piła sobie; — brat bowiem jeden i drugi byli pijący. —
Do tego mąż handlował i handluje trunkami — walczyła musi być bardzo, ale widząc że nie ma rady — zostawiła powód że nie chce robić familii zakały i odważyła się na samobójstwo — Ojciec nie wie o rodzaju śmierci; — gdy zaś dowie się utraci albo zmysły, albo życie, bo nadzwyczajnie ją kochał. Człowiek rozsądny, uczciwy, i pracowity. —

Przesyłam panu karykaturę Dębickiego, — tego co wydaje teraz Sceny z życia.

O Kwestyi Włościańskiej głucho coś; — Gubernije rossyjskie nie skwapliwe. —
Jeżeliby Towarzystwo wołyńskie mogło czyli miało urządzać się to prosiłbym o adres do Czapskiego, komunikowałbym się z Nim, podczas pańskiej nieobecności w kraju.
To powiedziawszy, piszę się z prawdziwym szacunkiem Jego powolny
sługa Michał Sołtan.

przez Łuck do Bilin.

Spieszę odpisać Szanownemu Kuratorowi na list Jego tak dla mnie miły z dnia 29 Marca, abym tam zastał Go jeszcze w Żytomierzu – pomimo najszczerszej chęci nic nie potrafię napisać o tym co transpiruje u nas o kwestyi włościańskiej. W naszych okolicach towarzystwo tak się skąpi w udzielaniu się – tak żyją wszyscy pokątnie, tak nic nikogo nie porusza do przyjechania do sąsiadów dla podzielenia się myślą, chyba ploteczką jaką szczególnie skandaliczną. – Tak zapomnieli wszyscy o idei dobra powszechnego – że wszystko dla wszystkich jest obojętnym. – Gadają prawda wszędzie, ale nikt nie zastanawia się nad tym ważnym przedmiotem – każdy ogranicza się słowami: o. będzie ale kilka lat pierwszych – albo! o! będzie dłużej ale; albo: Eh! nie będzie nic z tego! prorząc z tego co wyciągnąć – chyba to że wszystkie umysły zajęte tylko sobą – ot dla czego nic więcej nie myślą. To rzeczywiście, ale smutnie, nie powstała ta kwestya, ta reforma: z inicyatywy obywateli – nikomu na myśl nie przychodziło, że pora też już uwolnić nam włościan – każdy czeka jakiegoś prawa, które by powiedziało – ci ludzie są wolni – tak jakby byli poganami i czekali przyjścia Słowa Bożego i – tak jakby czekali żeby prawo oświeciło ich serca i złagodziło myśli – każdy do ostatniego dnia nie chce się trzymać przy dawnych stosunkach – nikt też nie myśli tak jak Pan co liście do Piotrowskiego powiedział że stan wolności włościan już istnieje od tej chwili de facto chociaż nie jest jeszcze obowiązujący de jure. – Cóż więc od takich ludzi może transpirować? – Mówię prawdę. ot dla czego to nie stało się pierwiej, przed nami, tak jakby wszyscy należeli do Konfederacyi Targowickiej; – a wszyscy myślą w duchu choć przedemną nie mówią. Dla czego to po nas nie nastąpi, – to ~~mówią~~ myślą ojcowie dzieci: a więc albo woleli by złożyć ten trud na dzieci, albo wyraźnie przeczuwają ich wyższość nad sobą, że tym dzieciom ta sprawa byłaby sprawiedliwie należna, a my jeśli robimy to tak: byle po ziemi. Czy wierzy Pan że dotąd jeszcze obywatele u nas rozciągają swoją czynność na kojarzenie się małżeństw, i broń Boże, nie pozwalają dziewkom z swojej wsi wychodzić za chłopa z sąsiednich wiosek.—

Słyszałem jednak jednego, który z staropolską szczerością powiedział, co mi to za sprawa, kiedy jedna tylko strona działa — a tak: to dzień mawiał że to jest restytucya z naszej strony, a nie Boska. — wogóle póki obywatele nie wejdą w stan normalny, to jest póki nie przyjmą za normę, że powołani są do obmyślania środków polepszenia bytu włościan, a nie swego, póty błogosławieństwa Bożego, a tym natchnienia im będzie brakować, a więc i umysły, ~~to~~ czyli rozum oświecany z góry nie będzie, a bez tego ani myśleć o skutkach dobrych reformy. — Tym co mnie po staropolsku szczerze powiedział, jest Klemens Lechnicki stary wojak polski. — Mógłby nie powiedział tego gdyby nie był na trzeźwo — a owszem mógłby i powiedział, bo jest pobożny.—

Boleśnie, to boleśnie wątpię, a jednak ludzie którzy najlepiej zrozumieli społeczeństwo nasze obecne, powiadają: „ja nauczyłem się wątpić — i wątpię". — Gdyby to zamieniało się w wiarę ~~potem~~ jak jakby to było miło — jak to Dante powiedział Wirgiliuszowi że tak on umie rozwiewać umysł, że przy nim lepiej jest wątpić jak wierzyć.— Gdyby tak Pańskie przeświadczenie wątpiące zwalczone było przez naszą młodzież — ~~a~~ i ja się tego spodziewam — wszakże od dawnych czasów prawie szkolnych, jak młodzież kształciła się na zepsutych pokarmach — przecież to tylko pierwsza nasza współczesna młodzież ma takie elementarze i katechizmy jak Pańskie powieści — powiadam współczesna, ale chcę powiedzieć mnie współczesna bo ja zacząłem się uczyć i kształcić dopiero od 1849 roku — dopiero wtedy zacząłem mówić po polsku, bom od 1835 do 1849 byłem w Moskwie i Petersburgu t.j. od 5 roku życia do 19go. Na tymże pokoleniu mniejszy nadzieję — przytem nie mogę wytrzymać żeby nie przypomnieć zasług Kaczkowskiego autora Gród Mieszki, co to za cudowna rzecz! Dotąd nie była rozbierana ta powieść a przecież można. Ten Mieczysław który rzucony na troskę jedyną w życiu, co i Pański Chorąży oddaje się w Bożej Opiece, są to postacie które obudzają w nas jakąś rozpacz jakieś uczucie, które jest i straszne i miłe — a w każdym razie ogromne i obfite skutki rodzące.

Wracam do kwestyi włościańskiej – do tego stopnia mało to obchodzi, co do działania, ogólnie u nas, że nikt nie odpowiada na zapytanie? Kogoż wybierzecie w waszym powiecie? – Jestem pewny, że każdy wybierając kogoś, będzie w duchu żałował że zbył tę sprawę z rąk. – Ja uważam że wybranie do komitetu będzie więcej acte d'hostilité, aniżeli prawdziwym objawem szczerego uznania kogoś zdolnym do tej pracy.–

Tyle naprzykład że bardzo podobno do prawdy że mnie wybiorą do Żytomierza ale rozbieram w sobie dlaczego? oto młody, pojechał do Żytomierza pierwszy raz, fundum ma jakikolwiek, mniej od innych obowiązków. a główna że umiem po rossyjsku mówić. i przez trzy dni bytności Gubernatora w Ładnie wyręczałem wszystkich w bawieniu Jego.

Nie zostawiamy nic w kwestyi adresu, – wygranie [illegible] o nieszczęśliwe nas inwentarzami Bibikowskiemi. a to prawie za wzorem to załatwione – Dla obywateli to lepiej – bo można na tym będzie wygierać się przy utrzymaniu tej samej ilości robocizny, prócz tego w trzecie połączyć za to że wtedy oni i za ogród i chatę robili – a teraz będą tego właścicielami.

Włościanie są cierpliwi i nic nie rozumieją jak to będzie – a obywatele słowo w słowo tak samo — Oh, égalité. – Daruj pan że surowe moje zdanie ale to jest najszczersza prawda. – Tak wszystko martwo, ~~że~~ że daliby Pan Bóg żeby nie ruszali się chłopi przynajmniej, a natura nie odżywiała się co wiosny. – to by można myśleć że chodzim i żyjem między trupami w królestwie śmierci –

Dostałem dzieło Haura O Ekonomii Ziemiańskiej za Sobieskiego drukowanej – Nie o tym nie mówią ani Maciejowski ani Wiśniewski – u Skrzyńskiego jest o nim wzmianka nie krótka – upadek to rolnictwa gospodarstwa zdrowego. – Prócz tego mam rękopism Apologii Smotrzyckiego i drukowanej Historyi Schyzmy Greckiej z francuskiego tłomaczonej ~~drukowanej~~ drukowaną w drukarni Zamojskiej. Rękopism pisany. Historyja dopisywana w niektórych miejscach jedną ręką. – Nie wiem czy to są ważne dzieła – Historyja ma taki tytuł: Historia Schizmy Greckiej od pierwszych początków aż do zguby państwa Carogrodzkiego doprowadzona z niewątpliwych pisarzów mianowicie Greckich wyjęte dla wiernej informacyi Moskiewskiej Monarchyi i całego narodu Ruskiego z Francuzkiego języka na polski przetłoione za dozwoleniem starszych w Zamościu w drukarni Akademickiej R. pańskiego 1698. — Nie wiadomo przez kogo tłomaczona i czyj oryginał —

Rękopism zaś Smotryckiego nie jest pierwotny bo z drukowanego już — egzemplarz ten który Ostrogskiemu Księciu przypisany a nie Zamojskiemu.

Jeszcze mam: Historya o Herezyi obrazobójców i przeniesieniu państwa Rzymskiego do Francuzów najprzód Francuzkim językiem przez X. Ludwika Maimburga S.J. opisane a teraz na polski przez Xiędza Wojciecha Andrzeja z Michowa Mstnyckiego Congregacyi Krzyża S. Benedyktyńskiej Opata Mogilnskiego przetłoczone. w Krakowie 1717.

— Rycinę mam portret Jabłonowskiego, autora Historyi i Tabulae Jablonoviane podpis niższego taki: offert devotissimus servus Ph. Endlich, Amstelodamensis Picarti Discipulus. —

Z szacunkiem i uważaniem najniższy sługa

Michał Sołtan

Bilcze 1858. Kwietnia 12 dn.

Bilcze 1861 Lutego 21 112

Szanowny Kuratorze!

Miesiąc prawie jak przeszły nam Kontrakta Dubieńskie — i o nich ani wzmianki w Gazecie Codziennej — Byłoż już wszystko nam nie tylko że ogłuchło, ale i oniemiało — Niema głosu coby się odezwał na scharakteryzowanie tego stanu w jakim my się znajdujemy. Czy nie wart godnego? Jeżeli rozumieć nie wszystko może lub powinno zająć miejsce w szpaltach dziennika, to przecież w loże redaktora niech będzie kiedy drgnienie fibry życia, czy to życie tętni krwią niezużytej młodości, czy wala się w błocie [illegible] czy pulsem nieregularnym i omdlewającym kończy swoim zapędem — czy nakoniec taktem równym i regularnym, prawdziwość wieku czasowości i zaznacza że nie jest wegetacją.

Taki wstęp powinien by zapowiadać wiele — ale nie, jeżeli wiesz że nie wiele ~~[illegible]~~, że wiele wymagać należy — nie znaczy to bym sam mógł temu sprostać. Wreszcie ważne ekonomiczne do piszących — niejednemu pióro z ręki niewprawionej wypadło — wiele przygotowania wymagające i starannie — ale gdzież u nas ludzi co z tym warunkiem zważają się do roli korespondenta. Z tąd przewaga, według mnie, na stronę listów prywatnych, które nie mające pretensyi do paradowania przed publicznością, mają tę zaletę, że się więcej w nich prawdziwego życia objawia, i że z nich wyciągnięci

mogą być, i korzystne piśmiennictwu – i ludzie poważni w ciszy pracujący
a wypracowanym umysłem umiejący spoglądać na, także ze stanowiska obszer-
niejszego, ogólnego, prawie historycznego. –

Otóż nie kwalifikuję się do ~~...~~ posady korespondenta, zachciało mi się zabaw-
nić Pana, jako redaktora, odczytaniem kilku moich wierszy, o których
donosić mam zamiar co się u nas dzieje – być zaś jeśli co warte, to
rubryce: piszą nam z Wołynia: umieścić.

Naprzykład dzisiejsze Kontrakty Dubieńskie, czyż nie zasługują na wzmiankę:
Nasamprzód zamierzone były staraniem p. Horodyńskiego jednego ze wspólników
firmowych Domu Hrubieszowskiego – przed kontraktami obywatele wołyńscy
bliżej Bugu mieszkający, a przewidujący stagnację ~~kor~~ wypełnią handlu Ży-
dowskiego, które się w oprzewidziwało ogromem: blokadą skomunikowali się
z tym Domem – by ~~...~~ zechciał i nas przyjąć pod swoją protekcję – Naturalnie
nie Dom Hrubieszowski z największą skwapliwością przyjął propozycję, ale
stanowczego nic nie mógł powiedzieć, bez poprzedniego naradzenia się osobistego
z obywatelami, jak on nazywa Zabużańskiemi; – Otóż się stało w krótkim przeciągu
czasu zebrali się w Hrubieszowie i odczytali ogłoszenie stawić do Kontraktów.
przy tym można przewidzieć że i tu zakradły się intrygi ze strony za interesowa-
nych (tam Halpern-Zakrzewski) co nieprzemyślności toku tej sprawy – Znaleźli się
bowiem ludzie w Ostrogu, którzy jadącym do Hrubieszowa, zapowiadali że
zjazd nie będzie miał miejsca, bo z jednego z wspólników matka umarła
i dlatego go ich wesele czy co innego, także niektórzy wrócili do domu
. . . . . .

Byłaby to tylko plotka i nic więcej, gdyby ci interesowani Strubiczy nie mieli swojej licznej partyi — którą się przyciąga winami wprost z Francyi sprowadzanemi, cygarami z Hawanny, pasztetami, karetami i t.d.

Względem do Domu Strubenowskiego — Na Kontraktach — zebrani obywatele objawili przystąpienie do tego Domu — wzięli pewną ilość akcyj — wielu oddali zboże w komiss, wzięli po 15 r. p. natomiast wszystkie zaliczenia, na zapewnienie stron znanych Domowi panów, że zboże jest na gruncie i oddzielone będzie.

P. Horodyński wtedy wszędzie postępował z nadzwyczajną łagodnością i uprzejmością; mówię naturalnie o charakterze działania handlowego t.j. że ograniczał się zapewnieniem nawet ustnym: tu osób dosyć mało znanych — ale zawezwanych przez zebranych obywateli, wybraniem do Komitetu Kijowskiego. — Potem zjechali się jeszcze w Biurze Głównego, dla zorganizowania dyrekcyi, kantoru, rozdania więcej akcyj — wreszcie dla obmyślenia ~~miejsc~~ punktu agentury. Ale nic tu nie zrobiono, nawet nie wiem z jakiej przyczyny — najgłówniejszą jest powiedzieć-ta, że ci którym proponowano przewodniczenie w Komitecie i dyrekcyę agentury nie przyszli — Tyle o Domie Strubienowskim —

Kontrakty były złe — t.j. dużo potrzebujących było pieniędzy — a mało dających. że nie, nie to brak pewności, mało takich co dostali pieniędzy — i owszem to smutek mój — Były pieniądze — i u żydów i u obywateli — ale kredytu nie było — Ani czystość hypoteki, ani sumienność, ani zgodność, nie mogły wpłynąć na zaufanie kapitalistów — ci uciekali od tych co te warunki mieli; — i przez pośrednictwo adwokatów lub faktorów lokowali pieniądze Lekkim obywatelom ale na 10, 12 i 15 procent. — Ten fakt mi się wydaje nowym w naszym społeczeństwie; — Wobec rozprawy o lichwie, która się w Bibliotece

Warszawskiej się tworzy, wobec ruchu prawodawstw Europejskich około tej samej kwestyi — nie chcę i nie umiem tu rozbierać jej. — Ale jest coś w głębi naszej istoty — jest coś zapadłego w naszym sercu polskim, ~~które~~ co mówi że w naszym społeczeństwie, w dzisiejszych czasach, takie czuwanie na cierpienie braci — podobne do żywienia się pająka — który dlatego tylko pracuje nad swą zkądinąd piękną siecią, by w nią stworzenia inne wplątać i krew z niej wysysać. — Kiedy dojdzie do tego że zgładzą wszystkie nierówności na ziemi, kiedy wszystkie odmiany zastąpią się jedynym prototypem, kiedy wszyscy będziemy mieli jedną głowę (gwoli życzeniom Nerona) — kiedy nareszcie uniwersalność dojdzie do tego że między ludźmi a innemi stworzeniami ziemi, nie dopatrzy (różnicy inny) poza Platonowskiej (kogut bez piór) — wtedy ten sam przykład ~~tej~~ żywienia się pająka, w miejsce hańby, będzie tylko dowodem jednego pochodzenia i nawet jakiejś jednej idei filozoficznej — ale dziś na to wyraz: zgnilizny ze zastoju pochodzącej; — woda, co w miejsce ruchu zatrzymała się w ciasnych granicach, zakwitła pleśnią — i w tym jest złe że wszystkie dobroczynne dla innych czynniki natury, dla niej są tylko powiększeniem jej zepsucia. Słońce wysusza i zasmradza — wiatr zakłóca jej spokój błogi i wszystkie muchy ze dna niepokoi i każe się im ruszać —. To też i ci Panowie z tym się muszą kryć, kryją się a w Towarzystwie pierwsi za bezinteresownością ~~ozła~~ szlachetnością i bezwzględną prawością przemawiają i to głośnie. —

Może jednak Pan wierzy że nie przemawia tu żadna osobistość, bo nawet nie znam żadnego z tych Panów — wszakże to głośne. — To nie fabrykanci ni właściciele cukrowarni, porywali te pieniądze, ale rolnicy — tych to nowszemu

Jedną z cech charakterystycznych w naszej prowincyi – że mamy kilku ze szlachty zajmujących się handlem – i prócz Sołtana z Bilcz inni trudnią się sprzedażą rzeczy najostateczniej potrzeby – mianowicie wina, cygar, pantalonów sorokurskich, zerżu i podobnych tam innych. – Na kontraktach widzimy dwóch takich panów – a księgarnie, handel zbożem, suknem, żelazem, solą, i t.d. w ręku drobnych spekulantów starego zakonu – którzy nie mając swoich funduszów, płacą ogromne procenta za pieniądze wzięte w kredyt – dlatego dodają procent z którego żyć muszą i opłacać się urzędnikom, i stąd robią ceny ogromne, które wszyscy od biednego do bogatego płacić koniecznie muszą – Tu znowu oczy zwracać musiemy z nadzieją na Dom rolników Hrubieszowskich.

Na dowód przytoczę fakt: jeden z kupców starozakonnych miał zamiar postawić w jednym z miast powiatowych młyn z pytlem z fabryki zagranicznej – młyn z budynkiem miał mu kosztować do 1040 r.s. – i – jak się panu zdaje wiele on postawił naprzód procentu w tydzień od tej sumy. – nie mniej więcej jak 5 r.s. wyraźnie pięć; inne wydatki miały mu wynosić dziennie rubli w tydzień – czyli razem 15 – gdzie zaś miał najmniej w tydzień za 6 dni pytlowanie po 12 korcy na dobę, po półrubla biorąc od korca, trzydzieści sześć rubli; Dodać trzeba że ten kupiec za swoje pieniądze wszystko to miał zrobić i jest jeden z najporządniejszych. – Gdyby kto z obywateli wyłożywszy 1000 r.s. miał w tydzień 5 r.s. procentu i dodał 10 wydatków, już więcej nie by nie chciał – miałby 25 procentów – i nie brałby za pytlowanie więcej nad 2 kopiejki lub 4½ grosza; różnica by była na korcu dla konsumenta 58 gr. ~~ro~~ co nie jest bagatelką.

Sprawy kończę bo poczta odchodzi – jeśli pozwoli Pan kiedyś dalej ciągnąć.

Z szacunkiem i uszanowaniem sługa Michał Sołtan

Bilcze 1861 Maja 31.

Szanowny Redaktorze!

Dziękuję Xcu Edwinowi Lubeckiemu Marszałkowi pińskiemu za myśl Jego ogłoszoną w Wznej Gazecie co do potrzeby i napisania elementarza w narzeczu poleskim — i idąc za tą myślą — nie wstydzę się naśladownictwa, wzywam ludzi dobrze władających językiem czy narzeczem Wołyńskim, do napisania elementarza w tym narzeczu. — Gdyby kto do Nowego Roku t.j. 1 Stycznia 1862go roku, takowy przesłał opieczętowany jak zwykle się dzieje przy konkursach, temu którego sam, Redaktorze, wskażesz, ~~ten~~ i kto czyja praca uznaną będzie za najlepszą, ten otrzyma rubli sr. 300; które już w swoim czasie prześlę na ręce wskazanej przez pana osoby —

Naturalnie, panie redaktorze, zastrzegam sobie, żeby elementarz był napisany i drukowany potem literami łacińskiemi. — Elementarz ten byłby własnością autora. — Gdyby Pan zauważył że nie możne by było o tem, t. j. o drukowaniu łacińskiemi literami ogłaszać, to nie trzeba byłoby o tem wzmiankować. —

Zechciej Panie Redaktorze, wezwać w szczerej i ciepłej odezwie ludzi dobrej woli, do zachęcania w podobny sposób, do pisania innych elementarnych dzieł dla naszego kochanego i poczciwego ludu. — Za słowo o prawdziwym znaczeniu *darowizny dzisiaj*, z serca dziękuję — Gdyby jeszcze więcej przyczynków na [illegible] donoszące dziś tych wypadków to nic by nie zaszkodziło. — pochwały dla P. Bystrama, i innych na podobu- bolało mnie trochę, — bo nie wiele u nas potrzeba, by uchodzić za *demagogów*, a skazywany jako taki, w oczach społeczeństwa, dyskredytujesz swoje słowo — i odejmujesz mu siłę żywiącą. —

Nr. 315 Gazety Codziennej — Korespondent z Paryża, mówiąc o zakonnickim obrazie Tadeusza Goreckiego przedstawiającym S. Dominika, mówi: „Głowa Świętego, do którego osobiście, nie mam żadnego nabożeństwa, wykonana po mistrzowsku". — Czy w tém nie ma żadnej pomyłki, kochany panie redaktorze? — Czyż to być może, by podobne rzeczy w twojej gazecie, Gazecie Polskiej, po kraju naszym biednym się rozchodziły? Czyż Duchowieństwo, które gdzie niegdzie pobiera Gazetę ma mieć racyę? — Czyż tolerancyja ma dochodzić do podobnych wyznań wiary? — To pisze nie autor karyery konarzy jak Łusko, — to Korespondent Gazety — wyznaje — to ma mieć interes człowieka —

Daruj mnie panie Redaktorze, ale przyjmij te pobudki za usprawiedliwienie moich pytań i uwag a kierowany rozsądkiem, taktem i sercem, raczej to wytłómaczyć. — Ach! jakże wiele dziś byłoby do pisania, ale te czasy, co my przeżyli, ~~czyż~~ odebrały władzę od ręki, która by kreśliła obraz wszystkiego społeczeństwa naszego —

Z szacunkiem Michał Sołtan

Bilcze 1862 Czerwca 27.
Lipca 9.

Szanowny Redaktorze!

W liście narodowych pamiątek dzień dzisiejszy przywodzi nam na pamięć ~~niezmordowane~~ starania i czynności Tadeusza Czackiego dla kraju całego. bo Lipca 9go 1803 roku za staraniem tego męża pierwszy okręt z flagą polską wypłynął z Odessy do Tryestu. — Piękna rzecz gdy kraj cały wspólnemi siłami wznosi ~~p~~ dowód pamięci i wdzięczności temu kto całe życie, mienie, zdrowie, spokój, szczęście poświęcił na Jego usługi — kto prześladowany, ~~od to~~ od blizkich i dalekich w rozmaitych czasach swej działalności — na chwilę nie zraził się do pracy, którą, k' tylko śmierć przedwczesna przekrócić była zdolna. — Otóż w roku następującym 1863 8 Lutego przypada 50letnia rocznica śmierci Tadeusza Czackiego. — Pozwalam sobie udać się do Twego pośrednictwa, byś głosem daleko wymowniejszym od mojego odezwał się do wszystkich nas — z myślą wzniesienia pomnika Czackiemu w Krzemieńcu powołując do tego szczególniej obywateli Wołynia, Podola i Ukrainy, których prawie wszyscy, sami lub ojcowie ich winni swoje wykształcenie i nauki ~~szkołom~~ liceum Krzemienieckiemu. — Zapewnie i Wołyniak Sosnowski, rychło zajmie się częścią artystyczną tej pamiątki, która będzie miarą pojmowania przez nas obowiązków względem ludzi dla nas pracujących. —

Chciej panie Redaktorze przy tej sposobności przyjąć wyrazy szacunku trwałego z jakim jestem Twoim sługą

Michał Sołtan.

1

Alb. Sołtanowski 120

Redaktorze!

Ogłoszenie i rękopism pomieść w periodycznem piśmie.—

Ogłoszenie.—

Bracia! Przynoszę Wam rękopism pod tytułem: Bóg i ziemia...— Rękopism, bo na wydrukowanie, pieniędzy nie mam.— Są, którzy dobro ogólne przekładają nad własne.— Są, którzy przyjmą obowiązki wydawcy: a z prawa wynagrodzenia siebie i innej korzyści nie zechcą.— W tej więc z jakim że utęsknieniem szukać będę momentu w którym otrzymać drukowany exemplarz.— 1 Stycznia 1846/ [illegible]

Albin Sołtanowski.—

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] ского [illegible].—

Подлинная

Emmanuel Emmanuel.-

Na wydrukowanie nie mam pieniędzy,
a więc rękopism

Hrabi

Rzewuskiemu

w dowód braterskiej życzliwości

Albin

z Łaski Boga

przynosi.—

1 Stycznia 1846/
Redutkale
w Gruzyi

Bóg
i
Człowiek

Myśl
z Pisma Świętego..

Za wiedzą władzy najwyższej

Ludzkości! Przynoszę Tobie koronę i Nic. — Nic ze złota a korona z niczego. — Weź co chcesz. —

Albin Sołtanowski. —

Pisałem w Tyflisie
6 Lipca 1844 roku
na łóżku, bo nie mam stołu;
głodny (1) bo nie mam chleba. —

„Bo choć nie chleb sam żywi człowieka
Ale wszystko bez chleba
Ciśnie głód człeka pod trumien wieka
Bo ciało dały nam Nieba.

W Imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego

Przyczyną dobra wiedza dobra; przyczyną zła wiedza zła.- Wiedza dobra że jest, nie być nią nie może, wiedza zła że jest, nie być nią nie może.- To jest a nie być nim nie może,- jest nieśmiertelne,- więc wiedza dobra i wiedza zła, że są a nie być niemi nie mogą,- są nieśmiertelne.-

Gdzie dwie spółczesne nieśmiertelności, tam wojna; gdzie wojna, tam zwycięstwo; gdzie zwycięstwo, tam nieśmiertelność jednej; gdzie nieśmiertelność jednej, tam wiedza o swojej nieśmiertelności; gdzie wiedza o swojej nieśmiertelności, tam myśl; gdzie myśl, tam czynność; gdzie czynność, tam postać.–

Więc wiedza zwycięska jedna: niewiadomo która.. Znaleziona, nazwijmy Bogiem.–

Mówi Bóg do postaci w myśli swojej..

Stań się! i stał się świat.– Stań się! i stał się człowiek.–

Mówi Bóg do człowieka.–

Nie pożywaj owoców z drzewa wiadomości dobra i zła.. bo umrzesz.– to jest:

„Nie bądź sobą a mną”

Człowiek

Jakże mam być Tobą, kiedy jestem sobą?

Bóg

Świat iż jest postacią a postać nie jest sobą a co nie jest sobą.– jest nicością.–

Człowiek

Więc niema mię?

Bóg

Zaprzyj się siebie

Człowiek

Zaprzeć się chleba i wody i umrzeć z głodu?

Bóg

Podstaw podstawą żyć

Człowiek

Więc umrzeć, żeby nie być podstawą?

Bóg

Śmierć podstawą jest

Człowiek

Biada mi! cóż mam czynić?

Bóg

Zaprzyj się siebie

Człowiek

Zaparłem się!

Bóg

Nie słowem a uczynkiem zaprzeć się masz.

Człowiek

Jakiego potrzebujesz uczynku?

Bóg

Oddaj postać postaci a staniesz się mną.

Amen.

Uczujemy, że postać nasza zła: bo wystawiany na głód, chłód, pragnienie itd: a że postać nie jest sobą, a co nie jest sobą jest nicością. a za tem zrealizowany Bóg jest wiedzą dobra – bo [illegible] wiedzą zła:–

Kiedy wiedza dobra, człowiek nie sobą, Bóg.–
wiedza zła, człowiek sobą, Szatan –

Wyświecenie myśli zawartej w rozmowie Boga z człowiekiem.-

„Zaprzyj się siebie a będziesz mną."

Człowiek nie sobą, jest wiedzą dobra; wiedza dobra Chrystusem; Chrystus Syn Boga a Syn nie jest sobą: bo pełni wolę nie swoją a Ojca - Boga; nie jest i Bogiem: bo pełni wolę Jego: - więc jest życiem.-

„Nie bądź sobą: bo umrzesz."

Człowiek sobą jest wiedzą zła; wiedza zła Szatanem; Szatan wróg Boga a wróg pełni wolę swoją - podłaci:- więc jest śmiercią.-

Stan
człowieczy nie sobą jest Chrystusem
człowieczy sobą jest Szatanem

Z tego wypływa:

Że filozofija nasza przyjmująca i mająca za oporę człowieczy byt,- nie Boga a Szatana szuka:- zgadza się z wyznaniem wielkiego Sokratesa „Wiem, że nic nie wiem." bo Szatan będąc niczem, nic o niczem: pewny, że nic o wszystkiem.-

126

A że ostatecznie Szatan nie zaprze się siebie: bo peł-
nię woli swoją — śmierci: pewny, że jest życiem.— to
wojna ostateczna Chrystusa z ostatecznym Szata-
nem trwać będzie do miary dojrzałości życia [illegible]
za Chrystusa a wtedy mocą Chrystus przez śmierć
Szatana zmartwychwstaniem; Szatan przez zmar-
twychwstanie Chrystusa zostanie śmiercią — zwy-
ciężony przez życie.—

Nie spieszcie z [illegible] i faryzeuszami.—
lam napisał.— wszystkiem mię w sobie ano ser-
cach nas żył.— Równie nie śpieszcie widzieć we
mnie ostatecznie niezwyciężonego.— Jam ostatni!!

Albin.—

(1) Hugo Korsak żołnierz, Aleksander Sieczkin kamerdyner i Kazimierz Brodzki kupiec nie przestawali znajomemu w ostatniej niedoli i dzielić się z [illegible] bez względu

Warszawa, d. 11 Maja 185 r.

REDAKCYA
BIBLIOTEKI WARSZAWSKIÉJ.

Z polecenia Głównego Redaktora Biblioteki Warszawskiej mam zaszczyt zakommunikować Panu Przewodniczącemu w Wydziale literackim, listę Członków tegoż Wydziału z oznaczeniem ich mieszkań

Z uszanowaniem
Józef Sokalski

Członkowi Redakcyi

Członkowie Wydziału literackiego

Krajewski – Leszno N 730 dom Wyszkierskiej
Kaszewski – róg Kruczej i Jerozolimskiej N 1582 L. dom pułkownika
Dmochowski – Ś^{to} Krzyska N 1334
D^{or} Wisłocki – róg Chmielnej i Brackiej od Nowego Świata po lewej stronie
Żochowski – Ś^{to} Krzyska N 1343
Paszkowski – Ś^{to} Jerska N 1776
Kudasiewicz – Nowy Świat N 1281
Izdebski – Ś^{to} Krzyska N 1325
Barankiewicz – Mazowiecka dom hrabiny Starzyńskiej
Chęciński – ul. Długa, w domu, gdzie był odwach – na II piętrze

Członkowie Redakcyi zapisani do Wydziału lit.

Korzeniowski Józef – Krakowskie Przedmieście – dom Grodzickiego
Łuszczewski – dom Szwarcowa
Wojcicki – Miodowa, dom Sądu Appelacyjnego
Szabrański – rynek Starego Miasta N 56
Gustaw Zieliński – hotel ~~Euro~~ Wileński

Łaskawe Pismo JWPana Dobrodzieja odebrałem, i podług żądania Kasia wyjęła z szafy futra z pudełkiem i salop: i te z sobą do Kisiel zabiera — szafę zamknąłem, i klucz WPanu Nowickiemu oddałem dla oddania JWPani.

Przy tej zręczności donoszę, że piece w domu są już porobione: jeden w pokoju niegdyś bawialnym. drugi w nowym Sypialnym, a trzeci w pokoju niegdyś Pańskiej Bibliotece — dwa z tych pieców wychodzą w ścianie do nowo utworzonej Sali bawialnej — Kominka czarnego niemogłem dostać — gdyż niema teraz w Żytomierzu — Drzwi nanowo są powybijane — a dawne pozabudowano i już wyprawione — również i okno jedno — Ganek od ogrodu już w okna zabudowany będzie się zaraz kić malować i oszkli się. — Dach zupełnie nad oficyną i kuchnią skończony zupełnie — Posadzki 132 sztuk dostawiono — i w tym tygodniu tak jest już przez stolarza posadzka przygotowana że zacznie się układać w Sali przedtem jadalnej a dziś bawialnej. — Zapadła posadzka w nowym pokoju jadalnym jest już zerwaną — ale zupełnie

rozleciała się na kawałki — którą potrzeba nanowo
ścielać — ale pod nią podłoga i ligary zupełnie są
na proch pognite — i zdaje się że i resztę posadzki
potrzeba zerwać i wszędzie przerobić, bo i w dru-
-giej połowie toż samo pogniła podłoga z ligarami.
Ale niechcę sam w tym rozporządzać się i
czekać będę na Łaskawą ze strony JW Państwa
decyzję. — Na co czekam — a tymczasem robi-
-my swoje.

Oprócz tego pokazało się że komin od pieców
gdzie Gabinet i Biblioteka JW Pana były nie-
-mógł być ten sam i byłby się zawalił na
sufit nad salą niegdyś jadalną — Dla tego mu-
-siano go rozebrać zupełnie i na nowo wypro-
-wadzić się musi — drugi raz komin w oficy-
-nie w pokojach dzieci sam się zawalił skoro
obdarli dach do pobijania gątą; i tam musia-
-łam kazać na nowo murować — szczęście że
kogokolwiek nie zabił. — Oto są kłopoty
i expensa pierwej przez nas nieprzewidziane
bo i robotnikom mularskim i za materjały
płacić wypadło. — Z sieni wybijając drzwi
do nowo utworzonego pokoju jadalnego, cała
ściana zapadła i na nowo potrzeba było robić

gdyż na prawdę wygniły podwały pod ścianami. mamy trudności niektóre ale to iakoś się zrobi wszystko, tak: abyście JW Państwo zastali wszystko pokończone! — mam nadzieję że jakoś ukończy się — chociaż ieszcze wiele iest roboty — ale świadek iest Kasia że się robi nieustannie! — Meble przyjęty od W Łomiewskiego, tracha są uszkodzone — możeby ie kazać ponaprawiać i przepoliturować?

Pilnuję domu wszystkiego i dotąd szkody nie ma — Janicki upomina się o zrobienie ieszcze dwach drabin i słupów na dachy gdyż dawne są zupełnie zgnite.

Oto iest stan fabryki i naprawy Domu a już fundusze wyszły — i ratuję iak mogę tymczasem swoimi zapasami. —

Życząc zdrowia JW Państwu i szczęśliwego powrotu — miło mi jest zasłać swoie ukłony i zapewnienie o szacunku i poważaniu JW Państwa i być Jch prawdziwym Sługą J Stoblicewicz

D. 7. Lipca 1856.
Zytomierz

przyłączam portret p. Deputata Komodzińskiego „jeszcze z wąsami” — portret Straszyńskiego i słabą bardzo fotografię kompozycji jego Walensztejna — która mi się zupełnie nie udaje — ale mam nadzieję że pomału taki zrobię.

Wny J. Czapek załącza swoje uszanowanie! —

1. Sierpnia 1856 Żytomierz.

Łaskawe pismo JWPana Dobrodzieja odebrałem, i dziś oddam na pocztę list strachowy do Leszniewskiego, na co kwit z poczty wręczę.— Czekamy przybycia JWPaństwa Dobrodziejstwa do Żytomierza — Pokoje są już pokończone zupełnie — jedne tylko posadzki zostały do wywoskowania co do Niedzieli pewnie uskuteczni się. Ale kozak Sydor powiadał mi że do posadzki JWPani ma przysłać wosku — dlatego czekać będziemy na wosk który prosiemy przysłać wraz z jadącym P. Patier — to prędko powracającym się.—

Fabryka zatem prawie już skończona! — podręczny codzienny registrzyk Expensy (: chociaż brudny :) odsyłam dla przejrzenia — Znajdzie JWPan: że Percepty było 1305 Rs: a Expensy do 1. Aug: int 1392 — x 83 — oprócz tego jeszcze nie zapłacono za oszklenie okien wszystkich — i Malarzowi za pomalowanie nowego Ganku od ogrodu z wschodami i podłogą.—

Z nowin tylko to: że Marszałek Gubernski przysiągł już na obowiązek i wyjechał do Moskwy.— O Kuratorze nic nie słychać. — Szkoły zaczęły się z dniem dzisiejszym.— Z resztą nie ma nic takiego coby mogło będzie godnym uwagi.—

Czekamy przybycia JW Państwa! — a Meble sprowadzone już zupełnie odnowione —

Polecając się Łaskawemu sercu JW Państwa Dobrodziej-stwa — zostaję nazawsze

prawdziwym Sługą

J Sobkiewicz

Gazety iakie mogłem zebrać odsyłam — a resztę sama P Prusinowska ma odesłać.—

JW Bratkowskiemu ustąpiłem i zabrałem meble — ale tylko połowę gdyż Pani Bielińska Hrabina lepsze wszystko zabrała — Brał najwięcej szaf — o czem przy zręczności JW Pan raczy zawiadomić JW Brat-kowskiego.—

Żydówka która dostawiała posadzkę – upomina się o 3 Rs. które jakoby dała od siebie, na zapewnienie że dostawi żądaną ilość. Lecz ja niebrałem tego zadatku, powiada że samemu Jw Kraszewskiemu dała do rąk – Dlatego niemogłem jej zaspokoić – i do tego czasu zostało.

Przedstawiam to do decyzji Jw Pana Dobrodzieja.

Sługa prawdziwy
J Kobliewicz

20/8 Października 1855 r.
Warszawa.—

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Raz tylko jeden, i to lat temu kilka miałem szczęście chwil parę przepędzić z Panem w Dubnie. Przypuszczam więc że będąc tak mało Panu znajomym zajmuję czas Panu tak zbyt wszystkim drogi: Dziwić to jednak Pana nie może, bo jeśli Pan wszystkich nie zna, to Pana znają wszyscy i dla tego też ja udaję się w tej chwili do Pana prosząc nie tylko o jego opiekę ale o pomoc w wykonaniu zamiarów które się rozpoczęły: Widząc upadający Dziennik Warszawski nabyłem go na własność i prowadzić go będę na dal dzieląc z kilkoma młodymi ludźmi trudy redakcyi.— Panowie Bartoszewicz i Szy-

[illegible] będą nam w tem dopomagać. — Chcielibyśmy o ile możności nadać pismu naszemu pewny koloryt stały, — gdyż tego naszym pismom czasowym brakuje. — Starać się będziemy utrzymywać ciągłe stosunki stałe z odległymi prowincyami, unikać wszystkich zawiści, i szanując przeszłość, ufając w przyszłość, wydawać będziemy nasz dziennik w duchu narodowym i katolickim. Pochlebiamy sobie że pozyskamy przychylną sympatię publiczną; dodajemy do tego wszelkich starań, i szczęśliwi bylibyśmy gdyby nasze zdolności niewypróbowane odpowiedziały chęciom. —

Chcąc żeby pismo nasze dobrze przyjęte było, chcąc też sami nabrać otuchy i śmiałości przedstawiamy Panu nasze zamiary prosząc o opiekę i o pomoc. — Gdybyśmy zaś początku zawodu naszego pochlubić się mogli jakiem utworem autora Kordiago i Dziwadełko — przekonani bylibyśmy że wszystko nam dobrze pójdzie. —

Ponieważ nowy rok już zapasem, to może by Pan był łaskaw nam dać choć jaką powieść mniejszego rozmiaru, która by pociągnęła za sobą szereg takich że powieści. Którykolwiek z romansów by tylko od Pana pochodził to przyjmiemy na podanych przez Pana warunkach, i z prawdziwą wdzięcznością. — Gdyby Pan nie mógł nam nic przysłać, spodziewamy się że Pan nam nie odmówi swojej przychylności, którą wysoko cenimy i której będziemy się starali być godnymi. —

Nie pozostaje mi jak dodać wyrazy prawdziwego szacunku z którym mam zaszczyt być Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Felix Sobański

P. T.

Adres dziennika do którego rękopis: Julian Bartoszewicz, redaktor Dziennika Warszawskiego, — mój osobisty adres: ulica Senatorska, dom Pelczyńskiego

Żytomierz 2 Lutego 1856 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Kilka miesięcy temu pisałem do Pana przez Pana Modrzewskiego. Teraz sam przyjechałem po odpowiedź, i nadzwyczaj mi przykro, żem przyjechał na próżno, i że na piśmiennej rozmowie poprzestać muszę.

Wie już Pan zapewne że od Nowego roku jestem właścicielem i jednym z redaktorów Dziennika Warszawskiego. Redakcya nasza składa się z kilku młodych ludzi pragnących w tem nowym zawodzie służyć poczciwej sprawie. Nie mogąc w tej chwili dłużej się

się rozszerzyć nad celem tego pism Chcielibyśmy być organem tej coraz liczniejszej części narodu naszego, która w katolicyzmie widzi najpewniejsze odrodzenie się nasze.

Mając nadzieję że Pan nie odmówi nam swej pomocy, przychodzim tu pragnąc dać mu się bliżej poznać, i zasięgnąć rad jego.— Na drugi raz odłożyć to muszę.—

Teraz więc ponowię tylko raz jeszcze prośbę moją aby Pan łaskaw był przysłać nam powieść swoją, lub jakąkolwiek pracę;— którą byśmy dawniej radzi czytelnikom naszym, że wszystkich środków dokładamy aby im być miłymi;— i ażebyśmy sami mieli przekonanie o sympatyi Pańskiej na którą to liczyć starać się będziemy.—

kie warunki przyjmiemy z wdzięcznością, — Prosił bym o łaskawą odpowiedź adressując do mnie Do Warszawy, ulica Senatorska dom Petyskusa, albo też do redakcyi Dziennika. — Chcąc zerwać z przeszłością, by jej grzechy któremi pierwszy redaktor dokazał przez niekorzystne na nią rzucił światło, — skazaliśmy o przemianie tytułu, — od 1 kwietnia wychodzi i za tem będzie pod nazwą "Kronika Krajowa i Zagraniczna". —

Pozwoli Pan złożyć ~~sobie~~ wyrazy prawdziwego szacunku i uszanowania z którem zostaję Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Wiktor Lohaus

Wielmożnemu JMPanu
Kraszewskiemu
w miejscu

140

REDAKCYA
DZIENNIKA WARSZAWSKIEGO.

---

w Warszawie d. 14/26 Marca 1856 r.

Wielmożny Pani
Dobrodziejki!

Przyjechawszy do Warszawy kilka tygodni temu zastałem tu list Pani. — Ociągałem się podziękowaniem Pani za życzliwe dla nas wyrazy i uczucia bo dla tego jedynie że oczekiwałem nadsyłanej tylko zapiski. — Tyle znamy kłopotów przykrości, — tyle na każdym kroku spotykamy trudności o których nie mieliśmy wyobrażenia, że każde słowo przyjazne każdą oznakę sympatyi i współczucia przyjmujemy z wdzięcznością i radością.

tem bardziej jeżeli ona pocho
od osób które mogłyby prawdę
wspomagać umie. — Podejmując
się redakcyi dziennika nie
liczymy na całe żadnego współ
działania, przekonani że tylko
przez jedności, zgody, i przyja
może przyjść jaka przydaj
Dziennik pojmujemy swoimi
brat dziennik gazetowy,
to polegając na swojej sile
i z tego się cieszyć będziemy jeżeli
Kronika wtórzyna w drugich pis
mach korzystna działalność
Jeżeli udaliśmy się do Pana z
prośbą o pomoc, jeżeli tak
ponawiamy tę prośbę, to wcale
nie dla tego aby odjąć Gazecie
Warszawskiej współpracownictwo
Panstwa, ale w przekonaniu iż
nazwisko Panstwa byłoby
zakładem zgody i jedności;

chcemy dać dowód, że właśnie dla by-
żemy w ładzie i w doświadczeniu tem
bardziej [illegible] [illegible] i [illegible]
poniesione zasługi: — Ponieważ
Pan teraz nie nam dać nie może,
będziemy więc czekać, aż na na-
stępny przyjdzie, tymczasem dzięku-
jemy choć za obietnicę i korzyści;
będziemy z pozwoleniem donoszenia
czasem o losach naszych. — Oprócz
licznych bardzo korrespondencyj
rozrzuconych między Dźwiną
Dnieprem Odrą i Karpatami, które
pozwala nam śledzić pilnie za [illegible]
przemysłowym i towarzyskim całej
tej przestrzeni, — zaskarbiliśmy sobie
także współpracownictwo Tyszy-
skiego, — A. Grabowskiego, — L. Siemień-
skiego, St. Koźmiana, — Celińskiego
którym [illegible] [illegible] Korespon-
denci: Staramy się też korzyst-
niej o [illegible] kiedy ekonomiczna

dotyczące [illegible] [illegible] [illegible] Krajowego, które najpierwszej [illegible] [illegible] [illegible] pożytecznych wiadomości. Największa trudność [illegible] w zespoleniu w jedną całość tyle żywiołów różnorodnych, — w nadaniu pismu niemal pewnej harmonii zdań i dążności. W naszym kraju gdzie nie ma pola na którym by się wysilać i kształcić mogły harmonijka, jest trudniejszą do osiągnięcia jedność, spojenie, [illegible] być wyrozumiałości i pobłażanie, i to przekonanie że dążności i cele są jednakie i tylko w sposobie ich osiągnięcia się różnimy.

Przepraszam Pana za tę długą gawędę i przesyłając mu mój uszanowanie polecam "Kronik" i siebie samego Jego łaskawej przyjaźni

najniższy sługa

F. Alex. [illegible]

REDAKCYA
DZIENNIKĄ WARSZAWSKIEGO.

---

w Warszawie d. 19/7 czerwca 1856 r.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Pan Merzbach i Pan Kwiatkowski zapewnili nas że Pan przygotowuje dla nas powieść "Obrazy Wieku". — Mieliśmy zamiar umyślnie pojechać do Żytomierza, aby Panu najusilniej podziękować, — ale nasz wyjazd z Warszawy tak się opóźnił, że widzimy z smutkiem potrzebę pojechania prosto na Podole, nie wstępując do Żytomierza. — Obecnie więc, w imieniu redakcyi, wyrażamy naszą wdzięczność za łaskawą obietnicę i dziękujemy Panu z całego serca że tu

dowód współczucia, i oczekujemy
go z najżywszą niecierpliwością, tem
bardziej że radzi byśmy jak najprędzej
poznać Bulikowskiego, który wielu
czytelnikom dziwnym się być wydał.—
Cieszymy się, bardzo że Pan wyjaśni
dla nas przedmiot tak zajmujący a tak ciem-
niejszy, który tem samem tak dziwnie
(Podobno, według Pana)
karyerę przeszedł.— Tą chorobą wielką
jest materializm.— Wszystkie pro-
wincye (Podole Wołyń i Ukraina) choroba
tak tak olbrzymie przybrała rozmiary
tak przygniotła wszystkie siły żywotne,
że daj Boże, aby nie była śmiertelna.
W Królestwie choroba ta przybiera
cechy utylitarności, przemysłu, przed-
siębiorstwa.— Pan Andrzej Zamoyski
jest na czele tej dążności.— Czy dążność
ta jest zbawienną, czy też jest raczej
przejściowym życia i organizacyi, nie umie-
my rozstrzygnąć! Jest to może rodzaj kryzy-
su w którym naród straci trochę po-

143.

tycznego zapadu, a zyska na porządku pisma, i praktyczności. — Powieść Pana ska wyjaśni nam te kwestye, i tem bardziej jest dla nas pożądana, iż [illegible] [illegible] (Kronika) [illegible] by ogólnej [illegible] [illegible], zajmuje się należycie ekonomią i gospodarstwem krajowem; — w redakcyi wszyscy piszemy młodzi; przeto na [illegible] wielka bardzo wyjaśnieni — ale pragniemy wyjść z błędu, i okazać nie bez przewodnika drogi, po której idziemy. — Raz więc jeszcze dziękujemy Panu za wybór tak zajmującego przedmiotu, — i oczekujemy z niecierpliwością powieści! —

W tych dniach wyjadę do Warszawy, i całe lato przepędzę na Podolu; — proszę za tem aby Pan był łaskaw odpowiedź swoją zaadresować prosto do redakcyi, która mi ją zakomunikuje. —

Co też Pan mówi na recenzye

Salomona, i Pana, który [illegible] Ukra-
wska niedawno inaugurowała?

Kończę już, nie tracąc nadziei
że większa łaska potrafi Pana
zachować w Żytomierzu. Tym czasem
polecając się łaskawym względom
Pana Dobrodzieja, przesyłam mu
wyrazy prawdziwego szacunku z jakim
być zostaję Jego

najniższym sługą

Sobanska

Sobański.

REDAKCJA
KRONIKI KRAJOWÉJ I ZAGRANICZNEJ
W WARSZAWIE, ULICA KRAKOW.-PRZEDMIEŚCIE
W DOMU PP. WIZYTEK NR. 391.

d. 9/21 Maja 1857 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie dawno powróciwszy od gospodarstwa i rozmaitych zatrudnień, do redakcyi pisma i gazeciarskich kłopotów, pierwszą z pierwszych mych czynności jest niniejszy list mój do Pana; pisać zaś będę z całą szczerością i otwartością, która jeżeli nie jest oparta na dawnej znajomości lub międzyosobowej, powinna być dowodem szczerego szacunku i zaufania w prawość charakteru Pańskiego. — Z redakcyi Kroniki, z innych redakcyj, z [illegible], a wreszcie dochodzą mnie wiadomości że Pan zagniewany jest na nas o artykuł Grabowskiego. Przyznam się że tylko w połowie temu wierzę, ale ponieważ chcę, aby Kronika, i ja osobiście, zostali nadal w dobrych i coraz lepszych z Panem stosunkach, postanowiłem zapytać Pana o to otwarcie, pewny będąc przekonany że na prośby do zgody najtolerantniej przyjdzie, bo i Pan pewnie gotów przebaczyć, i my też zawsze przeprosić gotowi, jeżeli się okażemy być winnymi.

Pzgodę z Panem stawać się powinniśmy Pa-
my. Pan tej odmawiać nie może,
skoro nie mam zaszczytu znać Pana osobiście, ale
Pana znają wszyscy więc tak i ja zawsze jedny-
[illegible] Pan zasłużył się [illegible] inteligencyi
i talentem, posiadając władzę za sobą, i my za-
raz w nowej szyku kółku, tylko dobrej woli [illegible]
ci.- Skoro nas Pan nie zna, piszemy my do
Pana wie i wierzy że w zadaniem Kroniki nie
powodowała nami żadna chęć zysku, [illegible]
na tej drodze znaleźć trudno.- Nie powodowała
też nas żadna koteryjna bojaźń, bo od niej z-
tylko Boga wolni jesteśmy, i właśnie dla tego że
nie skompromitowani żadnemi postronnemi widokami,
postanowiliśmy, ja i moi koledzy, utrzymać wy-
dając pismo, poświęcić mu całą pracę,
pobłażliwości [illegible] poczciwych zasad i szczerej
dążności, pragnący ... nie [illegible] dobra
ogółu.- Czy [illegible] poczciwi po tej drodze
o tem sądzić nie mogę, ale w każdym razie
wiemy że idziemy po niej z wiarą i zamiłowa-
niem, ufnością i pokorą, z uszanowaniem dla cu-
dzej i wiarą w siłę dla własnych przekonań.
Mamy więc prawo do współczucia a na-
wet pomocy ludzi prawych i uczciwych i [illegible]

tego też liczymy i liczyć będziemy na Pana nie przypuszczamy bowiem abyśmy się wdawać mogli w niewczesne spory i paszkwile, tam gdzie trzeba jedności, zaufania i miłości. — O tej potrzebie Pan jest równie przekonany jak i my, i dla tego nie myśl aby się Pan gniewał; bo szczycimy się żeśmy chcieli dać recenzyę dzieł Kraszewskiego, — bo Pana dziwić nie może, bo na nie, wszystkie oczy są zwrócone. Chciał raz pisać o Panu, do kogoż mogliśmy się udać któryby odpowiedział godności trudnemu zadaniu! — jedynie do Grabowskiego, bo także nie zaprzeczy, (w dziedzinie literatury i sztuki) poważnego głosu, wytrawnego smaku i tej powagi która nadaje sąd zdrowy, śmiały, i bezstronny. (Nie mówię, tu o innych opiniach Pana; bo tych nie podzielam, i tych nie tykać zobowiązał się). Udaliśmy się więc do Grabowskiego. Spodziewaliśmy się artykułu obszerniejszego, poważniejszego i stosowniejszego do poważnego miejsca które Pan zajmujesz nie tylko w literaturze ale w społecznym świecie. Wstrzymywaliśmy się długo z drukiem, ale w końcu postanowiliśmy błąd ten naprawić przypiskiem i drukowali artykuł [illegible] tego Pana obrazić nie może i nie powinien najpierwej dla tego że Pan sam surowo drugich sądzi a zaś tem pochodzi z gorącego serca; — powtóre że Pana surowiej od innych sądzić trzeba bo Pan ma większe obowiązki które na Pana wkłada dar Boży z jednej strony, a miłość i szacowanie u ludzi z drugiej; — potrzecie że artykuł Pana G. coś surowy jest pisany bez złości, bez niechęci, a zaś takiej nie może nie przynieść korzyści; — poczwarte Pan jest na takim stanowisku że krytyka Pana zaszkodzić nie może ani przed publicznością, ani przed Panem samym, co by mogło mieć miejsce z mniej znanym i mniej pewnym siebie autorem. Wreszcie dajemy recenzye często autorów nie bez względu na ich z nami stosunki; — pisaliśmy o Siemieńskim, i mamy już dość surową recenzyę „Salomona" przez naszego redaktora napisanego, — wstrzymaliśmy dwie jedynie tylko z względu zbyt ostrej i osobistej recenzyi w Gaz. Warszaw. umieszczonej; — Jeżeli jednak recenzya Pana G. była Panu przykra, pisał Pan może chwilę żale do nas, to przepraszamy szczerze i serdecznie, i prosimy aby żal ten nie zmienił się nigdy w niechęć, gdyż nie chcielibyśmy ani chcieć możemy stracić Pana po

Kroni, owszem zawsze i wszędzie śledzić będziemy kroki Pańskie z uwagą, uszanowaniem i poważaniem; Prosimy więc raz jeszcze o podanie nam przyjacielskiej dłoni, — prosząc o to dla Kroniki najpierwej, dla siebie potem. — Chcielibyśmy przedrukować w tych dniach list Pański do Chodźki, który wydaje się być odpowiedzią na artykuł w Kronice drukowany i który z tego względu nam się należał, ale powstrzymaliśmy się, aby nie być posądzonymi o jezuityzmie. — Rad bym bardzo z Panem pomówić o "Chorobach Wieku" które tu wiele chodzą na ustach ale to by już zbyt długi list mój zrobiło przecie gnędo. — Odkładając więc to na później kończę przesyłając Panu wyrazy prawdziwego szacunku i poważania z którymi zostaję Jego

najniższym sługą

Kopia odpowiedzi na list Felixa Sobańskiego. d. 22. Stycz. 1857 r.

Żal mi że niemam przyjemności ani osobiście być WW. Dobrodziejowi znanym ani lepiej przez Niego ~~ocenionym~~ zrozumianym, gdyż z listu którym mnie byłeś łaskaw zaszczycić, widzę że mnie posądzasz jakobym gniew miał do Kroniki o zdanie Mich. Grabowskiego w niej o mnie wydrukowane. Poświadczą Panu ci co mnie dawniej i bliżej poznali, że niemam tak drażliwej miłości własnej, - zresztą dwudziesto kilkoletnia praca, nie zawsze uznana, wszystko com przebył i przecierpiał w tym zawodzie, dziś mnie już czynią dosyć obojętnym na najsurowszą krytykę. Przywykłszy iść za przekonaniem własnem i głosem wewnętrznym który mi drogę wskazuje, nigdym się nie oglądał na sprzeczne zdania ludzkie, ale też nigdy za złe niemiałem nikomu przekonań jego i zdania, nigdym nie zatamował głosu niczyjego, choćby ten osobiście najboleśniej mnie miał dotknąć - Wiedzą ci co kiedykolwiek byli ze mną w stosunkach, że kiedy odemnie zależało, dozwolić lub wstrzymać objaw czyjego zdania mojemu przeciwny, nigdy mię miłość własna nie zaślepiła do tego stopnia, bym zatamował wolne nam wszystkim wypowiedzenie myśli. Szanuję w drugich co chcę by we mnie szanowano.-

Artykuł P. Grabowskiego ani mnie zdziwił, ani oburzył, ani rozgniewał, i to jedno mam mu tylko do zarzucenia że stawiąc sobie za zadanie mnie sądzić, osądził mnie tylko jako powieściopisarza, co może za mało, a pewnie nie całkowicie odpowiada przeszłości mojej i stanowisku którem sobie mozolnie wyrobił. Jeżeli jest niesprawiedliwość - co do reszty nie moja rzecz sądzić o tem - ludzie osądzą. Kronika przyjmując solidarność za zdanie M. Grabowskiego objawiła nie tylko, kilką słowy wprzedzającemi krytykę, że mię jako za uzurpowane uważa to com zdobył długą pracą - niemogę mieć tego za złe redakcji, ale i ona wyrzucać mi niema prawa że się od niej cofam, gdy uznanym i ocenionym być się nie spodziewam. Nie jest to kaprys miłości własnej, jest to poszanowanie siebie, które grzechem być nie może -

Zresztą, w tych właśnie numerach, które zawierały krytykę M. Gr. było kilka innych artykułów tak wyraźnie i dobitnie malujących dążność Kroniki odrębną, na którą zgodzić mi się trudno, że przy najlepszych dla niej życzeniach, usunąć się od tego pisma przekonanie nakazywało i nakazuje. Nie wiem czy na dobie jest to wyszydzanie sympatyj dla ludu, to nastawanie w obronie arystokracji na którą nikt nie napada jako na instytucyą. Tego rodzaju insynuacje na które strona zaczepiona odpowiedzieć nie może dla bardzo łatwo pojmujących się przyczyn, są co najmniej nie szczere i wyglądają na maleńką denuncjacyą. Zarzucając mi tendencje demokratyczne M. Gr. tak niewłaściwie postąpił sobie ze mną - inni pisarze Kroniki nadużyli także swego położenia, które ich czyni bezpiecznemi, bo im odpowiedzieć nie można. Są kwestje których delikatność poruszać nie pozwala - nie napada się nieuzbrojonych, nie strzela z zawałów do chodzących w dobrej wierze pod niemi - Kronika postąpiła w tem nieopatrznie - nie przypisuję jej nic więcej i innego znaczenia temu nie daję. Ale objawienie jej przekonań wprost moim przeciwnych, co odstręcza i odpycha to łatwo pojmiesz WW. Dobrodziej, za złe wziąć niemożna gdy z pisma duchem się niegodzę, posiłkować mu niepodobna. Samo zresztą stanowisko Kroniki, mnie by dziś tam niewygodnym czyniło gościem - ale szanuję przekonania wasze, i usuwając się zachowam szacunek jaki winien każdy, pracy poczciwej, choć zbłąkanej - Co do mnie z sądów Grabowskiego źle wnosi WW. Dobrodziej żebym był takim demokratą zajadłym jakim mnie on widzi, ani dworakiem kłamcą i pochlebcą. Trzeba się tylko wpatrzeć mi w życie moje by się inaczej przekonać - szanuję ja wszelkie instytucje i pamiątki wiem że są żywioły bez których społeczeństwo istnieć nie może, alebym pragnął by właśnie każdy posłannictwo swe spełniał i nie brał samych przywilejów uwalniając się od ciężarów. Wyższe klassy mają swą missyą jak najpiękniejszą, ku niemu je zwracać było zawsze zadaniem mojém; — im większe ono jest i chlubniejsze, im ci na których ono spada wyżej stoją, tém dla nich surowszym być potrzeba. Nie taję że jako człowiek i jako artysta zawsze czułem sympatyą dla ludu który ma jeszcze barwę naszą, gdy ta już z innych się starła, a my sami silimy się by ją do reszty kosmopolityzmem zamalować. Trudno mi dziś zmienić nałóg stary, może błąd który się już stał drugą naturą, a iż Kronika inne ma zadanie, cóż dziwnego że zgodzić się z nią byłoby mi niepodobna. Choroby wieku wypowiedziały zresztą moją obawę o skutki tego li materyalnego postępu, który Kronika tak silnie propaguje i którego chce być organem. Oto więc powody, nie gniewu, bo od lat dwudziestu już się gniewać nie umiem, ale mimowolnego mojego usunięcia się od Kroniki, którego mi WPan Dobrodziej za złe poczytać nie możesz. Zresztą pomoc z mojej strony tak byłaby nic nieznacząca, — stanowisko moje według zdania samej Redakcij tak jest podrzędne, że łatwo się obejdziecie bezemnie.

Po tém szczerém i otwartém tłumaczeniu, pozwól mi Pan powiedzieć słówko jedno jeszcze: — szanuję wasze przekonania, umiem cenić poświęcenie, — pomyślcie proszę szczerze, zastanówcie się głęboko nad celem i środkami jakich używacie, — zastanówcie się czy istotnie to przeciw czemu instynkt ogółu się protestuje, może być zdrowém i dobrém, czy czujecie w sobie siłę do walki i jasnowidzenie potrzeb przyszłości? Czy nie przyjdzie później żałować tego co się czyniło — jako starszy i doświadczeńszy proszę byście dobrze swe położenie zbadali, by potém pracy straconéj i chybionego nie opłakiwać celu. Przyjm Pan to co piszę, jako dowód szacunku z którym miło mi zostawać

Wielmożnego WPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą.

Kopja odpowiedzi na list Sobańskiego nakładcy Kroniki

Odebrałem list pański z d. 3/15 Stycznia; z którego widzę, że nie umiałem się podzielić mojém przekonaniem — Pokuszę się o to raz jeszcze; a czynię to tém chętniej, że moja własna osobistość do tej sprawy bynajmniej nie wmieszana — Dawno stanąłem na dobie, że mnie już żaden pisarz, żaden apostoł nie popsuje; i nie naprawi, a Grab. nie znałem nigdy i nie znam, jak również nie miałem z nim żadnej literackiej kłótni, owszem dostąpiłem honoru, że parę razy odezwał się o mnie pochlebnie; może z tego powodu niebardzo rad jestem: ale stało się, i o to nie mam do niego urazy.—

Człowiek i literat, albo wyraźniej charakter i rozum w jednostce ludzkiej wiążą się z sobą splotem gordyjskiego węzła, którego ani rozwikłać, ani rozciąć nie podobna: ten kto nam buty szyje, i kurty kroi, opatrując swojém rzemiosłem, mniejsza z tém w co wierzy, co myśli, i co rozumie, ale literatura nie jest szewstwem ani krawiectwem — pisarz dzieli się sposobem swojej głowy nie ręki; — jeśli już w ostatecznym razie można siako tako rozpłatać moralne Indiwiduum, to prędzej poetę z fantazją wyobraźni, ale nigdy krytyka z analizą myśli.—

Charakter jest to zwierciadło człowieka, a każda myśl odblaskiem tego zwierciadła — jak skoro szkło krzywe, koniecznie odpromieniać musi koślawo — można złudzić oko osłoniwszy je cieniem; ale do światła skazy przejawią się nieodmiennie.—

Rzuciłem tych kilka aforyzmów, ażebym panu dowiódł tém lepiej, że nie mogę się zgodzić ani na podział ułamkowy, o którym mi piszesz, ani na żadne zawarowane restrykcje; co zaś do różności zdań i opinii, to te są nawet koniecznie potrzebne, i na drodze postępu oświatę popierają na przód, kiedy różność przekonań i zasad zatrzymują, owszem, i zwracają na koleję wsteczną — Ludzie odmiennych zdań i opinii, pod jednym znakiem, w jednym szeregu, piersią obok piersi walczyć mogą, dla ludzi przeciwnych przekonań i zasad potrzeba osobnych obozów, rozłożonych o ile można daleko.—

Wyznanie wiary Grab. jest jasne, i mówi samo za siebie; nie potrzebuję przeto brudzić pióra jego tłumaczeniem i rozbiorem — [illegible] mu pan za zasługę szczerość i odwagę z jakiemi je zmówił, powiadasz nawet, żebyś mógł znaleść parę słów na obronę: żądanie trochę przytrudne, i pozwól mi pan wątpić nie o swojej dobrej intencyi, ale o jej dobrym skutku. – Wyznania wiary Grab. właściwym wyrazem kwalifikować nie chcę, a to co pan nazywasz szczerością i odwagą, jest to bezczelność i zuchwalstwo; – dla pierwszej nie ma wymówki, a drugie godne tylko surowej kary, nie dla poprawy Grab. który jest dla nas zginionym człowiekiem, ale dla przykładu drugich, którzyby mogli zbłądzić za jego śladem. –

Masz pan nadzieję, że ani ciebie, ani twoich kolegów nikt nie pomówi o podział przekonań Grab., szczerze wam tego życzę, i szczerze powinszuję, ale ta nadzieja łatwo jeszcze zawieść, i omylić może. – Opinja publiczna czasami po kozacku sądzi, i bardzo często pozory są dla niej dowodami, zależeć to będzie głównie od wypadku polemiki, która się już zaczęła, w niej zwycięztwo dla Kroniki jest niepodobieństwem, ale jeśli nie będzie o nie kusić się darmo, to może jeszcze wyjść z honorem. –

Kronika sama dała hasło do starcia; już tam na przednich strażach wypadło kilka wystrzałów – niebawem zawrze jak w garnku, być może, że Cenzura jako wielka pośredniczka i najjaśniejsza gwarantka nadbiegnie w pomoc, i przeszkodzi rozlewowi atramentu, ale to będzie rozejm tylko chwilowy, i przeniesiona plac walki – dzienniki zagraniczne polskie stoją dla niej otworem – Pisma rosyjskie w Petersburgu i Moskwie na wstyd Warszawie ustąpią dla lepszych ochotników po kawałku krawędzi swoich arkuszy, ale rozprawa nie minie. –

Odbiegłem niechcący od przedmiotu odpowiedzi na list pański, niewiele mi już do niej dodać pozostaje – Chwalisz Grab. jako znakomitość w dziedzinie literatury i sztuki, nie przeczę, że to był swego czasu pisarz zdolny, ale przyjrzawszy się bardzo pilnie w jego ostatnich artykułach przegląda już w nich człowiek dużo [illegible], inaczej nawet być nie może, w pośpiesznym ruchu umysłowym naszego wieku, kto się raz pozostanie w tyle, temu już trudno dognić tych, którzy z nimi

idą

idą na równi, a Grab. odpoczywać na laurach przeszło lat dziesięć.—
Na tém niniejszą odezwę moją zakończę, wyrażając prawdziwy szacunek z jakim mam honor być etc.—

Dla JW. J. I. Kraszewskiego

Kopija Listu

Hortensya Sobańska. 150

R. 1851. 28. Kwietn

Bardzo żałuję że niepoznałam Pana wtedy, kiedyśmy tak blisko siebie mieszkali, bo pewno iestem że poznanie się P. ze mną przyspieszyło by było o wiele chlubny zawód ktoryś przedsięwziął, a do ktorego tak by mi było miło - od pierwszego iego kroku rękę podać - chociaż czas płynie z taką szybkością, a każda chwila strawiona w dobrym, lub pięknym Celu iest nieodżałowana; mam nadzieię że niezapóźno przybywam P. na pomoc. Zachwycona wysokim czuciem [illegible] które się w nim z prawdziwego natchnienia odzywa, chcę być P. Matką Chrzestną na Chrzcie sławy - ieżeli w tey trudnej drodze wytrwasz z Męztwem, i odwagą; nieustraszaiąc się żadnej trudności, żadnej zawiści, żadnej przeszkodzie - które koniecznie napotkać musisz. - I jak pierwsi Chrześcijanie na każde Męczeństwa, gotowi byli z radością, aby palmę zwycięztwa wywalczyć, tak też na drodze każdej wyższości i sławy, potrzeba być gotowym na Męczeństwo Ducha i walkę z Ciemnością, i wszelkiemi porwaniami z niej się wylęgaiącemi - Chcę być P. pociechą w iego niepewnościach, które musisz doświadczać, bo wieczność tylko iest pewną siebie, każda wyższość czuje się niczem, bo się porównywa z tem czemby chciała, czemby mogła być, a droga doskonałości jest nieskończoną, jak nieskończoną iest doskonałość, czyli Bóg zrodło wszystkiej Wielności, Jego wezwać w pomoc, silną wolą pracować, niczem się nieustraszać, a wynalezysz sławy

Odebrałam na 19ty Marca dzień moich urodzin Sliczniutkie wiązanie od P. wyrobiona z doskonałością, bardzo P. dziękuje za nią, i proszę abyś przyjął odemnie wiązanie które tobie robię to jest po 200 Rub Srebr na Roko na utrzymanie; od 19 Marca Roku liczyć będę, z tym listem odbierzesz P. Rub. 100. Drugie Sto w Augustcie odbierzesz, czyli połrocznie przesyłkę robić będę. — Jako P. będziesz się czuł w sile korzystania z pobytu we Włoszech, będę się starać P. tam wysłać, abyś tylko sobie Paszport wyrobił w Stolicy — a chociaż Akademija Sztuk pięknych w Petersburgu mówi być na wysokiej stopie, niczem to jest w porównaniu z Florencyą lub Rzymem, kto arcydzieł Włoskich niepodziwiał, niemoże być wielkim Artystą — samo Niebo Włoskie gorętsze. Czucie pięknego w Duszę wlewa, otoczony będąc utworami genijuszów tyle wieków, niemożna jak dążyć do ich naśladowania – Żądaniem moim gorącym żebym doczekała chwili, w której imie jego zapisane zostanie obok innych znakomitych – i upiększy Ojczyznę naszą.

Proszę P. z ufnością Syna zwierzać się mi we wszystkim, opisywać mi swoje postępy, miło mi będzie o wiele się dowiadywać, i zwiększać uczucia życzliwości które już mam dla niego. Niech Bóg Panu szczęści i pomaga z duszy tego życzy

Hortensia z Jełowickich
Sobańska

na Podolu
Dzuryn
28 Apr 1851.

Jaśnie Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wybaczyć łaskawie proszę, że nieznana Mu, pisaniem mojem zajmuję.
Wszakże śmiało się tego imam, bo pewną jestem że JW Pan Dobrodziej,
przychylisz się do rzeczy którą Mu przedstawić zamierzam.
Od lat kilkunastu zajmuję się, wedle sił i możności losem
wygnańców Syberyjskich za polityczne przestępstwa tam wysłanych.
Mam na to zezwolenie Cesarskie. Koleje życia tych biednych
ludzi znane mi są w najdrobniejszych szczegółach, są to ściskające
każde serce dramata. Lecz jak kolwiek było i jest, przy pomocy
ludzi dobroczynnych wystarczałam o tyle o ile mi wiek i siły
dozwalały tak moralnie jako i materialnie. Ale dziś spotykam
trudności których sama, ni zwyciężyć, ni usunąć potrafię.
Muszę się odwołać do ludzi najznakomitszych w kraju, do
ludzi serca, w tej mierze. Z tego więc powodu i Pana mym
pismem szukam aby Mu o ile można żywo przedstawić o
co chodzi. —
W Roku 1856. po koronacji Cesarza Wszech Rosji, nastąpiły
łaski dla wygnańców Syberyjskich, wielu z nich zostało uwolnieni
z prawem wrócenia do Kraju i miejsc rodzinnych. Ta nowa faza
w ich życiu, objawiła następujący fakt: wracać nie mają o czem,
a ci którzy wrócili do Kraju, po kilkunastu i więcej latach cierpień,
nie mają żadnego przytułku i prawie na żebractwo są narażeni.
Chodzi więc o to jakim sposobem zapobiedz temu. — Umyśliłam
więc odezwać się do JW Pana, iż byś, jeśli można, chciał
przedstawić to Obywatelom Wołyńskim, zacząwszy od Guberskiego

Marszałka, i jesli wczas wpłynę Zaradczo. Rzecz jest prosta
Kiedy Każdy razą, przy zdarzonej okoliczności, błagamy Trona
o Ułaskawienie Cierpiących braci, Kiedy wskutek tego otrzymu-
-jemy Ich Swobodę, zdaje mi się, Że rzeczą jest naszą, z tą
samą Obywatelską Myślą zająć się Ich losem, dać wsparcie,
lub zatrudnienie skuteczne. W takim razie, Każda Gubernia, Mogła
by dobrze wystarczyć. Ja też umyśliłam jako najbliższa tych
Spraw odwołać się w Każdej Guberni do Kogoś. W Wołyńskiej
Wybrałam JW Pana, bo Któż zacniej i poczciwiej a dostojniej
być może Tłumaczem Cierpiących i znękanych.
W Korespondencjach Tych Znękanych ludzi w ostatnich Czasach
do mnie doszłych znalazł by Pan rzeczy prawdzie Nadzwyczaj
dziwne, — Jakież to są losy ludzkie, jakie koleje, Cierpienia
Jak się to wszystko dziwnie plecie na tym biednym Świecie
Niechce Pana pozytać, bo bym się może zbytnie rozszerzała
przyłączam tylko Kopię listu Pana Wojciecha Umińskiego
Który Obecnie już jest w Żytomierzu i ratunku potrzebuje.
Skołatany, zbiedzony i schorowany a który Żebrząc po drodze
z Żoną wracał! — Jeśli więc Panowie nie odszukają Środków
żadnych u siebie na miejscu Aby gdzie tych biednych
przytulić, będę się inaczej zapobiedz starała.
Kończę mój list powtarzając najpokorniej JW
Pana Dobrodzieja ze całą Atencją i Szczere

Mu rzeczy przedstawiam, Wzywając Jego pomocy i rady. Lecz Niech to Pan weźmie łaskawie za dowód Mojej Czci dla Niego. ——

Zostaję z Wysokim poważaniem Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższa Sługa
Róża z Lubieńskich Sobańska

31. Stycznia 1887.
Wasylówka
przez Tulczyn Gub. Podolskiej.

Kopia

Szanowna i Łaskawa Pani!

Po odebraniu ostatniego pisma od Pani, pisaliśmy kilka razy, lecz żadnej odpowiedzi nie mieliśmy, aż dopiero w roku przeszłym w miesiącu Maju odebraliśmy pismo od Panny Tekli Botrzenowskiej z przesyłką 20 r.s., i w dniu 25. Maja odpisałem listem strachowem dla pewniejszego dojścia, ponieważ Panna Tekla pisała że żadnego poprzedniego od nas pisma nie odbierano, i niewiadomo czyli my żyjemy — oczekując zaś z niecierpliwością odpowiedzi na nasze pismo strachowe, dotąd nie odebraliśmy, a tymczasem z powodu Koronacyi nastąpiła Łaska Monarchy dozwalająca powrót na rodzinne ziemię; i gdy mi objawioną została w dniu 27 Octobris, w miejscu radości, największa nas rozpacz opanowała, gdyż w tymże samym dniu przykazano już nie dawać pierwej pobieranych sześciu r.s. od Kazny, i na przebycie tej podróży wszelkiej odmówiono pomocy Rządowej, pomimo wszelkich starań, i dowodów o moim najnieszczęśliwszym położeniu, co było powodem że silnie zachorowałem i dostałem zapalenia mózgu; lecz Bóg jeszcze mnie zatrzymał przy życiu dla większych cierpień i prześladowań losu. Wyszedłszy z tej słabości zmuszony byłem udać się w podróż do kraju z fundusem ~~6 rs~~ 6 r.s. składającym się, i tylko licząc na Opatrzność Boga, i wyjechałem dnia 27 Nowembra z Tary sanną drogą, która była najniebezpieczniejsza, gdyż dziś kilka sanna, to znowu kołowa, a przeto mając konie musiałem oczekiwać w wielu miejscach śniegu a ważniem żeby Bóg mego podróżującego zesłał by mię zasilił expensą podróżną, i tym sposobem z łaski i litości podróżnych różnej klasy czyli stanu ludzi, dostałem się na moich saniach, do Żytomierza. Lecz tu nowe cierpienia i jeszcze gorsze a więcej od przeszłych napotkałem. Znajomi dawniej, pomarli jedni, drudzy zupełnie pozmienili się w uczuciach i miłości bliźniego. Których pozostawiałem dziećmi, a są już ojcami familii, i dla mnie są już obcemi, których znałem w dobrym bycie, dziś są wielce ubogiemi, a których zostawiłem w sytuacyi lub nie mających dziś mają kroci, zgoła wszystko się zmieniło nietylko ludzie ale nawet sama natura, gdyż i klimat

~~jest~~ zimniejszy jak dawniej, a tem samem za wpływem swym na ludzi, uczynił umysły i serca zimne —. Pytam dziś sam siebie po co udałem się w te strony i czego spieszyłem chiba po to abym pod cudzem domem prędzej ostatki życia z głodu dokończył; gdyż ani miejsca żadnego ~~do pracy dla~~ utrzymania się. już tydzień drugi tułając się po Żytomierzu znaleźć nie mogę i nie wiem co dalej mnie nieszczęśliwemu robić, i wydalić się z Żytomierza w Gubernii nie mam żadnych z nikąd środków; dopiero mogę powiedzieć iż to dopiero jest w całem znaczeniu niewola i niedostatek potrzeb do życia, a nie to, cośmy doświadczyli w Syberyi lub Rossyjskich Guberniach w których dawali choć mały zasiłek od Rządu na liche utrzymanie, a tu, i tego z nikąd niema i człowiek za zużyty ostatki zdrowia zniszczyć musi a szczególnie w niesłychanej drożyźnie w Żytomierzu jakiej nigdy niepamiętam w życiu mojem. Dziś tylko dla nas pozostało jedno by prosić Boga o skrócenie życia naszego które co dzień przy słabości zdrowia nas zabija, staje się nieznośnem.

Lucian Michałoski z żoną w smutnym znajdując się położeniu mówiliśmy że od familii żadnej wiadomości dawno nieodbierają, na utrzymanie nie mają żadnych zasobów prócz 6. r.s. od Rządu miesięcznie, sama była chorą i tak zostaliśmy, uwolnienia do powrotu co dzień spodziewali się — Napoleon Nanicki przybył na mieszkanie z Syberyi do Wołogdy, szkoda go wielka że ten najgodniejszy człowiek i niewidziany kolega jakich tylko można znaleźć w Litwinach, mnie ucierpiał niemało na zdrowiu w tej podłej ze wszech względów Wołogdarskiej Gubernii; gdzie i sam naczelnik Gubernii jest wielki bras i z ludźmi mówić niechce, prosiłemgo o progony a przynajmniej choć podorożne kazienne, nic nie kazał dać: Stupajtie pieszkom i chata zgnute wozduchom, ne [illegible] Ministrom niczego dawał.—

Jeżeliby jakie pismo było posłane do nas do Wołogdy to do Gubernatora potrzeba udać się o zwrócenie, gdyż inaczej zaginie, tam godni ludzie, przy maiąc wyjezdzie z Salmy powsadzali pocztowych do turmy, za skradzenie czestnych i kazennych pieniędzy. ——

Składając nasze podziękowanie za tyleletnią opiekę nad nami iprawdziwie Macierzyńską Jej troskliwością o nas polecamy się najłaskawszey pamięci Składając wyrazy nigdy niezgasłego szacunku i uszanowania z którem na zawsze dla Szanowney Naszey Opiekunki Zostaiemy jako

Najniżsi Słudzy

Róża i Wojciech Umińscy

Dnia 19 Stycznia 1857 r

Żytomirz

156

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Z prawdziwym żalem opuszczam dziś Żytomierz, dowiedziawszy się iż JWPana Dobrodzieja nie zastaję, oprócz przyjemności którąbym miał widzenia się z Nim, chciałem najprzód podziękować za pismo z 22 listopada którym zostałem zaszczycony, a potem przeprosić Go jak najmocniej iż tak spóźnioną odpowiedź daję, lecz w całym tem opóźnieniu wina ze mnie nie spada, chciej JWPan Dobrodziej temu zawierzyć, albowiem pismo Pańskie chociaż nosi na sobie dawną datę, jednak mi najdawniej nawet doszło, a to z tego powodu że przez ciąg ostatnich trzech miesięcy byłem w nieustannych podróżach, przeto i pismo do mnie adresowane odbyć ni mało podróż, albowiem dognało mnie ono u siostry mojej mieszkającej w Krzemienieckim powiecie.-

Spieszę teraz upewnić JWPana Dobrodzieja, że nie tylko najchętniej zajmę się do wynalezienia wszelkich papierów po ś.p. Alexandrze Wicherskim, ale nadto, jeśli JWPan Dobrodziej zawa-

żysz

że do wydrukowania tych tak drogich pamiątek, dla każdego
co znał nieboszczyka, okaże się brak funduszów racz mnie
łaskawie o tem powiadomić, a ja z chęcią do tego należyć
będę.— Chciej tem JWPan Dobrodziej przyjąć wyrazy prawdziwego

szacunku z jakim pozostaję na zawsz

JWPana Dobrodzieja
najniższy sługa
A Sobański

D. 25 Stycznia 1857 r.

Żytomierz.—

Jaśnie Wielmożnemu JmćPanu

Józefowi Kraszewskiemu

JmćPana Dobrodziejowi

w Żytomierzu

13 Maja 1860r
Warszawa

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Zaufany w doznanej życzliwości W. Pana ośmielam się udać do niego po radę i pomoc literacką następną. Od kilkunastu lat o ile mi moje mozolne urzędowe zatrudnienie pozwala zajmuję się napisaniem historyi Warszawy którą właśnie w tym roku pragnę ukończyć; że zaś chciałbym aby ona mogła być o ile mnie na to stać najlepszą, przeto odnoszę się i do W. Pana którego naukę i wiadomości wysoko cenię z prośbą czy nie masz w swoich zbiorach lub czy nie wiesz gdzieby się znajdowały jakie materyały do tej pracy. Przedewszystkiem racz mi Pan dać opinię swoją i radę co do szczegółowego życia wewnętrznego szlachty i mieszczan w Warszawie, ich obyczajów, zwyczajów, i ubiorów, gdzieby o takowych oprócz źródeł miejscowych znaleźć można. W prawdzie wyczerpnąłem ja ten przedmiot z akt luźnych archiwalnych i druków powszechnie wiadomyśli, ale być może że Wm Pan znasz jakie broszury po temu, lub dzieła których ja nie znam; nadto może będziesz łaskaw udzielić mi rad jak to najlepiej wykonać – z czego ki[illegible] lub na wzór zapatrzyć się. Zdanie Jego w tej sprawie będzie dla mnie szacowną wskazówką i nauką. Dzieło zaś niewątpliwie może na tem skorzystać. Z tych to przyczyn poważam się zatrudniać moją prośbą a polecając ją łasce i przychylności Jego —

Mam zaszczyt zostawać Wielmożnego
Pana Dobrodzieja
Życzliwym przyjacielem
i sługą Sobieszczański

22 Maja 1856 r.
Warszawa

Najczulsze dzięki składam WWPanu Dobrodziejowi za łaskawe przyrzeczenie pomocy do mojej historyi Warszawy; jestem przekonany iż cokolwiek zechcesz dla niej uczynić, będzie jéj okrasą, a nadewszystko zaszczytem iż zyskała udział tak znakomitego, jak WPan jesteś, pisarza; uczynność twoja i chętna ofiara nie dziwi mnie wcale, bo znanym już jesteś z tego, więc do ludzi obowiązanych ci niemało, racz teraz i mnie policzyć, a w danym razie na wzajemność rachować. — Ale przystępując do rzeczy, donoszę teraz WPanu iż z materjałów o których mi pisałeś *Voyage d'un Livonien* sam posiadam, wierszyków okolicznościowych mam również niemało; lecz z twojej Ikonografii mogę dużo skorzystać; i tak wątpię aby osobny oddział sztuk w historyi miasta miał miejsce, ale mogą doskonale

z

być użyte wiadomości o rozmaitych artystach przy opisach gmachów tak kościelnych jako o świeckich przez nich wznoszonych lub ozdobionych — Racz mi więc wybrać z bogatego swojego zbioru, to wszystko co może wyłącznie w podobnym celu być użyte, np Budowniczych jakie gmachy stawiał w Warszawie, malarzy, snycerzow, grawerow, itd co robili do kościołow lub pałacow, im dawniejszych tem dla mnie pożądańszych. Zresztą co innego może mi się przydać, zostawiam światłej uwadze Pańskiej i łasce której się polecając

Mam zaszczyt zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

obowiązanym i najniższym sługą

J Bieszczański

Szanowny Panie
Dobrodzieju!—

Trafia się mi sposobność więc przesyłając Panu wyrazy uszanowania, odsyłam sztych jeden który tu dostałem a którego może Pan Dobrodziej nie ma w swojem zbiorze — Obiecano mi więcej podobnych nie omieszkam więc przez pewną okazyę przesłać ich Panu Dobrodziejowi — a także wraz z temi sztychami odeszlę i rękopis Czackiego o Cyganach — Jestem w krzemienieckim powiecie w Kulikowie, który ma prześliczne położenie, jest to Pan Dobrodziej zechce to choć szkiców niektórych z Kulikowa i Krzemienica zrobić, a Pan Szanowny sam ich oceniuje —

Jeśliby to nie zajęło drogiego czasu Pan tobym prosił: czyby Pan Dobrodziej nie mógł mi pozwolić przez pocztę do czytania *Dwóch Światów* które już wyszły *i Tomka Prawdzica* zwróciłbym ich prędko. — Daruje Pan Dobrodziej mojej śmiałości, ale chciałbym czytać a nie mogę tu gdzie dostać. —

Najmocniej przepraszam Pana Dobrodzieja i za to że w kopercie jednej odebrałam list i do pana Kwiatkowskiego, ale On u Szanownego Pana bywa to go zabierze.-

Raz jeszcze powtarzam wyrazy czci i uszanowania z którymi mam zaszczyt wyznać się

najniższymsługą
W Pana Dobrodzieja
Surdin

10 września
1856 roku
z Kalitowa

proszę przewrócić

Jeśli-by Pan Dobrodziej chciał uczynić łaskę i przysłał mi te książki to pod adresem. —

wielmożnemu Felixowi
Radziminskiemu
pod Krzemieńcem
do Kulikowa
dla wręczenia Jurdzio —

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Otóż odsyłam rękopis Czackiego o cyganach z jego poprawkami i dodatkami; bardzo mi przyjemnie zrobi pan tę przysługę. Dawniej odesłałem Panu Szanownemu Sztych polski do zbioru rycin pana, ale niewiem czy też doszła, gdyż to zabrała Pani Czarniecka i obiecała oddać.

Dostałem ja też pieniądz papierowy i ten panu Dobrodziejowi odsyłam — niech się na co przyda — jako pamiątka.

Jeśli to panu nie będzie z przykrością to proszę przez tegoż kto ten list wręczy proszę mi przysłać do czytania Dwa światy; i powieść bez Tytułu — a ja napowrót prędko odeślę — bo chociaż to drogi daleko jednakże często pewne okazyje bywają. Jestem teraz o kilka wiorst od Krzemieńca w Kulikowie — jeśli pan zechce ste proszę mi wyrazić swoje żądanie w liście to choć szticzow z Krzemieńca narysuję Pan Dobrodziejowi a pan ich sam ocenisz. Czy też nie miał Pan Dobrodziej co od Zawadzkiego? do mnie dawno nic nie pisał, sam nie wiem co się z nim dzieje?

Ja zamyślam także się udać na naukę ale sam nie wiem gdzie, czy do Warszawy. czy też do Moskwy? — będę prosił aby raczył pan Dobrodziej zauważyć czy powiedzieć gdzie też lepiej?...

Daruje Pan Dka mojej śmiałości iż Go tak nudzę długo — oraz proszę nie wyrazy prawdziwego uszanowania od najniższego sługi

Surdzio

21 Września
1856 roku
z Kalinowa. —

Wielmożnemu Jmci Panu
Józefowi
Kraszewskiemu
Dobrodziejowi
w Żytomierzu

166.

Odsyłam Szanownemu Panu Konia, a także ten tytuł dzieła. Jeśli takiego Pan nie ma, kontent będę że będę mógł Panu niem usłużyć. — Oto zapytuję jeszcze Pana Dobrodzieja o ten pejzaż — czy nie lepiej by było w górze tego dzbana więcej dodać nieba a nawet [illegible] cało- [illegible] Pan Zawadzki radził ale ja odnoszę się zawsze do Pana Dobrodzieja czy Pan p[illegible] [illegible] malowidło. — [illegible] się woli znakomitem płótnem i ciekaw w którem chęci i wiedza Pana –

Jeśli to Panu Dobrodziejowi nie zrobi przykrości prosiłbym o przysłanie mi do przejrzenia litografii pejzażowych które przed swoim wyjazdem do Warszawy Kochany Pan mi obiecał. —

Zostaję z uważaniem z głębokiem uszanowaniem

Najniższy Sługa

Surdzi

Wielmożnemu
Jmci Panu
Kraszewskiemu
Dobrodziejowi
[illegible]

Odsyłam kilki które Szanowny Pan chciał przynieść, a także z artystą proszę o resztę rysunków — które Pan Dobrodziej przez oddawcę tego listu mi przyśle —

Pełen uszanowaniem

Najniższy sługa

Lourdeau

Wielmożnemu Jmć Panu
Kraszewskiemu
Dobrodziejowi

Dnia 25 Września 1857 roku.
Żytomierz.

Okoliczności zmuszaią mię abym utrudzał Pana moim listem. Wiem że podobnego rodzaju prosb postępuie mnóstwo, którym nawet niepodobna zadość uczynić, lecz ia, maiąc tyle dowodów poświęcenia się Pańskiego dla biednych, z największą wiarą uciekam się pod Jego opiekę i iestem pewny, że ieżeli i teraz nieziści się iedyne moie życzenie, to będę wsparty radą Pana, którą policzę za największą łaske.

Miałem lat dziesięć gdym został sierotą. Matka moia, będąc wdową, bez najmniejszego sposobu do życia, z ośmiorgiem dzieci, przyjechała do Żytomierza w nadziei że będzie mogła utrzymać nas pracą swoją, – lecz to było za trudne, szczęściem że Xiąże Jabłonowski, znaiąc mego Ojca, przyrzekł mu ieszcze za życia, wziąść na swoją opiekę mnie i moich dwóch młodszych braci; dla tego więc zaraz po śmierci Ojca byłem wzięty z młodszym bratem do Ostroga. Trzeci brat najmłodszy, był ulokowany na koszt skarbowy do domu sierót w Żytomierzu.

Te nieszczęśliwe dziecko, będąc pod dozorem Demissionowanego szeregowego żołnierza, prostaka, wykonywaiącego swoie obowiązki w sposób prawdziwie żołnierski, zostało zabite, zamęczone do tego stopnia, że gdym przyjechał do Żytomierza, musiałem przezwyczajać mojego nieszczęśliwego brata, bo uciekał odemnie, niechciał słówka przymówić, i na każde moje zapytanie odpowiadał: "слушаюсь"! Oto wszystko co tylko skorzystał pod opieką szeregowca.

Dla uniknienia gorszych ieszcze następstw, Siostra moja prosiła P. Podhorodyńskiego b. Prezesa, aby go wziął na swoją opieke, ktoren najwspaniałomyślniej zadość uczynił prośbie i, przyjąłszy mego Brata, przyrzekł go oddać do tutejszego Gimnazjum. Niewiem dla czego potem odmienił swoje szlachetnę zamiary i powiedział, że brata oddawać do Gimnazjum, byłaby tylko strata czasu i pieniędzy, ponieważ on, iak Pan Podhorodyński zauważał, do nauki niema najmniejszych zdolności, iest zanadto spokoiny, boiaźliwy, małówny i t. d., Dla tego więc odesłał go do maiątku do domowego Nauczyciela, aby tam usposabiał się na Rachmistrza.

Panie! – ia błagam litości dla niego tylko, ktoren ieżeli zostanie u Pana Podhorodyńskiego, będzie iednym z najnieszczęśliwszych, – a ia niemam środków do utrzymania gą – pozostaie mi tylko prosić łaski Pana, abyś swoią protekcią i wpływem umieścił go na koszt skarbowy aby mógł chodzić do szkoł. Prosiłem o to wszystkich, do których z obowiązku należało wejść w moie położenie – ale mi odmówiono – została tylko nadzieja w Panu, na której z największą polegam wiarą.

Jeżeli zawczesna śmierć rodziców postawiła mię w obowiązku opiekowania się bratem, błagam Pana abyś mi dopomógł w dopełnieniu takowego i uwolnił mię od wyrzutu sumienia, iaki miałby mnie spotkać w przyszłości, żem nieprosił o pomóc ludzi, żyiących iedynie tylko dla dobra ludzkości.

G. Sokołowski

Dnia 22go Czerwca 1858 r. Kijów 172

Panie! Czytaj mój krok za zanadto śmiały — Lecz daruj sercu! bo z serca pochodzi! Zapewne —, wiem o tem że są ludzie na szczycie rozumu, którzy potrafią ocenić Twój Geniusz — Czego nam dajesz dowody — Lecz ja niemający wyższego wykształcenia nauki — a tylko sercem się rządzę, i sercem pojmuję Twe pisma, pozwól przykowanemu kalectwą [illegible] mnicha, podziękować Ci Panie za te łzy które rozlewam czytając Twe dzieła — O! tej Powieści bez tytułu — i Bożej Czeladki — gdybym mógł każdego bym słowa napamiętać się nauczył — niemi karmiłbym duszę moją w każdej chwili życia mego — lecz muszę poprzestać chęci na [illegible] — Co i to jest niemałą pociechą do mego życia. — Bóg będąc na ziemi przyjmował dary od ubogich ludzi! — Pozwól że Panie, i mnie ubogiemu, dar wśród czucia mego serca przesłać Tobie szczerą łzę zapłaty. —

Na zawsze z głębokim szacunkiem i najniższym Sługą

Stanisław Sokołowski

17/29 Maja 1854 r. Chorłupy

Opóźnienie w przesłaniu obrazów stało się z przyczyny, żem wiele nowych rzeczy zdobywał; a te o których przy ostatniem widzeniu się naszem mówiłem, były bardzo poniszczone; wyczekiwałem P. Szotarskiego by mi pomógł cokolwiek je popoprawiać; jakoż łącznie z nim co się dało wydrzeć ostatecznemu zniszczeniu, tośmy popodklejali; cierpliwość nasza widoczną jest na tychże obrazach na odwrotnych stronach. — Chcieliśmy podopełniać rysunki na wklejonych papierach, aleśmy się nie czuli na siłach. — P. Zawadzki lub który z jego celniejszych uczniów, mógłby to zrobić piszorem — tylko że to nie jest koniecznym. —

W zbieraniu rzeczy szczególnie słowiańskich pomogli mi x. Michał Waśkiewicz paroch Chorłupski i x. Jan Beregowicz paroch Poddębcki. — Obrazki z kazań i mów na doroczne święta wyjąłem z dwóch różnych edycyj; te są naznaczone liczbami kościelnemi I. II. inne z podobnychże kazań nienumerowałem. — Numerowane liczbami rzymskiemi nie inaczej mogłem mieć, jak po wyjęciu obrazka, co było na drugiej stronie przepisać i w też miejsce wkleić. —

Gdyby z tych rzeczy, które przeczytam, znalazły się takie — że zajęłyby miejsce duplikat w zbiorze Pańskim proszę mi je zwrócić; albowiem starając się wzbogacić zbiór Pański, mogę z takich i sobie zbiorek sformować. — Zawsze jednak te tylko rzeczy będę u siebie zostawiał, o których wiem napewno że się w zbiorze Pana znajdują.—

Szołarski teraz przysługuje się Panu widokiem Korca i planem Ołyki.—

Oto jestem w drodze do Babiego od Kisielina; słyszałem jakoby tam znaleziono krzyż żelazny i przy nim podkowę srebrną, na której jakoby był wypisany rok — ważne by to było odkrycie — będę się starał je nabyć.—

Może wkrótce będę w Żytomierzu.—

Zostając z szacunkiem dla WWgo Mci Pana

Dobrodzieja

Sługa

T. Sokołowski

Spis obrazów posyłających się jednocześnie z tymże listem.

1º Ofiarowanie P: Jezusa w kościele Jerozolimskim.
2. S^ty Michał.
3. S^ta Agnieszka przed sądem.
4. S^ty Augustyn (pod karteczką) s: Kilian.
5. S^ty Jozafat.
6. P: Jezus w kościele Teofipolskim.
7. S^ty Kajetan (na ołtarzu).
8. Ułan Polski z gwardyi Napoleona.
9. Widok Korca. (od kotarzy)
10. Matka Boska.
11. Rozbicie korpusa Kamińskiego u h: Krakowa.
12. Matka Boska Poczajowska
13. ——— taż ——— na ołtarzu.
14. Plan Brześcia Litt: z okolicą
15. N: P: Marya Berdyczowska.
16. Ustawy sodalicyi z wizerunkiem N: P:
17. Najświętsza P: Marya Poczajowska.
18. N: P: Marya Pocz: i Job jgumen (Otec żeliza)
19. Kasper Kolumna Pieczonowski.
20. Plan Ołyki (pod kotarzy)
21. Napis na cerkwi s: Bazylego we Włodzimierzu.
22. N: P: Marya Poczajowska.
23. Wyobrażenie oblicza P Jezusa.
24. Wizerunek Obrazu N: P: M: OO. Bernard: w Zasławiu
25. ——— tenże ——— Poczajowskiej.
26. ——— tenże ——— ——— na ołtarzu
27. ——— tenże ——— ——— u stóp dziedziny z orłem i pogonią. ———

28. Wizerunek ś: Mikołaja w Mielcach.
29. ——— P. Jezusa w kośc: Tarnorudzkim
30. ———. N: P: Maryi w koś: Tartakowskim.
31. ———. tejże ——— w koś: Żyrowickim.
32. ———. tejże ostrobramskiej.
33. Andrzej Bobola.
34. ś: Antoni z Padwy w Kamieńcu Podol:
35. s^ta^ Tekla.
36. s^ty^ Jozef.
37. s^ta^ Apolonia.
38. Weizery Weszpalies.
39. S^ta^ Trojca. (Obraz bardzo dawny, z fig: w ubio:
40 S^ta^ Stefania.
41. S^ta^ Urszula.
42. (karta tytułowa) Pamiętna książka) na 1848 rok)
43. S^ta^ Warwara }
44. S^taja^ Anna } podpisy słowiańskie.
45. Kart tytułowych z wizerunkami i herbami
sztuk ——— 5.
winietek ——— 3.
46. Obrazków z książki do nabożeństwa słowiań-
skiej z modlit: wiersz: i prozą (pod Litt: a) szt: 10.
47. Obrazko z ksiąz: słow: pod Litt: b.) sztuk ——— 14.
do tychże kartek z ~~winietami~~ obrazkami sztuk ——— 5.
4.
przytem winietek ——— " ———
6.
48. Kartek z obrazkami pod Litt c.) ———
49. Obrazków z kazań słowian: pod liczbą I. sztuk 35.
do nich winietek ——— 4.
50. Obrazków z kazań słow: pod liczbą II. ——— 16.
4.
do nich winietek sztuk ———

51. Antemis. —

24 Sierp: 1855 r. Chorłupy

176

Zeszłego roku 1854 24 Maja przesłałem sto kilkadziesiąt sztuk obrazów; niepewny jestem czy te doszły rąk WWW Jmć Pana Dobrodzieja; być może iż te zastrzęgły w Cenzurze – proszę mię o odebraniu tych zawiadomić, – gdyż inaczej, będę się upominał o zwrot tychże, lub o cenę położoną na nich w czasie przesyłki. –

Dawno już nic nowego nie zdobyłem oprócz widoku Klaszt: Poczaj: na atłasie, w czasie szturmu przez Turków w r: 1673, który przy liście dołączam. –

Niezadługo będę mógł być w Żytomierzu proszę więc WWW Jmć Pana Dobrodzieja przez P: Niwińskiego przesłać Pomniki do sztuk średniowiecznych. – Jeżeliby zapowiedziane 24 zeszytów już wyszły, i nadal była prenumerata ogłoszona; proszę wziąć bilet na moje imie, a ja pieniądze natychmiast przeszlę. –

Z Szacunkiem WWW Jmć Pana
Dobrodzieja
Sługa
P. Sorokowski

16 Maja 1856 roku Chortupy

Straciwszy nadzieję widzenia się w Chortupach z WJmć Panem Dobrodziejem, zaofiarowane przezemnie starożytne krzemienie jako to: siekiera, nóż, ostrze do włóczni i kulę przesyłam przez WDubieckiego jadącego na Wybory do Żytomierza.— Przytém dołączam tę wiadomość, że w tejże Wsi znaleziono kilka lat temu sztylet krzemienny jak mi mówiono oszlifowany bardzo pięknej roboty, który przez obojętność dziedzica któremu się dostał zaginął; jużem robił poszukiwania w odszukaniu jego i na tem nie poprzestanę, muszę go koniecznie mieć, chociaż na to wiele czasu potrzeba. Ja zaś wnoszę iż to nie był sztylet ale nóż ofarniezy.— Nóż i ostrze do piki znalezione obok tej siekiery którą ma przesłać WPanu WPuchalski.—

Przesyłam przez ręce WPana Dobrodzieja dla WDobkiewicza: Monetę Litewską z herbem kolumny z jednej, ostrzem piki przeszytym styletem w kształcie krzyża z drugiej strony; jest to rzadkość numizmatyczna; podobny exemplarz zostawiłem u siebie, po innych numizmatykach podobnych widzieć mi się nie zdarzyło.— Jako próby galwanoplastyki do dwóch medali także dołączam formy.— Przepraszam za ambarasowanie WWJmć Pana Dobrodzieja z mej strony; przy tem miło mi jest pozostać z prawdziwym

szacunkiem dla WWJmć Pana Dobrodzieja

i Sługą

T. Sokołowski

W wycieczkach moich udało mi się zebrać kilka sztuk mapp, planów i etc., które to wraz z żądanemi książkami przesyłam; większa część tych zbiorów jest zaofiarowaną przez Władysława Szotarskiego, który dowiedziawszy się odemnie o potrzebie miary do mierzenia sztychów, wypracował jak najdokładniej rozmaitych miar sześć, różnych państw i miejsc. W zamian za wszystko to nic więcej nie żąda jak portretu Ojca Zawadzkiego (Kurpia), z którym jest spokrewniony; a jak przypominam sobie w zbiorze znajduje się do trzech exemplarzy, ubytek jednego nie będzie stanowił wielkiej różnicy – inaczej nie robiłbym podobnej propozycji.—

Gdyby zaś co z przesłanych rzeczy nieprzydatnym było i niemogło wejść do zbioru, proszę zwrócić, a ja znowu przemienię na coś przydatniejszego.—

Dostałem obraz sztychowany na atłasie M. Bo-

Poczajowskiej, w większym formacie, lecz że darowująca chciała zrobić większą siurpryzę wyprała a więcej wyszczotkowała obraz, przez co mało sztychu pozostało i jest niewyraźny; zostawiam go u siebie na zamianę za drugi, któren jużem sobie zanotował. — O portrety familii Glińskich pisałem do Romanowa; a jak-a nadejdzie odpowiedź zakommunikuję natychmiast.—

Teraz proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z którym pozostaję

Sługa

G. Sokołowski

NB. 4 obrazy na zamianę.—

1° (Obrazek litografowany, podpis) Prawdziwe wyobrażenie Cudownego obrazu N: P: M: w kościele Latyczowskim XX Dominikanów, koronowanej w roku 1778.— dito: X Morozowski r 1830 w Poczajowie.

2° Obrazek Chrystusa jak rysują Ecce homo, bez żadnego podpisu a tylko podpis litografa: Gersky.—

3° Antemis, sztych na atłasie, podpis słowiańskiemi literami.— Bożestwennyj i swiaszczennyj Ołtar Hospoda Boha naszeho Jisusa Chrysta oświaszczen błahodatiu wsesviataho, i żywotworaszczaho Ducha, Preoświaszczennym Otcem Kir Joannem Krassowskim miłostiju Bożieju Archipiskopom Połockim Episkopom Witebskim, i Mstisławskim, wo iże swiaszczennodejstwowati na nem

Bożestwennuju, i świątuju Liturgiu, w Chramu — tu już
liczby arabskie 182– Roda Miesiąca — dnia. — Ten antemis
zdaje się być sztychowanym w Połocku — a są i Poczajowskie

182

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wykonywuiąc polecenie którem mię Pan Dobrodziey w liście Swym z d. 11 b.m. iż zaszczycić raczył, a które w dniu wczorayszym miałem sobie przez Wo Kajetana Kraszewskiego łaskawie doręczone, pierwszą odchodzącą pocztę wozową to jest dnia dzisieyszego posyłam Panu Dobrodziejowi przy niniejszem żądane artykuły lekarskie.

Rachunek ogólny załączam, tak jak mi to Szanowny Brat Pana Dobrodzieja polecił. —

Z głębokiem uszanowaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

nayniższy sługa

Sokołowski

Warszawa
dnia 17 Czerwca 1853 roku

Jaśnie Wielmożna Pani

Z polecenia [illegible] Pani [illegible] W^o J J Kraińskiego do wykonania mi danego [illegible] dnia 30 Sierpnia b.r. pocztą wozową jedną paczkę zawierającą dziecięce do[illegible] [illegible] gertruvel de Billin -

		1
których [illegible] zakupiony	Zł	Gr
[illegible] a 5/		50
10 pudełek [illegible]	1	10
Skrzynka	3	6
Porto[illegible] pocztowe		
	54/	16

Jakowe [illegible] adresowane zostały na Imię [illegible] Pani - nie wiem jednak czy doszła i czy w Stacyi Włodzimierz Wołyński nie zalega - racz JW Pani w razie ~~[illegible]~~ wypadku pisać do wyż wymienionej granicznej Stacyi - wydać od Siebie żądanie dalszej przesyłki -

Jaśnie Wielmożnej Pani

z głębokiem uszanowaniem

Sokołowski

Warszawa

d. 8 Września

1853 r.

E. Sowińska 186

R.1845. 6. Lip.

Szanowny Panie!

Z boleścią serca dowiedziałam się o zniszczeniu Łucka. Póki nie przeczytałam listu Pańskiego umieszczonego w Dzienniku, wszystkie dochodzące nas wiadomości zdawały mi się być przesadzone, ale dostawszy od trzech dni ten Nr. Dziennika, dopiero przekonałam się o smutnej prawdzie i zapłakałam serdecznie nad zniszczeniem Łucka. Nie potrafię Panu wyrazić z ilu moralnych względów to miasto kochałam i jak mnie ono serdecznie obchodziło. Dwa lata temu będąc tam przez dni kilka dla interesów, z rozrzewnieniem odnawiałam w sercu mojém tyle drogich acz smutnych pamiątek krajowych i osobistych. Zamierzałam wybrać się ze wszystkiemi dziećmi na dni kitka dla nabożeństwa, żeby z bliska poznały ten ostatni niejako praktyczny skład naszej drogiej religii - Ale trudno mi się było wybrać a tym razem Bóg inaczej rozrządził -

Ze wczesnej naszej młodości pamiętam mało, ofiaruję Rsr: pięć którą racz Szanowny Panie przyjąć do składki - Zdawało mi się z kąd innąd co wyszukać - Napisałam dziś do Panny Johanny Opackiej aby w tamtych stronach starała się co uzbierać, bo takby było słodko módz złożyć jak najwięcej do tej całej opieki nad nieszczęśliwemi - Żegnam Szanownego Pana i proszę Boga aby Go wraz z Rodziną obdarzał zdrowiem i wszelkiem dobrem - Z uszanowaniem

najniższa sługa
E Sowińska

d. 6 lipca
1848r. Sławuta

Mój mąż wyjechał z namiestnikiem na dni kilka – Dzieci moje ucałowanie załączają –

E. Sowińska.

R. 1845. 1. Xbra.

Szanowny Panie!

Ostatnią pocztą odebrałam te xiążeczkę od mego brata z poleceniem żebym ją Panu odesłała; z przyjemnością dopełniam jego chęci bo to mi daje sposobność zapytać się o zdrowie Pana i Jego nadziei które mnie tak serdecznie interesują — chciejże Pan łaskawie o tém mnie zaspokoić —

Mój mąż bardzo czule przyjął życzliwe wyrazy Szanownego Pana w ostatnim liście i chęć łaskawego interesowania się nim;

polecił mi razem abym przy pierwszej zręczności złożyła Szanownemu Panu jego czułe podziękowania i najprzychylniejsze ukłony.

Los mego brata Józefa zdaje się rozstrzygniony; już prawie otrzymał miejsce w Warszawie, bo tylko brakuje niektórych formalności i zapewne tej jeszcze zimy przeniesie się tam z familią - zapewne będzie korzystać z tej rzadkiej sposobności aby odwiedzić Szanownego Pana w Przygodzinu, czego i pierwej tak szczerze pragnął -

Użalam się Szanownemu Panu że żyjemy w stanie pod wpływem prawie zupełnego oniemienia wie słowem, nie mamy do czytania nawet tygodnika. Niechęć udzielania się pod tym względem, możniejszych dla uboższych — niechęć majętniejszych wypisania z księgarni, ma dziś wpływ bardzo szkodliwy — robi ciaśniejszym przystęp do swoich rzeczy, które któż nie wie, ile jest powodów upowszechniać — czuję ten mocny powód biedne matki, któreby chciały, przynajmniej w czasie krótkiego odwiedzania dzieci ze szkół, znając ich umysł, chcąc cokolwiek swojemi wrażeniami, zupełnie ich pozbawionymi.

Żegnam Szanownego Pana, zasyłając uszanowanie Żonie a uściśnienia Dzieciom z wysokim poważaniem

sługa najniższa
E Sowińska

d. 1. Grudnia
1845 r. Stanmuta

Dzieci mają tazrą uszanowania
Jak Pan tam ustalił naszemu
swoich biednych pogorzelców? —

D. 21. maja 1854 r. Odessa — 190.
Sowińska Eleonora

Szanowny Panie!

Ponieważ mój syn Józef już ukończył Liceum przypominam się Panu z moją dawniejszą prośbą; chociaż Pan nie zamieszkałeś w Warszawie jak być miało, ale mając znajomość i stosunki z Kuratorem Muchanowem, może raczysz do niego napisać z prośbą aby mój syn jako rodzony siostrzeniec mego brata Józefa, mógł być gdzie w Palizcie pomieszczony - czy to w przedmiocie historyi czy jakich nauk przyrodzonych - Gdyby zaś ten zamiar nie mógł wziąć swego skutku, to może Szanowny Pan znajdzie mu jakie miejsce prywatne nauczyciela - Gdyby on mógł zamieszkać w Kijowie mając tam jakie zajęcie, toby jużże wstąpił do Uniwersytetu, a bez tego my nie mamy żadnego środka tam go utrzymać - mój mąż od kilku miesięcy opuścił Odessę, i jest przy bracie na Podolu, także pragnął by się gdzie pomieścić a dotąd nie mógł sobie nic upatrzyć - ja tak że zmuszona jestem opuścić to miasto - jadę na Podole a potem może pojadę na Wołyń koło Włodzimierza do mojej siostry - Odebraniem nam sposobu zapracowania na kawałek chleba zmusili do tułactwa i rozdziału co jest nam boleśnie - Zaprowadzenie tak dużego domu biblioteka wszystko się marnuje bo tu teraz za najmniejszą cenę nie można nic spieniężyć - Synowcy także najlepszy czas wypędzają. bo on co się trudnił handlem zbożowym nie ma teraz co robić - a życie tu bardzo drogie -

Od syna mego co najpierw za Dunajem od trzech miesięcy nie mam wiadomości i bardzo się niepokoję —

Pośmiertne wspomnienie Szanownego Pana o ś.p. Elżbiety Urbanowskiej czytałam z wielkiem wzruszeniem szanuję pamięć tej najzacniejszej krewnej Państwa a polecając codzień Bogu jej duszę, mam to wrażenie w sercu że ona co prawie w Bogu spoczęła wstawia się za nami i za wami —

Wyrażam także drogiemu Panu serdeczną wdzięczność za powieść którą teraz czytamy w gazecie Warszawskiej a która jest prawdziwem odtworzeniem chwil przykrych, bo to z głębi serca Panu mówię że jest prześlicznie pisana i może posłużyć do zbudowania —

Jesteśmy jej w samotności i za każdym odebraniem nowych numerów z największą przyjemnością ją odczytujemy —

Polecając się i pamięci Pana prośbę moję zostaję z prawdziwem poważaniem i uczuciem najwyższej życzliwości łaskawego szanownego Państwa

najniższą sługą

Dzieci Państwa pozdrawiamy łatoszostanię - maję toczą przeznaczonie Jadama matyni przyjechałabym być w Żytomierzu aby się widzieć z Państwem —

Ponieważ za parę tygodni opuszcza~~a~~ vam Adresę muszę wypisuję Szanownemu Panu mój adres —

Panu Felicyanowi Sowińskiemu

przez Hajsyn we wsi

Metanówce —

Dla wręczenia Eleonorze Sowińskiej

Gubernii i miasto powiatowe racz Pan dodać po rossyjsku —

D. 1. Grudnia 1854 r. Sielce —

Szanowny Panie!

Mieszkam teraz w Sielcu u moich Bratostwa Madrzewskich, a ponieważ z tąd jedzie do Żytomirza P. Bolesław Zuchowski, który ma się widzieć z Panem, korzystam więc z tej sposobności i list mój przez niego przesyłam. Wiem że nasze położenie teraźniejsze, nie jest obojętnem dla zacnego serca Pana; to mnie ośmiela zatrudnić Go prośbami mojemi. A chociażby one zostały bez skutku, co łatwo być może, to ani na chwilę nie będę wątpić o dobrych chęciach Szanownego Pana. Pierwszą prośbę zanoszę względem mego męża. Zostaje on teraz na Podolu, ale pragnąłby najmocniej znaleźć jakie umieszczenie aby sobie i nam mógł być pomocą. Odzywam się więc do Szanownego Pana aby swoim wpływem postarał się o to. Mąż mój i także domu by przyjął, gdzieby żądano żeby panienkom dawał lekcje. — Słyszałam także że P.stwo

Jaroszyński z Tyworowa, będąc opiekunami swego synowca sieroty, ale mającego fundusz dostateczny, potrzebują dla niego nauczyciela i przewodnika. Może Pan sam z nimi się nie zna, ale może się kto znajdzie w Żytomierzu co ma z niemi stosunki, to Pan raczy, nie jako ode mnie, ale jako od siebie, temu po mądrzu żeby do nich napisał, stręcząc im mego męża na którym się nie zawiodą – Można im nawet przesłać adres który tu przyłączam.

Drugą prośbę zanoszę do Pana o mego szwagra Matczewskiego – są też z niego bardzo zadowolnieni, ale on administrując tak dużym majątkiem, załatwiając wszelkie prawne interesa, wymagające sumiennego poświęcenia z każdej chwili czasu – czasem nad siły; jest niestosownie za to wynagrodzony – Po dziesięciu latach poświęcenia nie ma nawet tyle żeby mógł dorastających trzech synów do szkół oddać. Dla tego mąż pragnął by mieć konsystorską posadę – nie jest to rzecz tak nagła, bo jego z tąd nie oddałą, ale zawsze proszę Pana aby o mojej prośbie pamiętał – Jest to człowiek tak zacny i tak zdatny, że ten ktoby go umiał użyć, nietylko by się na nim nie zawiódł, aleby się przekonał o prawdziwej z tąd korzyści – Niech ta moja prośba zostanie tylko Panu wiadoma – a gdyby się nastręczyła sposobność przyprowadzić ją do skutku to w ten czas Pan raczy mnie uwiadomić pisząc pod adresem pakietu przyłączonym. Słyszałam że Pani Kora Sabuńska potrzebuje do zarządu majątku – Ona ma wrócić na miejsce z Warszawy – a jej syn p. Feliks jest w Wasylówce, do której pisze się przez Duboryn – Ja chociaż ich znam dobrze ale nie śmiem od siebie stręczyć im mego szwagra, ale żeby im kto nastręczył go – byłoby to też nastąpienie dla obydwóch stron korzystnie – Jeszcze Pana zatrudnię trocha mojemi dziećmi – Synowy z synkiem są teraz na Podolu razem z moim mężem – moja średnia córka z mężem i synkiem w Odessie i często o nich się niepokoję – Mój syn Wincenty nad Prutem we wsi Wadułuj Isaki, blisko miasta Kahul – Bóg raczy wiedzieć co z nim dalej będzie – Ciężka to proba dla matki – Moja trzecia córka Helena zostaje także na Podolu w domu Państwa Woroblewskich –

Bardzo to zacni ludzie, zajmują się ich dwoma córkami – Moi synowie Albert i Józef są w Kijowie – Albert po świętach ma zdawać ostateczny examin z medycyny – Jeżeli mu się powiedzie to będę prosić Pana Kazimierza Chońskiego mieszkającego w Żytomierzu aby mu dał jakie żądane miejsce bo to od niego zależy – Mój syn Józef wstąpił na fakultet nauk przyrodzonych – Daj Boże aby go mógł ukończyć przy swojem wątłem zdrowiu – Ja się aż tu opisałam – oddalona od moich, tylko pociechą Braterstwo, ostatnie dni nie mając też skutku – A teraz nowa ciężka boleść dotknęła serce moje – W przeszłym roku mój brat Józef stracił syna a w tym roku mój drugi brat Jan utracił swego jedynaka – który już miał lat 32. Zakończył życie 5go listopada – Obydwaj moi bracia przez ciężkie przechodzą boleści – Przepraszam drogiego Pana że go tak sobą zajmuję, ale to jest skutkiem mojej ufności w Jego dobroć i tej serdecznej życzliwości jaką czuję dla niego w sercu mojem – Szanownej Żonie piękne łączę ukłony – Dzieciom jakby macierzyńskie życzenia wszelkiego dobra z prośbą a to do Boga jak również o zdrowie Pana które jest dobrem naszego społeczeństwa –

Eleonora Sonińska

Moi Braterstwo choć nie znani prosili mnie aby Panu wyrazić ich uszanowanie. –

Szanowny Panie!

Niespodziewałam się zatrudniać Pana listem moim w tak bolesnej materii. W skutek najnowszego rozkazu, zostało przysłane nowe rozporządzenie do tutejszego Jenerał-Gubernatora że odtąd niewolno młodzieży polskiej brać nauki w tutejszych szkołach. tym co są w Gimnazium wolno kończyć ale do Liceum nieprzechodzić, i także tym co są w Liceum wolno je ukończyć. Ale co jest najgorszego że od chwili odebrania rozkazu nikomu z Polaków nie wolno mieć ani uczniów ani stołowników, ani nawet krewnych. Stracimy w jednym momencie odjęto nam sposób do życia. Gdyby przynajmniej pozwolono dotrzymać do końca roku szkolnego można by coś o sobie pomyśleć ale tak nagle to prawdziwa klęska. Opłacenie drugiego domu, zrobienie zapasów na rok cały wśród tutejszej drożyzny przerosło przychody jakie mogliśmy mieć w pierwszym półroczu i dopiero przychodem z drugiego mieliśmy nadzieję to zastąpić — teraz zaś jesteśmy w najkrytyczniejszem położeniu. Udaję się do łaski Szanownego Pana czy nie dałoby się za jego pomocą złożyć nasze życzenia,

aby mię jako katalnik pomóc na razie,
Może do zięcznej biblioteki Szanownej
Ciotki Państwa mogłaby się przydać —

Ponieważ jako Szanowny Pan zna się
z Muchanowem, czy nie mógłby go listow-
nie zapytać, czy mój mąż mając patent na
nauczyciela potwierdzony przez Uniwersytet
Charkowski, nie mógłby na mocy jego
otrzymać pozwolenia do utrzymywania
kilku uczniów w Warszawie, gdyż prawdzi-
wie nie wiemy gdzie sobie znaleść przytu-
łek na starość — Wszyscy są rozpierzchnięci
z tutejszego stanowiska — P. Blumenfeld wyjeż-
dża z swoimi uczniami do rodziców i po na-
radzeniu się nie wiem gdzie się uda — Żona
Natalia musi tu na jakiś czas zostać — Wiechecki
musiał opuścić swoich uczniów i przeniósł
się do Chojnackiego — Podleskiemu zabroniono
nawet mieć u siebie swego Synowca —
Przybył tu P. Norow teraźniejszy Ministra
który wielkie reformy w tutejszych szko-
łach zaprowadza — Profesorom nie wolno
mieć uczniów ani lekcji dawać prywatnych
Wszędzie smutek i zniechęcenie — Daruj
droga Pani że go zatrudniam mojemi
prośbami ale w stanie takiej ostateczności

gdzież można znaleźć prędzej, i wypatrować jak w nieocenionem i szlachetnem sercu Szanownego Pana. Mąż mój biedny znękany i stary przesyła Panu najczulsze pozdrowienia — dzieci moje tysiączne uszanowanie — ja polecam się łaskawej pamięci i zostaję z wysokiem poważaniem i prawdziwą życzliwością Szanownego Pana

najniższa sługa
E Sowińska

Pannie Paulinkiej życzliwe tysiączne ukłony dzieci [illegible] — Szanownej Pani Urbanowskiej tysiąc uszanowanie i polecam się Jej modlitwom —

d. 15 Grudnia
185 r. Odessa —

Racz Szanowny Pan
przyjąć od nas wszystkich
winszowania na święta
i na Nowy Rok i racz nas
uwiadomić o swoim zdro-
wiu które nas niepokoi –

196

I. Sowiński

R. 1846. 29. Stycz.

Wielmożny Panie Dobrodzieju. —

Odebraliśmy przed kilko dniami list Pański, widzę w nim nieukontentowanie Jego nad kierunkiem jaki sobie polemika Tygodnika, pod dyktaturą autora niegodnych Mieszanin Złotożyta. — F. Kol.. pisarz artykułu o Bojach Witoldowych, zdradza pióro Krzemińskiego jadem zaprawne. — Napiętnowany kijowską z Morgulcem sprawą, śmiał w Mieszaninach zakałę na swój naród i znieważać go — z takiego pióra wstydziłbym się pochwały a krytyką pogardzać. — Artykuł rzeczony jest nagromadzeniem dowcipkowanych uwag, które pod prasę wzięte i kropli soku nie wydadzą. Smutna to kolej dla piśmiennictwa, kiedy

Redaktorowie pism peryodycznych, nie umieją poznać ducha czasu, ani ocenić wielkich swego wieku pisarzów. — Zarzuciłeś Pan sprawiedliwie autorowi Listopada iż nie zna swojej Grammatyki; jakoż także wprzód już uczyniłem w jednym z numerów Biblio: Warsz: — naganiając szczególnie jego punktuacyą której mi nie rozumie; i dziwię się iż mógł powiedzieć: że *u nas żadnej dobrej Grammatyki nie ma, kiedy sam żadnej nie czytał*. —

Posyłam Panu wyjątek z Pamiętników Porucznika Ptaczkowskiego, który odbywał kampanią w 1809 a później w Hiszpanii i w Rossii. Dziś słaby, stary, owdowiały, w wypadkach krajowych straciwszy szczupłą fortunę, zostaje w ubóstwie. — Jeśli z tego wyjątku będziesz Pan uważał że i cały Pamiętnik warto by dać wydrukować na korzyść weterana autora zrobiłbyś dla niego wielką łaskę, gdybyś się raczył znieść z jakim znajomym sobie drukarzem, i o skutku chciał nas zawiadomić. Lecz przede wszystkiem dobrzeby było abyś Wielm. Dobrodz. sam cały ten Pamiętnik mógł poznać.—

Korzeniowski kontent będzie z recenzyi Andrzeja Batorego— Zdaniu tak zasłużonego w literaturze pisarza, zaszczytnem będzie dla ulubionego naszego dramatyka.—

M. Wiszniewski pisze do mnie w roku też tym z Wenecii, każe mi powiedzieć Szanownemu Panu, że ma w nim prawdziwego wielbiciela— I któżby jego zdania nie podzielał?—

Racz Panie przyjąć odemnie wyraz najszczerszego uszanowania i uwielbienia jako od swego prawdziwego sługi.

Dunin

Załączony tu Dodatek do Geografii dawnej Polski, może się przyda do Athenaeum. Mam ukończony rękopism historyi polskiej; były to lekcyi dawane X. Maryi S. mej obszerniej traktuje niżli Lelewel w Dziejach

29. Stycznia
1846. Stawiata

styl łatwiejszy niżeli Bandtkiego i wcale nie tak ciężki jak Mikłaszewskiego"; — chciałbym ten rękopism drukować — niechby przynajmniej ta praca nie przepadała marnie. — Czy nie podjąłby się Ad. Zawadzki na swój koszt druk przyjąć.

198

J. Sowiński

R. 1846. 17 mar.

Szanowny Panie!

Posyłam wm Panu dobrodziejowi mego tłumaczenia Batrachomyomachii które spodziewam się zabawi czytelników Athenaeum jeśli ją Pan zechcesz przyjąć do tego pisma.

Lecz śmiem Mu przy tem zastrzedz jeden warunek, aby P. Glücksberg, mając ten mały poemacik wydać osobno, z przesłaniem mi pięćdziesięciu exemplarzy tych drukowanych.

Niewiem czy Homera większego nad Ba- [illegible] [illegible], ni zostawię ją na- [illegible] przed światem. Tymczasem Athenaeum byłoby jedyném naszém pismem, którego utrzymanie na gorliwości czcigodnego wydawcy pokładamy.

Mam honor być z najwyższém po-ważaniem Wielce Dobrodzieja

sługa najniższy

17. Mar.
1846.
Sławuta

A Monsieur
Monsieur
Kraszewski

a Gródek.

J. Sowiński

R. 1847. 12 Lut.

Wielmożny Mości Dobrodzieju.—

Odebrałem szanowny list Pański pisany do mnie po powrocie Jego z Warszawy. Mazowszanie umieli przyjąć i ocenić Wołyniamina; wiemy o tem z pism publicznych. — Bardzo kontent jestem, jeżeli choć tak króciutka wiadomość jakąm przesłał o moich rycinach na co Mu się przyda. — Proponujesz mi WMM Pan Dobrodziej czy mojej kollekcii portretów sławniejszych Polaków nie mógłbym odstąpić. Miło mi być powolnym na Jego żądanie. Mam spisany katalog tych rycin — część ich większa ze mną; mniejsza zostaje jeszcze w Sławucie u mojej żony — tych drugich spisu nie ma. Wszystkich będzie 500. Cena ich r. sr. 300. — takąż kwotę ofiarowywano mi gdy kollekcia była jeszcze mniejsza. — Jeżeli WMM Pan Dobrodziej będziesz życzyć, mogę Mu katalog przesłać przez pocztę. —

Poznałem tu krewnego Pańskiego, P. Stachowskiego ucznia gimnazium, uczącego się i prowadzącego się bardzo przykładnie. —

Zostaje on u P^{a} Jakobiego, bo ten na początku Maja opuszcza zupełnie Odessę i przenosi się na mieszkanie na Wołyń do Ilnituga, który wziął na 6 lat w possessię wraz z bratem swej żony. Gdybym miał prawo do zupełnej ufności Pańskiej i szanownej Jego rodziny, której nie mam honoru jeszcze znać, proponowałbym aby siostrzeniec WmPana Dobrodzieja, po wyjeździe P^{a} Jacobi, mnie został powierzony, a starałbym się odpowiedzieć sumiennie zaszczycającemu mnie zaufaniu. Teraźniejsze mieszkanie P^{a} Jacobi ja nająłem i od 1go Maja w niem lokuję się. Żona moja przy końcu Maja także ma przybyć na mieszkanie do Odessy.—

Dość tu mamy domów polskich w mieście osiadłych, a wszyscy się skarżą że polskiej nie ma księgarni.— Pisma periodyczne polskie jakie tylko w kraju naszym lub ościennych wychodzą, posiadamy.— i wszystkie najnowsze produkcje naszych literatów do naszego portu zawijają— Zgoła kto chce czytać ma co czytać i nie zapomni języka którego się od Ojca i matki nauczył.

Śmiém WmPana Dobrodzieja zapytać, jak rozporządziłeś przesłaném Mu dawniéj tłumaczeniem z Homera, Batrachomiomachii. —

Oczekując łaskawéj Pańskiéj odpowiedzi mam honor wyznać się z najszczerszém uszanowaniem

WmPana Dobrodzieja
Najniższy Sługa
Durinki

12 Lutego
1847. Odessa

J. Sowiński.

R. 1847. 5 Kwiet.

Wielmożny Panie Dobrodzieju! —

Na żądanie Państwa posyłam katalog rycin będących tu ze mną — Do niego nie weszło 153 sztuk znajdujących się w Sławucie, które mogą również nabyć życzący. — Zdaje mi się że cena ich wszystkich nie jest za wysoka, bo mi tęż samą już dawano. — Jednakże chciałbym uczynić i owszem ulgę amatorowi, pragnącemu tę piękną kollekcyę a dziś bardzo rzadką nabyć, mogę ustąpić z ceny rs. sr. 30. — Jeśli więc żądający nabyć, pragnie tego koniecznie, ryciny będące w Sławucie mieć może przed wyjazdem mojej żony do Odessy, w kwietniu lub Maju, a te znajdujące się mogą mu być przesłane przez kogo powracającego z kapeli Odeskiej a tym sposobem trafią pewnie do swego przeznaczenia. —

Jak kunsztowi z doświadczonym uświęceniem tak Amatorowi ich się zostawia, z przedmiotem

ściele, który długo piastował. Jeśli mi po-
zwolisz przyjście odstąpić moją kollekcyą, chciałbym
zawsze mieć portret pański, który pewnie mu-
siał być sztychowanym lub litografowanym
i doprzysłanie mi jego jak o największej
łaski upraszam — Jeśli go Wielmożny Pan Dobro-
dziej niemasz to racz mi przysłać portret swój
ołówkiem a ile można najpodobniejszy
w sposobie jakim życzysz mieć go zrobionym
abym go w lwowskiej najlepszej litografii ka-
zał wydać moim kosztem. —
Z najświeższych dzieł Pańskich czytałem Zyg-
munta czasy, które mi się bardzo podobały — po-
mimo Tajemnicy i Zamek w Czarnobożnicach są
tak blademi utworami, iż zaledwo czytać się dały
Boro Grabowskiego ani Chodkiewicza nie ja-
stworzone do powieści dramatyzowanej, jak Li-
belta do pisania romansów w listach. — Wię-
cej mi z wszystkim udziela talentu na Kresach, ale w

nieprzyjazne pryncypia tak wszędzie przebija
iż jak jest zkonającego w chlebie ostrożnie..
Mam honor być z najgłębszym uszanowaniem

Szanownego mego Pana
uniżonym sługą
Daukum

5. Kwietnia
1847
Odessa

J. Sowiński

R. 1847. 28. Maja

Szanowny mój Panie! Na list Pański z 24 Maja b. chcę spiesznie odpowiedzieć, donoszę że rejestru rycin pozostałych nie mogę Mu przesłać, bo te dopiero z moją żoną do Odessy przybędą. Dla wiadomości zaś Pańskiej winienem donieść że portretu tego z nowszych i żadnego nie ma nawet z wieku zeszłego.

Wielką radość będziemy oglądać Szanownego Pana w Odessie i nie chcielibyśmy tylko aby Go tu niedobry stan zdrowia przyprowadzał. Zdrowie Jego wszystko potrzebne dla Gródka potrzebuje go publiczność, potrzebuje Literatura nasza która nie może znieść filozofii spodlonej pod piórem Hen. Rzewuskiego a w Tajemnicach widzi wypracowaną bez żadnego talentu ramotę, która mało co odkrywa się od swej starszej Siostry Starościcy Zalaspolskiej —

Chciej Pan przyjąć wyraz najwyższego uszanowania od prawdziwego swego wielbiciela i sługi J. Sowiński

28 Maj. 1847. Odessa
Na ulicy Sadowej
w domu Nowickiego. —

A Monsieur
Monsieur Josephe
Kraszewski.

Волынской
Губерніи.

въ Г. Луцкѣ

въ С. Гродекъ

Ч/

ОДЕССА
27. МАІЯ 1847

206

J. Sowiński.

z 1851. 24. maj.

Wielmożny Panie Dobrodzieju —

Przy końcu tego roku mam zamiar wydać: o pismach polskich autorek z wiadomością poprzedniczą o znakomitszych kobietach w Polsce. Wraz moją książką — dodadzą się portrety sześciu Polek. — Szanowny Pan co tyle swoich rzeczy drukujesz, wskazać możesz do jakiej cenzury przesłać najdogodniej rękopism. Ale ja mam jeszcze inną do WPana Dobrodzieja prośbę. Ponieważ w mojém piśmie wspominam o Artystkach polskich, chciałbym o nich zasięgnąć Jego wiadomości. Układając Słownik artystów zapewne musiał Pan już zgromadzić wszystkie imiona utalentowańszych, raczże mi co ze swych not najciekawszego udzielić.

W zbiorze Jego zapewne mają miejsce Joanna i Zofia Chodkiewiczówne, pierwsza znana z rytownictwa, druga z pędzla. Równie musi być Panu znana sławna z malarstwa, w Wilnie. (jeśli się nie mylę) Parczewska, prosiłbym bardzo o udzielenie mi o niej nieco szczegółów. Spodziewam się, że moja praca także mile będzie przyjęta od ziomków, przedstawię im przeszło dwieście pięćdziesiąt imion, Polek pamiętnych lub w piśmiennictwie lub pod innym względem. Jeśli prośba moja pożądany odniesie skutek będę Mu bardzo wdzięczny.

Zostaję z najgłębszym poważaniem

Szanownego Pana

Najniższy sługa

Sowiński

24 Marca
1851. Odessa.
Ulica Dworańska
w domu Kalbitza.

Żona moja przesyła WMPanu Dobrodziejowi ukłony i uszanowanie

J. Sowiński.

208

R. 1851. 3. 9bra

Szanowny Panie!—

Chociaż miałem od Niego obiecane mi niektóre notaty o artystkach Polkach, lecz być może iż przy wielości prac swoich literackich Szanowny Pan zapomniałeś o [illegible], dla tego przypominam się teraz łaskawej Jego obietnicy.— Rękopism mój o którym donosiłem Panu już ukończony; w Grudniu posyłam go do warszawskiej cenzury.— wprzód jednak porobię się jeszcze niektóre dopełnienia jakie się dadzą zebrać. Portrety do tego dziełka ja w kamieniorytni mam przerobić z litografii paryskiej—

Hoffmanowa w swojej Encyklopedii domowej (z 1851) mówi o Zofii z X. Czartoryskich Bohowitynowej; ta około 1616 miała wydać swoje tłumaczenie (z greckiego na słowiańskie) Ewangielij i pism apostolskich. Czy nie znane Panu to wydanie gdyż o niem żadnych szczegółów nie daje a tutejszy literaci zapytywani przezemnie o tem dziele nic nie wie i nie słyszał.—

Admirujemy tu Pańskich Aktorów. Tyle w nich dowcipu, tyle prawdy!— Dzięki ci Panie że nie dajesz ani na chwilę usnąć piśmiennictwu naszemu, i że wszystkie przyczyni naszej najczęściej, mniejszej ci publiczności.—

Mam honor być z najwyższym uszanowaniem

Wielce Pana Dobrodzieja
Sługa najniższy

3. Novembra
1851. Odessa

Moja żona przesyła Mu swoje ukłony i uszanowanie. Mamy tu teraz ulubionego Kątskiego — więcej umie niż Vieuxtemps i lepiej śpiewa na swej skrzypce.

Wielmożnemu JMć Panu Józefowi
Kraszewskiemu
WMć Panu Dobrodzijm

po Łuck

Wołyńskiej
Gubernii.

w Hubin —

Odsyłam Szanownemu Panu udzielone mi Gazety i prosiłbym o ich ciąg dalszy — lecz przedewszystkiem prosiłbym Go o dział Szajnochy — Studiów o Pieśni o Ziemi naszej i o Wita Stwosza Wincentego Pola. Uczynność Pańska jako dla stałego nie wychodzącego z domu podwójnie będzie mi szacowna. Miałem wczoraj wiadomość z listu że Krasiński będący teraz w drodze do Nice, mocno zmieniony i zupełnie z sił opadł. — Miały go też mocno zmartwić jakieś krytyki pism pisz za granicą —

Z najwyższem uszanowaniem

Sługa najniższy

22. Lutego
1857. Żytomierz

Wielmożnemu JMćPanu
Kraszewskiemu
Dobrodziejowi.

Żytomierz
w domu własnym.

212

Szanowny Panie.—

Już dawno miałem przyjemności widzieć a jeszcze dawniej pisać do Szanownego Pana.— Od r. 1853r. opuściłem Odessę, za parę miesięcy wracam do niej; tam teraz moja żona i rodzina. Przez trzy lata chorowałem ciągle i dziś nawet nie jestem zdrów zupełnie.— Ucieszył nas wszystkich umieszczony w Kronice Artykuł M. Grabowskiego o pieśniach słowiańskich — a szczególnie ten tem zachwycający a w sobie mający coś wyższego.—

Wiele mu zapewne na tem brakować będzie od powieści — Ja Mu tymczasem przesyłam przy niniejszym Egzemp., który raczysz Szanowny Panie przyjąć jako wyraz prawdziwej dla Niego czci i mego osobistego uwielbienia —

Zostaję z najgłębszym uszanowaniem

Szanownego Pana

Najniższy Sługa

Simiński

28 Luty. 1857.
w Krasnosiłka
Olgopol.

Do J. I. Kraszewskiego. —

Złe to czasem zbyt wielkiej dorobić się sławy;
Jedni cię za nią wielbią, a drudzy z obawy
Abyś ich blaskiem swego nie zaćmił promienia,
Rzucą na ciebie klątwy, sypną złorzeczenia,
Każde twe prawe słowo wykręcą opacznie,
Krytyka nielitośnie piłować cię zacznie,
Ze wszystkich świata końców sypną się bazgracze,
Każdy niby z litości nad tobą zapłacze,
W twoich pięknych tworach, błędów szukać będzie chciwie
I powie żeś do pióra wziął się niewłaściwie;
Taki rozum skrzywiony przedstawia koleje,
Tak się czasem na świecie i z mędrcami dzieje. —
A cóż mówić o gminie? — i tu się junaczą,
Jak jedna wrona kraknie, wnet wszystkie zakraczą;
Tak im wyżej wyniesiony, nad ten poziom nizki,
Żywiej cię będą sięgać zazdrości pociski. —
Kraszewski! cóż dziwnego że i na twe dzieła
Blada zazdrość szyderstwem i żółcią żygnęła. +
Krytycznego Sensata wziąwszy na się postać
Szarpie cię — napastnika potrafim wychłostać!

I wszystkie pod tym znakiem szeregi zaciężne
Odbite, nań się zwrócą razy niedołężne.
Ty się Mistrzu uśmiechasz na te wieczne wrzaski:
Uzwyczajonego zbierać wieńce i oklaski,
Widzisz zdobne swe czoło w korony laurowe,
Zbyt mało cię obchodzą żądła Zoilowe.
Tak, śpiesz zawsze swą drogą, w biegu niewstrzymały,
Twój gościniec najprościej wiedzie cię do chwały.
Kochać cię, serc rodaków stało się potrzebą,
Patrz, oto twoja gwiazda, po nad polskie niebo,
Unosi się i świeci — jak pani obłoku,
Drżąca jednak, jak gdyby miała smutek w oku.
Może ją chmurka jaka przed nami zasłania,
Może jej blask wstrzyma mgłą pokryta ziemia.

Dziś w pysznej twej mistrzowskiej wieszczyny powadze
Naród uwielbia w Tobie genialne władze,
Tyle z chlubą przebytych w pisarstwie zawodów,
I jest mile zdziwiony obfitością płodów.
Nie masz pałacu, dworku ni poziomej chaty,
Gdziebyś gościem nie wleciał nasz ptaku skrzydlaty,
Równy przynosisz pokarm dla mitry jak płachty,
Czytają cię w salonach i w izdebkach szlachty,

Płci obie, stany wszystkie słodyczą się poją.

O Mistrzu! kiedyż Twoje wrogi się rozbroją?
Niedawno ten, w którego duch złości się wcielił,
Ukrainiec z Stawnicy zazdrością wystrzelił,
Dumny dawnem, zatartem w kraju powodzeniem,
Dziś chciałby cię w rozpaczy własnym okryć cieniem.
Zaledwo wiatr ten powiał z Ukraińskiej dziczy
Gdy naród zgodnie karcąc duch ów napastniczy
Powstał przeciwko sprawcy — zawołano hola!
I musiał wyjść za szranki pierwsze Hulaj=
=pola.

Ale natura ludzka ma ukryte wady,
W duszy upatrzysz próżnę, w sercu maszkarady
Przeciw sobie powstają namiętności zbrojnie,
I zazdrość podeptana nie uśpi spokojnie.
Lecz najpóźniej się będzie szamotać i zżymać.
Mistrzu! naród w twej sprawie musi ci dotrzy=
=mać!
On ci zrobi spokojne w twojem łonie chwile,
Ty swobodny, o własnej [illegible] sile,
Poruszysz wszystkie struny narodowej fletni,
Która imię twe wzniesie, naród twój uświetni,
Sławą rozbrzmiejesz Polskę — i niejeden Michał
Jeszcze będzie z zazdrości stypąc cię usychał.

Luty. 1857.
Metanówka

Jan Serwiński

216

Uczeń kl: IV tutejszego Gimnazium P. Ferdynand Krechowiecki syn mego przyjaciela a znanego Panu jen. Krechowieckiego, prosi Go o instancyą względem wyjazdu swego na święta — Jest dotąd przystanie [illegible] na którego czekają — drogi bardzo złe i ojciec [illegible] by najpilniejszej [illegible] tej prośby wyjątkowej jest [illegible] uczniów zapatrywał się z ustanowieniem się Pańskim dyrekcyą razem i P. Ferdynandowi do pozwolenia wyjazdu —

Czy to prawda jak wieści chodzą, że Pana [illegible] już nie żyje?

Z najwyższem uszanowaniem

Ciągłego Pana

przyjaciel i sługa

Kaminski

16. grud.
1857.

1/p

Wielmożnemu JMci Panu

Kraszewskiemu

Kuratorowi Gymnazium etc.

Żytomirskieg

Żytomierz

208
25.
233.

218

Poetka której naprzód wiersze uczona
przed Sobieszczańskiem
tyczą się i zabawni Odeskiej jest
Konstancja Lubowidzka, tytuł ich:
Wierszyki pozostałe po Konstancji
Lubowidzkiej drukiem A Brauna
w Odessie . 1853 . str. 24. 8o
Błagam także Pańskiej a [illegible]
[illegible] w obiecanej Historyi
Czackiego — Czy nie ma u Pana
Zamku Krakowskiego Kraszewskiego
przysłać o tem 3go —
Zostaję z najwyższym uszanowaniem

Sługa i Sąsiad

JIKraszewski

d. 16 Luty
1858. Żytomierz

Cu 1858
1773
85

37 8
4 4
148 . 32 8

149 . 100
148 32
1. 68 -

Dr

55
56
57
58

220

Szanowny Panie.

Z największem podziękowaniem zwracam odczytane dziełko o Islandii a muszę zatrzymać jeszcze na czas krótki Podróż po Azyi którą czyta starsza dziewczynka.

Najpokorniej też upraszam Pana jeśliby być można o udzielenie mi przez niego wydanych: Starościna Bełzka — Boża Czeladka — Gawędy o Literaturze i Sztuce. Podróż do miasteczka —

Mam honor być z najgłębszem uszanowaniem Szanownego Pana

Najniższa sługa
J Semeni

15. Mar.
1858.
Żytomierz

Wielmożnemu JEmu Panu
Kraszewskiemu
Dobrodziejowi
w Żytomierzu

222

Szanowny Panie.

W numerze 100 Gazety Codziennej wyczytałem nowe Rozporządzenie rządowe, uczniowie kończące 8mą klassę w Gimnazyach Królestwa — i dołączony Etat dla Nauczycieli Okręgu warszawskiego dziś dotąd [illegible] [illegible] się z w Gimnazyach zamiast wyższej Nauki prawa, ma być dawana Fizyka Chemia i Historia Naturalna —

Syn mój Józef kończy w Kijowie studia Uniwersyteckie w Maju i Czerwcu zdaje ostateczny egzamen — przedmiotem jego był wydział Nauk naturalnych — Jest on jeden z pierwszych uczniów Tonbergo — Ukończywszy Uniwersytet chciałbym aby wstąpił do służby publicznej —

po części edukacyjnej — Że przy
Gimnazjach dotąd miejsca otwierają
dla nauczycieli Fizyki Chemii i
Historii Naturalnej, życzyłbym so-
bie bardzo aby jedno z tych miejsc
posiadł. — W tym razie udaję
się do protekcji Pańskiej o zarekom-
mendowanie go P. Muchanowi Kura-
torowi Wydziału Warszawskiego — skło-
nnym go tym sposobem przyjąć. —
Jeśli Szanowny Pan przejeżdżając
teraz przez Warszawę tak łaskaw nam ten
się wiadomości — a skutek dobry na-
stąpi — wtedy mu będzie pomyślniejszym
winien los mego syna Jego protekcji
i interwencji —
Zostaję z największym uszanowaniem
Sługa i Sąsiad
J.

10 kwiet
1858 —

Sowiński

Fotografię z rysunku Chlebowskiego zdjętą w Petersburgu, Władzimierz Padlewski przysłał dla Szanownego Pana z Odessy na ręce Rynskiego który mu ją przezornie odesłał —

Zwracam Panu Jego opowiadanie historyczne o Giertrudzie z Komorowskich Potockiej — wybornie napisane, ułożone i autentycznemi poparte dokumentami — Rzecz więc o której było tysiącami legend, rozjaśniona jak być powinna — dzięki Autorowi! —

Jeżeli łaska prosiłbym o nowy zasiłek do czytania —

Z najwyższem uszanowaniem

Sąsiad i sługa

Sowiński

6 Kwiet

Wielmożnemu Jmu Panu
Kraszewskiemu
Dobrodziejowi

Żytomierz

15 Listopada 1860.
Kijów.

Z gorączkową niecierpliwością czekiwałem powrotu Pańskiego. Ośmielam się Go prosić o dobry uczynek.

Nie wiem czy znane są Panu drobiazgowo-publiczne waśnie tutejsze. Kwestye włościańska i szkolna stały się hasłem logomachii, co mogłaby zgorszyć przekupki krakowskie. Przypadek zrządził, że w osobie dążącej, do upowszechnienia swych robót i robótek, dostrzeżono silną osobistość; natychmiast więc stronnictwo Patryarchów, wierne zasadzie divide, postanowiło je zgubić nienawiścią szlachecką. Obecnie większa część gromów uderza o mnie. Już listy do Kuryera wywołały niechęć tem gwałtowniejszą, że niczem się uzasadnić nie da. Nadbiegła sprawa o nauczycielską posadę w Żytomierzu. Konkurs Grozy okazał się nędznym. Protektorowie jego, dowiedziawszy się o mojém zwycięztwie, nasadzają Horwatta (Marsz: Gubern:) ażeby oskarżył mię u Pirogowa o demagogję i garybaldyzm (sic). Pirogow odesłał p. Horwatta do Policmajstra, mnie zaś ostrzegł, ażebym się zgodził na inną posadę, gdyż widział w oskarżeniu podstawę osobistą. „To kupa gnoju, radzę jej nie poruszać ... denuncyacya dosięgnąć może Księcia ... Społeczeństwo straszliwie zdemoralizowaném być musi, gdy interesa powszechne posługują tam podle widokom osobistym." Oto są własne słowa jego. Nie ustąpiłem. Chciałem dowiedzieć się do czego posunąć się może niegodziwość przeciwnego stronnictwa. Sprawka o postępowaniu mojém zaległa w Kancelaryi Wasylczykowa od 8 tygodni. Nie wiém co z tego będzie. Tymczasem jezuicka falanga wrzeszczy jak opętana o rzeziach, o rutenizmie, o zdradzie kraju („nikogo się nie boi — widocznie ma plecy!"). Potwarze i kłamstwa najohydniejsze osiadły mię jak zmarnowana. Doszło do tego że starsi demoralizują młodzież uniwersytecką, chcący odebrać mi współpracę młodszych. W tych dniach miałem pojedynek z tego powodu. P. Tyg. pisze mi, że to co mówię w Żytomierzu już nie pogardy lecz politowania warto. — Zajmuję się w ostatnich czasach Lit.rą Ukraińską, oparłem studya moje na gruncie historycznym — i kriterium tych sformułowawszy w kilku poglądach, ogłosiłem je w Kuryerze Wileńskim. Każdy umysł bezstronny dostrzeże w broszurze mojej myśl patryotyczną. Najprzód wykazałem, opierając się na Lelewelu, postęp społecznego rozwoju Polski do coraz większych swobód obywatelskich; w paralleli wykazałem szerzenie się niewoli na Litwie i Rusi. Pierwszą część wstępu zamknąłem wnioskiem że Unija Lubelska była tryumfem społecznym dla tych co się łączyli z Polską. Następnie pozostało mi wskazać zwichnięcia myśli narodowej przez fakcyą jezuicką. Takim sposobem wina wypadków spada z sumienia narodowego, którego objawy zdrowsze odsłaniałem o ile pozwoliły na to granice sprawy podjętej. Nareszcie usiłowałem pokazać przechwałki ukraińskiego obozu co do społecznej myśli Kozaczyzny — a wszystko to wytknięto z myśli o niezbędnej jedności dawnego organizmu Rzpltej. Zdaje mi się że wyjaśniłem to dostatecznie.— Ot i stronnictwo Monrodziejów, rozprawiając o broszurce mojej z szydzenia lub z przewr. twierdzi że propaguję w niej rzeź i zdradę kraju.— Na miłość Boga proszę przemówże w Gaz. Codz: nie chcę pobłażliwości względem jej ocenienia naukowego — lecz proszę o rehabilitacyę wobec najniecniejszej potwarzy —

Jeszcze jedna prośba. Wyszedł w Warszawie mój poemacik z Życia. Zakląłem weń kilka myśli i uczuć serdecznych. Lękam się przede

wszystkiem ich zapatrywaniu.
Jeżeli choć odrobinę mam łaski u Pana, prosiłbym o najsurowszą lecz głęboką zarazem recenzyę poematu: Tyle piór zdobytych posiada Redakcyi Gazety Codz., że wybór recenzenta nie przyniesie Panu najmniejszego kłopotu. Jeżeliby jednak rzecz się miała inaczej, w takim razie prosiłbym o wzmiankę przynajmniej od Pana samego. Jednocześnie piszę do Bergera, aby egzemplarz poematu złożył w ręce Pańskie. — W Kijowskiem kółku znajomych Pańskich — żadnej zmiany nie zaszło. Wkrótce ma być w Warsz. Antonowicz: ten więc o wszystkiem i o wszystkich opowie Panu.
Najserdeczniej przepraszam za tyle próśb odrazu. Odmowę zrozumiem, lecz na gniew nie zasługuję.

Jeżeliby mię Pan raczył zaszczycić odpowiedzią, proszę ją adresować na imię Józikowskiego.

Pełen wysokiego szacunku
sługa L. Sowiński.

222

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
15 [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

Przyjechałem do Żytomierza jedynie dla widzenia się z Panem, a że jutro przed południem nieodmiennie wyjechać muszę, proszę więc dziś jeszcze o chwilkę czasu dla pomówienia o interesie, który mię tu sprowadził.

Pełen prawdziwego szacunku sługa
L. Sowiński

[illegible]

Józef
Kraszewski

Wielmożny Panie

i Dobrodzieju

Będąc najmłodszym z synów ś.p: niegdyś Officyała Dyecezyi Wileńskiey X. Kanonika Antoniego Sosnowskiego, rozpatrując pozostałe po jego zgonie papiery, między innemi natrafiłem na niemałą ilość różno barwnych prób poezyi starszego mojego Brata ś. Platona Sosnowskiego ś.p. Proffessora Uniwersytetu Wileńskiego. Te jego prace chciałbym ogłosić drukiem, tym bardziej że i sam, czując popęd do poezyi, której poświęcam wolne chwile, od mozolnych zatrudnień mojego dzisiejszego Stanowiska, mógłbym się przyłożyć do utworzenia niewielkiego [illegible], zbioru prób pióra dwóch braci.

Niebędąc jednak pewnym, czy się godzi z memi zdolnościami, odkryć się publiczności, kilka początkowych próbek, ośmielam się oddać pod sąd Wielmożnego Pana Dobrodzieja jako męża celującego w naszej litteraturze, w na

dzieci, że raczy mu, chociaż nieznajomeg
iedynie tylko przez wzgląd na moje do
bre chęci, uczynić swoją odezwą zachę
cając, zostawionego własnym siłom w
zdolnościach, wskazać mu sposoby
do zachęty i ukształcenia się na dro
dze postępu, jeżeli ten zawód bydź
może odpowiednym jego zdolnościom.
Zostając w zupełnej niemożności ponie
sienia kosztów druku, a tem bardziej nie
znając w takim zakątku, gdzie na pre
numeratę namówić trudno, będę ocze
kiwał i w tym względzie stanowczego
zawyrokowania Wielmożnego
Pana Dobrodzieja

Z najrzetelniejszym szacunkiem i wysokiem
poważaniem zostając ku Osobie
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Jestem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
najniższym Sługą
Antoni Sosnowski

Grodzieńskiej Guberni, Powiatu
Bielskiego
Miasto Kleszczele
d: 24 Lutego
1853 r

Adres

Antoniemu Sosnowskiemu

byłemu Sekretarzowi

---

w Szawelach w Krasnym domu

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju

Po otrzymaniu listu natychmiast dopełniłem żądanja Jego z największą przyjemnością. Kolega Pański już odebrał pieniądze będzie się On stosował do Jego intencyi – A tym czasem składa swe podziękowanie za łaskawy Mu zasiłek

List przyłączony odesłałem – jestem pewnym że gdybyś Pan Dobrodziej wiedział że z Panem Gor. niemam żadnych stosunków toby takowy list na moje ręce nieprzysłał –

Wiele ja cenię Sąd tak znakomitego pisarza o mych dziełach a mianowicie Chrystusie w Grobie, i dla tego serdecznie Panu dziękuję za Jego wyrażenie bardzo mi pochlebne –

Zostaję JW Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

O. Sosnowski

Rzym
d. 5 Września
1861.

1.
236

Sosnowski R. 1847. 24. Aug.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Będąc w Żelwie przeszłego tygodnia dowiedziałem się od Komisanta [illegible] że Pan w Dzieniewiczach obecnie bawi; od Zarządzającego zaś majątkiem zwanym Olesnyca Pana [illegible] dowiedziałem się że Pan do Dzieniewicz jechał przez miasto Brzostowicę; żal mi też osobliwie to jest to zwyczajnie które się wyraża [illegible] szczęścia [illegible] Jego w moim domu. — W niedalekim czasie [illegible] rekomendowałbym Jemu widzieć dwa zajmujące obrazy i [illegible] powiązane dawniejszymi pasjami; wszystko to mnie się [illegible] a zostawię na zaufaniu jemu nie miałem czasu. — Strój wprawdzie jest częścią charakteryzującą narody a sposób myśli ich [illegible] i przedstawienie [illegible] główny kolorysta pewnego individuum. Uprzedzam głośno [illegible] ta a propos [illegible] i mówi: jeśli nie pop nie odziewajdzie w rysy… — przystrojone [illegible] nie jest to kopia lecz oryginał. —

Jak się ma Stara nowina ani słowa nie wiem jednak nic nie mają dla mojego przekonania że się może nie

jednakże

nięcam moją korespondencją w Jego pracy tak po-
wszechni i tak wszędzie szanowanej, dziś jemu zatrzymam
tytuł p. t. Dzień pamiętny.–

W miesiącu Lutym Ojciec mój umarł. Był to człowiek
skończywszy klasyczne wychowanie w Węgrowie gdzie rodem
z miasteczka Starczowa. – 1812 roku zwerbowany w głąb
Rosyi zabrnął, lecz z odwrotu wojsk choć krótkiej ale naj-
przykrzejszej znużony służbą za radą krewnych w osobliwej
Lit Pruskim został Misyonarzem Księdzem. Dowiódłszy nie-
te najpowodzeń tak na duszy jak na ciele. Martwił
się wyznawaniem że wzrodzony z Ewangielików został
Katolickim przyjął dobrowolnie Wiarę a 1829 r. Prawo-
sławnym Kapłanem trzeba było chcieć zostać. Przyjęty
kategoryą tym zwanego nie śmiem oceniać bo tyś
o Ojcu podług mnie nie powinien ani źle ani do-
brze mówić. Kto zna syn ten i o Ojcu mój ma
wyobrażenie. – Otoż na pamiątkę najboleśniejszej dla
mnie straty skreśliłem piśmie wiersz dzień pamiętny
aby był wydrukowany.–

Najśmielej zaś prośbie mojej ufny, iż w sobie u-
niedmówisz Wpan Dobrodziej; ale ponieważ ust

237.

bardzo ściska mię z domu wyprawiono to o dniu
Jego powrotu mnie raczy mię zawiadomić.

Zostaję z prawdziwym Szacunkiem
Wpana Dobrodzieja, [illegible] [illegible]
[illegible] ks Jego.

Sługa

Hanzewi

1847. roku 24. Augusta.
z
Małej Brzostowicy.

2.
238

Dzień pamiętny.

Wszak zwykle obfitną rosą dzień się poczyna,
Gdy ma być w wiośnie dzień stały wśród pogody;
Takąż wróżbę czyni Ojca człowiek-dziecina
Płaczem zaczynając dzień życia - dzień pogody. -
[illegible] promienie słońca zcierają łez rosy,
Tak uśmiech po płaczu przyniosła niebianina,
Pocieszno zwiastując przyszłe Anioła losy;
Lecz ten dzień... niestety! nie miał być dniem pogody,....
Choć rzewną rosą długo zwilżona,
Objęła rosa pąk zaślubiona... -

# \# \#

A potem, niby to odbiegł brzask porankowy,
Niby to i lice ziemi osiąkło od Słońca:
Ale się wnet zjawił profil chmurnicy deszczowy,
Co już przyszłej pogody nadzieję odtrąca. -
Nie każdy się zlęknie tak niewinnej przygody,
Nie każdy uważa deszcz szkodliwy, nie zdrowy;
Bo dla ziemianina czasem częścią nadgrody,
A czasem przysporzy mu kłopotów bez końca....
Ale nikt jedna pomyślność nie ginie,
Wnet - w nim pamięć niedoli ostygnie.:-

# \# \#

Los biada; gdy się chmury w jedną czarną zbiegły:
Kiedy strachem niewinowatym przyjmą grzesznica,
I wcześnie dwoma piorunami wystrzeliły;
O! wówczas jego przytomność, tak dawniej zimna..—
Ogniem z Nieba pożar wszystko ochłonie, pożera..
A gasi ogień piorunu,— ciało nie ma siły:
Bo się niegodzi; on ziemię, niech to umiera—
…. Tam zabrał wiarę, miłość, nadzieję grzesznika..
Bo są tam nie martwi, nie zmarli,
W przenoszeniu się Stwórca to wróci..

* * *

1.

W dniu jednym wiele się to doświadczy, wiele pomyśli;
Już, już otrze się wspomnieniu z przyszłym losem,—
Tymczasem z południa chmurne się tony wiją:
Ileż, Ach pewno by wybrała chleba z ich złotem,
By matka złożyła dzieci śmierci w ofierze,
By Ojca znaczył krzyżem groby czyje;.. czyje?!—
…… Ojca Matki — poległych nie w boju — w cholerze:
Ona to ludzkości przemieniła z chaosem.—
Pod dźwięki miłosierdzia, któż nie drży;
Kto się gorąco modlił, ten żyje.—

Gdy miało próg południowy słońce przestąpić,
Zapominając jako swoim winowajcom winy,
Człowiek dał słowo w Bożej Opatrzności nie wątpić...
Lecz co tam złotą barwą Feba przyćmił obłok siny,
Czoło bóstwa zachmurzył, tu ciemno, tam czarno:
Że nocy ciemniejszej świat nie umiał przypomnieć,
Każdy się spieszy dopić czarę życia marną,
Każdy kto tylko nie wie zaćmienia przyczyny!!!
Reszta trwa rozumem w granie wiedzy,
Wszystko zgłębia, pojąć nie chce sędzi......—

# # #

Po niebie okwitach znowu ma się ku pogodzie;
Póki nie szczędzą potężnie kule grada
W każde jestestwo, co żyje w tej przygodzie;
Bo każde nawet bez życia, bez czucia ślady;
Tę klęskę od zachodniej strony znosić trzeba,
Jak zatrzymał świat wschodni przy swojej zagrodzie;
Byli i tacy, którzy trudny znosić oddech
Wymarzyli pogodę okrutniejszą od gradu...!
Przecież dziś łatwo z nią się oswoić,
Byle wcześniej pierwsze rany zgoić...—

Boże dozwól odpocząć przynajmniéj wieczorem!..
By w Twojém podobieństwie szczęsna iskra zaświeciła;
Lecz przebóg!...cóż się dzieje z zaszłym słońca torem..?
Miłe łagodnéj ciszy godzina wybiła......!–
I jakby od słońca zapalone gwiazd ognie,
Blaskiem Niebiańskim rozsypały się nad borem;
Potem spadły na ziemię jak ziemskie pochodnie,
Gdy pod drzwiami Świątyni wzniosła się mogiła...
I dziś trzy jodły tam rzewnie płaczą...;
Bo trzy drogie dzieci niewystarczą!–

* * *

Nigdy w ten na Anioł Pański ton nie dzwoniono..
Nigdy syn nie pożegnał boleśniéj wieczoru;
Jak kiedy go od Ojca na wieki oddalono...
Prawda, że przeciw śmierci nie znaleźć oporu,
Wytrwać zaś do końca z Wolą Boga – to można!!!–
Pośród nas ludzi pewno tyś nie oceniono;
Dla tego ja choć na wieki jestem sierota,
Boś rozpięty wzdychaniem do Anielskiego chóru....!
Racz spocząć po całodziennym znoju,
Znalazłszy Ojca w wiecznym pokoju!.!–

1847 roku 6. Lutego
w Kaźmierzach

240.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Pan Antoni Lipski i Pan Godlewski powiedzieli mi iż JW Pan masz zupełne prawo sprzedania części Oleszowa dziedzicznej W. Łowieckiego, i niezawodnie się JW Pana w dalnie spodziewam, nadto powiedział mi Pan Godlewski iż takowa część taniej jak za 14000. z. sprzedaną bydz niemoże, przeto prosiłbym JW. Pana jeśli ten majątek jest do sprzedania o zawiadomienie mnie niebawnie przez pocztę do Krzemieńca, gdyż to czas Kontraktowy, i tak sprzedanie jakoteż

i o

ostatniej Cenie, a służyłbym natych-
miast dla skończenia tego interesu

Pełen Uszanowania i Szacunku
Dla JWielmożnego Pana Dobrodzieja
Najniższy sługa

A. Spasowski

d. 20. Stycznia
1860 r. Dobrw.-

Nadto oświadczył mi Pan Lipski że w
tymże interesie wspólnie miał z
JW. Panem działać i mnie dał słowo
w pierwszeństwie Kupna tego majątku.-
oczekuję i proszę odpowiedzi rychłej.-

ZK

Chciałem pożegnać się z Łaskawym Panem i podziękować za rękopism z którego wyciągnąłem... Dziś atoli wszystko, to poprawiłem wedle rękopiśmiennego tekstu tylko połowę drukowanego Moskiewskiego wydania. Okoliczności zmuszają mnie wyjechać z Warszawy jutro, ale będę w początkach sierpnia z powrotem i natenczas będę prosił o pozwolenie dokończenia rozpoczętej i do połowy doprowadzonej roboty. – Text rękopisu daleko lepszy od Moskiewskiego wydania poprawniejszy i zupełniejszy, są wszakże i w Moskiewskim wydaniu całe ustępy których brak w rękopisie.

najniższy sługa

Włodzimierz Spasowicz

7 lipca
1881
Warszawa

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Na mocy ogłoszenia umieszczonego w № 32 Tygodnika Petersburskiego, ośmielam się najpokorniej upraszać Wielmożnego Pana Dobrodzieja o zaliczenie mnie w liczbę prenumeratorów na Athenaeum na 1851 rok, wychodzące pod wzorowym kierunkiem Pana, do czego tym bardziej jestem zainteresowanym, że gazeta Tygodnik, będąc było bardzo niemiłym i niepewnym echem dla publiczności, co do literackiego bytu kraiowey literaturze, nie liczy sobie za obowiązek, zawczasu dawać publiczności o wychodzących w świat, nie tylko książkach, lecz nawet i o periodycznych pismach, a tym bardziey o cenach ich, co przynaymniey dla nas iako odległych stron mieszkańców, byłoby niezbicie potrzebnem. Tak to tylko będę zaliczony w liczbę prenumeratorów na Atheneum śmiem upewnieć, że za pierwszym zgłoszeniem się Pana, należne pieniądze tylko będą nimi wysłane z pierwszą pocztą z największą wdzięcznością, samo nas pismo, prosić bym mógł wysłać według niżey dołączonego adresu. —

Z prawdziwym szacunkiem i
upoważeniem zostaię na zawsze
Wielmożnego pana Dobrodzieja
Szczerożyczliwym i
Nayniższym Sługą
Kaz: Spasowski

10 Listopada 1850 r.
M. Kozów. —

☞ Adres.

Его Высокоблагородію
Станиславу Станиславовичу
Стасовскому.
Г. Подполковнику и Кавалеру.
Въ г. Казань.

Węgorski Altenburg dnia 10go Stycznia 857.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju.

Chociaż żadnych zasług do osiągnienia Łaski Wielmożnego Pana Dobrodzieja niepołożyłem, ale w potrzebie i interesie mej biednej famili, udaię się pokornie z prośbą do Łaski Wielmożnego Pana Dobrodzieja!! Do tego zpowodowanym zostałem że wyczytałem w Gazecie Austryackiej w Lipsku wydawanej Godność Osoby Wielmożnego Pana Dobrodzieja, a ponieważ niemam żadnej znajomości w Rosyi, więc ośmielam się całe zaufanie w Tego Osobie położyć. — Ojciec mój Mikołay Sroczyński rodem z Galicyi z braku funduszów do życia, zmuszonym został z familią wyjechać do Rosyi w roku 1840. Tam przyjął Ekonomiczny Obowiązek, w Dobrach Hrabiego N. w Krasnym Kucie w Gubernii Charkowskiej. w parę lat później jak mi Ojciec doniosł był z Rosyi że pozostawał w drugim

Obowiązku Ekonomicznym w Dobrach Wielmożnego Pułkownika Wesołowskiego w tejże samej Gubernii, a że od lat 8miu niemiałem żadnej wiadomości od mych Rodzicow, zmuszonym byłem zatem pisać Urzędownie przez c.k. Rząd Austryjacki do c.k. Rządu Rosyjskiego dowiadując się o Rodzicow, a wskutek podanej prośby odebrałem rezultat przed rokiem od c.k. Rządu Rosyjskiego odpowiedź, że w Petersburskich Aktach odszukano, że moi biedni Rodzice od kilku lat już nieżyją, a czworga mego Rodzeństwa, Tymoteus, Kaietan, Emilia i Zofia Sroczyńscy pozostaią w Moskwie. Pisałem przed 10ciu miesięcy do moich Braci do Moskwy, lecz dotąd żadnej odpowiedzi nieodebrałem; Dobiegaiąc jednak do kresu, w którym mam zapewnić sobie całą przyszłość, gdyż może los popędzi mnię w strony, z których jeszcze trudniej przyszłoby mi się wywiedzieć o Familii, śmiem obciążyć Jego Osoby Sieroty boleścią i prosić, aby w celu zainformowania mnię Opiekującej Twej ręki użył. Dzisiaj iestem w Altenburgu Węgerskim: w Akademii rolniczej w 2ch miesiącach kończę kurs cały Agronomiczny, przyszłość moia niejest zapewnioną, tajnem mi zatem jest, gdzie mnię Los jako Sierotę popędzi. Wiadomość ta o Familii jest mi nieodzowną, już to z przyczyny że mi teskno jako Sierocie, już, że może przyszłość moja przez nich wcześniej zapewnioną by być mogła. Za Protekcyą WWgo Dyrektora Pabsta mogłbym mieć widoki w Niemczech; moją chęcią zaś jest żyć i pracować na własnej ziemi. Przybywszy praktykę. prawie od dzieciństwa wprawionym do trudów rolnika, kończąc nauki po wyjeździe mych Rodziców kosztem Familii, i wreszcie kończąc nauki jakie racionalnemu rolnikowi nieodzowne są; kosztem tym samym, radbym zatym pracą dobiegnąć raz do mety, a próbując w łasnych sił zapewnić sobie Los, wdzięczność zaś moim Opiekunom wynadgrodzić.

Zresztą wiek moj 27 letnie, wskazuie abym nie zraził się lekkomyślnością na łono jakiej kolwiek pracy, a uczucia własne: przytym i Doświadczenie przypominaią mi, że naystosowniej i naykorzystniej byłoby dla mnie otrzymać posadę w Rossyi. Z powyższych zatem przyczyn przechodząc, przekonany o Szlachetnych Jego uczuciach dla Ludzkości; jeszcze raz śmiem błagać Wielmożnego Pana Dobrodzieja, aby Swą obszerną działalnością, raczył powziąść wiadomość o mej Familii a mnie uwiadomić raczył. — Przepraszam za mą śmiałość i mając całą nadzieję w Jego Łasce, mam zaszczyt być Wielmożnego Pana

Dobrodzieja nayniższym

Sługą

Wincenty Troczyński

Władysław Sroczyński wieku lat 25. urodzony w Warszawie wyznania Rzymsko-Katolickiego wyszedłszy ze Szkół Rządowych w roku 1851. kontynuował dalej nauki prywatnie a obok tego pracował przez lat 7. u Obrońców przy Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu.

Mieszka przy ulicy Tłomackie
w Warszawie pod № 739.

Stecki Antoni

28 Augusta 1861 r. Medwedówka

Szanowny i Łaskawy Panie

Prośba którą zanieść do Pana ośmielam się, jest jedną z tych, jakie niezawodnie Szanowny Pan codziennie odbierać musisz; tyle mam jednak ufności w Jego dobroci i łasce, którą wszystkich nas młodych zaszczycasz, że i ja z całą śmiałością i ufny w dobry skutek moją załączyć ośmielam się.

Wyjeżdżam do Krakowa, zdrowie moje bowiem zmusza mnie zbliżyć się do wód, które na przyszłą wiosnę ordynowali mnie lekarze, że jednak zamiarem jest moim kontynuowania nauk i wcielenia się do uniwersytetu tamtejszego, chciałbym więc znaleźć kogoś w samym Krakowie, któryby wybadawszy zdolności moje potrafił wskazać drogę i przedmiot jaki dla mnie najwłaściwszy; tudzież, aby zaznajomił mnie, obcego zupełnie z miejscowością i ludźmi z któremi mi żyć wypadnie.

Do kogóż więc śmielej i lepiej udać się mogę, proszę o taki list protekcyonalny jeśli nie do Pana, pod którego skrzydło wszyscy się garniemy, a który nam pomocy swej i światłej rady nigdy nie odmawiasz. Racz więc Szanowny

Panie i mojej prozbie nie odmówić, zaco całą wdzięcznoś cnić potrafię.

Jeśli mi Pan tej łaski nie odmówi to upraszam o wysłanie listu pod adresem niżej podanym, tą drogą bowiem prędzej mnie dojdzie.

Zawsze pełen czci i szacunku

dla Łaskawego Pana

sługa Antoni

Adres. Panu Burzyńskiemu – profesorowi prawa na uniwersytecie Jagiellońskim – Kraków – Wielki Plac – dom p. Kirchmeyera.

Szanowny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Stosownie do mey obietnicy, za przyjemny obowiązek liczę zawiadomić Pana o mem mieszkaniu i bieżących nowinach. — W przeszłym miesiącu przyjechałem dopiero do Petersburga, lecz nie mając jeszcze stałey kwatery nie chciałem rozpoczynać korrespondencyi. —

Pierwsze miejsce zaymuje w obiegu nowin, wielce trwożąca naszych obywateli kwestya Włościańska — ruch umysłowy względem tey kwestyi jest nadzwyczayny, podano dotąd do Rządu ile mi wiadomo 105 projektów nayrozmaitszych — wszystko to z Gubernii Wielko Rossyjskich. od nas prawie nic, jest jakiś Sekretny Komitet przy Radzie Państwa, coś się zapewne zrobi, ale dotąd nic pewnego nie ma, day Boże jednak aby się już to rozwiązało w sposób stanowczy dla postępu, bo jak słychać gorączka trawiąca niższe warstwy naszego społeczeństwa zaczyna się już objawiać. — O drogach żelaznych nie tylko mówią, ale i robią — przyjechało już z Francyi 29 Inżynierów, między nimi jak słyszałem 7 Polaków, — Akcye jednak wypuszczone wobec naszey umowy z kompaniey; nie bardzo dotąd rozbierają w Petersburgu, przypisują to zwyczayney początkowey nieufności. — Hr. Krzewuski czynnie się wziął do utworzenia kompanii na zbudowanie żelaznych kolei między Kijowem, Brodami i Odessą — napisał w tym celu listy do naszych Gubernskich Marszałków, które zapewne Pan musiał czytać, oczekuje teraz z niecierpliwością odpowiedzi, aby przystąpić do stanowszych działań – Czytał mi swój projekt, zdaje się bardzo potrzebnym dogodnym i użytecznym dla kraju, nie sądzę więc aby Marszałkowie mogli odmówić swej osobistej aprobacyi – O naszych urzędnikach wyborowych, mało nadziei aby zostali utwierdzeni, już zapewne wiadomo to w Żytomierzu, bo wiem że JW Wikulicz zapytywał się o tem i musiał odebrać odpowiedź – W tym momencie zebrani tu Namiestnik Królestwa i nasi Generał Gubernatorowie X. Wasilczyków i Nazimow – Namiestnik w tych dniach wyjeżdża a Generał Gubernatorowie jeszcze z parę tygodni lub więcej zabawią – Od wakacyj język Polski wprowadzają w Zakładach Naukowych w całej Litwie i na Białorusi nawet, jak mi to mówił onegdaj bawiący tu Witebski Gubernski Marszałek Jurjewicz – Nie pozwalają jednak jeszcze wydawać pisma peryodycznego po Polsku w Wilnie, jest tu nawet w tym celu Kirkor, który miał być redaktorem tego pisma, ale dotąd nie ma nadziei aby się to dało uskutecznić; – to jest właśnie powodem że nie przychodzi do skutku projektowane pismo peryodyczne Polskie w Petersburgu może z czasem przyjdzie jednak do skutku – Wolf bardzo o tem myśli – Żeligowski Autor Jordana, który jak się zdaje tu zamieszka, oddał do Cenzury powieść w 2 tomach „Dziś i wczoraj" Maluje [illegible] tu towarzystwo nasze spółczesne i jeden tom poezyj – Sztyrmer, przygotowuje także do druku 4 powiastki z poprzedzającym wstępem jakby przedmowa psychiczno humorystyczną – Wszystko to w przeciągu kilku miesięcy wyjdzie u Wolfa – Miałem przyjemność słyszeć kilka ustępów z rękopismów, i zdaje mi się że utwory Żeligowskiego będą bardzo odznaczającem się zjawiskiem w naszej litteraturze – Wielu tu jeszcze poznałem ludzi wysokiego światła i nauki, robiących zaszczyt naszemu narodowi, mianowicie: Iwanowski, professor Uniwersytetu Dyplomacyi i prawa Narodów, Czajkowski professor prawa Polskiego, Ważyński Prałat, który świeżo został nominowany na professora homiletyki i Inspektora Akademii Duchownej, Spasowicz mający w tych czasach się doktoryzować z prawa; – Kalinowski który w tych dniach zdał examen na Magistra Ekonomii politycznej, Sierakowski, dawny znajomy Pana, pracujący teraz w sposób bardzo odznaczający się, wprawdzie bezimiennie, w jednem Ruskiem peryodycznem wydaniu, – Przecławski, Redaktor Tygodnika, Malewski, Członek Prawodawczego wydziału, i wiele innych – Wszyscy oczekują z wielkiem upragnieniem ziszczenia nadziei, którą im zrobiłem względem przybycia Pana do Petersburga; – Niech ją Pan nie zawiedzie, przy ogólnem współczuciu jakie Pan tu spotka, możeby się i udało coś pożytecznego zrobić dla naszych Wołyńskich zakładów naukowych –

Po przyjeździe tu do Petersburga odebrałem już list z Warszawy od Skibickiego, prosiłbym jednak Szanownego Pana o odesłanie mi pisma o którem raczyłeś wspomnieć w Kijowie, – Z wielką niecierpliwością wyglądać będę odpowiedzi Pana, szczególniej względem epoki Jego przyjazdu tutaj – Ja najpewniej przez całe lato zabawię w Petersburgu a jak się potem urządzę, będę miał przyjemność w późniejszych listach

Zawiadomić Szanownego Pana —

Mieliśmy tu wystawę w Akademii Sztuk, nie będąc znawcą nie mogę o tem sądzić; jednak jak powszechnie mówią, nie była bardzo odznaczającą się; jedno* tylko było malowidło naszego ziomka — Ap. Kątski i Servais dali wspólnie 2 wieczory muzykalne, wczoraj był ostatni, tłum niesłychany — udało* się wszystko wybornie, zdaje się że Kątski dzisiaj postępuje w Muzyce; byłem na obydwóch wieczorach i rzeczywiście wydała mi się jeszcze wyższa exekucya Kątskiego jak w Kijowie — szczególniej odznaczające się były kawałki „Romanesco" trio na skrzypcach, wiolonczeli i fortepianie, Duo sur les motifs de Beethoven, na skrzypcach i wiolonczeli, Fantazya z Fenelli Kątskiego, fantazya z wesela w Ojcowie Servais'go, zresztą wszystko było wybornie exekwowane i wywołało nieskończoną ilość oklasków —

Starałem się jak nayskrupulatniej donieść Panu, wszystko co mi przyszło na pamięć interesującego, proszę tylko choć o cokolwiek wzajemności; — wymowny głos Pana z rodzinnej ziemi, będzie dla nas wszystkich oddalonych, nader słodkiem i pocieszającem echem —

Polecam się Łaskawej pamięci i zostaję na zawsze z głębokiem uszanowaniem

Edmund Stecki

d. 20 aprilis 1857 roku St Petersburg.

adress mój Эдмонду Кирилловичу Стецкому — на углу Кабинетской и Ивановской въ домѣ Туро —

Pozwoli Pan przypomnieć sobie moją prośbę w Kijowie, o zwrócenie Łaskawej baczności, na siostrzeńca mego Xawerego Baranowskiego, ucznia 3 klasy Żytomirskiego Gimnazyum —

Jw [illegible] uszanowanie [illegible] —

Upraszam JW. Kuratora Dobrodzieja o przysłanie mi adressu Nauczyciela w Warszawie, o którym Pan Dobrodziej dziś mi mówił, bo właśnie Obywatel potrzebujący Nauczyciela jest w drodze do Warszawy i chciałby tam z nim się poznać –

Z prawdziwym Szacunkiem
Mam honor pozostać
JW. Pana Dobrodzieja
Nayniższym Sługą
Edmund [illegible]

8. 10bri
1858 roku

Jaśnie Wielmożny Kuratorze

Dobrodzieju!

W dniu 27go Stycznia b.r. Szlachta Łuckiego powiatu miała honor przesłać Jaśnie Wielmożnemu Kuratorowi Dobrodziejowi bilet, z zaproszeniem na bal, dla Pana Marszałka Powiatu Łuckiego. *
Pan Marszałek Piotrowski bal, z wdzięcznością przyjąwszy, wniósł projekt; czy by nie podobało się powiatowi obrócić złożone pieniądze na cel dobroczynny. *

My niżej podpisani, przewodnicząc temu projektowi powiatowemu, uważywszy że otarcie choć jednej łzy, może być najlepszą nagrodą wieloletnich trudów naszego Marszałka; mamy honor zawiadomić, że projektowany bal dla wyrażonych powodów już nie będzie. – Pewni jesteśmy że szlachetność uczuć Jaśnie Wielmożnego Kuratora Dobrodzieja podzieli z nami myśl i przekonanie nasze. –

Przy tem mamy honor być z najgłębszem Uszanowaniem Jaśnie Wielmożnego Kuratora Dobrodzieja

Najniżsi Słudzy

[illegible]

A. Podhorodeński

E: Piwnicki

W. Burzczyński

J. Jarząbkiewicz

d. 8o Stycznia 1860 r. -

HS

Wielmożny Mości

Dobrodzieju

Mam zlecenie od Ojca mego żeby Wielmożnego Pana Dobrodzieja prosić o zwrot Manuskryptów który mój Ojciec kiedyś Mu pożyczył a o który niezmiernie dba. Ponieważ za dni kilka jadę na Wołyń chciałbym mo

go odnesi.
Pitna znacanku WW Pana
Dobrodnija

Najnizona Sluga

J Stuka

Jaśnie Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Darujesz mi JWPan, że czas Jego tak dla nas wszystkich drogi, ośmielam się zajmywać korrespondencyą moją, robię to jednak w zupełnym przekonaniu, że gdzie idzie o jakikolwiek dla ogółu pożytek, lub przysługę potrzebującemu pomocy, chętnie onej udzielać zwykłeś.

Dostał się do rąk moich Dyaryusz Kanclerza Małachowskiego, listy jego do Króla, dygnitarzy Państwa, odpowiedzi na też, słowem cała korrespondencya jego partykularna, również jak i tycząca się spraw publicznych, akty, sprawozdania z sejmów, opis głównych i podrzędnych wypadków za życia jego miejsce mających, mowy – słowem skarby dla każdego, kto je użyć potrafi. Wszystkie te stare rękopisma w największym są jednak nieładzie; pojmiesz więc łatwo JWPan Dobrodziej w jak ambarasownym jestem położeniu, chcąc brylant z ziemi oczyścić; ośmielam się tedy prosić Go o radę w tym względzie, co i jak mam począć, z wszystkiego bowiem nie podobna i nie warto korzystać. Przytém zechcesz JWPan zainformować mnie, kogobym do pomocy w pracy tej mógł użyć, potrzebna tu bowiem i znajomość języka łacinskiego, gruntowniejsza od mojej. Tudzież w jakim rodzaju pracę tę ogłosić i gdzie się z nią udać, bo ogłaszać ją własnym kosztem, byłoby to rzeczą zbyt ciężką dla mnie, a sukcessa rozkupu nie zdołałyby może wynadgrodzić koszta na nakład poniesione. Ale nareście pozwolisz JWPan przytoczyć tu sobie stare nasze przysłowie „Mądrej głowie dość dwie słowie –" przekonany bowiem jestem, że dalsze objaśnienia moje byłyby zbyteczne, a pojąłszy rzecz całą zechcesz mnie JWPan Dobr. podać radę na którą z niecierpliwością oczekuję.

Przy tej zręczności donoszę Panu że interes P.P. Pawłowskich, w skutek tyczącego się kompromissu wkrótce ma być rozwiązanym; pozostałe więc po s.p. Ludwiku zabytki będą się zbywać, kazano mi więc zapytać się, czy zechcesz JWPan co z nich mieć dla siebie – w takim razie bowiem zostawiono by Mu pierwszeństwo. Z rzeczy już podzielonych P. Antoni wręczył na ręce moje kilka, prosząc abym zapytał Pana, czy nie zechcesz ich nabyć, lub na pisma swe wymieniać. Ważniejsze z nich są:

1) Dwa dyplomy Jana Sobieskiego z własnoręcznemi jego podpisami

2) Dyplom Augusta II z podpisem
3) Stary Akt z Ks. Łuckich z r. 1700 – 24 podpisami szlachty opatrzony.
4) Dwa stare pisma tureckie i hebrajskie na pargaminie
5) Dyplom Zygmunta Augusta w kopij 1546 r. spisanej
6) Autograf Brodzińskiego, mowa w Towarzystwie Przy. Nauk miana
7) Autograf Ludwika Kropińskiego – wyjątek z jakiegoś poematu
8) Autograf Tadeusza Czackiego – o rokoszu Szlachty pod Lwowem 1537.
9) Dwa listy Karola Radziwiłła Ordynata Ołyckiego
10) List. Ks Adama Czartoryjskiego J. Z. Podolskich
11) Kilka kartek z pierwszej edycyi Eneidy.
12) Fantastyczny obrazek ręką Ant. Malczewskiego robiony
13) Kilka sztychów polskich między innemi portrety biskupów Strojnowskiego i Załuskiego, Winieta z Horacyusza z 1773 roku. Trzy bardzo stare obrazki Święte z tych jeden na atłasie – i dość duży sztych nadanie konstytucyi 3 Maja.

Z tych rzeczy niech mnie Pan zawiadomi czy żąda co nabyć a takowe natychmiast przesłane Mu będą.
A teraz polecając mój interes sercu JW Pana Dobr. z niecierpliwością oczekuję nań rezolucyi na Konstantynowską pocztę. Pozostając z
Winnym szacunkiem JW Pana Dobrodzieja
Najniższym Sługą
Tadeusz Stecki

dnia 2 Listopada 1857 r.
z Medwedówki.

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Odebrawszy łaskawe pismo Pańskie, spieszę odpisać nań natychmiast, składając naprzód podziękowania za udzielone mi rady w interesie żywo mnie obchodzącym. Co do zbioru znajdującego się u Prezesa Piotrowskiego, wiem z pewnością, że jest z innej epoki i nie tego Małachowskiego ja zaś odgrzebawszy wiele materyałów sprawy Toruńskiej dotyczących, nad nią teraz pracuję, zebrałem ciekawą w tej mierze Korrespondencyę Flemminga, Fincha, Szembeka Kanclerza i innych udział w niej mających, i tę ogłosić zamierzam, ułożywszy wstęp w którym robię ogólny na sprawę tę pogląd; radbym bardzo wiedzieć jak JW Pan taką formę uważasz. Z wydaniem mam zamiar udać się do Żupańskiego, nie wiem tylko adresu jego o który ośmielam się prosić Pana, jeżeli Mu na to czas pozwoli.

Jest tam bardzo wiele rzeczy ciekawych w tym zbiorze, tém bardziej że rzucają światło na epokę bardzo mało u nas dotkniętą t. j. na panowanie 2-ch Sasów – nie jest to Dyaryusz ale po prostu Protokół expedycyi Kanclerskich

Szembeka i Małachowskiego; możnaby więc dobry bulion z tego zrobić jak mówi nasz sąsiad p. W.W. któremu te archiwum pokazywałem.—

O zbiór narzędzi kamiennych może Pan być spokojnym sam bowiem będę pilnował, aby się do innych rąk nie dostał. Robotę Malczewskiego darował mnie p. Antoni przyłączam ją prosząc abyś JWPan odemnie przyjąć ją raczył. Za autentyczność jej ręczę, pochodzi bowiem z Woronczyna, gdzie mnóstwo pamiątek po Malczewskim zachowuje się. Podpis nawet na drugiej stronie obrazka zrobiony jest ręką Staruszki s.p. Jenerałowej Kropińskiej, jak widać jest to kartka wyrwana z sztambuchu mężowskiego.—

Łącząc przy tém Wyrazy Szacunku pozostaję
JWPana Dobrodzieja
Najniższym Sługą.
Tadeusz Stecki

dnia 1. Grudnia 1857 r.
z Medwedówki

Rodzice moi Oboje JWPaństwu uszanowania ślą.

Sł

Jaśnie Wielmożny Mości

Dobrodzieju.

Ponieważ dowiedziałem się od sąsiadów moich że w interesie moim nie mam niezbędnej potrzeby jechania w tej chwili do Żytomierza, za święty obowiązek poczytuję sobie złożyć jeszcze raz JWPanu Dobrodziejowi podziękowanie najżywsze za Jego rady i udział w mym interesie – od Pana bowiem dziś cała przyszła karjera moja zawisła. Co do interesu wyborowego, z wielką nieśmiałością odważam się ponowić me prośby o wzięcie go także w opiekę – a ponieważ mówiono mi że i miejsce Deputata Komissyi Szlacheckiej mógłbym otrzymać, a ranga tam pewniej się liczy – nie wiedząc więc jak długo potrwa uwiadomienia mnie o pomyślności zaciągów na Kaukazie, wolałbym tymczasem to nie Kuratorstwo magazynowe. Co i jak jednakże zrobić się da, zupełnie to zdaniu JW Pana Dobrodzieja i łaskawym wszystkim moich współpowiatników polecam.–

Łącząc przytem wyrazy Wysokiego Szacunku mam honor pozostać JW Pana Dobr.

Najniższym Sługą

J. J. Stecki

Dnia 16 Maja 1859 r.

Medwedówka

Jaśnie Wielmożny Panie!

Jeszcze w połowie Czerwca posłałem do Redakcyi Tygodnika Illustrowanego pięć artykułów opisujących znakomitsze miejsca na Wołyniu. Jenike odpisał mi z podziękowaniem, przyrzekając umieścić je jak będzie można najrychlej w swem piśmie. Tłumaczy się jednak że nawał nadsyłanych artykułów z illustracyami, zmusza go umieszczać tamte najprzód jako więcej odpowiadające założeniu pisma. — Nie mogąc się więc doczekać wyjścia ich, piszę z tą pocztą do Redakcyi prosząc aby te artykuły moje przesłała do Redakcyi Gazety Polskiej — w której JWPan jeśli uznasz je stosownemi, racz łaskawie kazać drukować. Pomiędzy temi artykułami — jeden o Kozinie jest niedokładny — sprostowawszy go załączam JWPanu. Ponieważ nie jestem bogaty a podobne archeologiczne przejażdżki kosztują jeśli więc jakie honorarjum będziesz JWPan uważał za właściwe przysłać mi – przyjmę co mi ofiarujecie. – Racz mi także JWPan donieść czy tego rodzaju prace Gazeta Polska i nadal ż przyjmować będzie, mam ich dosyć w tece zaległych, za tę więc przyjemnością pospieszyłbym z moją choć malutką usługą. –

Przy tej zręczności mam honor donieść Panu – że przed kilku dniami mieliśmy wiadomość z Kisiel, i że tam wszystko spokojnie idzie – Barany już odebrał Mitkowski – zdaje się że są bardzo piękne.

Mam honor być z Wysokim Szacunkiem

JWPana Dobrodzieja

Najniższym Sługą

Tadeusz Stecki

d. 1 Września 1862 r.
z Medwedówki.

Odsyłam Szanownemu Panu list mego Ojca z treści jego dowie się Pan z jaką prośbą ośmielam się udać do Niego, i prosić Jego rady i pomocy - wiedząc jednakże ile powinniśmy wszyscy cenić czas Pański tak drogi i nam wszystkim potrzebny nie śmiém Mu być natrętnym nie dowiedziawszy się naprzód kiedy i o któréj porze mogę Go prosić o tę wielką dla mnie łaskę.

Przytém mam honor wyznać wyrazy Głębokiego Szacunku z jakim pozostaję JWPana Dobr.

Najniższym Sługą.

J. Stecki

Sobota

Tomasz Stecki.
R. 1849. 3 Stycz. 270

List twój odebrałem dopiero w samą wigilią świąt ażeby nam nie wypadło być zawar- [illegible] — a zatem dopiero na Nowy rok mogłem pojechać z panią Urbanowską — wiozłem ona przeciwna abyś kupił Niedźwiadkę bo ten majątek ma wiele zalet i wygód — ale tak jak ja widzi niektóre przeszkody ważne — aby to mogło przyjść do skutku — pomijając brak 5,500 rubli — bo to mniejsza — ale najważniejsza byłoby oddzielenie Niedźwiad. od Sułek tak aby obie strony były zadowolone — Stało w Sułkach znaczy ziemia dobra — w Niedźwiad. wszystko. pastwy zmiany jest od Sułek które oczywiście dostaną więcej pójdą — a pastwy zmiany nasz zabierać Niedźwiadkowskiemu

w Medwedince gorzelnia
parowa - dobra bard: 100
pudowa - a to [illegible] intrata
wodny dobry [illegible] [illegible]
w Medwed: chociaż jest dwa
stawy - ale niema intraty.
Sukcesi z Med: są o wiorstw 5.
Zabudowania porządne - ale
wszystkiemi oprócz stodoły
i lichego folwarku nie-
niemo - w Med: nasz posiąz
tego drugą gorzelnię mu=
rowaną, [illegible] - o wiorstw
który były najmniey - ale
teraz dalebo że opuszczona - a
ta co oporni jest drewniana
Dom jest jeden drewniany
a [illegible] dla plebjacz -
zimny niewielki [illegible]
teraz - Murowany mały
ładny - porządny - a trzeci
plebjacz

w tem miejscu stary Kaszki
folwark gdzie mieszka
professor - o 5 pola jest
porządny dom - przy tym
oficyna dobra stodoła -
sklepy - słowem dobre —
stosownie majątek porządny
i wygodny bardzo - ale
raczej dla wioski - podział
zdaje się niepotrzebny - jeśliby
ten miał być dogodny dla
mieszczan: bo prócz tego że ziemia
daleko lepsza w Szumlach, - ale
gorzelnia bez wątpienia - byłaby
na wsi - a tam wiejski grunt
bardzo potrzebny - jest ten ga-
tunek ziemi co to ma glinka
nawozu potrzebuje - i widać
ziemia iak i ziarno
przy lepszem gospodarstwie
mieszkały pozwanie wszakże.
pomiarn nowego starania potrzeba

ogród dawny tańszy - teraz
droższy - Oranżeria - przyjęła
tańsza - bo dziś na Kępie.
przypuszczalna [illegible], Andrzej:
jest gorzelnia - bez tej byłby niemożna
Józef Wiśniewski przyjaciel
[illegible]: Trzyma to i więcej nie
ma zapewniona. dzierżawca —
Znam go dobrze [illegible] Pana
wyprostowałem go - radzę aby
[illegible]: sprzedał ten majątek
bo z takim [illegible] będzie tam
wszystko [illegible] tylko [illegible] ~~gospodarstwem~~
trzeba pieniędzy i gospodarowania
wyprzedaż dobrze najpotrzebniejsi - a także
i łatwo do pisania nam - nieduża
[illegible] - potrzebuje - a zatem
i punkt do sprzedaży dobry - ale
zawsze to powiadam że w dziedzinie
rąk: z [illegible] - dla Andrzeja banku
też - a teraz mogą się obejść
bo ziemia dobra - pszenicy wiosna
rośnie dużo - a nawet gorzelnia
pozostanie —

Jeślibyś zdecydował się jechać do Lisowa - bylibyśmy razem pojechali -

do Sukceli pukaviecie domu drewniany z Medwedzi byłby fol-warczeli dobry (a) ale już tylko drzewo wszystkiej tam drzewka — las Medwedzi jest o wiele duża — co nawet więcej — przedziela się cudzemi gruntami — na budowle dobry jakichbyś tylko chciał — ale szwarnego lasu niema — za dzień [illegible] uwiąż pustke drzewo — ale naltedrego Medwedzi ma las bliżny którego nie znam — uważaj więc co masz robić — nie umiem ci ani radzić — ani teraz zdradzać niechcę —

pan Zatkowicz przyjeżdża do lijowa aby Konikowie sprze-dady Kochanówke — i Bonner z Zastawia jedzie tam — jako jego plenipotent — mówił mi Bonner że po 48 # można kupić Kochanówke

(a) Medwedzinko mogłaby obeyść się bez tego dużego drewnianego domu

Stotrzydzieści było dusz a ma po 186 do 196 morgów [illegible] zmiane – Ziemia [illegible] gorsza jak w [illegible] las o mil dwie bardzo ładny woda dobra – wały [illegible] Dom duży stary – Zabudowania nieszczególne od lat kilkunastu zaniedbane [illegible] – najwzględniejsze tylko że siana bardzo mało [illegible] 10 – Zapust las dębowy jest i blisko około do 3000 rubli zostanie przy gruncie jak mi mówił Bonner. ale znaczy niemczyzna jak [illegible] – Niema tam żadnej niebezpieczeństwa w kupieniu tego majątku – ale jak powiedziałem jest wiele [illegible] niedogodności

273.

Pan poddanych będzie
dobry – Jest kontrahentem
do kupna Domaradza
ale wcale niebezpieczny Kon-
trahent – nie mniej [illegible]
Adam Com ci donosił – że Jeste-
ście z Arendowa sprzedanie
glinianki tutaj kurkowa – dużo
przeszkodzą bo z Długim będziemy
Jest ~~10~~ 10go Jadę do Lisiowa do tego
Juryzdatora z pieniędzmi –
ale niewiemy jego systemu – a=
Zatem dopiero 15go tam będzie
Widziałam i Tytusowi ato
tego samego – prosiłem
aby był ostrożny – ich od
Willow widział Klempiarz –
Szkoda że się chodzi Tam do
nie spotykał – wracając
się do kupna następnie – tego
rada jest – aby lepiej tem
robił Intendent przedmiejski
lub

wziąłeś professyę niemiałbyś
iak kupowaść — albo drogo — albo
co niedogodnego — przypadku
uważcy — aby dobra wszystkiemu
to iest spodziewa do wszystkiego.

Ściskam cię serdecznie
iako kocham cię kochaiący
brat twoy Ignacy —

Twoy szwagry zasyłaią całusy — dziatwa
ściskamy — Wujaszka zadał co
[illegible] nay czulsze [illegible] —
piszę do ciebie Zbikiel —
Niewinności iak byłoś rad abyście
niedolelo nas niesłuchali — wiedz
mi że niemasz owa doskonało-
wiecznej iak dziś doliczy iako
kochanko — Za listy dla Gadzia
pożegnałem drużynę i kochany
Józefie i [illegible] ściskam —

3. Stycz: 1844 [illegible]
Zbikiel —

przesyłam Zosieńce wszystkim Krewnym [illegible] ucałowanie
[illegible] [illegible] jest do [illegible] —

Tomasz Stecki 1. April 1851. Medwedówka 274

Kochany Józefie!

Spodziewając się ciebie widzieć [illegible] nie pisałem nic do was — bo pewnie [illegible] mówiłem mu że przyczyny [illegible] będziesz — ale i Obydwa was spodziewałem się — a chciałem zbliżyć [illegible] do was tak samo [illegible] do [illegible] działem się — bo ciągle zajęty i [illegible] niemogłem nawet [illegible] przypomnieć aby często odwiedzać nasze [illegible]. Wpadałem tam tylko rzadko i to na krótko godzin — dodaj jednak potrzebę [illegible], że na starość zleniwiałem do pisania — chociaż to wiele mi czasu zajmuje 42 osób [illegible] które mam tu i wszystkie [illegible] każdemu zapisać [illegible] — lub kontrakt. [illegible] — rejestra przygotować [illegible] i podpisać — zdać rachunek każdego [illegible] memu [illegible] — tyle pracy i pisania do Żytomierza — a oprócz tego korespondencja z kuzynami z dziećmi i z [illegible] — wszystko to na mojej głowie oprócz tego myśleć o wszystkich potrzebach do Żytomierza — i do [illegible] — dało [illegible] jako i dzieci — bo wszystko to dla tego aby [illegible] [illegible]

[illegible] się robi — Dało mnie zatrudnienia i zamęcia głowy — że częstemo gubiła w myśli — Dodayże do tego Kochany Józefie — że mając tylko w obrocie danego mnie kapitału 3.000 rubli — płacę więcey trzy tysięcy rubli zapasowe — do 2.000 rubli kosztował mnie w roku przeszłym [illegible] — kilka set utrzymanie w Medwedzince Zwierzka rodziny — dlatego mam obowiązki święte — Jest to ród Bolli najwyraźniejszy — u którego ja było niegdyś ich dom — Co do naszego zdrowia ze nam nieźle stoi — Mama dosyć zdrowa Julcia [illegible] więcey mając zatrudnienia i ruchu mniema czasu chorować — Żona zdrowa lamentuje że oddalona od swey dobrodziejki i męża — dziatwa zdrowa dobrze też uczy — ale czy też będzie dobrze — nie wiem Adam [illegible] — Tadzio w klassie 4tey Bolek w 3ciey Antek przygotowuje się do klassy — Władzia bardzo grzeczna — uprzyma — i nie niewymagająca — Aniela ma dobre stosunki — z kilku domami — Leduchowskiey Przezdeckiej Janickiej — Wercellowa — Grzybowskiey ale zawsze niebo wdzięczna [illegible] za swemi — Co do urodzaju — oziminy miałem dużo — ale na łonie [illegible] 2500 kóp pszenicy żyta przeszło 1000 — ale pszenica w ogóle niewydała po garcy 22 — żyto po garcy 36.

Jarzyny mniey urodzay – i wydatki
niedotkliwe – Jęczmień daje kiepsko – trze=
ba po korcy 24. Owies dwa niespotyka-
Sprzedałem pszenicy korcy 1100 po
fl: 12 – Żyta korcy 500 po fl: 6 y 10 –
z mała dostawą – pszenicy po odtrą=
ceniu zaliczki i potrzeb – daj Boże
aby nie wystarczyło do Kontraktu.
Żyta reszte oddaię m..nie do Magazynu
bo tak wiem że na wiosnę było po
fl: 16 sprzedałem 330 korcy – po=
trzeba teraz oddać – przy pomocy wyże
tyś co mi zostało z roku przeszłego
mam iuż 4.000 rubli na Dem. be–
i trochę na zysk owności – nie sprzedały
iednak dotąd nie Jarzyny – zaliczę do
2,000 rubli spodziewam się – dojściowiny
wyże i wtedy rubli mogę będę spłacę wy-
Ale zawsze przy usilnej pracy – co przyj-
dzie – to wyjdzie – a skutek Bóg wie iakbo
będzie – Trzeba u nas do 10tego Września
do 6tego owies 5 y 16 – wełny mam pudów
przeszło 50 – dawano mi po 13½ – a ja
chcę 14 – Tak ten wiecie dla mnie dalo
przyjazny – iak ostatnie czasy – bo
z dalszy rachunku z przeszłych mam
wspólnie – okazało się że wieloletny
76 procentów z każdego rubla.

Jest mnie jak uważam jakieś trzeźwie
ale brak większego kapitału do obrotu.
Niedźwiedzińskiego więcej nawet dała mnie
procentu – ale że ta sama [illegible]
tak wszystkich rachunków niepowodze-
niu aby twoje projekta przyszły do
skutku – boby ci zapewniły spokojny wiek
[illegible] siedzieć w Lublinie – [illegible]
że [illegible] więcej i moja żona zdrowa
Sam osadzić – lub iść musiała sama
dzieci nam naznaczyć – Jurcia wyjedzie
[illegible] do tego miasta – aby
biedne dzieci podratować – Ja zaś jak
tego przyjedzie się do Grodzca – spodzie=
wam się Sam będzie aby [illegible]
Rachunek między nami jest mały –
10 butelek wina Burgundzkiego oddałem
do [illegible] Rs: 10 – Dwa pudy [illegible]
Rs: 15 – razem 25 rubli – pani [illegible]
[illegible] miała – i teraz tak jest
Jedzie do Grodzca – mnie się zdaje że
[illegible] że wyjechawszy – bo nie trafi Sam na [illegible]
[illegible] – [illegible] [illegible]
[illegible] – i [illegible] nas [illegible]
[illegible] widzenia [illegible]
w [illegible] [illegible] i tak [illegible]
[illegible] jak [illegible] – twojej żony [illegible]
[illegible] – [illegible] – [illegible]
przyjaciółmi [illegible] – Pani [illegible]
Mama i Jurcia zasyłają wam ukłony –

Roman Stecki 276

R.1852 10 marca

Kochany Józefie!

Pismo twoje przed kilku dniami dopiero odebrałem bo dopiero 28. Lut. do domu wróciłem.. z Żytomierza. Oczekując na licytacie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] sądu gotowego i mnie [illegible] [illegible]. [illegible] – napadli [illegible] i Komornicy zostały już ustanowione a [illegible] wyrabiają im dawne. aby wszystkie 24. Marca do [illegible] – [illegible] 14000 rubli wypłaca Rząd gubernialny –

bo tam dla wszystkich kre=
dytorów pieniądze złożone
Byłem teraz [illegible] nie
Znalazłem go. Źle – [illegible]
[illegible] zupełnie pomie=
szany – Jest [illegible] teraz [illegible]
[illegible] którego [illegible]
Ludwik – pani Urbanowska
[illegible] żoną Katolicką do [illegible]
[illegible] i wypadli-
[illegible] jej bardzo że nas nie=
widzi – [illegible] mi [illegible]
Jechał zaś jej do [illegible]
niepodzielna – bez wszystki-
[illegible] kiedy [illegible]
potrzeby [illegible] z niej –
Zapewne wiesz że Xiądz Do=
[illegible] przyjechał do [illegible]
i [illegible] z [illegible].
Sądzę że [illegible]
[illegible] – którego [illegible]
[illegible] przyjechali były nadzi-
[illegible] do [illegible] –

[illegible] [illegible] – a [illegible] miał wyjechanie z cierpieniami ale pani Leb-linie u nas jest drogi Sanguszko lepszy; po 11-siedm. łokie na [illegible] linie najgorszy jest u nas od 5– do 6 Reń: a zatem dla ciebie po 4 y 16 – [illegible] – u mego brata w Księżnówce jest na przedaż [illegible] [illegible] łarcy 100. [illegible] na [illegible] po 5 y 26. ale [illegible] [illegible] [illegible] do Kołomyi – musi byłby wydawany —

Za temu nie [illegible]. bo pani [illegible] wyekspedyowała – i [illegible] [illegible] = tylko za Athenaeum – gdzie przez bli-

pamiętnikiem D. Dziemińskiego
aby prosił mnie [illegible] —
i ja ci zapłaciłem Rs: 7
a nie wiem czy mu oddałeś
bo nie umiem. Atoli wiem że piszesz
Niemiłości teraz Ziemieckiego
bo też gniewa na Nardowsa —
i na mnie — [illegible] te dzieło
pisać będę — teraz zaś dalej
jestem zatrudniony że
ledwo to na bez grabem —

Ściskam cię serdecznie
jak przywiązany twój
Jan [illegible]

16. mar. 1852 r.
Miodowa
Żony twej rączki całuję
dziatwę ściskam —

278

List twój 11. Kwi pisany odebraliśmy już na świadectwa wypis
Ja wiem dobrze że świadectwa niemieckich przemienione jako raz już dane — ale powinieneś Kazano Dyrektorowi objaśnić co ~~s~~ zrobił Tadeusz — że mu dano podwyższone świadectwo — że pan Dyrektor mógł zrobić wiele rzeczy jakie urzędowo są zakazane — ale jednak są do poprawienia — jeśli wstawiennictwa zatrzymują tego — i chcieliśmy to poprawić a święty dzień wspólnie a bardzo by ktoś pomógł — pan Dyrektor i pan Kurator przeczytali że przyjmowali nowe z Halicz świadectwo niejedno więcej gorsze — ale jest podwyższone — że z tem do drugiego gimnazjum musi być przepisany — dlatego wiedz: tu o przeniesienie unieważnione sądziłem że list błagający napisany do p. Dyrektora
Twoja Kamieniecka

osobiście — lub przez drugie osoby
będąc wdzięczny [illegible]
z panem Dyrektorem pomógł
mi do tego interesu —
Jeżeli więc musisz trochę dla mnie
to takie i będziesz prosić pana
Dyrektora dobrodzieja i wdzięczny
będę — i staram się to — Tymczasem
Wielmożnemu Bellee wspomnij mie
19go gimnazjum — Starszego za-
bieram do domu — a jeżeliby po-
myślnie przyjęta została — to
mnie wszystkiemu iż Tem
Zawiadom mi do Nadwórnej ulic
Szczepieta — albo go przysłać
Jeżeli zaś Zupełnie Dnia mija
to mnie listem prosty się za-
wiadomi — dopiero wspomnę
sobie przez to Zapytanie do
Zybomierza — tydzień 18 3go
aby pisałeś 16 3go pisałem ja
list do Stanisławy twej żony
dziękując Jej za tyle dobra dla
dzieci

279

Wiedząc mi też aby pan Dyrektor
chciał zagrodzić drogę uczciwemu
który chce to ~~że~~ [illegible] zrobił.
Jest to wielu egzaminatorom ~~że~~
wiadomości w 2^go^ przyszłe
ze świadectwem dalszemu ~~że~~
Dobro pozwalało wygnać — jest i wy=
dowiedzia wiele całej gorszej pro=
wadzili — a przecież nie pro — takie
to moje starania — ostatnia
awantura była tylko naraziła naj=
mniejszy naciągnięto — i sam
Dyrektor Sadowa przekonał się że
tylko to źle zrobił że uważał między
Stasiu — cygara zupełnie nie=
winnego — ale dzieciństwo dzi=
wnego — uczynek przedwczesnej
dyrektorzy pod. i pisał potrzeba
ale zamknięcie — Dobry dozór — i
żal jego — zawadziliby dalsze mu
przebiegi — Jeśli więc można co
zrobić to. [illegible] — jeśli
nie zawsze [illegible] będę

za twoja dobroć — przepraszam cię że
ci tajemnicą tego rodzaju w
uwodzeniu — ale trzeba raz ostatni
zawsze cię kochający życzliwy
kuzyn i najczulszy Stryj
Jan. Stani

21. Września 1856
Z Krzyżowa

Dziś i w tym momencie dostałem
wyjeżdżam —
Zdrowy twój rychło oczekuję

Zapominam nieco Ci że jeśli
dyrektor zwiedził owszem
i tylko to niż zrobić
niebawem strzymam — i zdecydo=
wano — a [illegible] przyszło
go —
Jeśli odmówią to [illegible] żądam
przez prośbę do [illegible] najwyższym
prawie aby go przyjęto — że co chce
[illegible] nauki —

22. Lut: 1855 roku
Z [illegible] rano

280

Kochany Józefie!

posełem umyślnym po:
Stanisława - proszę cię chciej
przez niego przysłać mi i Bolka
Metryki Tadeusza - teraz
wyjęte z akt - i dwie
lepsze Metryk Tadeusza
i Bolesława - razem po-
winno być 4. [illegible]
To jest dwie Metryki i
dwie lepsze -
prośba jest dziś wysłana
przez estafetę do
departamentu do Pe-
tersburga - ale [illegible]
[illegible] bo może
[illegible] tudzież [illegible]
mnie i Dr [illegible]
chcieli -

bo jest było dziesiądzystem
złości ludzkiej - i
ludzi niegodziwych najgorszy=
chciwszych ciągle że
wilkiem teraz [illegible].
Judem jest Bogu teraz
pewnym że Bóg: Żad=
nych twierdził donosów.
ani napisania - ani też
słowa - [illegible]
kiedyś być [illegible].
Co kiedyś Władzie dziecku
a moja Spokojność Za=
truli - Zabiła jedna
dni bez wszystko [illegible]
Dzisiaj mnie było przed
cie jak strzał Zabawi
Mamatek [illegible]
bo niedziałbym jeśli
do [illegible]

281.

Serca wiernego jednak bo
stały jestem — przez
dni przynajmniej
trzy muszę brać ole-
kastorum — aptekarz nie-
będzie słuchał potulnego
i wyjadę do Żytomierza.
Jakiegoż zabawi pan
Edmund Stecki musiał
się dowiedzieć przez tego
człeka się widuję —
może przez Wilkena —
Jeśli więc musisz mnie te
Tamże zrobić do Prony.

Jestem z szacunkiem
dla Obywatela zawsze
przychylnym sługą
G. Stecki

Moja Żona zasyła wraz
ukłony —

Kochany panie Józefie!

Znając Twoją uczynność i chęć pomagania drugim — udaję się do ciebie z prośbą następującą — wiem że masz dobrą znajomość z Graffem Kellerem zastępującym dziś miejsce gubernatora — znana ci jest także perepiska jaką pan gubernator [illegible] zaprowadził z moim synem Tadeuszem — nalegając mnie ciągle pismami abym go oddał do wojska Tego jako Ojciec najlepiej znający swe dziecię niemogłem zrobić — bo stan zdrowia jego jest powodem że niemoże być zdolnym do wojennej służby — czyniąc jednak zadość woli naczelnika gubernii aby syn mój wyjechał z domu, przeznaczyłem go do służby cywilnej — i jest dziś zamieszczony w Kancelaryi Rządu Gubernialnego Kijowskiego. Kiedy więc już jest na służbie chciej prosić zastępującego dziś miejsce Gubernatora graffa Kellera aby wstrzymał już dalszą perepiskę [illegible] — Tem więcej ośmielam się o to prosić oświadczam się do prośby - że i prawo niejest przeciwko mnie - Albowiem niemając posiadłości ziemi - dzieci moje nienależą do Kategoryi tych, którzy ukaz Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja obowiązuje koniecznie do Służby - _powtóre_ i ten ukaz Najmiłościwszy pozwala wybierać między Służbą Cywilną a Woyskową - Nakoniec Syn mój niewykroczył nic przeciw Rządowi - niebył z kraju wydalony ale sam się uwolnił - żadne śledztwo sprawiedliwości jego niemiało miejsca a zatem wyłuszczenia jego miały być z Sądu przeniesione przed JW. Gubernatorem - Niezaprzeczam jednakże że niebył Takim jak uczeń dobrych obyczajów w byłby posłusznym - wiele wypraszał od lecz takowe wybryki młodości wytłumaczone być mogą 17no wiekiem życia jak wówczas liczył - Czyżby jednak już zato odpokutował - bo mu niedozwolono klassy gimnazium - Zdajemi że więcej ukaranym być niemógł.

Mam więc nadzieję że graff Müller za twoją prośbą – zechce swoje wspaniałomyślności – każe zapieczętać przepiskę – i mnie równie ciężko za błędy syna ukaranego nadal każe zostawić w społeczności – przytem mam przyjemność

życzyć że zawsze jestem
Dla ciebie z szacunkiem
zawsze przychylny krewny
J. Stelli

28. września 1855 roku
Z Medwedziki

Żonie twojej oświadcz moje uszanowanie

284.

Kochany Józefie!

[illegible] [illegible] mówiłeś mi że [illegible] najpierw oddach chcesz wnieść pod kontrakty — byłeś nawet tak dobry [illegible] że jeśli potrzebna do mnie interesów to zawsze [illegible] ale ja niepotrzebowałem i zostawiłem [illegible] że została w ciele — teraz zaś zapewne mnie będzie potrzebna — bo pisze pan Ja[illegible] — że [illegible] przedaż ~~[illegible]~~ [illegible] nareszcie pani [illegible] [illegible] robić, przyjeżdżaj na kontrakty i potrzebuję jak najpierw [illegible] [illegible] albo inaczej

pisałem aby mi nie
objaśnił - nadesłałeś Med:
dzieli i Piekłyj mam
wiele zakwestowania i a
Rd: 4000 - ale jeśli chodzi
o przypuszczalne uwiadłym
wziąść od ciebie - mam już
przyznanych na Med:
wedziu 8000 rubli i
chciałbym jakiś więcej
kapitalik - aby jak się
uczyni - jeszcze wziąść dzierżawę
aby przy ospustach teraź-
dziejących pewniejszy dochód.
Dlatego nie radbym dodawać
tam więcej - jednakże jeśli
żądać będą tanno - bo to
musi zapewnić dziesięcioletnią
dzierżawę Medzieli i Piekłyj
a może nawet od życzliwego
Świat jechał ludzkich - i
przez niego list byłby da-
ciebie odtrącił - ale teraz
większe jest przestano

285.

napiszę — dzisiaj [illegible]
jak Ci znane — czy będziemy
na Święta, da [illegible] z-
[illegible] ja dotąd zdrowa
jestem — Moja żona mocno
chorowała teraz wszystko
zapadła — dzieci nasze
są zdrowe i dobrze uczą się
Kaziuczek pisze mi że
[illegible] — Tadzio już
się [illegible] dobrze
się prowadzi — chwała Bo-
gu [illegible] — Życie [illegible]
[illegible] — Jankowski wiele
mi dobrego pisze — bo
[illegible] że zapoznał go
u Marsz. gubernskiego i dwóch
innych [illegible]
pani [illegible] z Romanowa
zaprasza go często do
siebie i bardzo tak [illegible]
na niego —
Jeśli co więcej o jego dziele
napisze mi w [illegible] się
już [illegible]...
ale

ale znowu chodzi aby nie
był pod nadzorem po-
licyi – bo niedadzą mu
paszportu – umiałby co
dostatku lepszego zrobić
przez Szczytlickiego – i pana
Henryka Stuckiego –
łowy u nas kalone – prze-
[illegible] sprzedałem po 24.
złota do Hamwa – Jeszcze
mi ci dają po zł: 16 y 20
na miejscu – [illegible]
[illegible] [illegible] z [illegible]
Ściskam cię serdecznie
[illegible] przyjaciel [illegible]
J. [illegible]

30. 9bre 1855 r.

Zawiadomienia

Żeby [illegible] [illegible] całego
Twoja żona i [illegible] za-
[illegible] [illegible] [illegible].
przesyła list do pana
Dobrzyckiego – [illegible] – bo
[illegible] – proszę go o
pieniądze tą drogą –

25. 9br 1856 r. Medwedówka

286

Kochany Józefie!

Dawno nie mamy wiadomości od was - a i od Brablewskich niewiele dowiadujemy się - jak też mają [illegible] że [illegible] [illegible] na święta - bo drugo choruje - ja z lepszem zdrowiem a jeździł do Berdyczowa - tak [illegible] - że wiernego przyjaciela - [illegible] zbliżenia - kiedy więc widzieć niemożliwe - przyjmijcie od nas życzenia - aby Bóg zachował pewnie dni wasze w [illegible] zdrowiu - i pocieszeniach - [illegible] cieszymy z całego serca - a [illegible] moja żona zawsze niezdrowa - a jako tako trzymam się - chodź już [illegible] lat 55. na kontrakty do Kijowa wyjadę - ale zapewne wprzejadę przez Dubno [illegible] zobaczę. Kontrakty —

Bardzo nas zasmuciła śmierć
Kurnatowskiego – dobre to życie
ludzkie – Matka Teofila nie zapo-
mni zapomnienie – zapewne może
zapominałeś żeś mnie niewiele
pisał 28 lip 75 – Nas pamię-
taj [illegible] zapytania –
Ściskam cię serdecznie
jako przyjaciela kochanego
J. Skarbek

Twój [illegible] całuje –
Ucałowania i Józia przesyłają
[illegible] [illegible] –

à Monsieur
Monsieur Joseph
Kraszewski
à Żytomierz —

S

Jeśli mnie wolno nazwać
podarunkiem do Kochanej
pani Józefio! Tadzio
jedzie do Żytomierza dla
wyjęcia sobie paszportu
przekonawszy że wie naco
robić udowodni gdzie jeżeli
ja dawać umiano sobie
radę — mamy jakieś
projekta szukania sobie
Karjery — sam ci dam
spokoje — a ja prawie ciebie
abym mu poradziła odwracać
swoje zdanie — bo wiemy
wstępne doświadczenie
wiadomości obszerne
przyjaciółmi dla licznych

i dobre serce poświęcone
ludzkości — Jeśli znajdziesz
logiczne przeszkoda — to
więc odmawiaj mu
rekomendacji — przestaniecie
Donieście nam jakło
macie — kiedy ukło=
zielarz będziecie
Ściskam cię jak przy=
wiązany krewny —
J. Sbelis

4. Maja 1859 roku
Miedwiedicha

Żony Twojej ręki całuję
Moja żona przesyła
serdeczne ukłony —

289.

S Kochany panie Józefie!

Najserdeczniejsze składam
i podziękowanie za Twoje
dobre serce dla mnie — a teraz
i dla mojej dzieci nowy
dajesz dowód — Trudno mnie
[illegible] dojechać aby
i osobiście podziękować
i zdrowie mnie [illegible]-
bo jest stary i ciężki jestem
do wyjazdu — nadto gospo-
darstwo mnie zawsze
prowadzić dobre nastrojone
aby dały sobie radę
[illegible] źródło
mojego dochodu przez cały
maj będę pilny — po-
trzebują oka — i pielęgno-
wania aby mi dały
plon — a siły moje fizyczne
teraz mniejsze — bo teraz
mnie trudniejsza praca.

pozwolniszę aby cię znowu
zatrudnieć piśmiennie
mojno — bo wiem jaki mało
mato czasu na cudze ſpra-
[illegible] — Niejeden dzień
przeżyły aby Tadzio
jechał na Kaukaz i Sama
zajął jakieś miejsce
aby pracował i sam na
siebie zarabiał — Ja mu
podarowałem zawsze we
sztanie 300 rubli — więcej
niemogę — proszę więc ciebie
o przedstawienie pod. Hrabiów
Kellerów — chciałbym aby
moj synowie nic nie
wiedzieli — ale żeby to
świat — aby Każdy nie
oglądając się na to co
będą mówili po śmierci
mojej i matki aby sami
na siebie pracowali —

291

Lecz ponieważ przyjąłeś
jakiś podatek Sąd: jest
i niepewny – i czasu po-
trzebuje – niejeden i [illegible]
[illegible] aby dwu czasów
[illegible] o urząd – Kon-
[illegible] – lub
Deputata do Komisji
Duchownej – jeśli nie
[illegible] wystarczy
mogą rocznie – ale zawsze
[illegible] aby tylko
były tymczasowe –
bo dla ubogiego nauczyciela
a [illegible] siedzenie to
domu. Z tem uważam
i niepewny [illegible] –
Jeśli więc widzisz mi pewnie
możesz prosić – bo ja
chciałbym właśnie pomocy
mam [illegible] – nie-
[illegible] [illegible] ani –
[illegible] z domu to
ale [illegible] mam
z którymi bliżej [illegible]

z drugiemi następna
Tarnowania – albo daleko
Krajanty – Bez ym – Do:
mowaśki – Józef [illegible]
niem że są bardzo szczęśliwi
[illegible] zdajesz że
jest bardzo taki ów –
Nartowo – przez – Cieszkowski
z Dumi bliższe stosunki
jako zbliżeniem dopiadam
Nartów i cienkiemi [illegible]
Der. projektowanie na
wybuchu – ale drugich
niepewnym – bo raz że
mate stosunki – pewno że
tyjemany Umi [illegible]
bo niemamy nigo dzi:
dziatwa [illegible]
Jeśli więc co będzie z niej
powodu do prawie –
powinna będzie wkrótce
[illegible] do [illegible]
przygodamy – a teraz jeszcze
jeden przedmiot do dnia
Tabli –

292

Co chciałbym przy-
najmniej na czas
wakacij mieć jakiego
kl^o lub prof^o [illegible]
któryby mojemu naj=
młodszemu Antosiowi
przerabiał arytmetykę
i jeometrię ale
aby to znał dobrze przy=
stępnie tłumaczył po
rusku lub po polsku-
stąd aby umiał czytać
i pisać po rusku przed
dziećmi- Za czasem daję
biedni uczniowie którzy
mają wyjechać do Kis=
wszystkim nie mają co
studiować- i zmuszeni
są wyjechać na prowincję
dla zarabiania w grona-
kosztów dalszego na
nauki

dwa trzy – dla poświęcenia się
Korepetycyi – jeśli wezmą
mnie do siebie – bardzo
przyjemnie – abyś nawet
wrócił do mnie za=
płacić miesięcznie –
Jeśli umówiona na dłużej
do przynajmniej na czas
wakacyj – bardzo mi przecie
obo – Jako Kuratorowi
który znalazł lepszych
uczniów Kaczajych
może do nich będzie bardzo
nieszczęśliwie – a dla mnie
wielka tanka –
Bardzo byśmy radzi was
widzieć jak najprędzej
u Kittelach – ale bardzo
zasmuciliśmy się dowia=
dując od Tadzia że na
mieszkanie do Warszawy
wyjeżdżacie – ale może
Interesa

293.

perfekcyjne z wodzeni=
cowa i Dom nad znajdo
Jeśli dalszego list. nie a
mi innych znaleźć i nie
ge będzie mu go oddać
do którego Pani a do mnie
pros. Kisiela — lub pros.
proszę a przystoi lepiej po
Zamiast Kasi na czas
nieznanego —
Jestem dla was obojga
z szacunkiem i przyjaźnią
najprzychylniejszy wam
krewny i sługa
Stalij

17. maja 1859. roku
w Dwudówka

Piszę ten list przez Narbutowa
którym przedtem z Szydło=
wiec a jeden przecz to
do Warszawy —
do Miasta Jadłowskiego
list będzie można mu
oddać —

Wyjaśniona [illegible] lektury
przeczytano —

294.

Kochany panie Józefie!

Wiem że niemasz czasu nietylko odpisywać ale nawet przeczytać tylu listów które odbierasz — a ja ciebie jeszcze i swojemi utrudzam — pierwszy pisałem zastawiając za mojem Synem — a teraz znowu o prośbie do ciebie w tem — błagam więcej jak za mojem Synem jak za bratem — bo za dawnego i dobrego mojego przyjacielem nieszczęśliwym Janem Bykowskim którym teraz po 22 latach wygnania na Syberie powrócił i niema żadnego sposobu do życia — Wielką mnie zrobił przyjemność bawiąc u mnie dni kilka ale razem bez żalu niemogłem patrzeć na tego zacnego człowieka

Jego delikatności i skrupulatności
przechodzi wszelkie wyobrażenia
żadnej pomocy od niego go
nie przyjmuje – i powiada
że z ogólnych tylko składek
przyjąłby udział – Ztąd więc
uwielbienia jest niedostatkiem
niemożna dać sobie rady
aby w czemkolwiek chciał
przyjąć co, nawet od starego
przyjaciela – do tego jeszcze
wszystkiego cierpi on moralnie
ale z interessów familijnych.
Słowem jest ostatnich godzin
politykowania – Chciałby on
mieć udział ze składek
gubernij tutejszej – i ten
udział obrócić na handel
herbatą – bo mówiąc że
lat kilka na tej nad granicą
Chińską – na tem dalsze
stosunki iż dobre i pewne
miałby przybytki –

ale Komisarz mu po=
trzeba mieć jaką posadę
bo jest zdolny – i chce pra=
cować – dlatego chciałby
był urzędnikiem – podleg=
łym w powiecie Pińskim
gdzie ma familię – podawał
on prozbę do Cesarza prosząc
o wsparcie – Cesarz przez Stats=
sekretarza kazał zawiadomić
gubernatora Mińskiego że
wsparcie odmawiają – a co
do żądanego miejsca powinien
starać się u naczelnika gu=
bernii gdzie chce mieć miejsce
gubernator Keller przez policię
Pińską zawiadomił go
o postanowieniu Cesarskiem
takowe zawiadomienie
posełam ci w kopii –
po odebraniu dalszego zawia=
domienia podawał on do
Kellera dokładną zapiskę
której kopię ci posełam –
na którą dotąd nie ma żadnej
odpowiedzi

bo widziano u Szwarca podano.
~~Znając~~ Wiedząc o Twem dobrem sercu
i chęci pomagania biednym
a przede o dobrych stosun-
kach z Kellerem - przesył-
am mu [illegible] podanie do Ciebie
abyś twą protekcją pomógł mu
napisał za nim do Kellera.
A pewny jest że za Twojem wsta-
wieniem się otrzyma miejsce
upragnione [illegible] chociażby
on był podrzędne - znasz
prawo - że tyle lat dosłużył.
a za pięćdziesiąt [illegible]
i by na niego [illegible] świato
zawsze miejsce - sam pisał
dawniej [illegible] miał - był nie-
mógł teraz wszystko uczynić mu-
ale jak znam Twą gotowość po-
magania ludziom - niewez-
miesz mi za złe że za niem
przemawiam błagam - i proszę
będziesz miał zasługę wielką
przed Bogiem - a mnie dasz znowu
dowód Twego zawsze dla mnie
dobrego serca - i zobowiążesz do
wdzięczności -

prosze cie napisz zaraz
do Jo: Kellera przez poczte.
bo zdajemy że Denno będzie
wakans na podsędka —
przepraszam cię za długie
pismo moje — na które musisz
i nieodpisywać jeśli nie masz
czasu — bo wiem że jesteś
wezwany do Serca i Zwolin:
Zawsze ~~wasz~~ kocham Kochający
krewny i Stryjo Stanis

24. Maja 1859 roku —
z Niedźwiedzi —

Kochany panie Józefie!

Najserdeczniej wam dziękuję
za pamięć i pisanie w
kołatowaniu w Antkow-
bardzo jesteśmy wdzięcz-
i Antek bardzo rad-
przepraszam że znowu
wam się zatrudnię
Interesem Bystrowskiego
i przypominać chciał
pisać za nim do Kellera.
z pytaniem aby mu dał
miejsce podrzędne w pisarni
gdzie nawet do niedawnego
czasu był wakans – takiego
prosi w pisarni za opiekunki
ma bratowa którejby się po-
magać – przy niewielkiej pensyi
[illegible] –

Jeden teraz w gazecie
utrata [illegible]
i bez sposobu do życia
pisał do mnie niedawno
że jest w desperacji – od-
wszystkich opuszczony.
iże jedzie [illegible] na miejsce
nadzwyczajnego – to podał prośbę
do Cesarza aby mu dał
pomoc w powrocie na Sy-
beryę – pisał dalej do
mnie że wiele liczył na
Twoją protekcję – że
dotąd liczy – i że Keller
jest teraz gubernatorem
Wileńskim – i ani słowa
z tych co jego [illegible]
Jest to człowiek bardzo po-
czciwy [illegible] Byłem [illegible]

a nawet z odległej Italij-
chorującemu — przez
Boga niezmiernie deli-
katnej i szlachetnej żąd-
nej pomocy przysłanej
pierwszej niżeli przyjaci-
iżbyłby zostawiali ojcowej
przyjaciel pomocy posiada.
swoje więcej ciebie alboż jemu
i wtedy pomagać zaczęli.
Zbiera się fundusze — lub
jeśli niebędzie, wtedy chcą
wyłonienia — oddał tego
komu
biednego artysty wspierać
wiem mnie z dali list
dopisuje pisze że aż
serce krajowi czystą go-
a znając jego energicznej cha-
rakter wiem że gotów na Sybir
pewnie — przepraszam raz
jeszcze że napisałam tej

ale znam Księdza dobre serce
i przekonany że Dbr. pro=
ściej a żyli wszystko w
Kellera – oraz że Dbr. po=
życia jako w świecie życz=
liwych – jest najlepsza bez=
czynią ~~[illegible]~~ i
i przyjaźnią dla [illegible]
[illegible] i ustającego dziś tego
sposobu—

Przesyłam ci uściskanie
i ukłony – zawsze życzliwy
krewny – i sługa
J. Stecki

Żony Twej rączki całuję.

6. List. 1859 r.
Kudryńce

Miałbyś uważać list do Kellera
naszego Bylewskiego oddać – to=
ja przesłałbym mu do pieczęci
lub sam posłałbyś do Jana Bylewskiego
przez [illegible] w gazecie—

wyprawicie jak najprędzej Stasiu do mnie długo nie dział Szczotnej pana Dyrektora – który jak to był na – to zostanie Bellera – a Tadzia zabiorę z sobą – i potrzebne do domu – to Pan przysłał plenipotent Markiewicza z plenipotencją przeniesienia imienia nadania lada podpisze – i tylko do 25go będzie Pan – jak on mnie uwiadomił teraz – to będzie musiał znowu jechać do Kijowa – to 8me cały mnie wielka zrobiła różnicę – i z plenipotencją Tadziowy inaczej – ale samego Markiewicza no będzie trudniej i mądrzej – wiem mnie za- [illegible] tracę

Co ja nienajlepiej zrobię, –
gdzie zaczynam wszystkie
do Pani listu podło – i strata
Ale czekam dwojej Władzy
od Pani zaliczę będzie – co zrobię
i jak zrobię – byłoby albo
do wszystkowania że szczer:
dzieci – to do przychodzi
jest moje listy –

Ściskam cię jeszcze
raz przyjaciel
kochany Twój Pan

Może miejsce abyś uprzedził
pana Dyrektora – przed przyj-
ściem zapytania – które
może dopiero przyjdzie do
niego we środę – aby się
powiedział otwarcie słowo
da opinie – jeśli słowo że
dobre – toby zostawił rzecz
w Warszawie a sam do
domu przyjechał – a ani jednego
warszawskiego listu [illegible]

od gimnazium zasięgo przemoca przez niedzieli byłby
do południa –

przepraszam ciebie że
zatrudniam cię zawsze
mojemi interesami
i dało tobie kłopotu wiele
ale znam Twoje dobre
serce i chęć pomagania
wszystkim – dla tego
wiesz że i teraz mi
potrzebujesz – i dopomożesz
biednemu [illegible] i Ksawerowi
będę zawsze dla ciebie
pełna szacunkiem
i przywiązaniem jako
kochająca Pani: [illegible]

Żony Twojej rączki całuję
dziatki uściśnij ode mnie –
proszę ciebie

Niedziela z Zamku

Kochany Józefie!

Posłaniec twój zastał mnie w Zamku — Dziękuję ci za twoją dobroć i za pocieszającą wiadomość — myślałam że już mnie i Bóg i ludzie opuścili — Jutro posyłam do Zastania za kupieniem dla ciebie aby na wtorek przyjechał coja we wtorek z Kimstem by mowa — dobiegnę do ciebie

302

abym ci ostatnie
podziękowania —
a teraz Cię ściskam
jak kocham i pozostaję
Stani

à Monsieur
Monsieur
Krakowski
Zürich

Jakiem ciebie widział na wiosnę w
bibliotece zapytałem ci Athenaeum
Ten nro w którem początek pa=
miętników DZ Zemieckiego – a to dla
Teofila Hrumieckiego – założyłem
mojej 3 rubli – by miałeś jej mu
oddać przez pocztę – otóż raz go
byłem widziałem – i niezapytałem czy
już odebrał – bom zapomniał – donieś więc
mnie o tem – jeśli oddałeś to upomnę się
u niego o pieniądze – jeśli nie oddałeś to
już nie oddawaj – musiałbym powiedzieć że
zapóźno – bo teraz na mnie krzywo się
patrzy

najniesprawiedliwiej - dlatego tylko że
ja jestem przyjacielem Narbutta
z którym on to nieporozumienie miał -
Całuję Dobrodzieja Jan

X. J. STECKI

Warszawa d 18 Grud 1860.

Wielmożny Mości Dobrodz.!

Przesyłając w załączeniu jeden exemplarz projektu towarzystwa rzemieślniczego, proszę uprzejmie Szanownego Pana o stosowny Artykuł do pism ruskich, a gdyby można i do Dziennika Poznańskiego; kiedy zaś będzie się można widzieć z P. Kronemberg, oczekiwać będę zawiadomienia Pańskiego.

Łączę winny szacunek
i poważanie z jakiem
zostaję Sługą
X J Stecki

306

Dowiedziawszy się z pism publicznych że Kochany Pan Józef ma zamiar jechać tego roku za granicę i to podobno przez Warszawę, projektuję, żebyś podróż swoją, jeżeli takowa nastąpi, skierować zechciał na Kalisz, począwszy od stacyi Kolei żelaznej Rokiciny aż do Wrocławia w wygodnej karecie pocztowej, gdzie dawny, boć to podobno od lat 30 Kaliszak, a teraz Dyrektor Komory pogranicznej Kaliskiej, przywitał by Cię i pożegnał na krańcach ziemi dla której tak wiele uczyniłeś.

Zawsze pełen uwielbienia i przyjaźni

J. Statkowski

Kalisz

12 Marca 1858 r:

Ponieważ kochany Panie Józefie, z wielką moją uciechą, zdecydowałeś się wracać z zagranicy na Kalisz, jako więc przyrzekłem a tyle miłemu pasażerowi, komunikuję dla informacyi przepisy talmudu celnego o rzeczach pasażerskich, z których, w potrzebie możesz legalnie korzystać, jeżelibyś miał zamiar zostawić kilka złotych na sprawunki za granicą.

Z doświadczenia wiem także /bo i wraz: przewłóczyłem się 4 miesiące po Francyi// że największą trudność robią przy przenoszeniu się z miejsca na miejsce rzeczy i sprawunki. Otóż prosiłbym abyś takie rzeczy i sprawunki w pakach wysłał prosto pod moim adresem na parę tygodni przed swoim tu przybyciem.

Jeżeli nowe pakunki będą wysyła:

ne z Francyi lub Austryi (a nie z Prus) w takim razie należy je zadeklarować tranzito.

Adres domu handlowego za pośrednictwem którego nam pakunki zanim dojdą i ruszane nie będą do swojego przeznaczenia jest:

Hrn Buhle et Co
p: Breslau
Skalbierzyce
à Kalisch
(za kovert) (Königreich Polen)

z Prus zaś, można wprost adresować dnie na moje imie: Haupt-Zoll-Amt Director St: zu Kalisch, bez dodawania wyrazu tranzito. Przy każdej wysyłce do mnie oddzielny bilecik o rodzaju wysyłki, z kąd i którego dnia.

Proszę także uwiadomić mnie na kil:ka dni przed przyjazdem o dniu przybycia.

A teraz skończywszy co do infor:macyi urzędowych, nieprzestaję się jak życzyć ci najpierwszej i najwyższej pomocy i głównie zdrowia, któ:rego, niestety, nauka nie daje lecz odbiera. — jasny dowód że opatrz:ność niestworzyła nas w celach scientificznych.

Szczery życzliwy i stary
kolega i przyjaciel:

J. Statkowski

2/14 Kwiet:
1858 r:

19/2 4/5 31/1A 18 10/11

N.os de de la feuille route... 6
d'expédition. ...18... 25
du wagon...

EXPLOITATION FRANCO-BELGE-RHÉNANE.

N.o du train... 25

Date du mois : 5

Auslag

STATION de Paris

310

EXPÉDITEUR : M. Kunatt demeurant à Paris rue St Anne No 10.

DESTINATAIRE : M. Jules de Statkoffski conseiller de la cour à par Breslau à Kalisch en Pologne

Les marchandises ci-après détaillées sont expédiées aux conditions des lois et réglements publiés et en vigueur, par les soins des Administrations des Chemins de fer du Nord (France) et de la Belgique et Rhénan.

MARQUES ET NUMÉROS.	NOMBRE et espèce des colis.	POIDS BRUT par colis. — kilogrammes	POIDS taxé. — kilogr.	NATURE DE LA MARCHANDISE SUIVANT DÉCLARATION.	VALEUR déclarée. — Francs.	MONTANT DE LA FACTURE DE COMPTABILITÉ.	PORTS payés.	PO

2 Francya także

…sób, bez zamiaru mojego.

…ijka [illegible]

Mr Brehle et Co

J. Alkowski

Nie wiem Szanowny Panie Józefie czemu przypisać mam niełaskę jaka mnie w związku z dawniejszemi, w ostatnich czasach spotkała. Cały Wrzesień nie wydalałem się z domu oczekując na przybycie pożądanego tyle i przez wszystkich w tych stronach gościa. Skutkiem Twojego listu którym uczyniłeś nadzieję jechania tędy, przygotowaną była przez Obywateli niepośledniá owacja, oczekiwana z niezmierną uciechą i codziennie przyjeżdżano do mnie o wiadomości czyli nie jedziesz, tem bardziej że i do X^ów Łozińskich byłeś na pewno spodziewany. Nie umiałem wytłumaczyć tego zawodu od człowieka znanego z dotrzymywania obietnicy a bardziej od pisarza który nigdy nie posiewał wiatrom sław swoich — a zwłaszcza i od kolegi młodości względem kolegi który nic na więcej nie zarobił jak tylko to żywe uczucie życzliwości i przyjaźni dziś niestety nie popłatne.

Zatem Szanowny Panie Józefie nie o to już upominam się co prosto bezpowrotnie, — ale o powód szczery i otwarty [illegible] najbardziej dla mnie przykry. Czyliż raz jeszcze mam usłyszeć że to zapomnienie powstało z jakowychś uprzedzeń? czyliż znowuż jakieś [illegible] literackie, półprawdy i półzdania, półrady niby życzliwe a w granicy śmiesznie, odciągnięty Twój serdeczny zamiar przyjechania tedy? [illegible] bądź przykro mi jest i boleśnie tem bardziej iż wiele niedostatków za podobny dowód wypłaty.

Zawsze szczerze życzliwy

Jul: Statkowski

z Szczypiorny
pod Kaliszem
d 24 Lipca 1858 r:

Hatkowski

~~J. Hatkowski~~

Ponieważ tak się stało Szanowny Panie Józefie, że wiedziony okolicznościami i tęsknotą do domowego ogniska nie mogłeś obrać tędy drogi do powrotu, toć nam nic wypada jak szczerze tego żałować. W Poznańskiem i tutaj oczekiwano Cię z niecierpliwością i całym wylaniem wstrzymywanego długo okolicznościami. serca. Okolice tutejsze są dziwnie gościnne chociaż na swój sposób, co Sziplin dość dobrze przede mną zdefiniował będąc tu raz ostatni, „że na tutejszą gościnność ma za mały ... pęcherz." Pił on na zabój z bracią szlachtą i nic dziwnego że innego wrażenia nie mógł z tąd wywieść.

Pochowaliśmy tutaj niedawno

łacnego bardzo ciekawego b. Pułkownika Paszkowskiego */ Wuja mojej Żony/ który pozostawał był z Tobą w literackiej korespondencji czas niejakiś. Zostawił on po sobie kilkaset stronic wojskowego pamiętnika między rokiem 1809 a 1851, w których są dobrze wystudiowane biografie główniejszych Generałów polskich a szczególniej W. Księcia Konstantego, — oraz kilkaset listów od swoich kolegów wojskowych. Pamiętnik pisany jest sposobem anegdotycznym i jeśli kiedyś, za zmianą na lepsze okoliczności, będzie wydanym, może stanowić dziwnie ciekawy materiał dla tego rodzaju karty krajowego wojska. Chcę wydać w Lipsku lub Petersburgu. Dał to ostatnio jakiś mało tak czynił i mówił jak pisał, służył od dobrzan, sam sobie winien wszystko, szczęśliwy w szczęściu swym. szczery w wystawieniu, cichy, skromny i pogodny umysł – z sławą w lepszym świecie.

Zapomniałem że nie piszę do gazety lecz do Ciebie kochany Panie Józefie i wpadłem w ton deklamacyjny, stary to studencki nałóg z którego mimo siwych włosów niestety, niewyrosłem.

Jeżelibyś miał co zapisywać z zagranicy, proszę wprost do mnie karcie adresować a ja Ci odeślę pocztą, tę jedną dogodność mogę Ci ofiarować w teraźniejszym mem położeniu. pewien szczerego serca i przyjaźni które zawsze znajdziesz niezmienne. Twój

Julian

19 listopada
1858.

S. Lutkowski

W skutek ostatniego listu Twojego Szanowny Panie Józefie, informowałem się bliżej u kogo [illegible] i jakie pozostały papiery lub skrypta po ś.p. Paszkowskim pułkowniku?

Mogę teraz dopiero uwiadomić Cię, że część listów i pism pozostaje w ręku P. Skupieńskiego obywatela Powiatu Konińskiego a część u P. Jabłkowskiego z pod Warty u którego ś.p. Paszkowski życie zakończył.

P. Celiński z Cekowa (: pod Kaliszem:) światły i zacny obywatel i którego znasz podobno z bytności w Warszawie, napisał wspomnienie o zmarłym i miał podobno owe papiery w ręku — a obecnie wdowa po Paszkowskim (: zamieszkała jak dawniej w Warszawie przy ulicy Walicowie:) ogłasiła wezwanie do tych wszystkich osób które posiadają listy lub pisma jej męża, aby takowe jej komunikowali do użytku. Jest bowiem zamiar uzupełnienia wyboru całości i wydania. Wezwanie to umieszczone zostało w Kuryjerze Warszawskim pod 61 dostawą.–

Jak wywiązawszy się z Twojego Panie Józefie zlecenia zostaję jak zawsze Twoim starym kolegą i prawdziwie życzliwym przyjacielem

J: Stattkowski

Kalisz
dnia 19 Lutego
1859 r

Jako dowód życia, przesyłam Ci Szanowny Panie Józefie, nowo wynalezioną teczkę do obsadzania listów na żelaznych kolcach; przepis jej użycia przylepiony jest na jednej z okładek. –

Nie pytam się co porabiasz, bo mam przed sobą Gazetę Codzienną, ale ciekawy jestem jak się urządziłeś, czy masz Cerbera w przedpokoju dla niemiłych gości, a pojedynkowicza w Redakcyi dla odpowiadania na osobiste pretensje! jak Ci się podoba w Warszawie z bliska! i czy Ci służy zdrowie? Racz odpowiedzieć chociażby p. Gazetę.

Przypominam przyrzeczenie nadesłania mi ostatniego z Twoich dzieł w którem jest najwięcej wspomnień Uniwersyteckich! –

Zawsze szczerze i serdecznie
życzliwy
Julian Statkiewicz

Kalisz
26 Listop. 1859.

JULIAN STATKOWSKI.

Nie umiem sobie wytłumaczyć powodów, dla których, dałeś mi Szanowny p. Józefie w Warszawie do zrozumienia, że tyle stary i życzliwy dawniej nasz stosunek, ma być odtąd stosunkiem prostej przyzwoitości. Nawet w następstwie, nie raczyłeś mi odpowiedzieć na list ostatni.

Czy skutek życzliwości posunięty z mojej strony do bałwochwalstwa, czy też inne nieznane mi przypuszczenia dość że gubię się w domysłach, — a przedstawiwszy sobie sumiennie, napróżno szukając czem zawinił?..

Proszę więc o szczere, otwarte, choćby najsurowsze słowo, proszę tem bardziej o otwartość, żebym się nie stawiał w fałszywem położeniu względem takiego męża jak Ty Panie Józefie; przyjmę choćby niełaskę najgorszą byle słuszną, i honorem ręczę, że to co mi napiszesz zostanie własną naszą tajemnicą, — niechże wiem przecież, że nie wolno wyciągać zbrukanej ręki sumienia lub uczciwości po rękę czystą i nieskalaną, jeśli taki jest sąd o mnie; że nie wolno nawet mieć w ustach nazwiska które od lat było ubóstwiane... Usprawiedliwić:

niem lub tłumaczeniem zamęczać nie będę i nie muszę, zostawmy to adwokatom, sercom słabym i niepokornym, lub ludziom, co przebaczenie uważają za poniżenie a do takich, Twój sługa p. [illegible] nie należy.

Julian

Kalisz d: 28 Grudnia
1860.

Skalinowski

Fakta, jak nowonarodzone dzieci, mają prawo życia, - i o jednym z nich, umyśliłem dać wiadomość Tobie Szanowny Panie Józefie, co wołasz i wołasz o opamiętanie się, o moralność o pracę, o rozmysł?!

Z okazji zapowiedzianego na dzień 9. Julii teatru amatorskiego w Kaliszu na rzecz miejscowych dobroczynnych zakładów, obywatele ziemscy okoliczni i z dalszych stron a szczególniej młodzież, gwarno i tłumnie, jak na ciepłe serca przystało, zjechali się do miasta, aby uczestniczyć w rozkupieniu biletów, z czego też dochód dla zakładów wyniósł z owej tylko reprezentacji do 5,000 złp:. Cześć im za to.

Ale fakta, jakich byliśmy świadkami w czasie zjazdu przechodzą najśmielsze opisy orgii i bachanalii, jakich przykład tylko zostawił nam śp. Kajetan Koźmian w pamiętnikach swoich z epoki demoralizacji kraju i X: Warszawskiego.

Zaledwo uwierzyć można, a przecież nieulega wątpliwości, że w ciągu niespełna 4 dni, młodzież /nieprzenosząca osób 30/ wypróżnić zdołała około 700 butelek szampańskiego wina /2100 rub:/, oprócz win i [illegible] innego gatunku.

Tak pić można tylko w wilią skończenia świata, lub w dzień w ~~którym~~ ogłoszenia że ziemia może zamienić się ~~w~~ niebo.

Pito w hotelach, pito w handlach, pito na ulicy, nocą, na owe mazurki, śród śpiewów i wszelakiego hałasu; pito w biały dzień w najludniejszej części miasta, przy wrzasku trąbek pocztarskich i trzaskaniu z biczów, pito przed dworcami współobywateli znanych w Hotelu Berlińskim w ubraniach i bez nich. Podchmielona czeladź złożona wyłącznie z młodych ludzi (bo 30 letni wytrzeźwili), z piosenkami ulicznej niewstrzemięźliwości, straszyła nocą nasze niebiosa i młode mężatki, co też spowodowało wypadki niekorzystne dla zdrowia tych ostatnich. Naturalnym następstwem takiego rozhukania były najniepotrzebniejsze kłótnie, zwady i wyzwania których nie wiedzieć jakim się [illegible].

Stara tradycyjna [illegible] żytka, tłumiona cichym karnawałem, wybuchła naraz i jak ognista rzeka unosiła lub przepalała, to co jej było na zawadzie.

Koroną jednak tych scen bachanalii, były prawdziwe tańce Makabra, bo tańce w rynku po lodzie, co nocy, przy dźwięku ochrypłej muzyki i latarniach i naturalnie z płcią niewieścią która tylko w nocy może i lubi pokazywać się.

Zgorszeni przyniesieni z bezwstydem [illegible] do cynizmu, wszystko zaszło się po mieście, boć kilkuset osób, dzieci, uczniów idących do szkół przypatrywało się tym scenom oświeconej i bogatej braci.–

Kiedy kraj woła „pracuj, rozmyślaj, oszczędzaj, – daj dowód poważnego i cichego smutku!" – młodzież, ta sama która o tém tyle wspomina, topi duszę i charakter w podobnie bezmyślnych uciechach. Wstyd im za to!.–

Nomina sunt odiosa – i dla tego nie przytaczam tu prowodyrów owej bachanalii, jakiego miasto nie było świadkiem od wieku lub, dość wspomnieć, że przykład dały imiona znane w kraju, bo związane z jego przeszłością, i znajome z piśmiennictwa bieżącego.

Półśrodki, ogólne napomknienia na nic tu nie przydadzą, trzeba krzyczeć na całe gardło. Wstyd nam, wstyd! bo nawet o szacunku i względzie takich zapomniano.–

Ul: Lapis.

Przedstawiam Szanownemu Panu Józefowi, zgodnie prawowiatków i prawdziwego opisu lub też zmieniona po uczynków to nie tylko na zasadzie ustalonego porządku i w imieniu moralności publicznej, ale też i na żądanie kilku szanownych i znakomitszych obywateli jak Hr. Gurowskiego Romana Radolińskiego, Garczyńskiego i innych z otoczenia. wspólnie ubolewaliśmy nad takim zwrotem tutejszej młodzieży, która na perswazye się żadnej uwagi niezwracała.

Prosiłbym tylko o dyskrecję co do mnie samego, bo zostając w służbie, niemógłbym przyjąć rezultatów wynikających z wypowiedzenia prawdy, młodym zapaleńcom i niedoświadczonym głowom – co otwarcie uczynię, później, jak żadne uboczne względy krępować nie będą.

Korespondent wasz z tych stron, niestety! był drugim numerem w owych scenach. Sławnego reprezentanta wybraliście, któremu własny Ojciec niepozwala siadać do stołu wspólnego, i który zgubiony tu jest w reputacyi, jak fałszywy pieniądz w obiegu. a przecież Gazeta – i korespondent to moralnie wspólnicy. musieliście o nim nie wiedzieć!?-

Szczerze i zawsze życzliwy

Kalisz
15 Lutego 1861.

Juljan

JULIAN STATKOWSKI

Panie Józefie,

Nie korzystałem przez dotąd z 19 Marca aby Ci Szanowny Panie Józefie powinszować imienin; pozwól że teraz tego dopełnię.

Zdrowia sobie i rodzinie, uznania przez cały naród swoich zasług i walki: oto moje życzenie.

Wywalczyłeś już dla swego pisma ogólny szacunek i stanowisko; w imię miłości i zjednoczenia podałeś rękę swoim dawnym nieprzyjaciołom a nawet uczniom po piórze; w trudnych chwilach jako Obywatel Kraju, w drażliwszych momentach jako odważny głosiciel prawdy i umiarkowania... Obyś dalej:

kał owoców z tego coś zasiał, oto moje drugie życzenie!

Stary Twój kolega i wielbiciel

Juljan

Kalisz
18 Marca 1861

JULIAN STATKOWSKI

Przepraszam za słów kilka; w No 109 Gazety polskiej pod rubryką „Korespondencja" jest wzmianka o liście z odezwą nadesłanym z Kalisza. Czyli zarazem ów list nie był pod moim adresem? – bo z tej strony wszystkiego można się spodziewać a nawet i szkieletu i to wszystko za prawdę!!!

Jeżeliby list ów był do mnie, to prosiłbym usilnie o odesłanie mi go jako moją własność; po raz pierwszy dowiedziałem się czego chcą i o co prześladują, bo dotąd wcale sumienia i przekonania dokładnie nie wiem. Do dobrej rady chętnie zastosuję się gdyż mi tej potrzeba.

Jeżeli się mylę w moim przypuszcze:

nie zamawiaj pracy w wydawnictwie chciałaby pana Gazety, a której bowiem tę stronę na zawsze opuszczam.

Zawsze najżyczliwszy

Julian Stablewski

z Szczypiorny
pod Kaliszem
2. Maja 1861.

PILICA

Niewymownie dziękuję Szanownemu Panu Józefowi za kilka słów pociechy; gdyby tak krzycząca prywata i niesprawiedliwość nastąpiła w innym czasie, ani bym słowa niewyrzekł; ale dziś, kiedy tak wszelkie węzły są pomieszane, kiedy brak sądu przed którym można by się usprawiedliwić – kiedy tak wielka zemsta dotknęła tak małego jak ja człowieczka – serce pęka z żalu a nie z [illegible] [illegible]. Cóż bym u Boga był wart gdybym przebaczać nie umiał, wiecznie i zawsze głosząc że tylko miłość zbawia ludzi. Ani skarżyłem się, ani też myślę skarżyć się. Wyrazy współubolewania: wczoraj podpisane przez 500 osób w Kaliszu i nadesłane aż do Warszawy. Bronią mnie aż nadto. Kamieńskiego Pana Józefa dwa listy, dziedzica dóbr Skorzyścina, dzielnego Ordęgi najbliższego sąsiada mojego postępowanie i Skarzyścińskiego Naczelnika dnia zleceń obywatelskiej w Kaliszu, dwa tylko, bo za przysłać nie śmiem, nie miałbyś czasu przeglądać tak mało interesujących produkcji, chcę tylko abyś się przekonał że stary Twój kolega ani razu nie zszedł z drogi honoru i obowiązku dla nas wszystkich wskazanego.

O resztę listów upraszam i raz jeszcze dziękuję za kilka słów nadesłanych mi w tak ciężkiej próbie.

Zawsze najżyczliwszy,

Julijan Skalski

10 Maja 1861

Skarzyścino. —

329

Projekt do umowy o której warunki wczoraj ułożyliśmy się, składam Szanownemu P. Sekretarzowi — Jeżeli się podoba (a może zechcesz co dodać lub zmienić), to racz kazać w swoim biurze przepisać na 2 exemplarze.

Będę o 5tej po południu z moją cesją. Umowę tę dwie osoby podpiszą w charakterze świadków — o reszcie pomówimy, bo jestem przed wyjazdem okropnie zajęty.

Zawsze z uwielbieniem

Julian Stahel

31 Stycznia 1862.

Żądane sześć tysięcy złotych. będą Ci wypłacone stanowczo panie Józefie zaraz po 1 kwietnia t: j: za dni 10 przez jednego z moich przyjaciół p: Karola Chajnackiego.

Mam zamiar przedstawić urzędownie aby z Biblioteki Ludowej Twojego wydania zaprenumerowano lub tę zamówioną książkę dla wszystkich Szkółek Elementarnych tutejszej Gubernii. Jest ich założono 130 ale się rozwijają. Przez urzędników w pierwsze tomiki Kratanie mają! Tak są biednie opuszczone tutejsze sklepiki, że każd[illegible] po 3 ruble kazała mnie na ten przedmiot [illegible] rocznie — niektóre więcej.—

Kraj tu zakazany, a Radom należy do najmniejszych oświeconych miast Gubernijalnych w Królestwie. Księgarni żadnej, bo to co jest zawiera w sobie mniej niż koszyczek kra[illegible] z książkami na stacjach kolei żelaznych francuskich.

Żydek jakiś utrzymuje że za 5 rubli tygodniowo wysprzedaje książek, z tego jego główny skąd tyle z abonamentu. Okolice płaskie, nudne, bezwodne. Miasto pozbawione cienia i zieloności; oto w jaką dziurę wpadłem – długo długo jest co zabijania, oczekiwania wczasowania.

Posyłam Ci przez pana Józefa moją fotografię i racz ją do zbioru swojego, dzisiaj tam ona pracuje wśród pierwszych.

Ściskam serdecznie

Julian

Radom
d: 13. Maj 1862

Szanowny Panie Józefie,

Na rozstaniu kazałeś mi serdecznie parę słów do siebie napisać. Piszę wiru planów i interesów aby donieść że żyję. Wczoraj wróciłem z wycieczki do Kielc. Kraju tak ładnego i tak naszego, że żadne inne okolice poszczycić się nie mogą takiemi rodzinnemi i radosnemi rysami.

Zwiedzając Chęciny miałem gorącą chęć przesłać ci w darze jakiś kawał marmuru w postaci urny lub czegoś podobnego, ale niestety, chęć nie zastąpi dłuta, — a to co znalazłem wyrobionego, niewarte było ręki artysty. Bać [illegible] niepotrzebujący. Pięknie tam, swobodnie i daleko się patrzy, maj wszystko to uwesela, nawet Zamek Królowej Bony na szczycie góry Chęcińskiej, z uśmiechem starca jeszcze wygląda na drogi, azali Biskup Gamrat nie jedzie z Kielc ze zwykłą poranną wizytą pełną błogosławieństw, kazaniem i czułości. Nikogo jednak nie widzi po drodze prócz fury wiozącej ruchliwe plemię Izraela które u stóp tej góry osiadło.—

Żyzne padolne okolice z swoją Karczówką, starym Biskupom pa-

334

Zastałem w Kielcach rozumnego Ładzika, galeryja Biskupów, — i nowym domem amatora [illegible] Zielińskiego, rzeczy były na Zachód, opisane by się we wszystkich podróżnikach. jeśli poza kraju, — a nas żal się Boże, ledwo na karcie pocztowej dojrzysz. że tamtędy jedzie się do Krakowa. Sławiańskie leśnictwo Zabito, przemysł.

Spotkałem też tutaj p. Rycerskiego wziętego do restauracyi portretów w pałacu i odświeżenia płócien z historycznemi pamiątkami. Parę kopii przygotowuje i nie zaniecha posłać

do Warszawy na wystawę, czego też to
szkic ołówkiem i wcale niezły artysta,
patrzał u mnie obrazek Kielc, z brzegu
Zielińskiego — i pracę.

Ściskam Cię i p. Zofię najserdeczniej, życzę doczekać się lepszej
aury w powietrzu, weselszej gwiazdy
na niebie i większej skazówki
woli ludzkiej.

Zawsze kochan

Julian

Radom 7 Maja
1860.

Szanownemu panu Szczęsnowi

zasyłam serdeczne pozdrowienie; notatę o przyszłej „organizacyi parafii a. krajów ze względu na dążącą się niedogodność i uważanie statutu gmin wiejskich — nadeślę wkrótce bo teraz jestem zajęty bieżącą robotą i trudno mi jest oderwać się do rzeczy.

Warto żeby pan poprosił Gadowskiego albo kogoś z komisyi Spraw Wewnętrznych aby mu pro informatione, komunikowano projekt Kasiegowskiego b. Rady prawniczej w Płocku co do organizacyi Parafii i gmin.

Projekt ów był przedstawiony wówczas już w r: 1846, dziś nadto

336

wtajemniczonej natury zmarłego Turkuła.

Jest to materiał bardzo ciekawy dla dziennikarza francuskiego o kwestiach krajowych, są tam wielkie paradoxa i utopie, bo opinię demokracji francuskiej autor wszystkie chciał zmienić, ale obok tego, przebija wielka praktyka, wielka znajomość rzeczy, ścisłej nawet ścisłość oddaje tak pism: jako jest i materya do niego.

Statystyka Walii, jeśli go znasz, może Ci się przydać przeciwko iż tamtejsza większej materyałów dzielnica do parafii. Urzędnikom z kancelaryi i kształceniem w.

swoim oddać swą pracę, ale szkoda lat w niej. dobry. dobrych chęci i najlepszych administracyjnych wyobrażeń

Koniecznie trzeba abyś go sobie zaraz odwiódł; bo zapadł gdzieś w ekstazę ad aeternam Dei gloriam. — dopiero teraz, kiedy myśli o takiej pracy dzielnicowej, zda się jeśli materjał. —

Ściskam serdecznie

Julian

Odbyły się w Radomiu wybory
do Towarz: Kredyt: Cały skład zmieniony
oprócz Łuszczewskiego, [illegible] Wiatrowski
upadł. Reszta z bardzo umiarkowanej
partyi i prawników. — Chwała Bogu.
21 Maja 1862

Posyłam Ci Kochany Panie Józefie, przygotowaną do podpisu twego prośbę od Deputacyi Szlacheckiej Gubern: Wołyńskiej o przesiedlenie się do Królestwa.

Podpisz ją w tem miejscu jak napisałem ołówkiem bo gdybyś się pomylił, cała sprawa zawisła tak są tam piękne formy —

Po podpisaniu i [illegible] dołączeniu Świadectwa co jest we środku, z przygotowaną kopertą, odeślij ją pocztą według adresu, i napisz do niego prywatnie: aby

Jak nadejdzie zezwolenie, resztę tam tutejszym załatwię..

Za tym interesem. przechodzić celem
wypełnienia go przez Marszałka
[illegible] do Ministra
Spraw Wewnętrznych.

Po zgodzeniu się wydziału
Gł. Sędziostwa na miasta którego
ród Twój wejdzie w skład Kon-
lestrom na wieki wieczne. Amen.

Dużo tam u was kłótni
ale czy z tego tylko będzie mała
to nas tylko przekaże. Dużo
pracy. władzom. uznania
całego duchownego Zwierzchnika
Rządu, nim Kraj. przyjdzie

wskazanym mu torem.

Pana obydwoje Ministrowie dzisiejszy t: j: Hr: Köller i Krzywickiego znaj dobrze, dziwne będzie zapewne spotkanie na granicy wcale obcym dla nich. Niech Bóg pomoże.

Cóż więcej mam w Radzie niezgoda, głupota i zepsucie u góry, niedoświadczenie u dole, radbym się z tąd wyrwać, ale do tego daleko.–

Ściskam serdecznie

Julian

18. Czerwca
1862

Kochany x Józefie

Jak wiesz już o tem, że dla poprawienia służby, przeniesiono mnie do dawnego mojego gniazda w którem lat 10 mieszkałem, do Płocka. Cywilny Dyktator tak chciał i trudno się oprzeć. Wszystko to ma być dla dobra kraju!! Kto dożyje ten zobaczy. Rad jestem wreszcie ze zmiany, bo tutaj element jest taki, że pracować spokojnie nie można. Poczciwe miasto nic nie czyta i bawi się w ojczyznę!,

Jakoś nie idzie nasza spółka? może za niewczas wybraliśmy się? Czyby nie można na w innego użyć włożonego kapitału, lub obrachować stratę i zamknąć konto?.

Wyobraź sobie p Józefie że w obie dłonie dostałem róży. wszystko z żalu do polityki wewnętrznej!! piszę więc taką manierą jaka mi została, t.j. dwoma palcami lewej ręki.

Serdecznie ściskam

J. Statkowski

Radom
d 15 sierp 1862

Wyobraź sobie [illegible] że w
[illegible] [illegible] [illegible]
czasu do polityki wewnętrznej
przez one także mieszania się
w została [illegible] polity-
[illegible] [illegible]

Serdecznie [illegible]

J. [illegible]

Warszawa
15 Maja [illegible]

Kochany P. Józefie – Jeżeli nie masz w swoim księgozbiorze, tego exemplarza któ:ry Ci posyłam, to racz odemnie przyjąć; nie może być lepiej umieszczonym jak w Twoim ręku —

szczerze życzliwy

J Statlerowski

Czwartek.

Świat: ~~boleści~~ ~~cierpienie~~
jest boleści więcej niż nie straszy
~~Gdy na twarzy wypisane naszej.~~
~~Te trzy słowa wszelako co spłakanie więcej~~
~~Z modlitwy, z pracy, z nadziei:~~
~~Ani z łez~~

I Świat cały i bólów nie straszy —
Gdy na twarzy wypisane naszej
Trzy słowa ~~wielkie~~ więcej co spłakanie więcej
Z modlitwy, z pracy, z nadziei:

Koźmianowski.
Lelewski – Simmler / Skibicki. / Galerii

Chełchowski

u Tripplin

—

~~Środa~~
Niedziela.

Skibicki. Infra.
Lubieński. 12–2
Chełstowski po 3.
Raczyńscy..
Poniedziałek –
Rostworowski 11.12.
Beyer. – 3.6
Koźmianowscy 6.10
Łubieńscy .10–12

Grafowa
Mirowski.
Hadziewicz
Krasławski
Kamieński

Wtorek
atelier
Lipnowski o 3 ciej

Stomayski

Środa
Rano Kurz.
Tripplin
o 2. Gen. Rautenstrauch
o ½ do 5 Reforma
Biblioteka.

Czwartek 1789.
Zieliński – Ul. S. Jerska
Tyszyński Pl. Zamojski 1
Kurc. Graffus ~~pojedzie~~ 4–5

Piątek
Magyment –
wilte o 7me

Sobota
Ubieranie. Kapliński
Obiad u Ebonki o 3.
Et Koncert.
Czapka | 8 Y
Torba podróżna
Ołówki Atrc

Niedziela.
o 2. u Gen. Rautenstraucha
Wiener Wojciech

Poniedziałek
o 10 u Statkiewicza
u Piwowarskiego.
o 3. Referendarii ~~Rostworowski~~.
o 11. Łubieńscy

Wtorek
Tadeusz lepiej za Kościuszkowi rzecz ta w Jarczewskie
nie piszę
z Rostworowskich
u X Kaminieca
—
Środa
Papier do teki – Lepsze
Akwarelów. 11.12.
o 3½ u mnie

J Hatin

Książeczkę i list otrzymałem; cena 20 groszy za exemplarz wydaje mi się słuszną wg Pana Józefa, za dostateczną. Oprawa, druk i papier są bardzo dobre i właśnie takie jak potrzeba.

Nie mieję żadnej racji w Dzienniku praktycznym, podobne dziełka nie mogą być traktatami, wielka zasługa będzie w tem że zmienią przesądy w ludzie i ogólne idee wyobrażenia o tem co ich otacza.

Po zniesieniu się z tutejszemi kramarzami (bo księgarzy nie mamy) napiszę ile by tu przyszło exemplarzy.

Na Święta wpadnę do Warsza:

wy dla odwiedzanie rodziny.

Ściskam Pana Józefa najserdeczniej. Zdrowia.

Julian

Kadma d: 2 Czerwca.

Nie widzę w gazecie mojego artykułu o potrzebie dziełka technicznego a do budowy szosy —

JULIAN STATKOWSKI.

345

Kochanemu i Zacnemu panu Józefowi. przysyłam szkic Goreckiego o którym będąc w Warszawie wspominałem, ale że na tym zepsutym świecie nic darmo, proszę o przysłanie mi w zamian z owym autografem najpodobniejszej ryciny p: J.I. Kraszewskiego.

Życzliwy z całego serca

J: Statkowski

Szczypiorno
pod Kaliszem
16 Czerwca.

Vincent Statkowski.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju!

Zawarty w przyłączonej tu broszurce artykuł podałem był do Gazety Warszawskiej, uprzedziwszy Redakcyę że za zdania w nim wyrażone odpowie moje imię, o czem dozwoliłem jej zrobić wzmiankę w swoiem miejscu. Redakcya jednak przetrzymawszy go przez długi czas, pomimo częste osobiste moje nalegania o stanowczą odpowiedź, zwróciła mi go nakoniec, — tłomacząc się że mnogość jej zatrudnień i śmiałość zdań artykułu (nie odmawiając mu zresztą pewnych zalet) nie pozwoliły jej dać wcześniej stanowczej odpowiedzi. — Nie chcąc więc przez dalszą zwłokę i tak już spóźnionej roboty mojej na zupełne przedawnienie narazić, a nie mając nadziei umieszczenia jej w Gazecie Polskiej po odmowach jakie już spotkałem w podobnych zdarzeniach, wydałem ją w formie broszury którą mam honor przesłać Panu Dobrodziejowi.

Główną pobudką i otuchą do napisania tego artykułu były słowa Pańskie we wstępie do listu ze Swoniorowca: (Gaz. Codz. N° 86.) "List ten dajemy przewidując że wywoła polemikę, której pragniemy — dla wyjaśnienia ważnych poruszonych tu zdań społecznych." —

Ogromna jednak gmatwanina, brak systematyczności i harmonii, jakie znalazłem w rzeczonych listach, — nie pozwoliły

mi obecnie nie tylko zastanowić się nad ostatnim z
nich, ale nawet tego który stał się tematem niniejszej
broszury całkowicie rozebrać. Wybrałem więc z niego
to tylko, co najbardziej żywotnem obecnie mi się zdało.

Racz Pan Dobrodziej
przyjąć wyrazy istotnego szacunku
z jakim mam honor zostawać

Wincenty Statkowski

PS. Przesyłany ten egzemplarz broszury jest pierwszy który
po wyjściu z pod prassy i cenzury na świat się ukazał, — pozo
tałe bowiem jutro zaledwie wystąpią w księgarniach na wido
publiczny. —

Warszawa.
11.go Lipca 1861. r.
Leszno. №. 659.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przepraszam że Go znowu utrudzam a może i nudzę. Lecz ponieważ chwila mojego wyjazdu zbliża się, a w redakcyi nie chciałbym Mu przeszkadzać w pilniejszych zajęciach się, — udaję się więc listownie z kilku zapytaniami, rozstrzygnienie których przed wyjazdem jeszcze jest mi niezbędnem.

Itak:

1.) Czy Pan Dobrodziej przeczytał mój rękopism p.t. „Wieś i miasto w Polsce" i czy ma zamiar „Stanowczo" umieścić go w „Przeglądzie". Być może że charakter rzeczy w nim zawartej, bardziej gospodarsko-ekonomiczny aniżeli literacki, nie da się pogodzić z celami „Przeglądu", i w takim razie chciałbym abyś Pan był łaskaw dać mi o tem wiedzieć niezwłocznie, — aby mi wystarczyło dosyć czasu w Warszawie zrobić inny z rzeczonego artykułu użytek.

2.) Jeżeli Pan raczy zamieścić go w Przeglądzie to życzyłbym aby redakcyja Dziennika wydrukowała zaś odbitek w postaci broszury na moję korzyść. Terminu wykonania tego warunku nie oznaczam, bo dla mnie to wszystko jedno.

3.) Prosiłbym o program dla sprawozdań z literatury rossyjskiej (: mających się zamieszczać w „Przeglądzie":) z nadmienieniem czy w owem sprawozdaniu mają być *także własne poglądy korrespondenta na kwestyje społeczne, nie mające bezpośredniego związku z piśmiennictwem czy też wprost same tylko literackie?* A razem nie wadziłoby wiedzieć jakie ma być za ową pracę wynagrodzenie, — czy od wiersza, czy od arkusza (mniej więcej); czy też o tem ma być traktacyja po pierwszej próbie?

Że znajdę Mu *dzielnego i biegłego* rossyjskiego literata, — w tem niema wątpliwości. — Literatura rossyjska jest mi nie w porównaniu więcej znajoma jak polska, bo też i sam brałem w niej żywy udział nie tylko słowem ale i piórem, — a zatem prawie wszystkich na tem polu działaczy znam, i co może bliżej interesować polaków mam pojęcie.

Proszę przyjąć wyrazy istotnego szacunku z jakim mam honor zostawać

Wincenty Szatkowski

P.S. Rękopism „Wieś i miasto." dotąd u mnie się znajduje, ale każdej chwili może być odesłany do Redakcyi.
— Króciótki ustęp z rachunkami, nie może być usunięty bez naruszenia całości.

25. Czerwca
1862. roku.
Warszawa.

Ulica Podwal
Hotel Słowiański
No 2.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Ponieważ warunki na których W. P. Dobrodziej zgadzałeś się przyjąć artykuł mój pod t.: „Wieś i miasto" do „Przeglądu" a mianowicie: niemożliwość oznaczenia terminu zamieszczenia go, również jak oddania mi oddruku w postaci broszury na moją własność, nie zgadzały się wcale z mojemi celami w tym względzie, i ponieważ i według Pańskiego i mojego przekonania w istocie artykuł ten jest za suchy i martwy w początkach wydawnictwa „Przeglądu", — oddałem go więc do Gazety Rolniczej, która zgodziła się całkowicie zastosować do moich życzeń. —

O czem za obowiązek liczę zawiadomić

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

Warszawa
6go Lipca 1862 r.

Najniższy Sługa
Wincenty Statkowski

Chwila, kiedym się widział z WPanem Dobrodz w Żytomierzu, była tak króciuchną, że mając wiele do Łaski Jego próśb zanieść, zaledwom słów kilka mógł powiedzieć. Chcąc jednak zadość uczynić mym chęciom ośmieliłem się wejść w dóm Jego, lecz i tu mi się nie udało, nie zastałem Go w domu. Mocno żałując tego zamiar mój odłożyć musiałem na późniejszy czas.

Obecnie, wielą okolicznościami zmuszony, utrudzam Go odczytaniem mojego, być może nieważnego pisemka. —

Daruj, przebacz moją śmiałość — Łaskawy Panie Dobrodzieju mój! — boć piszę słowny ze względu rodzinności: konieczność zmusiła mię naprzykrzać się Ci, a ufność w Twe dobre serce ośmieliła do tego. — Za zbyteczną rzecz uważam wspomnieć tu, że dziś szlachcic nieutwierdzony przez Heroldyą jest istotą nieszczęśliwą na tej ziemi, szczególnie kiedy przyjdzie do tego, że mógł by zająć jakieś wyższe miejsce w społeczeństwie, — myśl ta zatrważa mię — często zatruwa moją spokojność. —

Lat kilka temu upłynęło — raczyłeś, Panie! wlać balsam pociechy w serca strapionéj rodziny — Matki i trzech jéj synów; przyjąłeś na się dobrowolnie tyle trudów, ile ponieść potrzeba zajmując się cudzym interesem podobnego rodzaju. My, odbierając i w późniejszym czasie od Ciebie, Panie! bileciki, zapewniające naszą przyszłość, nie mogliśmy nic nadto okazać jak wdzięczność która w głębi serca nigdy nie wygaśnie — ale Pan Zastępów, do którego każdodziennie ślemy modły za naszego Dobrodzieja, wysłuchać nas raczy, a błogosławić ci będzie i sowicie wynagrodzi.

Starszy brat mój od miesiąca został ojcem syna, więc oto ta okoliczność postawiła nas bardziéj w konieczność taką — pomyśleć o tém, czego nam brakuje, a co dla nas jest niezbędném. Przybyła jeszcze jedna istota, która na świat z przyjściem swym przyniosła dług wdzięczności dla ciebie Panie! Teraz, proszę, nie racz uważać to pismo za natrętność z méj strony: dość przedłużony czas byłem pogrążony w myślach tak niekorzystnych — rozmaitemi sposobami chciałem je usunąć od siebie, ale napróżno! Widać człowiekowi właściwém jest zaglądać, że tak powiém, w swoją przyszłość, chociaż przekonany on mocno, że nic pewnego nie ujrzy, a jednakże ciągle się ubiega za tém; — i ja Pani! zostaję mimowolnie tém ciekawém stworzeniem, a przyszłość moja — a bardziej naszej rodziny — malują się mi w czarnych kolorach — a stąd pasmo takich że myśli snuje się po mej głowie, zaburza mi spokojność. Usunąć je ostatecznie życzyłem; dwa środki zostały mi: — nadzieja w Bogu, pomoc od Niego przez Ciebie. a to następnie zniewoliło mię skreślić do Ciebie Pani! kilka słów wdzięczności za twe względy dla nas — samo przez się są one i przypomnieniem. —

Łączę przy tém wyrazy najgłębszego szacunku dla Obojga JWWPaństwa Dobrodz., z jakim pragnę na zawsze pozostać dla całego Jej Domu

Najniższy Sługa B. Stanyński

26 Listopada
1857r. Kijów.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Konieczność zmusza mię żeby utrudzać Go odczytaniem mojego pisemka. Oh, nie pierwszy to raz narzucam się Jemu mojemi prośbami – a skoro przedtem Panie! raczyłeś im zadość uczynić, – pokładam w Twem łaskawem sercu całkowitą nadzieję że i obecna prośba moja nie będzie odrzuconą, że zechcesz mi Panie! wyświadczyć nową łaskę – wstawiając się za mną do tych, którzy mogą mi podać rękę pomocy w tem przykrem położeniu mojem.

Korrepetycje, któremi zajmowałem się i które były dla mnie taką wdzięczną pracą – dziś były by dla mnie ogromnym ciężarem, pod którym iść dalej nie zdołałbym – a to dla tego że lat dwa niezpełna pozostało mi być na Uniwersytecie – a te niby awantażowne korrepetycyje z jednej strony – nie mogłyż być powodem do straty z drugiej! – mogły i były, – doświadczyłem tego. –

Pamiętając że JWielmożny Pan Dobrodziej podczas ostatniej swej bytności w Kijowie a podczas której ja miałem szczęście być u Niego, zapytywał mię czy mam jakie sposoby przeżyć w Kijowie, bo gdyby takowych zabrakło – to raczyłeś mię Panie! pocieszyć nadzieją, że temu zawsze będzie można zaradzić, korzystając ze składki przez Obywateli na ten cel urządzonej.

Na mocy stosunków JWielmożnego Pana z Hr. Tyszkiewiczem i względów Jego na mnie zanoszę i obecną prośbę moją – by zechciał wstawić się za mną do Hr. Tyszkiewicza głównie zawiadującego składką ową – iżbym mógł z onej odebrać zapomogę na utrzymanie, bo niemam żadnych środków – Znane

Ci, Panie! moje położenie aż nadto dobrze — Powtarzam moją prośbę nie omieszkaj Dobry Panie! pospieszyć mi z pomocą, jeśli to okaże się możliwém! —

Z najgłębszem Szacunkiem
dla Obojga JWielmożnych Państwa Dobrodz.
zostaję najniższy Sługa B. [illegible]

d. 5 Listopada
1858 roku z Kijowa

Sturzyński

357

Jaśnie Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Dawno już należało mi wypełnić to do czego dzisiaj z taką przyjemnością przystępuję; lecz wyznam że robiłem to z namysłem: dziś bowiem mam stosowną porę nie tylko podziękować JW Panu za jego łaskawe względy na mnie, nadto mogę Ma złożyć, jako dowód wdzięczności, moje najszczersze życzenia wszystkiego Dobrego w całej rozciągłości wyrazu – łaskawie racz Panie przyjąć ode mnie.

Niemniej winien jestem donieść JWPanu o successach, jakie otrzymałem w skutek listu Jego do JW Hr. Tyszkiewicza: dzięki Ci, Panie! składam, gdyż przyobiecano mi pewną zapomogę – kiedy mianowicie i jak wiele mieć będę – o tem nie wspominano.

Szczere wyrazy wdzięczności dla JWPana Dobrodz. z najgłębszem dla Niego uszanowaniem zostaję

Sługa B. Stanyński

d. 24 Grudnia
1852r. z Kijowa

3/9

Odebrałam list Pana mówiący
już o stracie babuniéj któréj my
ponieśli my co Ją tak znali
i umieli ocenić Jéj cnoty i Jéj
Serce; Pan Antoni dając mnie
wiedzieć o Jéj skonie uwiado-
-mił mnie razem o mszy żałob-
néj która była odśpiewaną
przez Jéj kuzyna Kruszewskiego
co do mego syna niepowiem
Panu gdzie on się teraz znajduje-
pomimo wiem że miał wy-
iechać z Rosyia ale sam
[illegible] niewiedziałam dokąd się
udał — wiem tylko że dopier.
w Jesieni wróci na Podole
tym czasem myślę że co do
interesu o Zelwa i o miedzi
naylepiéj go zostawić do Jego
powrotu gdyż stan jego zdrowia
i Nerwów niepozwala mu listów
czytać ani nawet odbiérać. —
Zasyłając moje szczere ukłony Pani
Kraszewskiéj która musiała wiele

uiście przez te dwa miesiące dlatego
Nieboszczki przez zawsze przyjście wy-
raz jego pasowania

J. Hłasyński

Warszawa d. $\frac{4}{16}$
lutego 1854

Warszawa 20 Marca / 1 Kwietnia 1855.

361.

Moy mąż będąc trochę słabym zajęłam się Komissem Pańskim względem nagrobka kochanej i nieodżałowanej Babki – Pan Podczaszyński bardzo stracił w wiedzy publicznej gdyż nadużył zaufania wielu tak w czasie ukończenia roboty tak jako w obrachunkach więc z namowy P. Alek: Przeździeckiego mego syna Potockiego i wielu innych udałam się do P. Lanci który mając wielkie doświadczenie w używaniu tak marmuru jako i kamieni radzi nam aby Pomnik był z kamienia z Kunowa ten kamień będąc ciemny twardy daje się pięknie obrabiać i nie pęka na mrozie jak marmur. (: tej zimy dwa lwy z Kararyjskiego marmuru w Wilanowie pękły pół się rozleciały :) – Posyłam więc Panu Sarkofag któregośmy wybrali, rozmiar jest cały, musisz Pan podług mego gustu wymalować i sztaby żelazne obstalować, by

tu których także wsalcie obrazy
te które mają stoiji na
balustradę — chciałabym więc
wiedzieć jednakowoż, czy ten nad-
grobek jest na cmentarzu
czy przy kościele czy w kościele
i wszakże to w Żytomierzu
bo mój mąż o tem wszystkiem
mówił — Proszę Pana o
słówko odpowiedzi chciałabym
także mając taki widok w
tej Pamiątce aby chciał mi
dać swoie zdanie, tem abym
przekształcony przez mego Syna
mogę dać wyobrażenie myśli
Pana lanii. napis byłby
Pan łaskaw nam przysłać
i po wyprowadzeniu grobu
i balustrady swoie pomysły
pozostających — Proszę przyjąć
wyraz mego poważania
Pani Krasnowskiej przesyłam
moje ukłony.
Grab: Starzyńska

[illegible]

[illegible] mogę [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] mogę [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] mogę [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Warszawa — 2/14 8bra 1855.

Powróciwszy za granicy zaraz dowiadywałam się o nadgrobku Naszej Babki — Pokazało się że pierwszy Kamieniarz co był ze mną zawarł kontrakt zrzekł się z niego dla niemożności sprowadzenia Kamienia, drugi zaś umarł na cholerę, dzisiaj z trzecim kamieniarzem zrobię układ, ale nie możesz Pan mieć dostawionego monumentu aż na wiosnę; Niema w tem wcale mojej winy, nawet uważam za stracony zadatek dany pierwszemu Kamieniarzowi — chciej więc Pan Dobrodziej nie mieć mi za złe te opóźnienie i proszę przyjąć wyraz mego szacunku.

J. Starzyńska

Smie

po

był

o ty

Pa

pl

pro

dni

w

wi

ri

dro

i t

Kos

ry

o

Pa

w

pr

ra

ru

p

Warszawa dnia 24 lipca / 5 Sierpnia 1856.

365.

List Pański odebrałam dopiero w tych dniach gdyż nie było mnie w Warszawie – Nadgrobek zrobiony, skończony, ale że ciężar ogromny, nie podobna go zabrać inaczej jak saniami – Architekt mego syna [illegible], weźmie z sobą model i we [illegible] niego postawię w Żytomierzu jak tylko będzie można – Żałujemy mocno że tyle przewlekło [illegible], pewno Pamięć naszej Świętej Babki nie zatarła przy nas, i jak tylko śnieg padnie sama się zajmę odesłaniem. Co do [illegible] z moim mężem, [illegible] był mocno i ciągle [illegible] zapomniał o tym pisać do [illegible] – posyłam Panu list Pana Staszyńskiego przepraszając – bardzo za nie akuratność który przyjmie wyraz mego poważania

J. Staszyńska

Warszawa d: 18/30 maja 1857.

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Na tych miast po ukończeniu Pomnika dla Świętéj pamięci Ciotki naszéj Urbanowskiéj zajęłam się wyprawieniem onego do Żytomierza atoli wygórowana cena transportu którą przypisywałam okolicznościom i wysokiéj cenie produktów sprawiła żem się wstrzymała z przesłaniem do pomyślniejszych czasów — dziś kiedy i okoliczności zmieniły się i ceny obniżyły wchodzę w bliższe rozpoznanie rzeczy z jakiem widzę że przy obstalunku zapomniano zupełnie że przewiezienie tego pomnika jest o sto mil drogi — waży bowiem trzy tysiące funtów i transport najmniej dziesięć tysięcy złotych kosztować by musiał i jeszcze furmani podjąć się niechcą — Postanowił więc mąż mój i o całym stanie rzeczy Pana zawiadomić; Pomnik ten chce na Powązkach własnym wystawić kosztem z położeniem tablicy na pamiątkę Ciotki podług Pana napisu zaliczone 200 rubli przez Pana każe mi zwrócić abyś Pan w Żytomierzu wystawił podług swojéj woli —

wyjeżdżam do wód w krótce więc spieszę po téj decyzji donieść Wam o wszystkiem załączając zapewnienie wysokiego szacunku i poważania.

Izabella Stadnicka

J. Skarzyńska. 369.

Nie mogłam prędzej
uskutecznić woli Pana
i dlatego nie dawałam
znać aż dziś. Jutro
o godzinie 3ciej po południu
chciej się Pan pofatygować do mnie zapoznam
go z Generalnym Kuratorem.
wije do miłego widzenia

J. Skarzyńska

Niedziela

Pan J. I. Kraszewski

hotel Angielski

Witold mi mówił że życzysz Pan widzieć medal petelanowy, proszę więc być u mnie o 5tej na obiedzie w Poniedziałek (11go), to cały zbiór byłbyś mógł oglądać —

mam nadzieję że nic nie zajdzie na przeszkodzie miłego spędzenia kilku chwil z Panem

J. Starzyńska

Środa —

J. Wielmożny Pan
Kraszewski

Dnia 23. 9bra 1853. roku W orzezetyn-

Szanowny i nayżyczliwszy nasz Dobrodzieju!

Ośmielona poprzednią łaską Twą Panie Łaską nigdy niezatartą w Duszy mojej; znowu udaję się z prośbą uciekam się jak pod obronne skrzydła do wspaniałomyślnego Serca Dobroczyńcy naszego. Panie! przebacz Matce która bez sposobu Edukowania Synów którychto Wszechmocność Boska obdarzyła chęcią do nauk i pojęciem łatwych za ten to dar opatrzny modlitwą każdodzienna połączona z łzami trwożny ~~[illegible]~~ biednych Dzieci bo żadnych niemających środków Bronon będąc Dorosłym przez lat 4 zajmował się młodszym swym Bratem nie tylko nauką ale opłacaniem za Jego stół i stancyi a w czwartym roku cokolwiek zebrał na przeniesienie się do Gimnazyum Kijowskiego by tu łatwiej mógł postąpić

do

do Uniwersytetu na Fakultet Medyczny błagał mnie ze łzami abym dopomogła w jego zamiarze przyrzekłam biednemu Dziecku dla którego dwojakie mam obowiązki lecz cóż z tego przyrzekłam w nadziei że wyproszę się u jednego z maich kredytorów aby poprzestał na wypłacaniu procentów przez lat trzy od sumki rozłożonej na lat kilka lecz zagroził administracyą na którą prawo wyrobił w Rządzie Gubernskim jeszcze za życia ś.P. męża mego a gdyby mi ją w posesyą wypuściła to opis za nidoimkę Magazynowej do wokarcy liczę się gdyby nie te przeszkody chętnie poświęciłabym się do najmizerniejszego życia by pomódz tak dobremu Synowi jakim jest Bronio On mi mówi co Mama wyda w Uniwersytecie na Mnie to będę obowiązany takie wydatki łożyć na Stefcia jak Bóg pozwoli mi praktykować

Ach jakaż to boleść dla serca Matki bez sposobu pomocy Dzieciom długi krępują mnie a mój biedny Bronio ma zaprzestać kontynuować Nauki które jedynym sposobem do życia przedsięwziął ja nieszczęśliwa Matka nie jestem w stanie opłacania po 200 r.s. rocznie w Uniwersytecie ach Pani! Dobroczyńco Nasz! nie odmawiaj swej pomocy wesprzyj błagającej Cię o litość dla mego Syna nie odrzucaj bez pomocy Sierot którym Twa Łaska Pani! pozwala cieszyć się sposobem do życia swobodnego!

Polecając się Łaskawym sercom i pamięci Szanownych Państwa Dobrodziejstwa! z najgłębszym uszanowaniem i wieczną wdzięcznością do zgonu pozostaję najniższa sługa

L. z Wielkorskich Starzyńska

Całej Rodzinie Państwa ukłony najprzychylniejsze

Wielmożnemu Panu
Józefowi Kraszewskiemu
Dobrodziejowi

w Żytomierzu w własnym Jego domu
na Berdyczowskiej małej Ulicy

375

Wielmożny Panie

Dobrodzieju! –

W skutek nader pożądanego dla mnie zlecenia Pana Dobr. abym pisał do Niego w każdej potrzebie w której będę mógł skorzystać z Jego pomocy, czynię to zaraz w interesie nader dla mnie ważnym. –

Pamiętam dobrze że Pan Dobr. w krótce po powrocie swoim z zagranicy raczył mi obiecać miejsce korzystne w służbie kompanii dróg żelaznych skoro zaczną się około nich roboty u nas z przyjazdem mającym do Żytomierza Pana Osieckiego. – Otóż ja ośmielam się prosić najmocniej Pana Dobr. o łaskawe mi przyobiecane miejsce dla zięcia mego szczególnego a bliskiego przyjaciela Pana Aleksego Ryneckiego. – a ponieważ i Pan Dobr. zna go osobiście przeto ufam że i u Pana Dobr. jak u wszystkich zacnych ludzi umiał sobie pozyskać pewną życzliwość i zachowanie pamięci. –

Pan Rynecki który pewnie nieomieszka wkrótce pogadać o tem osobiście z Panem Dobr, zainformuje Go najdokładniej o swoim zięciu Panu Bukowskim. Ja powiem tylko że jest Officerem Korpusu Inżynierów w służbie Rossyjskiej a zatem ma wszystkie naukowe kwalifikacye następnie że kiedy Pan Dobr. o nim się dowie, poznawszy go to pewnie przyzna że jest on godnym tego aby mu Pan Dobr. zrobił co tylko można najlepszego. —

Bardzobym rad był aby prośba zacnego Pana Ryneckiego dla jego zięcia za łaskawym przyłożeniem się do tego Pana Dobr. przyszła do pomyślnego skutku. Polecam to Jego opiece a przytem i siebie na nowo Jego łaskawym względom jakiemi dotąd Pan Dobr. raczył mnie zaszczycać i które ja zawsze wysoko cenię i staram się ciągle na nie zasługiwać. —

Zasyłam moje uszanowanie i życzenia zbliżających się Świąt całemu domowi Pana Dobr. i mam honor powtarzać z największym uszanowaniem WWPana Dobr. Zawsze szczerze życzliwym, obowiązanym i

Najniższym Sługą

— St. Strzynowski —

Berdyczów. 7. Grudnia 1858. r. —

S

377.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze
Dobrodzieju!

Poobiednia lekcja w Seminaryjum niedozwala mi osobiście złożyć tysiące podziękowań, za łaskawe zajęcie się mojem kazaniem. Jestto pewna inauguracja przez JW. Pana Dobrodzieja na pierwsze moje w świat wystąpienie, bodajbym urzeczywistnił Jego najprzyjaźniejsze oczekiwania. Wiele i bardzo wiele czuję dla JW Pana Dobr. wdzięczności a może czas dozwoli mi kiedy przekonać Go o tem.

Żądane dzieła niemogą być natychmiast wynalezione w naszym składzie, gdzie taki chaos iż nikt z nas niewie co jest w Bibliotece Seminaryjskiej. Będę się jednak starał jaknajprędzej wynaleźć i przynieść Historję Euzebjusza; chociaż nie ręczę za rzeczywistość. Kazania zaś Ks Skargi jako własność moję najchętniej przesyłam na czas zupełnie nieograniczony.

Polecając się łaskawym względom Jaśnie Wielmożnego Kuratora, zostaję z najgłębszem uszanowaniem

najniższy sługa
Ks. Strojnowski.

10 Lutego 1859 r.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze
Dobrodzieju!

Niespodziewana okoliczność, podaje mi zręczność przypomnienia się Jego pamięci. Ja i sam niewiem dla czego nieumiał przełamać dotąd mej nieśmiałości — składam to na rachunek pewnej bojaźni, lub natrętstwa — ale że mi z nią gorzej, tego niemam potrzeby dowodzić. Sądzę jednak że listy bez celu, są jak owady, od których niepodobna się odpędzić, chyba ucieczką. Niewidząc zatem potrzeby rozpoczęcia korespondencji, zostałem tylko z tem miłem przekonaniem, że niejestem JW Kuratorowi obcym i obcym Mu nigdy nie będę. Niepotrzebnie może rozwodzę się z mojem wyznaniem, ale Pan znając tak bardzo serce ludzkie, przyznasz moim słowom rzetelność.

W dyecezji naszej mają nastąpić małe zmiany. Po śmierci ks. Litwinowicza, jeden z naszego składu zajmie opróżnioną Jego posadę, ale niewiadomo dotąd kto. Żytomierz jak dotąd był tą areną, na której zdobywały się hierarchiczne godności — Tymczasem z Kijowa ks. Dobszewicz uzbrojony Pirogowem wywalczał dla siebie prelaturę — znowu Ksiądz Biskup osadza w Petersburgu Felińskiego — Kapituła się marszczy bo [illegible] na jej prawa elekcji — kanonicy młodsi i nowe [illegible] braci [illegible] przewagi tych co się niewysługują i wysługiwać potem cięższą swej katedrze. Słowem bieg życia kościelnego zaczyna się przesuwać. Sposób mówienia kazań, bardzo się niepodoba u góry, dostaliśmy zatem ciepłe pomieszkanie, chociaż nie my tylko ściany – dla tego nie [illegible] się zbyt na ambonę, niebardzo przytem i nas [illegible] [illegible]. Sapienti sat.

Prosiłem Ks. Biskupa o probostwo Bezdzierowskie osierocone po ś. p. Ks. Bartłomieju [illegible] jeszcze mi je odmówił, widać że w tem wola Boża abym siedział na gorącej. Nadto wszystko, polecono mi skleić monografię o życiu świątobliwem Tomasza Ujejskiego; wielki ten mąż objął swem życiem kawał czasu ciekawego i brzemiennego w wypadki polityczne w Polsce od r. 1614. † 29 kwietnia r. 1689. Czynny przytem miał udział we wszystkich sprawach kościelnych i świeckich. Po śmierci Władysława IV. został Koadjutorem Gnieźnieńskim Łubieńskiego – następnie prałatem Warmińskim – nakoniec Biskupem Kijowskim i Czernihowskim – chociaż nigdy nie był w dyecezji dla wojny Kozackiej. Niktby z historyków o nim nie wspomina, a jednak dzieje Jana Kazimierza, są dziejami Ujejskiego – dopókąd nie wstąpił na 12 lat przed śmiercią do Jezuitów w Wilnie.

Prócz dobrych chęci nic nadto nie posiadam – chciałbym szczerze pracować, a nie umiem; z całą tedy ufnością uderzam do Pańskiej wiedzy. Racz pokierować niewprawną głową – potrzeba mi surowych materjałów – te nawet mógłbym znaleźć w Seminaryjskiej bibliotece – ale w całym okresie XVII wieku błąkam się po omacku i nikogo dotąd [illegible] [illegible]. Plan mój jest następny: Rozpoczynam, jakoż chcę rozpocząć dzieje osłabieniem tedy Zygmunta III. dowodząc że różnowierstwo było przyczyną upadku narodu. Stawiam następnie Ujejskiego w obec Władysława IV. po śmierci którego Ujejski jako Biskup i senator bierze udział w uśmierzeniu Kozaków, szerząc u nas unję. Usuwa się nakoniec do klasztoru Jezuitów – a ci mają być przyzwoicie usprawiedliwieni z zarzutu o upadek Polski przez niestosowność wychowania. Cnoty i śmierć [illegible] [illegible] Jezuity. Odrazu wyznaję JW Kurator Dobrodziej początki szkoły Dzieduszyckiego, ale mi się zdaje że jego pogląd najlepiej mi przypada. W tym względzie jestem jak człowiek stojący na połamanym lodzie wśród wiosny, płynę niesiony prądem wody, ale nie umiem dostać się na twardy brzeg prawdy. Z całem tedy zaufaniem udałem się do Pana, przekładając takie że mi narysujesz plan ogólny – nadasz pogląd i wskażesz źródła do dziejów Polski z XVII. w. Znam wielką uczynność Pańską w odpisywaniu listów, dla tego z otwartością proszę o kilkanaście wierszy w tym przedmiocie.

Nikt tak mocno za Panem nie wzdycha — bo nikomu może Pan tak niepotrzebny jak mnie. Wprawdzie u nas dziś więcej piszą, ale już i pióra nikt tego niepamiętny. Widziałem zbrojne zastępy literatów, ale z duszą wychodzących od Ciołkowskiego, z płomienną twarzą, ale tylko zdolną do improwizacji. Niepotrzebnie o tem Panu wspominam — prawdy mi nawet starcie — alem ja nigdy z nimi nie podzielał zdania, nawet ścisło w domu Pańskim. Wtedy Pana, to prawda, ale do tego listu wiąże się dłużne wspomnienie przeszłości, tem od Pana nauczył się pracować — a praca sama miła.

Polecając siebie względom Pańskim, przesyłam wyrazy szacunku i czci z jakim zostaję Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Ks. Wincenty Strojnowski.

Biskup polecił mi prosić Pana Kuratora Dobrodzieja, o przesłanie do Gazety codziennej nekrologu o ś.p. Annie Czarnockiej — niesumiennie to trochę przytai go w oryginale, gdzie mnóstwo omyłek — ale muszę spełnić wolę, niżeli tym jenerale, który tak bardzo do niej się starał. —

Nasza księgarnia krakowska wyprzedawszy trochę śmiecia Glücksbergowego zaraz no się niemi zapełnia. Najcharakterystyczniejszy Sieniciński w dzisiejszych exemplarzach swój zaległ jej szafy — niewiesz na przodku jego wymarza, już to dla zimna i odrazy mu treści — już to dla ceny — bo na 16to o 200 stronicy rozdętym drukiem, wielkiemi tablicami — niesprzedawano tutaj taniej 10 złotych. —

Jeszcze jedna i ostatnia prośba. Niech Pan Kurator Dobr. rozkaże, aby mi ze składu nie dublowała Numerów Gazety — bo mi się przytrafiło w roku zeszłym, że wiele tamtych się powtarza — zatem ja niemam natomiast innych. Odesłałem na pocztę niepotrzebne i Numery 17-18-19-20 ale mi nowych niedano.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju!

Miło mi jest przesłać te kilka wyrazów życzliwych do Pana Dobr. przez P. Kraszewskiego który ofiaruje się wręczyć je Panu. Chociaż zasypałem już Pana Dobr. mojemi korespondencyami — nie omieszkałem jednak przypomnieć się Jemu przez prototypa naszej prowincyi — dlatego aby List mój szlachetniej wyglądał, gdy go tak znakomity Mąż pisarz wręczy. Ten Pan zaszczycał mię zawsze swoją znajomością, i zna moją ciężką pracę przy stałych moich zatrudnieniach; jeżeliby więc Pan Dobr. zechciał dowiedzieć o 28 letnim kapłanie — niech zapyta [illegible] naszego Autora. Warunki wydania książki mojej do Małżeństwa zdaje mi się że są przy ukończeniu. Mam dotąd całego funduszu mego 75 Rsr. i te chętnie natychmiast Panu przyszlę — a o reszcie moja biedna głowa gorzko pomyśli.

Tytuł zostawiam roztropnemu sądowi Pańskiemu, bądź nawet i zupełny skład dzieła – dla tego nie chciałbym się podpisać na okładce – niechby wszystko przy Panu zostało. Jeszcze raz powtarzam, że chciałbym Mu darować moją pracę, z ustępstwem 100 exemplarzy.

Ponieważ Pan Dobr. swoją uprzejmością pozwala mi być otwartym, dla tego ośmieliłem się odkryć mu nową myśl moję. Będąc jeszcze w 1856 r. kapelanem Gymnazyum w Białej Cerkwi na Ukrainie nie chciałem się kontentować dziełkiem elementarnem Historyi kościelnej Bielskiego – w tym celu zapisałem kilka szpargałów skróconej historyi. Dziś nareszcie powołany do Seminaryum na inny zupełnie przedmiot – przeglądam nieraz dawne swe zapylone notaty – nagle przyszła mi myśl zapytać Pana Dobr. czy zechciałby te notaty oczyszczone z pleśni i uzupełnione przyjąć do odciśnienia z zupełną cenzurą? Jeżeli zaś Pan Dobr. nie zechce je w świat puścić – to niech w stoliku czekają u mnie dnia sądnego. Przepraszam że śmiem Go utrudniać podobnemi oczekiwaniami – ale pojmując poświęcenie się Pańskie – piszę do Niego jako do Męża co jest własnością ogólną – i każdy ma prawo kołatać do Jego względów.

Żegnam Pana Dobr.; polecając się Jego łaskawej pamięci, zostaję z głębokiem uszanowaniem.

Wielmożnego Pana Dobr.

najniższy sługa

ks. Strojnowski

(Dom IV. post Pascha) –

Żytomierz.

Stroynowski

Jaśnie Wielmożny Kuratorze
Dobrodzieju!

Odbieram i odbieram ~~Jego~~ dowody Jego względów i prawdziwie prócz westchnienia do Boga na całą Jego Rodzinę nie umiem Mu inaczej podziękować.

Przesyłam JWo^{mu} Kuratorowi Dobrodziejowi rękopis P. Stroynowskiego do przeczytania lub skopiowania jeżeli to warto — prosił On o zwrot tego Artykuliku.

Życzę Mu szczęścia i błogosławieństwa Bożego, mam honor zostać dla Jaśnie Wielmożnego Kuratora Dobr. z najgłębszem uszanowaniem.

najniższy sługa

Ks. Strojnowski. –

P.S. Proszę jeżeli łaska przyjąć tę szczupłą robotę na dowód najgłębszej mej wdzięczności. –

385.

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Dostawszy polecenie od Mego Ojca udać się najpierw do Pana z kartką (którą dołączam) czynię to z tym samym zaufaniem jak mój Ojciec będąc pewnym że mi Pan nie odmówisz pomocy. - Pan możesz wiele u Kronenberga. On zbiera dużo artystów Polskich namów go Pan do tego kupna. - Jeżeli by zaś Pan Kronenberg odmówił może sam Pan najłaskawiej kogo co niechce podać w tak trudnych czasach.

czasach artystów (mimo Ojca)
który przez całe życie robił i ro-
bi krajowi zaszczyt zagranicą.
Jak kartka mego Ojca stanie
się pana niepotrzebną zechcesz mi
ją pan oddać. —
Ja zaś z mej strony śmiem
Pana zapytać czy mi nie zechcesz
pozować do biustu, ale pana
przecie w Rzymie poznałem. —

Sługa
Henryk Stattler

23/2 1861. warszawa
Krakowskie Przedmieście 49.

Obraz Najświętszej Panny Siewnej z Dzieciątkiem Jezus, Glorią z pięćdziesiąt główek złożoną (glorią duchów przedstawiających) — na drzewie, starannie wykończony — gotów jestem ustąpić za cztery tysiące złotych polskich. Kto obraz ten w tych obecnych ciężkich dla Artystów nabędzie czasach, wielce mię zobowiąże; rzeczywistym stanie się dla mnie Mecenasem.

Kraków. 21. Lutego 1861.

Wojciech Korneli Stattler

Wielmożny Panie i Dobr.!

Wyczytawszy w Poniedziałek w Gazecie Polskiej ogłoszenie iż WPan D. zamierzasz od 1 Lipca b.r. wydawać Przegląd naukowy i artystyczny, zdało mi się obowiązkiem zgłosić do WPana Do czy byś nie uznał za pożyteczne prace moje piśmienne i nie przyjął mię za współszeregowca na polu sztuki, pod warunkami jakie do woli WPana D. zostawiam? Radbym w Warszawie, przyczynić się do dobra krajowego, temi ostatniemi siłami które po wychowaniu dzieci i po służbie publicznej w Krakowie udało się dochować. Oceń je WPan Du i racz mię o tem zawiadomić.

Z najgłębszem uszanowaniem
najuniżeńszy Sługa

Warszawa. 21. Maj. 1862. Wojciech Korneli Stattler.

adres.
Zielony plac
Ulica Erywańska
Dom Wo Karasińskiego
No 1066. L.

Upraszam Wmsc Pana Dra o łaskawy zwrot mego rękopisma „o błędnem pojmowaniu sztuki" które zdaje się być niepotrzebnym; a razem proszę wierzyć, iż w niczem przez to nie zmieni się moje szczere a wysokie poważanie Jego Osoby.

15. Sierpnia. 1862.

Z najgłębszem uszanowaniem
uniżony sługa
Stattler.

R. bieżącego 24 sierpnia.

Mając to w uwadze, że otwartość i szczerość, te dwie zasady człowieka w każdym czasie i razie, otrzymują prędszy i lepszy skutek, więc fundując się na tym nie będę Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja nudził i zajmował czasu obszernym pisaniem. —

Opierając się na tym, że Jaśnie Wielmożny Pan D. mnie sam powiedział, kiedym raza jednego prosił o pomoc „że teraz nie mogę, ale jestem gotów tobie pomódz w innym czasie, i nie lękaj się ja ciebie nie zapomnę". więc ja ożywiony tym, nabrałem śmiałości upaść do stóp Jaśnie W. P. D. i prosić jeżeli można dziś, o podtrzymanie mnie czym może, a znając dobroć serca Jego osoby, i gotowość być pomocnym biednemu człowiekowi, mam nadzieję że Jaśnie W. P. D. Kurator zechce wejść w moje [illegible] potrzeby, i nie będzie zimno patrzył na niedolę moją, - za co będę wdzięcznym do grobowej deski.-

W każdym razie ośmielam się błagać otpowiedzi, ponieważ moje podążenie wiele od tego zależy.-

Zostający z najgłębszym szacunkiem
Sługa. Mikołaj Statkiewicz uczeń 5t. klassy.-

Żytomirz.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju.

Między rożnemi notatami należącemi niegdyś iak mi się zdaie do Biskupa Naruszewicza znalazłem wyiątek z życia Zygmunta Aug. Wiedząc że Wny Kraszewski zaymuie się historią tego króla, przesyłam kopię tey notaty Panu, dla wręczenia Szanownemu Autorowi, może ona przyda się na co.

Przytem miło mi iest oświadczyć wyraz prawdziwego Szacunku z którym dla Jego zostaię

Sługą Stypułkowski

1856 r. Czerwca 24.
z Równego

Jaśnie Wielmożny Panie

Zasługa Twoja dla naszéj literatury, pisma artystyczne, znajomość z estetyką skreślona krytycznie odsłania również charakter, i to wzbudza nie tylko cześć ale nawet sympatję dla męża rodaka.–

W ludności kilko-miljonowéj narodu Polskiego i Litwy wieleż to może być uwielbienia dla Ciebie?. W niedoli nawet dotykającej różnie individualność stajesz się pociechą.–

Nie komplement to żaden pochodzący zgłębi serca człowieka skazanego=

na pociski fatalnego losu którego młodość strawiona w nauce i pracy, fizyczność nieodpowiednia, słaba, prawie wątła, była tamą do ustalenia losu postawiając w pozycji dziś opatrzonemu z łaski Stwórcy familją nader przykréj.-

Zjadło się prawie zęby na technicznych czynnościach lubo popęd do estetyki przeszedł w prost tylko do Bibljomanji i dozys literatury zagrzęzła w organie pamięci.-

Zapóźno się obejrzałem, z braku pewnie doświadczenia, teraz obowiązują dzieci, a ja sobie niewystarczam. Koniec końcem w Warszawie jak w każdém wielkim mieście gdzie różno=

rodne i obfite w pomysły żywioły trudno jest dla mnie pozostać, lubo są Panowie, znawcy, uczciwi a więcej nieuczciwych, obojętnych dla sztuki której u nas nigdy niebyło, frymarka prawością zwichrzenie charakteru pra ojców, - dla spokojnego człowieka swobody nieobiecują. -

Chciałbym za bibljotekarza, bakałarza, zastępcę wczynności sądowo-administracyjnej, lub w reszcie pisarza dostać się do tak sympatycznie ukochanych Litwinów. -

Panie, przy Tobie samym znalazłbym zatrudnienie, czyto przepisując rękopisy, czy formując katalogi lub co by tam wypadło, albo w przeciwnym razie u którego z Twoich bliżej Ci znanych Obywateli. -

Nim raczysz Panie wysłuchać mię, dodaje jeszcze: - mam trochę książek kompletnych i niekompletnych, zdziebło rycin wszystko Polskie, oddałbym bardzo tanio bo zupełnie żyjąc bez dochodów, a zwłaszcza teraz gdy Mars z Belloną prowadzi zatargi, zostałem z całą dróżyną rodziny jak święty Turecki.

Proszę mię wysłuchać naznaczywszy termin widzenia Go, a więcej może będe mógł wykazać stan mego położenia zarazem może przedstawić się właściwie czy mogę być na co zdolnym, czego mocno pragnę.-

Przepraszam za to chwilowe zatrudnienie jednak na usprawiedliwienie moje dodaje że krok ten pochodzi li tylko z zaufania i szacunku; z niecierpliwością radosnej chwili oczekuje.

Jaśnie Wielmożnego Pana sługa

Jozef J. Starożyk

d. 4. 55.
7
Warszawa.

Wielmożny Mości Dz

Daruj Wpanie Dz że znów
zatrudniam Go moją korespondencyą – lecz uczucia w mym
łonie dla Wiego ożywione.
niemogą pominąć chwili
obecnéj – w któréj wszyscy
mają swoje życzenia – lecz
moje są uświęcone rze-
telnością – i dla tego Łaskawy
nam Redaktor – Dobrodziej
Mpnie – raz przyjdzie

z nadchodzącym Rokiem
życzenia zdrowia i wszelkiej
pomyślności - jaka tylko
B dla swoich [illegible]
i wiecznie jest przez Stwórcę
Niebios naznaczona -
i że jako sprawiedliwych
uczuć serca wynurze
obok najżyczliwszych
racz one umieścić i przy-
tym przyjąć wyrazy
prawdziwego Szacunku
i poważania od

najżyczliwszego
Sługi Stachórskiego
Sędzi pokoju
Mławskiego

Mława d. 27/12

Bordeaux le 19. Mars 1859.

Skrzyński

Monsieur

Mr Jean Zakrzewski m'a appris par une dépêche Télégraphique le triste état des affaires de Mr Voldemar & par une lettre qui a suivi cette dépêche, il me donne quelques détails.

Sur Votre conseil Mr Zakrzewski m'a demandé une procuration pour se rendre à Zytomierz, Je lui ai envoyé un plein pouvoir en lui demandant de se concerter avec Vous sur tout ce qu'exigera cette circonstance critique, ne voulant en rien, Monsieur, Vous contrarier par la moindre démarche qui ne serait pas de Votre agrément. Je lui ai adressé aussi le compte dressé par Mr Voldemar auquel j'ai fait des rectifications, ce compte s'élève aujourd'hui à ma faveur à Rouble Argent 12733.12 & francs 5193. Je Vous dirai, Monsieur, que non seulement, je n'ai rien reçu sur le prix des Vins, mais qu'encore j'ai dû avancer les frais de transport & droit en Mai 1857. s'élevant à 3500. Roubles, me fondant sur la promesse de Mr Voldemar qu'il me remboursera cette avance deux mois après & l'année d.re il a fait la même promesse

à Mr Toeplitz pour une seconde Expedition
& malgré cela j'ai du rembourser à ce
banquier 125 Roubles.

Je n'ai pas voulu vous écrire, bien
que depuis longtemps déja je pressentisse
l'embarras de Mr Voldemar, car il me
fesait promesse sur promesse qu'il n'executait pas. J'ai agi envers lui avec
toute confiance, Je suis certain qu'il
fera tout ce qui dependra de lui pour
y repondre, et sachant l'interet particulier
que vous voulez bien me porter, je me
repose entièrement sur vous, Monsieur,
convaincu d'avance de la bonne direction
que vous ferez assez bon de donner aux
demarches de Mr Zakrzewski, pour attenuer autant que possible ce malheureux
evenement, dont il m'est penible d'avoir
à Vous entretenir

Mr Iwanowski m'ecrit de Petersbourg
que sous peu mon passeport pour la Russie me
parviendra, J'aurai donc le plaisir de Vous voir
vers la fin Mai ou au commencement de Juin
au plus tard

En attendant recevez, Monsieur, l'assurance
de la consideration la plus distinguée

de Votre tout devoué

Thadée Styczyński

Bordeaux le 25. Avril 1859

Monsieur

J'ai reçu, Monsieur, la lettre que vous m'avez l'honneur de m'écrire le 17. Mars d^{er} & je vous remercie sincèrement de tous les renseignements que Vous avez eu la bonté de me donner sur l'affaire de Mr Voldemar, et de tous les bons soins que Vous avez bien voulu prendre à mes intérêts dans cette circonstance. J'étais d'avance convaincu de toute la loyauté de Mr Voldemar, & j'ai la confiance qu'il remplira la promesse qu'il Vous a faite de payer Rouble Argent 2000. fin Avril & 3000. R. Ar^{t} fin Juin prochain. Ainsi donc je lui écris de me faire le plaisir de verser ces sommes entre Vos mains & je Vous prie d'avoir l'obligeance de les remettre pour mon compte à Mr Joseph Epstein à Varsovie, toute fois s'il Vous était possible de prendre du papier en francs sur Paris, je préférerais ce mode d'envoi & je vous prierais alors de m'adresser ce papier à Bordeaux, & je serais heureux de voir que par Vos soins Mr Voldemar termine avec moi & Croyez bien que j'apporterai dans cette affaire tous les ménagements qu'elle commande.

Pardon, Monsieur, si je viens de nouveau vous importuner, mais n'ayant pas encore mon passeport, bien que je sois certain de l'obtenir & mon voyage pouvant encore retarder, c'est seulement entre Vos mains que cette affaire repose.

Agréez, Monsieur, l'assurance de ma haute considération, avec la quelle je suis Votre très humble serviteur

S. Chadé

P.S. Vous trouverez ci joint la lettre pour Mr Voldemar & Votre facture des Vins -

T. Bordeaux le 31. Mai 1859

404

Monsieur

Je reçois votre lettre du 6/18 Mai. Mille fois merci, Cher Monsieur, pour toutes les bontés que Vous avez pour moi, je suis on ne peut plus reconnaissant de tout l'interêt que vous me temoignez.

Je crois comme Vous que Mr Voldemar est sincère dans ses promesses et qu'il a bien l'intention de me payer 5000. Roub. en Juin prochain, mais position embarassée le lui permettra-t-elle? Depuis si longtemps qu'il me remet, je crains que malgré toute sa bonne volonté il en soit encore empeché, aussi s'il était possible d'obtenir de lui, une delegation de 5000. Roubles à toucher sur la personne qui lui doit & qu'elle acceptera, ce serait un moyen de l'obliger d'executer sa promesse. C'est une idée que je prends la liberté de Vous soumettre et si Vous la croyez praticable, je Vous serais fort obligé d'en parler à Mr Voldemar, et d'employer toute votre influence sur lui, pour le determiner à cette délégation, qui serait stipulée bien entendu payable entre vos mains. Dans son interet aussi bien que dans le mien, je croirais cette mesure avantageuse. Du reste c'est une idée que je laisse entièrement à votre appreciation.

J'ai fait trois petitions depuis un an, pour obtenir mon passeport, enfin, d'après la lettre que je reçois à l'instant même de St Petersbourg, j'ai tout lieu d'esperer, que la dernière sera bien accueillie, & que le mois prochain ne s'ecoulera pas sans que j'ai mon passeport. Aussitot reçu je partirai, Croyez, mon Cher Monsieur, que je serai heureux de vous remercier de vive voix de tous les services que Vous degnez me rendre -

En attendant le plaisir de vous voir bientôt, Recevez, Monsieur, l'assurance de ma haute Considération, avec laquelle je suis Votre tres humble Serviteur

S. Thadée

Monsieur,

~~Nous avons~~ J'ai l'honneur de vous remettre d'autre part Facture aux vins que vous avez bien voulu demander à Mons.r Vlodimir Kraszewski

cette Fe Facture s'élève à ~~Francs~~ Roubles argent quatrevingt dix sept, 50 Cop., dont il vous plaira me reconnaître.

Les soins que nous avons appotés à cet envoi, nous permettent d'espérer que vous en serez satisfait & que vous voudrez bien nous continuer votre confiance.

Je n'oublierai jamais l'accueil amical, que j'ai reçu chez vous, dont je conserverai le souvenir éternel. Vous avez bien voulu m'offrir vos immortels ouvrages, qui seront non seulement pour moi un objets de vénération mais encore pour mes enfants. permettez moi de vous offrir à mon tour mes œuvres: quoique bien douces, elle seront bien loin d'égaler par la douceur, les votres.

Suivant notre convention j'ai expédié à Mr Vlodimir un assortiment des vins & j'ai la conviction, que s'il met dans cette affaire toute l'activité que je lui connais & la prudence qu'elle exige, les résultats serons lucratives pour nous deux, le commencement est difficile, mais une fois l'affaire montée & d'après la reputation dont jouissent mes vins dans votre Pays, nos projets serons couronné de succès, surtout si vous voulez bien, Monsieur, patronner cette entreprise de votre protection.

Agréez, Monsieur, l'assurance de ma haute consideration.

Thadée Styczynski

Facture aux vins expédiés ce jour par
S. Thadée & Cie d'ordre & pour compte de
Monsr. Joseph Kraszewski, a Zytomierz
à ses risques & périls, par l'entremise de Mr. Vlod: Kraszewski
a Zytomierz payable à Monsieur Vlodimir
Kraszewski

K.S.	940	Une Caisse 30 Boutlles. Saint Peray mousseux, rendue à Zytomierz a Roub. argt.	3.25	97.50
	940 Bis	Une Caisse contenant: 12 Bout. Liqueurs Martinique savoir: 3 Blles. Crême d'Ananas 3 " " de Vanille 3 " " de Moka 3 " Liqueur de la Chartreuse		

offerte a Mr. Joseph Kraszewski en faible temoignage de reconnaissance.

Bordeaux le 15 avril 1857.

S. Thadée

375c
1

BORDEAUX
9
MAI
57
(32)

Monsieur

Joseph Kraszewski

à Zytomierz

Russie Gouvt. de Volhynie

5
3

07

BORDEAUX A PARIS
9
MAI
57

AUS FRANKREICH
12
5 B
PER AACHEN

S. THADÉE
à BORDEAUX et à DIJON (Côte-d'Or)

408.

Soins à donner aux Vins.

Aussitôt l'arrivée, décaisser les vins en bouteilles, les descendre en cave et tenir toujours les bouteilles couchées, car debout les vins s'altèrent promptement et surtout les mousseux.

Oter les doubles futs et disposer de suite les barriques dans les caves de manière a pouvoir tirer le vin sans remuer les barriques. Attendre pour la mise en bouteilles un mois ou six semaines après la descente en cave; et si ce temps écoulé le vin n'était pas parfaitement limpide lui laisser plus de repos et jusqu'a ce qu'il soit bien clair.

Mettre les bouteilles dans la cave un jour ou deux après qu'elles auront été rincées, égoutées et séchées avec soin, pour qu'elles y prennent, avant de les remplir, la même température que le liquide.

Le moment le plus favorable pour le tirage en bouteilles est depuis le mois de mai jusqu'au mois de septembre; choisir un temps sec, éviter les jours froids, brumeux ou le thermomètre approcherait de zéro; boucher avec des bouchons fins, & avec les plus grands soins, à la mécanique si cela est possible. Cette opération est très essentielle pour la réussite des vins.

Praga Czeska. 13° Maja 862

Do rąk Redaktora.

Szanowny Panie!

Nie wzywany, nie proszony w progi dzisiaj wchodzę wasze.
Ale rzecz tak się miała!
W roku zeszłym koledzy moi Bracia Żulińscy, zasyłali od czasu do czasu korrespondencje do Pańskiej Gazety, – umilkli jednak wkrótce, zapewne dla braku czasu. Na parę dni przed ich wyjazdem do Krakowa, ja przybyłem tutaj z Heidelberga; namawiany byłem przez nich silnie, bym odnowił korespond: z Pragi z Gazetą Polską; – wystawiali (nad prawdą czego się nie potrzebuję rozwodzić) jakie to złe między Czechami robi wrażenie, że tak wciąż głucho o nich między nami; – że nie ~~zd~~ znajdując widać odgłosu w Narodzie naszym, szczera ich chęć zbliżenia się z nami na polu literackich lub innych stosunków.
Myśli tej i namowie, załączoną dziś pierwszą, czynię zadosyć korespondencją. Przepraszam Szanownego Pana, że list ten wprost na ręce Pańskie ośmielam się przesłać i czytaniem takowego czas Mu zabierać. Prosiłbym bowiem usilnie o słów choć kilka odpowiedź, – o radę ogólną, – informację np. względem cenzury. Na co najwięcej zwracać mogę; – o ile polityka w zakres wchodzić listów mych może?
Przyjechałem tu do Pragi, by krótki czas niestety! jaki mi okoliczności za granicą pozostać dozwolą, – obrócić na zapoznanie się z Czeskim językiem i Literaturą, która dotąd bardzo mało u nas jest znana. Może też w tym czasie jeśli Bóg dozwoli a siły nie zawiodą, uda mi się przyswoić językowi naszemu kilka celniejszych utworów Poezyi Czeskiej. Zacząłem teraz od łatwiejszych rzeczy, od tłomaczenia prozą pisanego, pełnego uroku obrazku z życia wiejskiego p. t. Babička od Bożenny Němcowej, – za miesiąc skończę, – chciałbym to puścić w świat tu albo w Warszawie, a

dochód

dochód przeznaczyć do funduszów zbieranych na wystawienie w Kościele Karlińskim Ołtarza S. Wojciecha, na pamiątkę tysiącolecia zaprowadzonego Chrześcijaństwa. Możeby wprzód można było zeszytami Babunię umieszczać gdzie w kąciku jakiego feljetonu, co by się Czechom mocno podobało!

Jeszcze jedna kwestja! Nie mogę niestety! w tych czasach, zasyłać Korrespondencyj mych bezinteressownie, – jeśli więc przyjętym a raczej Korrespondencje moje łaskawie zostaną, – wprosić się będę musiał na ogólnych warunkach Korrespondenckich, na Etat Gazety Polskiej. W odpisie prosiłbym o wymienienie jak często być mają listy moje; – na koniec, ważna i konieczna rzecz, o razie takim, będzie mi przesyłka pod niżej podanym adressem codzień, Gazety Polskiej, bez której ~~raz~~ jako korrespondent trudno by mi się było obejść; z której jeszcze drudzy będą użytek, – oddawać ją bowiem będę do tutejszego Akademickiego Spolku, gdzie prócz Czasu i Dziennika Literackiego nie ma innych polskich Gazet, które w każdym razie Czesi z większą czytają ochotą, niż my ich czytamy Noviny.

Z prawdziwym szacunkiem
sługa

Jakób Sztejnike

Nazwisko moje znane już [illegible] Panu zapewne, – w 1859 r jadąc do Kijowskiego Uniwersytetu wziąłem od pana Woronicza list do Pana, do Żytomierza; – bilet jednak mój tylko zostawić mogłem, gdyż w wilję dnia tego opuścił pan Żytomierz, jadąc do Warszawy.

Adress. v Praze. Bartolomějská Ulice Č. 306/I.

O rychłą upraszam odpowiedź i przesyłkę Gazety od numeru w którym Korrespondencja drukowana będzie.

Z prawdziwą wdzięcznością odebrałem list Szanownego Pana. — Korrespondencyj, podług wskazania o ile możności zwięzłych (przeciwko czemu w dwóch poprzednich zapewne wykroczyłem) będę się starał dostarczać, k'czemu tu materjału, szczególniej z życia ścierających się tu z sobą pierwiastków nie będzie zbywało. — Sądzę, że wzmianki o ważniejszych publikacjach, nie będą zbyteczne.

Powiastkę Bożeny Němcowej, tłomaczę dalej; mam nadzieję, że za dwa tygodnie, pierwszy, przepisany już zeszyt, do przejrzenia będę już posłać w możności, — warunki nie do mnie należą. Jeśli się to interessom Przeglądu nie będzie sprzeciwiać, to będę prosił potem o pozwolenie zrobienia odcisku w osobnej książeczce, na dochód mającego się wznieść ze składek polskich, Ołtarza Sᵒ Wojciecha w Karlińskim Kościele, na pamiątkę Tysiącletniej Rocznicy Chrześcijaństwa, — składki te jednak, o ile wiem, idą dotąd bardzo opieszale, a nie wielkiego to funduszu wymaga, — byłaby to miła i sercu przyjęta pamiątka.

Przepraszam najmocniej za natrętną prośbę o Gazetę Polską, — nie sądziłem, że to tyle wymaga nakładu. Tutejszy Spolek Akademicki, otrzymywać będzie bezpłatnie Dziennik poznański, zaprenumeruje zapewne wkrótce Gazetę Polską, — bo chęć poznania naszego języka i stosunków, bardzo tu rozbudzona teraz, — miałoby dobry wpływ bardzo, gdyby Autorowie ważniejszych u nas wychodzących książek, zechcieli na własność Bibljoteki wspomnionego Spolku, przesyłać po egzemplarzu takowych, — sądzę, żeby też Czescy autorowie wzajemnością odpłacić pośpieszyli. —

Z głębokim szacunkiem
Sługa

Praga 24 Maja 62

Jakób Szlejnicke

Szanowny Panie!

O tydzień z przesłaniem tłomaczenia Babiczki, się opóźniłem, – donosiłem, że za dwa tygodnie pierwszą część przesłać będę w możności, – dołączam za to dwie pierwsze części, stanowiące mniejszą połowę całej powieści. Na końcu książeczki (str. 86) dołączyłem artykulik: „Bożenna Niemcowa.” – jest tam wstęp, może do rzeczy nie należący, – jeśliby cenzura wykreśliła, to i tak reszta pewną utworzy całość. Tłomaczenie to pod sąd pobłażliwy Szanownego Pana oddaję, – może znać tam i pośpiech i nie zbyt wprawną rękę, – druga część poprawniejszą być obiecuje. – Czyby nie dały się zatrzymać ułożone czcionki do Przeglądu Europejskiego, dla przedrukowania w parę tygodni potem, całej Babiczki w jakim tysiącu exemplarzy, a to po cenie przystępnej dla mniej zamożnych czytelników – tak, by po pokryciu kosztów zebrana summa przesłaną być mogła Księdzu Kanonikowi Sztulc w Pradze, dla włączenia do funduszu budowy ołtarza S^{go} Wojciecha w kościele Karlińskim, na pamiątkę 1000^{e} rocznicy Chrześcijaństwa. Sądzę, iż Babiczka warta jest upowszechnienia między średnią klassą naszą, zkądby i do chaty umiejących czytać wieśniaków zejść mogła. Upraszałbym przeto o odpowiedź w tej mierze, czy nie da się w ten sposób upowszechnić tą powieść, – na kiedy mam przysłać drugą część do Przeglądu? – czyby Szanowna Redakcja nie zechciała robić ofiary z jednego exemplarza Przeglądu, przysyłanego na

Kont

na rzecz Akademického čtenářského spolku v Praze?
Czy Przegląd może od czasu do czasu zamieszczać celniejsze wyjątki z poetów Czeskich w tłumaczeniu, — a choć tu arcydzieł nie ma to prawda, ale myśl by tu w tem i ta była, budzić zaufanie w własne ich siły, któreby uznaniem tem ze strony Przeglądu Europejskiego, nie pomału rosło i wzmagało. Mam na widoku Przemysłowców, poezyę epiczną, professora Erazma Wocell, (professora Literatury Czeskiej na tutejszym Uniwersytecie). — Professor Tonner ~~sobie~~ wzmiankował mi, o zamiarze Szanownego Pana nawiedzenia Pragi w tym roku, — żeby się to mogło spełnić!

Korespondencyę do Gazety Polskiej w tych dniach przesłać nie omieszkam, — jutro wyrok zapadnie w sprawie Redaktora Národních Listů Dra Gregra, — ciekawszych epizodów z posiedzeń sądu, nie będzie zbytecznem dołączyć, rzuci to światło na tutejszą grę politycznych stronnictw, z których jedno dotąd najsamodzielniejsze podobno, dotąd z myślami swojemi się nie wyjawia, bo nie ma dotąd żadnego organu w prassie. —

Z najgłębszym szacunkiem
JWgo Pana Sługa
Jakób Sztejnik

Praga 16 Czerwca 62.

Bartolomejska Ulica Č 306/I.

Praga 15 Września. 415.

Babuni skończoną wysłałem w piątek; — dziś nową do Gazety zasyłam korrespondencyę, — następną o procesie gorącego przyjaciela naszego, Księdza Sztuba, w końcu tego miesiąca nadesłać nie omieszkam. Uprosić bym chciał JWPana o umieszczenie Listu z Czech, który bym chciał dla Gazety Polskiej wygotować, jako list zastępujący wszystkie korrespondencyje poprzednie; — jeśliby możną było w feljetonie, oszczędzonym może przez niespodziewane zniknięcie Kedrników. Nie chcę uchodzić za bezwzględnego chwalcę tutejszych stosunków i życia, jakby to nie jeden z poprzednich moich listów wnioskować mógł łatwo; — domowe ich życie, rozwój rodzinny i polityczne poglądy na wiele rzeczy, — dają materjał krytyki; jak również ich humorystyczna literatura, mogłaby być łatwo satyrą skarana. Jeśli więc łaskawy Pan Dobrodziej, parę ~~tych~~ kartek takich umieścić zezwoli, — to prosiłbym o parę słów łaskawej odpowiedzi, tem więcej, że i w dość miłej materyi o takowe ośmielam się prosić; — mianowicie co do przesyłki przypadającego honorarjum, za korrespondencyje już drukowane, oraz przekład Babuni. Po 1tym października mam zamiar jechania do Krakowa, by tam w roku przyszłym jeśli okoliczności pozwolą, zdawać egzamin z filozoficznego fakultetu; — jeśli więc wtedy na tę mistyfikację Szanowny Pan D. pozwoli, – to mógłbym i dalej (na materjale jakiego mi dostarczą przytem Gazety Czeskie) dostarczać Korrespondencyj z Pragi; – rozumie się krótszych i więcej ograniczających się na faktach, po prostu jako sprawozdawca z ust drugich, o które w Warszawie podobno trudno, bo Czeskich Gazet nikt nie prenumeruje. Służyłbym do czasu tem, póki by ktoś w moje miejsce, wprost z Pragi nie mógł korrespondować.

Czytam i mnie dziełka Bożeny Niemcowej, – może jedną jej serce powiastkę pośpieszę przełożyć na nasz język. –

Z głębokiem szacunkiem

Sługa

Jakob Sztejnike

Pragu 15 Września 1862 r.

Bartolomejska Ulica 306/I

Z wdzięcznością prawdziwą odebrałem list Szanownego Pana Dobrodzieja wraz z dołączonym wekslem, łaskawe zdanie o listach moich wyrażone, będzie mi jedynym więcej bodźcem, do staranniejszego obrabiania przedmiotu.

Okoliczności finansowe skłaniały mnie do wyjazdu z Pragi, do Krakowa; gdy mi jednak Gazeta Polska potrzebne prawie środków zapewnia, — zważając dalej, że obecność moja w Pradze może być w pewnym względzie pożyteczną, — zdecydowałem się pozostać tutaj i ztąd wprost korespondować z Gazetą Polską.

Na łaskawe zapytanie Szanownego Pana jak uważam wynagrodzenie 250 złp kwartalnie, nie ze względu na wartość większą moich korespondencyi od innych tego rodzaju, lecz prosto że ze względu osobistego mego interesu, prosiłbym pośrednictwa JWPana, by takowe mogło 300 złp czyli 45 rubli wynosić. Sądzę że Szanowny Pan zrozumieć raczy, że nie robię tego przez żadną zarozumiałość, — lecz jedynie ze względu na to, że mi poda sposobność zostania dłużej w Pradze, do czasu zdania egzaminu z filozoficznego fakultetu.

Wspomnienia z Czech, ~~których~~ które miałem przesłać do Gazety, dziś gdy zostaję tutaj, byłyby nie na dobie, — niech się i reszty wystoi troszkę, — może celu bliższem będzie. Potem tem [illegible] będę.

Lektorem Czeszczyzny w Warszawie jak się dowiaduję, został pan Květ z wyboru Wizytatora P., — od taktownego jego zachowania się, zależeć będzie niewątpliwie, zachęcenie młodzieży chętniej do nauki języka tego, — dobrze i tak, że wybór nie padł gorzej.

Upraszać będę Szanownego Pana, gdy ostatni zeszyt Babuni wydrukowanym zostanie, o przesłanie drogą księgarską wszystkich zeszytów Przeglądu, w celu zrobienia przedruku tutaj w Pradze w drukarni Dra Gregra.

Nie mam pewności, czy korespondenci stali listy swoje do Gazet obowiązani są frankować.

Najniższy i szczerze życzliwy
sługa
J. Szejnike

Praga 29 września 1862.

Praga 25 Sierpnia. Poniedziałek.

419.

Przepraszam najmocniej Szanownego Pana Dobrodzieja, że tak późno i może nie w takiej ilości jakby Pan sobie życzył, przesyłam ciąg dalszy Babuni. Miałam bardzo dużo w tym miesiącu pilnego a nieprzewidzianego zajęcia. — przytem zdawało mi się, że Przegląd nie tak prędko wypotrzebuje to co w 1ej części przesłałam; — sądzę, że to co dziś załączam do nowego zeszytu wystarczy. Dokończenie Babuni w krótce; jest tam tyle jeszcze co 1a część cała; — za 10 lub 12 dni wyszlę z pewnością. — ~~Dla pewności dojścia wysyłam ten zeszyt na koszt, co JW Pan zechce potem odliczyć w rachunku przypadać mi mającej należytości.~~ —

Z najprawdziwszym szacunkiem

Sługa

Jakób Szczęśniak

Z prawdziwą wdzięcznością odebrałem list Szanownego Pana, – za notatkę o M. Gliszczyńskim Tomasz składa podziękowanie z swej strony. – Króciutką korespondencję załączam. Następną część Babuni nie prędzej jednak będę mógł dołączyć jak za dni 18 – 20, – byłem mocno innemi przedmiotami zajęty. – NB na marginesie, jako uwagę co do tłomaczenia, zastosuję w dalszym ciągu, – w pierwszej części polityka skłoniła mnie do zmian, nie wielkich z resztą. Za pozwolenie przedruku najmocniej dziękuję, – w tym razie uskutecznię takowe tutaj w nowej Drukarni Dra Gröger et Szymaczek. W tym celu upraszałbym o jeden egzemplarz Przeglądu, z którego by odcisk można było zrobić.

Z prawdziwym szacunkiem

JWgo Pana Dobrodz. Sługa

Sztejnike

Bartolomeyska Ulica
Ce 306
I

Szanowny Panie Redaktorze –

Z dziwnej treści Artykułem spotkaliśmy się w organie przez Pana redagowanym – przeczytaliśmy w N. 120. Gazety Polskiej – artykuł nadesłany przez p. Wojciecha Czerna z Kujaw – który koniecznie pragnie, aby ludowi naszemu dać za nauczyciela nienawistnych nam Niemców – i wyraża się że tym sposobem przyniesiona zostanie usługa krajowi /!/ i społeczeństwu całemu /?/ bo nabierzemy proletaryat Narodu ucywilizowanego, wykształconego, w rzemiosłach i sztuce rolnej – a prócz tego staną się oni nauczycielami /!/ – wzorem pracy i oszczędności dla ludu naszego. –

O! dziwy – niemcy! na których

nasz lud z nienawiścią poglądają być przykładem - wzorem - nauką!? -

Ciekawem nieskończenie jest źródło, z którego Czerpnął p. Cham tę wiadomość, że niemcy przybywają umoralnić i niejako uszlachetnić nasze plemię? — Tak liczne przez ludzi praktycznych i fachowych czytaliśmy artykuły, w rozmaitych pismach a w szczególności w Gazecie polskiej - że niemożemy wyjść z podziwienia - jakim sposobem p. Cham odważył się nawet przed oczy czytającej publiki bluzgnąć tak haniebną myślą? Czyliż niemamy aż nadto przekonania z widomych przykładów, że dzisie odstrychnięcie się niejako włościan od swoich panów, wypłynęła li tylko z tej przyczyny że za dużo już może jest tych oświecicieli i kształcicieli między naszym ludem – oni to właśnie, (Niemcy) zaszczepili ową haniebną nienawiść, która dziś jak zaraza jaka grasuje – i ichże to mamy nazwać *proletaryatem narodu ucywilizowanego*? i oniż *to mają oświecać – umoralniać i kształcić nasz lud*?! Czyliż niemamy tego przekonania że to co przybywa z Niemiec – nic w tem niema coby godnem nazwać można było –? – Czyliż nie są to wyrzutki społeczeństwa Germańskiego – pragnący się zbogacić na naszej Ziemi i jeszcze jej urągający? a o którym pod tym wzglę=

najwłaściwiej da się zastosować bajka naszego poety: Chłop i Żmija —

Zaprawdę artykułu takiego przez polaka skreślonego w Gazecie Polskiej spotkać niespodziewaliśmy się — a i sam p. Chaim pokazuje się iż z niezwykłą odwagą puszczał ten płód wyobraźni swojej w świat Boży — gdyż okrył się płaszczykiem, który niejednem staje przeciwko zgorszenia! —

To słów kilka napisałem pod wpływem uczucia, jakie wywarł art. p. Chaima — jeśli więc panie Redaktorze uznasz za stosowne — zamieść moją reklamę w szpaltach twojego pisma. —

Zostaję z należytym uszanowaniem dla WPDobrodzieja sługą

Zyg:- Kraszewicz

Z Lipnowskiego dn. 1. Czerwca 1862 —

Guber: Podolska Olgopolski Powiat, wieś Bala-nówka. 30 Marca 1862 roku

Szanowny Panie Redaktorze

Dobrodzieju!

Załączony tu artykulik proszę łaskawie przyjąć do Gazety Polskiej.

Za prawdziwość opisanego faktu ręczę.

Jeśliby artykuł nie mógł być przyjętym do Gazety Polskiej z powodu długości lub innych przyczyn to upraszam Szanownego Pana Redaktora Dobrodzieja o odesłanie go do redakcji Tygodnika Mód, lub Tygodnika Illustrowanego.

Zostaję z szacunkiem i poważaniem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja sługa

Ks. Paweł Stankiewicz

Wielmożny Mości Dobrodzieju

Zaznaczając moje najgłębsze uszanowanie dla Jego Osoby, przesyłam kilka wyrazów do Jego Gazety, nie z chęci popisywania się jako Publicysta, lecz z przekonania, że i maluczki może czasem wskazać drogę, jak ów przewodnik, w złotej wśród Pustyni: i Arab po kamyku Armiom korab. wywodził, kiedy one wejść powinny na pełny Gościniec. — Mam się i drugą Kwestyję na Sercu. Zdaje mi się zawsze że strona nam się wypada niezmiernie sto Cywilizacyji Zachodu sowca u nas życiem

Azali

czyli ieżeli tamte drzwi do tego aby
Społeczności w Ostrowie przyłożyły nasze i to
wszystko Polska, nie lepiej było aby Sta
wała się takowa uszlachcić, bo Votem
otem teraz nie pozostaie mi iak

dołożyć Wyraz Szacunku i Poważa

Zaiście iako ma dla Jego

Obojga najżyczliwszy Sługa

~~Bonifacy~~ Ignacy Stawiarski. —

poczta Wyszków
Ostrów. —

w Lubiejewie

[illegible]

[illegible] [illegible] tamtej [illegible] tego [illegible]

[illegible] w chłopie [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] prochem [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

przyłączam list P: Leona na dowód że
Kuzynek zachował na łaskawe względy
Józia na mocy stosunków ze mną nie
cierpi iż moje stosunki nie uczmar
czą —

429

Szanowny i Łaskawy
Kuzynie

Żałowałem mocno, że mnie Szanowny Kuzyn w Warszawie nie zastał. Byłem w stancyi o godzinie piątej, a której musiałem wyjść dlatego: iż zrana nie zastałem w domu Hr: Skarbka, z którym koniecznie chciałem się widzieć a właśnie o piątej, miał być w domu. Znalazłem Naszego Dyrektora, bardzo zatrudnionego i powiedział mi, że pogadamy o moim interesie jak będę wracał — a tymczasem
zcale

wiek do Janowa, wracać
sobie nurzyzny i będę czekał
w Kujawach, naiemne przerzna-
czenie - około Ks: Skarbka
Dziś piszę nadź. proszę oto
nauczenie, czyli Kraszewski był
tak łaskaw, i czy napisał list
do Skarbka - solennie w porę,
mogłoby mi to pomódz.
Abuno w Kujawach, bawię na
kwaterze u Józefa Pieniążka,
Dawnego Majora, bardzo zacnego
człowieka, właściciela dóbr
Dzierzek. Z rana piję wody,
w południe strzelam bekasy
wieczór uczciwa gawęda bo
i dobre towarzystwo zawsze
ta

tuszę znajdzie. Przytem
czytasz gazetę Warszawską
i Belgijską — i tak czas mija
a w dzień, ścieżką, którą się
[illegible]. Wspomnieliśmy nie-
dawno, powieść Kraszewskiego:
„Dwa światy". Epilog podobał się
powszechnie — wiele w nim
nauki, aby tylko nie próżnej;
że szlachta polska potrzebuje
pierwsze nauki, dowodzi świeże
zdarzenie w Ciechocinku, gdzie
najniestosowniej, dwaj Kaliszanie
ubliżyli na balu pannie Ger-
litz, córce Mieszczanina, piwo=
wara z Lublina, członka uczci=
wego, zresztą męża godnego
szacunku i wszelkiego poważania
w Lubelskiem

z Lubelskiem. Zastrony [illegible]
i napastowaną nieustannie
[illegible] się Biskup Lubieński
a opinia publiczna niegrze-
cznych [illegible] podpisała
[illegible] o [illegible] [illegible]
i dosyć smutnie. Zabawy się
nieudają — na teatrze niewiele
osób. Tylko Stąski ściągnął
znaczną liczbę słuchaczy. —
Jeżeli Szanowny Kuzyn czas znajdzie
proszę donieść mi o swojem
zdrowiu — jak się w Warszawie bawi
i co nowego tam zaszło —
Pani Dobrodziejce uszanowanie głę-
bokie składam

najniższy sługa
Leon [illegible]

Kraśnik 13 sierpnia 855
poniedziałek

431.

Siostra Gabryela
prosi o pomoc Wielmożnego
Pana dla iej meza
Faust oiako kolwiek
posade chociaz by i w dozu
karni

i zostanie z wysokim
szacunkiem T. Stusinska
W Domu 341 ulica nowe
Miasto

Jan Mersz. $\frac{1861}{1844}$ $\frac{17}{1}$

Do Janossz Jubilizetu
dem Majer.

433

J+

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze—

Jakkolwiek nieznany JW^u Panu, poważam się przecięż zająć Mu chwilkę drogiego czasu — z powodu koniecznego interessu jaki mam do Brata JWo Pana, Lucyana Krasińskiego, — i proszę najuniżeniej o zawiadomienie mię, lub polecenie komu zawiadomić mię, gdzie On obecnie mieszka. —

Z wysokiem poważaniem pozostaję
Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora
najniższym sługą —

Łomża
d. 14/26 Kwietnia
1859.

Dr. Leonard Strużyński
Lekarz Szpitala wojskowego
w Łomży. —

Bez znaczenia
zadnego

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Z całą nieśmiałością, przymuszony jestem wyznać WPanu Dyrektorowi, że po usunięciu powodów paszportowych do stawienia się na obowiązek, podług zawartego ze mną kontraktu przez Dyrekcyą Żytomierskiego Teatru; - wydatki i koszta trzechmiesięcznej mojej wizyty w Warszawie, postawiły mnie w takiem położeniu, iż przybiegnąć muszę do WPana Dyrektora z prośbą, o łaskawe zaforszusowanie mi 50 r.s. na wyjazdu konto, które P. Milaszewski z gaży mojej albo Benefisów, podług rozkazu WPana potrąci;-

Za śmiały to krok z mej strony.
czuję to aż nadto, bo nie tylko że nie mam najmniejszego prawa nadu=

użyczać Jego dobroci, lecz zabieram chwile tak drogie, z których każda poświęcona dla dobra ogółu, – Lecz pocieszam się tą myślą że przecie i ja jestem, choć jakimś takim członkiem tego ludu, dla którego tyle łask wyświadczam WPanie.

Ufny więc w Jego dobroć ośmielam się pisać WPana Dyrektora

Najniższym sługą

A. Hoppe

Warszawa dnia 24 Września 1859 r.

6. Czerwca 1857 r. z Paryża.
25 Maja.

437

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze
Dobrodzieju!

Oddawna już ciężył mi ten dla mnie względem Pana Dobrodzieja obowiązek, zawsze miałem go na myśli, i ciągle zbierałem się złożyć Mu dzięki, za ten artykuł tak dla mnie pochlebny, który Pan Dobrodziej raczył umieścić w końcu roku zeszłego w Gazecie Warszawskiej, a w którym tak nie szczędziłeś pochwał dla mnie. Liczne zajęcia, a do tego nieuregulowane życie, bo ciągle byłem na wyjezdnem z Warszawy, nie pozwoliły mi dopełnić tego obowiązku wcześniej. Dziś zaś kiedy już na parę lat stale w Paryżu zamieszkałem, spieszę wynurzyć Panu moją nieograniczoną wdzięczność, za te słowa Pana Dobrodzieja, któremi jako człowiek umiejący współczuć wszelkim wyższym i chlubnym dążeniom, dałeś mi Pan tak wielką zachętę, i tyle nowych do pracy bodźców. Choć żem nie zasłużył na tyle pochwał, wiem że Pan Dobrodziej swoim wysoce wykształconym gustem, i nieomylnem zdaniem w krainie piękna, rozumie Sam iż te pochwały nie zupełnie jeszcze mi się należą, wszelako co najwyżej cenię i za co najbardziej Panu wdzięczny jestem, to za ośmielenie mnie do pracowania dalej, coraz z większą energią, za to niejako pasowanie mnie na artystę. Dziś więcej niż kiedy powinienem pracować bo zdanie Pana o mnie, więcej zwróciło na mnie uwagę całej oświeconej publiczności, muszę to zdanie sprawdzić, i śmiem Pana zapewnić, iż wszelkich ku temu starań dołożę. Co najgłębiej w duszę mą zapadło, i najmocniejsze w niej echo znalazło, to druga część tego artykułu, gdzie mnie Pan do malowania Historyi Polskiej namawiasz

Panie Dobrodzieju oddawna było to mojém zamierzeniem, ale okoliczności nie zawsze temu sprzyjały, wielokrotnie spotkał na tej drodze trudności, których zwalczenie, byłoby nad moje siły, tym sposobem uczucie narodowości, w mojim sercu, zaczęło już obrastać tą skorupą obojętności, która może z czasem, całkiem by go zagłuszyła, gdyby szczęśliwy obrót rzeczy nie przyszedł na mój ratunek. Pod berłem tak łaskawego dla nas Monarchy, który, w prawdziwie Ojcowskiej rządzej swojej, raczy w nas widzieć sercem i duszą przywiązanych mu dzieci, który nie raczy żadnej robić różnicy między nami i Rossyą, ale za jedno z nią Słowiańskie plemie raczy nas uważać; przy takich okolicznościach mogę się spodziewać, że wspomnienie o Historyi poddanej Mu Polski mile się odezwie w Jego duszy. A więc śmiało do Historyi Polskiej przystępuję. Ale Panie Kuratorze Dobrodzieju na samym wstępie, ku wielkiemu wstydowi memu muszę wyznać przed Panem, że Historyą Polską znam bardzo powierzchownie, trudno mi to pisać, ale wiem do kogo piszę, tem, który tak słodko zachęcał mnie do malowania dziejów naszych przodków, nie weźmie mi tej niewiadomości za złe, ale raczej zechce wytłumaczyć sobie co ją spowodować mogło. Historyi Polskiej uczyłem się dzieckiem jeszcze, w szkołach ją bardzo krótko przechodziłem, w późniejszym czasie wiadomo Panu, gdzie i pod jakiemi warunkami się rozwijałem. Cóż wszelako, że dziś jeszcze nie jest za późno, - pracuję nad Historyą Polską jak mogę. Dwa temata mam już prawie pod piórem, będą to dwa obrazy, malujące dwie epoki naszej Historyi, pod tytułem dwóch Augustów. Jedna epoka, świetna chlubna, reprezentowana będzie przez Zygmunta Augusta, druga epoka upadku i demoralizacyi, przez Stanisława Augusta, - na temat ostatni już się zdecydowałem,

438

lecz z Zygmunta Augusta nie mogę jeszcze sujetu wybrać. Trzeba mi sceny nie więcej jak z pięciu figur złożonej, a która malowałaby domowe życie wielkiego Króla, a razem jako ważny czyn polityczny. Czytam wszystko co mi pod rękę trafi się o Zygmuncie Auguście, ale dotąd jeszcze nie mogę się zdecydować. Śmiem więc udać się do światłej rady Pana Dobrodzieja w tym względzie. Ale nie jest to najważniejsza prośba, którą ośmieliłem się zanieść do Pana, trzeba mi czegoś nierównie większego. Pan Dobrodziej jesteś jednym z bardzo niewielu, przed którymi mój zamiar przed czasem odkrywam, proszę Go najusilniej, aby o tém nikomu mówić ani pisać nieraczył, póki ja sam nie dam mu znać, że tę rzecz już publiczną chcę uczynić. - Zamyśliłem ogromne dzieło, dzieło które wielkich trudów, wielkich poszukiwań wymaga. Znajoma jest zapewne Panu Ateńska szkoła Rafaela, znajomy zapewne Hémicycle Delarocha, w takim więc guście, i w takim charakterze zamyśliłem zrobić obraz wszystkich naszych królów od pierwszego do ostatniego. Idea ta jest prawdziwym i jedynym celem życia mego, niezmiernie nią jestem zachwycony i po całych dniach o niej tylko myślę, można zrobić z tego obraz potężny treści: będzie to esencyja naszej historyi w Apoteozie. Ale na to mój Boże wiele trzeba! Panie Dobrodzieju, Pan który tak współczujesz mojemu talentowi, który zadałeś sobie pracę rozebrać każdy niemal z moich małych utworów, i wejść w myśl moją patrząc na nie, daruj mi Pan że tak śmiało do Niego udam się o pomoc. Do obrazu, który przedsięwziąłem potrzeba mi następujących wiadomości: 1mo. Portretów naszych królów, od czasu kiedy historya przestaje być bajeczną, bo Lechy Piasty, fantastycznie zastosowane tylko do charakteru wieku mogą mieć postacie. Widziałem w Moskwie w Оружейной Палате prześlicznie portrety królów

Polskich, wiele z nich zdaje mi się są pędzla Bacciarellego, przynajmniej tak sobie przypominam z robót tego malarza, których wielką liczbę w Warszawie widziałem czy nie egzystowałyby jakie sztychy z tych portretów lub co podobnego?- i z jakich źródeł mógłbym je mieć?- 2do Nie mniej ważnem jest do tego obrazu, a nawet sine qua non, abym znał osobisty charakter każdego z królów, i wybitniejsze strony właściwe wyłącznie każdemu z nich, który jakich był obyczajów, czy lubił zbytki i wspaniałości, czy w skromności się kochał. 3tio Chronologiczny porządek ich panowania, oraz daty ważniejszych faktów, które czasem wypisać literami w obrazie wypadnie, jak naprzykład chrzest Polski, Prawa w Wiślicy, Chrzest Litwy, połączenie Litwy z koroną, Statut Litewski, i.t.p. Do tego jeszcze lata królów mniej więcej, który z nich umarł starym, który młodym. 4to Noty o strojach naszych królów, a szczególnie do Zygmunta Augusta, bo przy nim i po nim włoskie i francuskie stroje weszły w modę; też mówią w niektórych zdarzeniach królowie nasi jakie charakterystyczne polskie stroje nosili, Batory Sobieski, jeden po Węgiersku, drugi po polsku się nosił, ale detale tych kostiumów chciałbym wiedzieć. Dla tego podaję te cztery punkta pod światłą Pańską uwagę, wielkiego poświęcenia się śmiem od Pana wymagać, gdy proszę Pana o zrobienie dla mnie małego konspektu z historyi Polskiej osnutego na czterech podanych przezemnie punktach, i o przysłanie mi takowego pod adresem: Paris rue St Lazare 36 Skoro ten konspekt odbiorę zaraz się wezmę do kompozycyi tego obrazu, i jeśli zamiłowanie przedmiotu ma kiedy zbliżenie doskonałości dzieła, to śmiem rzec Panu iż zrobię obraz godny przedmiotu, i godny wysokiej protekcyi, tak znakomitego jakim Pan jesteś u nas człowieka.- O to jest Panie Dobrodzieju najpokorniejsza prośba moja, którą załączając łaskawym dla mnie względom Pana Dobrodzieja, mam zaszczyt zostawać z najwyższym szacunkiem i najgłębszem poważaniem Jaśnie Wielmożnego Pana Kuratora Dobrodzieja

Najniższym Sługą
J. Straszewicz

Paryż $\frac{26}{14}$ Czerwca 1857.

Panie Kuratorze!

Z prawdziwą roskoszą odebrałem łaskawy list Pana Kuratora datowany $\frac{3}{15}$ Czerwca, i zaraz po odczytaniu jego biorę się do odpowiedzi, bo zanadto mi są drogie te listowne z Panem stosunki abym choć na chwilę miał odkładać prawdziwie słodki dla mnie obowiązek zadosyćuczynienia woli Pańskiej, którą w swym liście Pan mi wyraża abym pisywał do niego. Dziękuję Panu tysiąc razy za to współczucie, które Pan mi okazuje w swoim liście dla wybranego przezemnie przedmiotu obrazu. Choć nie długo miałem szczęście cieszyć się Pańską znajomością, lecz już dostatecznie go poznałem abym mógł choć na chwilę o tém współczuciu wątpić, w przeciwnym razie gdybym nie był tego pewnym nie udawałbym się tak śmiało do Pana z moją prośbą. – Wiem że nie takiej od Pana rzeczy wymagam, wymagam prawdziwego poświęcenia się, bo jakież mam prawo do Pańskiego czasu tak drogiego i dla Pana samego i dla całej Polski wyglądającej dzieł Pańskich. Czuję zatem że była to z mojej strony wielka śmiałość, ale dwie rzeczy mnie do tego pobudziły, pierwsza był to zachwyt moim przedmiotem, tak mi się chciało i dotąd chce się ten obraz robić, takem się tą myślą zapalił, że nie uważałem na środki mogące mnie do tego celu doprowadzić, wszystkie je uważałem za dobre, druga rzecz która mnie do tego kroku ośmieliła była ta myśl: – tous les arts se donnent la main, i wiedziałem że odgłos tej myśli znajdę w Panu. Pan tak kochasz sztuki piękne i tak im współczujesz że zapominasz o imieniu twórcy arcydzieła, Panu to jest wszystko jedno skąd ono wzrosło czy od Pana samego czy skądinąd dosyć że to jest piękne, miłość własna takim człowiekiem jak Pan nie może tak dalece powodować, aby doskonałość i sława drugiego była dla Pana rzeczą obojętną, i wiem że dla Pana stąd prawdziwa roskosz wzrosłaby, jeślibyś widział mój pomysł dobrze wykonanym. Jednak niech Pan będzie pewnym, że jeśli Bóg mi pozwoli wykonać zamierzone dzieło, pierwszem mojem staraniem będzie rozsiewać wszędzie że opierając się na ręku Pańskiem doszedłem do celu.– Więc jeszcze raz przepraszam Pana za moją śmiałość, i powtarzam Panu, że gdybym nie znał Pana za Człowieka prawdziwie wyższego, nigdybym się nie ośmielił wchodzić do Niego z moją prośbą.– Ale przystąpmy do rzeczy. Od czasu kiedy projekt tego obrazu noszę w sobie, zapał mój do tego przedmiotu coraz wzrasta, – i co za nieszczęście nie mogę się wziąć do porządnego jego komponowania; próbowałem paru oddzielnych figur, ale jak je komponować, nie mając pierwej obmyślanej całości? A ta całość jakże ogromnie skomplikowana? kiedy mówię skomplikowana, nie mówię o wielkiej ilości figur, to by mnie wcale nie zatrudniało, ale o relacji które te figury mieć powinny, często wypadnie rozmowa jednej z drugą, która już odmieni oddzielnie skomponowaną figurę, i tysiąc podobnych warunków, które choć mi teraz na myśl przychodzą ale nie uważam za koniecznie potrzebne nudzić Pana ich wypisywaniem.– O Panie żeby nie te trudności, jakbym zaczął od tego żebym Panu w liście ołówkowy szkic ot tak przysłał. Niech Pan będzie pewny że miałem to w projekcie aby Panu za Jego tak ogromną wyświadczoną mi usługę odwdzięczyć szkicem tego obrazu, ale wierzaj mi Panie że nie śmiałem Mu tego proponować, bo nie spodziewałem się aby Pan tak dalece był dla mnie pobłażliwym aby moją bazgraninę uważał za godną nagrodę pracy Pańskiej.– Wierzaj mi Panie że to co tu mówię nie jest bynajmniej pochlebstwem, ja czuję jakim ja jeszcze jestem mizernym uczniem, i coraz więcej to pojmuję, czasem dziwię się mej śmiałości że odważam się na takie dzieło jak wyprojektowana Apoteoza; a jednak rozstać się z tą myślą – nie podobna!– każdy dzień zwłoki mnie przestrasza, zdaje mi się ciągle, że mi ten temat ktoś uchwyci, obawiam się czy już kto go nie robi? czy nie zdradziłem siebie jakiem słowem, czy nie podsłuchał kto mojej myśli? Ot Bo to są wszystko znamiona wielkiej niecierpliwości przystąpienia do obrazu.– Tematu które mi Pan w liście swoim nadmienia, czytałem w pamiętnikach Górnickiego, które tu mam i w których się mieszczą. Jednak te pamiętniki Górnickiego, przynajmniej według mego słabego zdania nie są dostatecznemi dla malarza jest to historya więcej polityczna niż anekdotyczna, jednak przynajmniej obznajamia z epoką a i to już jest coś. Dziwnym trafem, czego sobie bardzo winszuję, zeszliśmy się z Panem na tych dwóch przedmiotach: jeden przyjazd Zygmunta Augusta do Krakowa po śmierci Ojca, a drugi przyjęcie Moskiewskich posłów; ten ostatni dobrze rysuje Charakter Augusta, bo jak Pan wiadomo przyjął on tych posłów z wielkiem zachowaniem, potedy kiedy Car Moskiewski pokrzywdził posłów Polskich, jest to przedmiot bardzo piękny. Ale na te dwa przedmioty szczególnie na ostatni trzeba mieć koniecznie rysunku miejsca gdzie się rzecz odbywała. Zaś Zygmunt August przy Ciele Ojca z Boną i siostrami, jest to przedmiot, który ad libitum obstawić można żałobne drapery katafalk, są rzeczy które się własnym moim gustem dadzą skomponować; ledwie małą część sali w cieniu można pokazać i aby była w dobrym charakterze, już to jest dostatecznie. Malowniczy choć nie wiele do duszy przemawiający jest wyjazd Bony ze skarbami. Ten temat można cokolwiek fantastycznie obrobić, i skomponować rzeczy które może miejsca nie miały ale mogły je mieć: naprzykład pożegnanie z dworem z Synem i Córkami, i jedynie jednego Grzębskiego wpośród wszystkich adulatorów wzdragającego się na ten wyjazd. Przemawia to do duszy ale boleśnym sposobem. August przy trupie Ojca (wracam do tego bo zdaje się że na tem stanę) jest obraz który można złożyć li tylko z członków królewskiej familii, dwór może być umieszczony opodal w sąsiednim pokoju, w poszanowaniu boleści królewskiego domu opodal się trzymający. — Obiad Czwartkowy doskonały temat, ale nie wiem czy Pan podzieli moje zdanie że ten obraz wyglądałby trochę pommadé et parfumé. Według mego zdania obrazy z tej epoki komponowane z wielu figur tracą wszelką szlachetnego gustu malowniczość, i robią effekt dywanu zapstrzonego kolorami najrozmaitszemi, zresztą ta wymuszoność w ruchach, tak charakteryzująca ową epokę, daje (według mego zdania) nudną nienaturalność działania. Jednak jako pendant do przyjścia posłów przez Zygmunta Augusta byłoby to doskonałe, – o tem trzeba będzie także pomyśleć. Na to jeszcze będzie czas mam teraz cały rój przedmiotów, niektóre z nich zacząłem już komponować, już gotowe w Szkicenbuchu zaparagrafowałem, chciałbym wszystkie te projektowane obrazy wykonać. Aby mi tylko Bóg zdrowia a przynajmniej życia przedłużył, żebym mógł moją Apoteozę wykonać. Ale nienajlepiej z moim zdrowiem. Sam nie wiem co mi jest nic mnie nie boli, ale jestem tak osłabiony i tak ociężały że to mnie do rozpaczy doprowadza; tak do siedzącego życia przywykłem, że chodzić wcale nie mogę, kiedy jakie tysiąc kroków zrobię, to już się cały trzęsę, i głowa mi się zawraca. Może to na lepsze wychodzi bo będę zmuszony siedzieć więcej się pracy oddać, ale do czego mnie to doprowadzi to tylko Bogu wiadomo?– Jednak niech się stanie co chce, gdybym miał umrzeć, – do ostatniej chwili pędzla z rąk nie wypuszczę. Apoteoza musi być, musi być skończona, teraz mając słowo Pańskie i obietnicę Jego potężnej protekcji śmielej to mówię. Ach Panie! co to za przepyszny temat, co za rozmaitość i jaka szlachetna wysoka rozmaitość! Kiedy niekiedy widzę przed sobą niektóre części tego obrazu, niektóre figury rysują się przed oczami mej wyobraźni, ten Starzec Kazimierz wielki we właściwej prawodawczej pozie, ten Jagiełło z swym surowym Charakterem, a Jadwiga z Anielską dobrocią na twarzy, która wyrzekła „lecz kto łzy powróci" a rozhukani Sasowie, a nakoniec Staś, którego chcę zrobić z spuszczonemi od wstydu oczami, u stóp wzniesienia na którem chcę innych naszych Królów umieścić. Ach żebyś Pan widział co się we mnie dzieje, kiedy głęboko o tym obrazie myślę? – jest to cała burza. I racz Pan wejść w moje nieszczęśliwe położenie – nie mogę zasnąć! – Czy będzie Pan wierzył że często staram się o tem nie myśleć bo mi to do innych obrazów przeszkadza. – Teraz maluję obraz ogromnie skomplikowany z historyi Francuskiej; jest to Śmierć Biskupa

Lieskiego Karola Bourbon. Ten obraz mi jest obstalowany w Moskwie. Temat ten wybrałem jeszcze w Petersburgu, zacząłem tam jeszcze go komponować. Tu zaś tę kompozycyę do porządku przyprowadziwszy odmalowałem dość wielki szkic olejny bardzo starannny i z niego mam malować obraz; ale nie mogę samego obrazu wcześniej zacząć jak ku końcowi Lipca, bo teraz mieszkam w Hôtel Garni, światło mam najgorsze, to słońce to reflexa od słońca, pokoiki małe, nie ma sposobu modela oświecić, wszystko to mnie ogromnie trapi, i strasznie jestem niecierpliwy przenieść już na Rue St Lazare 36, tam właśnie dokąd mi Pan list swój adresował. Dziękuję Panu nie teraźniejszy lecz przyszły mój adres posłał to dla tego, że nie śmiałem się spodziewać aby Pan w tak prędkim czasie odpowiedzią swoją mnie zaszczycił. Przenoszę się na St Lazare 15go Lipca, jest to tutaj zwykły termin najmowania atelier, ja też takie moje od 15 Lipca nająłem i jest to może jedno z najlepszych w całym Paryżu, jest miejsca mnóstwo nawet na Apoteozę – Obraz nad którym teraz pracuję zajmuje mnie bardzo, jest w nim wiele interesu i wiele romantyczności; epoka bardzo zajmująca, za czasów Ludwika XI go. Obraz wystawia jedną z intryg tego Króla, który tak rzeczy nakierował że mieszkańcy miasta Liège na swego Suzerana Biskupa sami przyzwali Wilhelma Delamarka, który owładnąwszy zamkiem jego kazał go w czasie wielkiej orgii, którą wyprawiał z swem żołdactwem i kobietami Cygankami, z nim się włóczącemi, przy sobie zamordować. Ta historya zapewne dobrze jest Panu znana z tego prawdziwego arcydzieła wielkiego Walterscotta Quentin Durward.

Dziękuję Panu za łaskawe i miłe słówko o mojem Zygmuncie Auguście i Giżance, ależ i ten komuż jestem obowiązany jeśli nie Panu? Dawniej jeszcze będąc w Akademii Petersburskiej w r. 1849 czytałem Dzie Pańskie, Zygmuntowskie czasy i wtedy jeszcze zrobiłem sepią ten sam przedmiot, a w ostatnim czasie w Warszawie wpadła mi do rąk znowu ta książka i ten sam obraz powtórzyłem, tylko z wielką zmianą o ile już cokolwiek dziś rozwinięty mój talent mi pozwolił. Nie było moim zamiarem posyłać to na Krakowską wystawę — nie chciałem akwarellę się pozbywać, bo tę rzecz uważam, i zdaje mi się słusznie, jeśli nie wyłącznie dyletantów tylko właściwą, to przynajmniej zawsze podrzędnym olejnemu malarstwu rodzajem. Dobre to kiedy doprowadzone do perfekcyi, ale ten kto olejne malarstwo przekłada i jemu się poświęcił nie powinien występować z akwarelami, tem bardziej w naszym kraju, gdzie jak Panu wiadomo jak lekko sztuka się traktuje, jak się sypią akwarelle i akwarelle tylko, i jak wartoby dać dobry przykład malarstwa poważniejszego odpowiadającego wszystkim surowszym wymaganiom sztuki. Nie miałem zatem żadnej chęci produkowania się z moją akwarellą, ale ten kto ją nabył chciał koniecznie dać ją na wystawę do Krakowa dlatego właśnie w dzień nabycia odemnie tego rysunku wyjeżdżał, — ale to już pewno pierwsza i ostatnia akwarellowa praca moja na wystawie. Kiedy mówię o akwarelli mimowoli przychodzi mi na myśl, ten dziwny stosunek jaki panuje u nas artystów do krytyków? cóż to za poważne artykuły ci krytycy piszą wysilający się na pochwały dla artystów, cytując akwarele akwarelki, których tysiącami w Warszawie widziałem, a które zaledwie dają pojęcie li tylko o naturalnym talencie nie zaś o wykształceniu artysty. Jak takowe artykuły przez młodych artystów tenu łatwo się przypatrzeć nie tylko w samej warszawie ale nawet między polskimi artystami tu bawiącymi których dzięki Bogu jest dość znaczna liczba. Jednym z główniejszych matadorów figurujących w szpaltach gazet naszych pod nazwiskiem artysty często nawet pod nazwiskiem ulubionego artysty jest niejaki P. Kossak. Miłośnicy zręczności przypatrzcie się jego robotom. To prawdziwie litość wzbudza kiedy patrzę na tę zawróconą pochwałami głowę. Ten człowiek nigdy a nigdy żadnych studyów prowadzących do tego poznania swojej siły, do tego zdawania sobie sprawy z każdego pociągnięcia pędzla, do tej pewności, tak koniecznej w wykonywaniu, i która samą artystę stanowi, tych studyów nigdy nie robił, zaczął rysować i malować akwarele w stajni Pana Dzieduszyckiego, następnie między wielkimi Panami z rąk do rąk przechodząc zrobił sobie między nimi zachowanie, i że będąc bardzo zręcznym w towarzyskich stosunkach, wszędzie umiał zjednać sobie przyjaciół. Zebrawszy grosza wyjechał do Paryża najął atelier i nazwał się artystą, i gazety go zowią artystą i jakim artystą! nie dosyć mu było akwareli wziął się do olejnego malarstwa, ale proh pudor! maluje obraz bitwy pod Malborgiem. To bitwo jest jakby umyślnie obmyślanem zbiegowiskiem wszystkich niedołężności ciemnego artysty, zbieranina kompilacya straszliwa, rysunek o mój Boże! a kolory! — mnie nie wypadałoby mi tak się odzywać o tak nazwanym kolleale Bogu dzięki takich ja za kollegów swoich nie uważam, są to ludzie niebezpieczni dający zły przykład dla młodych artystów, tamujący drogę rozwinięciu prawdziwej i bezstronnej krytyki. – Powiedziawszy o Kossaku, który jest typem bardzo do Szyrki podobnym, tyle tylko że Szyrko gadał a Kossak wymownie milczeć umie, muszę wspomnieć o dwóch innych polskich artystach, którzy właśnie dla tego że są prawdziwi artyści nierównie mniej mają oddanej sobie sprawiedliwości. Tymi są Simmler i Gerson. Będąc w Warszawie widziałem wiele robót Simmlera, i jego zaś samego też w tych dniach poznałem, Gersona ~~ja~~ znałem jeszcze w Petersburgu gdzieśmy razem do Akademii chodzili. O Simmlerze nie mam co się rozpisywać, bo zapewne roboty jego znane są Panu, i widział Pan sam może że ten artysta jest na prawdziwej drodze. Gerson jak pracował w Akademii o tem mogę zaświadczyć bom na to patrzył jest to człowiek poważny zastanawiający się nad rzeczami biorący je z gruntu. Jakimże to prawem mniej o Gersonie o Simmlerze mówią niż o Kossaku który jest ledwie dyletantem miernym? – Ktoś nareszcie o Boże otworzy tym nieszczęśliwym krytykom oczy. Z prawdziwą radością czytałem w Warszawie artykuł Pana gdzie Pan karci polskich artystów za lekkie traktowanie sztuki, w tym tonie trzeba do nich częściej przemawiać, a nawet pożyteczniejby było imiona wymieniać. – Samem się nie spostrzegł jak gawędę moją przeciągnąłem, muszę nie nudzić Pana kończę więc podziękowaniem Panu raz jeszcze za Jego troskliwą obietnicę by mi pomocnym w przedsięwziętym obrazie, oraz za dane mi wiadomości o osobach mojej familii, i polecam się łaskawej pamięci Pana Kuratora, zostaję z najprawdziwszym i najgłębszym szacunkiem Pana Dobrodzieja Najniższy Sługa

L. Straszyński –

PS Winienem wytłumaczyć się przed Panem że jeślim pierwszego listu mego niefrankował, to żem obawiał się o jego pewne dojście bo powszechne jest mniemanie że listy nie frankowane pewniej doc

Panie Kuratorze Dobrodzieju!

Od miesiąca już zbierałem pisać do Pana Kuratora, dla zasięgnienia u Niego rady względem wiadomej Panu, rozpoczętej przeze mnie Kompozycji, Apoteozy Królów Polskich, gdy wtém dochodzi do mnie wiadomość że wkrótce Pana samego będę miał szczęście tu oglądać, listownego zatém naradzenia się zaniechałem, i tą razą piszę do Pana Kuratora te parę słów, dla tego tylko, abym Mu wyraził całą moją niecierpliwość widzenia się z Panem, oraz ukontentowanie jakiego doświadczam z nadziei powitania Pana w Paryżu. Przy tej zręczności, śmiem polecić się łaskawej dla mnie Pana Kuratora pamięci, równie jak zamówić sobie jego światłe rady i uwagi tak mi do mojej kompozycji potrzebne. Do rychłego więc widzenia się zostaję z prawdziwym i najwyższym szacunkiem i wielbieniem Pana Kuratora Dobrodzieja najniższy sługa

L. W. Straszyński

29 Kwietnia
1858 r. Paryż.

Paris 22. Rue de Bruxelles.

16 Marca 1856. Charków.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Już blisko dwa tygodnie jak miałem zaszczyt otrzymać pismo Pana Dobrodzieja, pełne pochlebnych dla mnie wyrażeń, w którym Pan proponujesz mi zająć się pokierowaniem naukowém i moralném synów swoich. Winienem na wstępie podziękować Panu najszczerzéj nie tylko za zrobioną mi propozycyę, ale jeszcze bardziéj za kilka serdecznych wyrażeń, które, chciéj Pan Dobrodziéj wierzyć, umiałem ocenić i z serca przyjąłem. Słusznie Pan zauważyłeś, że szczere poprzednie rozmówienie się najlepszą będzie drogą do porozumienia. Warunki, które mi Pan Dobrodziéj przełożyłeś, biorąc rzeczy bezwzględnie, ze wszech miar są zadowalniające; więcéj powiem: są nawet bardzo powabne. Wyznać przecież muszę, że od chwili odebrania listu Pana Dobrodzieja jestem ciągle w najprzykrzejszém wahaniu się, za które gniewam się sam na siebie i z którego winienem też Panu wyspowiadać. Gdybym miał słuchać poszeptów tylko serca mego, któremu tu tak zimno, nie czekając ani chwili odpowiedziałbym Panu przyjemnie. Ale... że też nie masz nic bez *ale*! – gdy z jednej strony nęci mnie myśl opuszczenia na zawsze nazbyt gościnnej bałtyjskiej strony i zamieszkania na rodzinnem śmiecisku (w [illegible] Prusinowskiego), – z drugiej zjawia się jakaś obawa, która wstrzymuje serdeczne zapędy. Pospieszam wytłómaczyć tę obawę, abyś Pan Dobrzański nie posądził mnie o nieufność, za którą miałbyś Pan najsłuszniejsze prawo być na mnie urażonym. Tak mocno jestem przekonany o szlachetnym sposobie myślenia Pana Dobrzańskiego, że w myślach moich ani na chwilę nie postała nieufność ku Niemu. Obawy moje z innego pochodzą źródła, a raczej z tegoż samego – z nieufności; ale ku samemu sobie. – Po odczytaniu pisma Pana Dobrzańskiego, zapytałem sam siebie: czy w stanie będę dźwigać obowiązek? Czy jestem do tego należycie usposobionym? Czy będziesz Pan mógł być zadowolonym z mojej pracy? i t. d., i t. d. Wyznam Panu, że rozbierając te pytania, zwątpiłem o sobie. Chociaż, jako Professor, mam niezłą renomę, zdaje mi się, że łatwiej być niezłym professorem niż dobrym prywatnym nauczycielem i bardzo się boję, aby to pochlebne przekonanie, które Pan ma teraz o mnie, nie zostało zniszczonem własnemi mojemi rękoma, w czem by niezmiernie ucierpiała moja miłość własna. Jest jeszcze jedna myśl, która nie mało mnie niepokoi, a którą też Panu wynurzyć muszę. Mam macochę i siostrę przyrodnią, które jedynie utrzymują się z mojej pracy. Gdybyś Pan, broń Boże, miał powód być ze mnie niezadowolonym, gdybym w skutek tego nie w stanie był przesyłać im szczupłego, ale regularnie dostawanego zasiłku... Przyznać Pan Dobrodziej raczy, że dozwolonem mi jest wahanie się wobec takich zatrważających myśli. Wyspowiadawszy się najszczerzej, muszę jednakże powiedzieć, że jeżeli Pan większą masz wiarę we mnie, niżli ja sam w siebie, to ja, z mojej strony, gotów jestem przystać na warunki przez Pana zaproponowane, pewnym będąc że w domu Jego znajdę to, czego mi najwięcej chodzi - zasoby naukowe i moralne, wynikające ze współczucia, o które starać się będzie moją powinnością. - Jakkolwiek żywą jest chęć moja wyrwania się stąd, muszę Pana uprzedzić, że mi to nie zupełnie łatwo przyjdzie i nie tak prędko jabym sobie tego życzył. Naprzód, wedle ustawy, nie raniej mam prawo prosić o dymisyę, jak po ukończeniu roku szkolnego t.j. w końcu Maja, lub początkach Czerwca. Powtóre, przewiduję że Uniwersytet tutejszy, a może i Ministerium Oświecenia, będą mi robić trudności i nie będą chciały mnie wypuścić, jako niby potrzebnego człowieka, tem bardziej, że ile mi wiadomo, zaliczony jestem do liczby kandydatów na wakującą w Petersburskim Uniwersytecie katedrę Cywilnego Prawa, po śmierci znanego Niewolina, a później i zastępcy jego Prof. Mejera. - Te przeszkody nie są mertamane; chodzi tylko o to, czy po tej odpowiedzi mojej nie zmienisz Pan swoich zamiarów, co bardzo łatwo stać się może, kiedy Pan potrzebujesz w prędkim czasie przewodnika dla dzieci, a ja w każdym razie nie wcześniej jak w końcu Lipca mogę dostać dymisyę.—

Proszę mi otwarcie i spiesznie o tém napisać, abym stosownie do odpowiedzi Pana mógł działać.

Jakikolwiek ma być skutek teraźniejszej naszej korrespondencyi, chciej Wielmożny Pan Dobrodziej wierzyć niezmiennemu szacunkowi, z którym oddanym jestem i zawsze będę Jego

najniższym i najżyczliwszym sługą

A Hamdawski

24o kwietnia, 1856.
Charków.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Nie mogę sobie darować, że pod wpływem gorączki uczucia, nie przebaczonego człowiekowi mego wieku, zagaiłem sprawę, która naraziła Pana na nudę nieużytecznej ze mną korespondencji. Chciej, Panie, tak szczerze mi to wybaczyć, jak szczerze tego żałuję. Po odebraniu ostatniego listu Jego, z dnia 3o kwietnia, rozczuliłem się pięknem uczucia, ale głęboko i zasmucony, i odebrałem od nich odpowiedź, która mnie o wstyd przyprawia. Przekonałem się, że gdybym był przyjął propozycję Pana, niezmylnie wcześniej, lub później sprawiłbym Mu zawód; bo przecież, szczerze wyznając, miałem na celu nie tyle dobro Pana, ile własny interes. — Tyle jeszcze mam szlachetności, że nie w stanie jestem korzystać z ludzi dla dogodzenia memu samolubstwu.

Nie sądź, Panie, że mnie, dogodniejsze kondycye, każą mi się cofać nazad. Z moich widoków na zajęcie katedry w Petersburgu najpewniej też nic nie będzie; bo mam kilku współzawodników, z których jeden, prof. Dorpatskiego Uniwersytetu Zywiagin, niezawodnie otrzyma pierwszeństwo. Na ukaranie więc, za moją nieobmyślność zostanę tu przywiązany do moralnego pręgierza, oczekując łaskawej ręki, któraby mnie od niego odwiązała. Bóg wie czy to kiedy nastąpi. –

Raz jeszcze proszę o przebaczenie. Ciężko mi rozstać się z tą kartką – Lżej by mi było, gdybym mógł być przekonanym, że Pan zachowasz dla mnie choć odrobinę tego szacunku z którym, gdym go raz powziął, zostanę na zawsze

WWPana Dobrodzieja

najżyczliwszym sługą

A Stanisle

23° Września, 1857. z Charkowa.

Mnie wielce łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Pozwoliłeś mi Pan odzywać się czasem do Pana i zabierać Mu czas tyle drogi mojém pisaniem. Korzystam dzisiaj z tego łaskawego pozwolenia, aby złożyć najserdeczniejsze podziękowanie i za uprzejme przyjęcie mnie w domu swoim (a to wspomnienie zawsze do najdroższych należeć u mnie będzie), i za względy które Pan okazał już zaczętej nieszczęśliwej książce mojéj – Pani Dziewińskiéj. Rad byłbym nieskończenie gdyby mi się poszczęściło okazać, jak przystoi, wdzięczność moją dla Pana. Chciéj Pan widzieć choć maleńki jéj dowód w nieznaczącym upominku, który z niniejszą pocztą, pod adresem Dominowskiego, posyłam i o przyjęcie którego łaskawém sercem najpokorniéj upraszam. Wiedząc że Pan Dobrodziej zbierasz sztychy, litografije, drzeworyty i t.d. które albo w Polsce były wydawane, albo Polski się tyczą, posyłam do zbioru Pańskiego:

1° ~~Nowy Testament~~ wydany w Krakowie r. 1568, w drukarni Stanisława Scharfenberga, z wielu drzeworytami, które czy w Polsce były wykonane — niewiem. Książka ta, dziwną koleją zabłąkała się do ziemi Dońskich Kozaków i tam przypadkowo odszukaną została. Cieszyć się dzisiaj musi, że wraca do rodzinnego kraju, i do rąk tak godnych.— (x)

2° Facsimile szkicu nakreślonego ręką Michała Anioła Buonarotti, poświęcone przez Albergatti Capacelli Królowi Polskiemu Augustowi II. Zdaje mi się że to należeć musi do rzeczy rzadkich i ma wartość swoją historyczną i artystyczną. — 3° Litografowany portret ś.p. Professora Prawa w Uniwersytetach: Wileńskim, Charkowskim, Kijowskim i Moskiewskim — Daniłowicza. — Chciałbym jeszcze posłać Panu stare jakieś malowidło, które mi się udało wynaleźć; ale na to czekam jeszcze zrobionej paki, a przytem nie zdaje mi się aby było wysokiej wartości. Jest to obraz widocznie Flamandzkiej szkoły. Wymiarów szczupłego: 13 cali ~~szerok~~ długości, 11 wysokości. Wystawia on pracownię jakiegoś malarza, który stojąc na pierwszym planie przed blejtramem, z paletą i pędzlami w ręku, obraca po za siebie głowę i to niezadowolone spojrzenie na jakiegoś Pana, który z zagapionym sługą swoim murzynem stoi u wejścia, rozparłszy się, jak na Pana przystało. Strój jego fantastyczny, zakrawa na dawny Polski; ale turban

Już po napisaniu listu, opatrując, uważniej po raz który, malowidło, spostrzegłem między płótnem a ramą kartkę, którą załączam. Miałożby to być dziełem znakomitego Watteau?

449a

N° 4567.

Antoni Watteau.

~~1111.~~

(x) NB. Godny jest uwagi język tej księgi. (Karty przemowy źle poukładane).

sterczący na skale już i całości Polski. W głębi obrazu siedzi kilku uczniów, z których jeden wytężonem okiem wpatruje się w obraz mistrza, który wystawia Najświętszą Pannę z dzieciątkiem na ręku, a przed nią klęczy Anioł. Niektóre rysy pęzla są bardzo śmiałe i pewne; wykończenia bardzo niewielkie; akcessorya wcale nieznaczące; przytem płótno widocznie uszkodzone i źle restaurowane. Postaram się przesłać je Panu później, a sam Pan najlepiej osądzisz, czy warte ono zabierać miejsce na ścianie. — Czy znane są Panu i czy Pana interesują litografie żydowskie, w Wilnie wykonywane, które miałem zręczność oglądać w drodze u jednego żyda? Ciekawy to jest pomnik sztuki Polsko-żydowskiej, świadczący bardzo wymownie o stanie gustu naszych Izraelitów. Chciałem nabyć te litografie, ale żyd nie chciał ustąpić za żadne pieniądze, lękając się aby Chrześcianin nie sprofanował tych jego świętości; powiedział mi jednakże, że i teraz można je znaleźć w Wilnie. — Rozpisałem się zadługo, a przecież muszę jeszcze zasięgnąć rady Pańskiej względem mego tłómaczenia. Zachęcony zbyt dla mnie pochlebném zdaniem Pana, wróciwszy do Charkowa, wziąłem się zaraz do mojej pracy. Wytłumaczyłem, oprócz 5 pieśni, które miałem szczęście czytać Panu, jeszcze 4 pieśni, kiedy wyczytałem w Gazecie Warszawskiej, że Odyniec przywiózł do Warszawy całkowity przekład Boskiej Komedyi przez Korsaka i że Orgelbrand już przyjął na siebie wydanie jego. Czytałem też i próbki tego tłómaczenia: 5^tą^ pieśń Piekła i 6^tą^ Czyśca. Niestety, nie mam prawa, jako interesowany, wyrokować o jego zaletach.

Zdaje mi się, że jest lepsze daleko od prób Lenartowicza, Kulczyckiego i innych. Juli Korsaka, wierszem rymowanym, zapominając tercyn [illegible] [illegible], której mi wolno spodziewać się dla mojego. Przyznam się Panu, że gdybym miał nagrodzoną, a ktoś mi ją odbił, nie byłbym może tyle zmartwionym, ile jedynie tem, że mnie w tej mojej ubieżono pracy. Była to pierwsza w życiu mojem praca, której poświęciłem całego siebie, z najczystszej myśli służenia nie sobie, ale krajowi memu. Dziś ta praca stała się już może niepotrzebną krajowi. Chce mi się prawie nazwać to nieszczęściem. – Nigdy tak Dante nie pragnął z ust Mistrza swego prawdy się nauczyć, jak ja dziś pragnę, abyś mnie, Panie, sumienną radą swoją oświecił. Racz więc, Panie, przypomnieć sobie wrażenie, które wyniosłeś z mojego czytania i powiedzieć otwarcie: czy warto jest dalej pracować? czy mam się zrezygnować i zaprzestać? – Z niewymowną niecierpliwością czekać będę łaskawej odezwy, a tymczasem pozwól mi Pan raz jeszcze wynurzyć nieobłudne uczucie najszczerszego szacunku, wdzięczności i poważania, z którymi mam zaszczyt zostać na zawsze

Łaskawego Pana i Dobrodzieja

najżyczliwszym wielbicielem i sługą

Antoni Stanisławski

Wielm. Aleksandrowi Tyszyńskiemu Em. Prof.

26° Listopada, 1857. z Charkowa.

Szanowny Panie i Dobrodzieju! Ile żywiącego ciepła i serdecznej pamięci przelał mi świeższy list Pański z d. 28 Paźd., tego ani wyrazić nie potrafię, ani podziękować za to, jak przystoi, nie jestem w stanie. Tyle było pewném, że gdybym po ukończeniu pracy mojej Pana tylko jednego miał słuchaczem i czytelnikiem moim, gdybym od Pana tylko uzyskał przyznanie żem pracował sumiennie i niebezpożytecznie; to już tego jednego byłoby dosyć, abym w pracy nie ustawał i starał się dokonać jej, jak mogę najlepiej i najprędzej. — Zelektryzowany serdeczną zachętą, ile tylko mam wolnego czasu, obracam cały na moje tłómaczenie. Ukończyłem temi dniami Pieśń 17ą i jestem więc au beau milieu de l'Enfer. Jakie trudności napotykałem, to Panu doskonale wiadomo; łatwo więc Pan zrozumiesz, jak dręczyłem się tém, że nie mogłem naraz udać się do Pana i radą Jego się oświecić. Jeżeli Bóg pozwoli (bo jako człowiek zakochany w moim Poecie stając się, równie jak wszyscy zakochani, bardzo religijnym), — otóż jeżeli Bóg pozwoli, że do lata ukończę Piekło; marzę sobie o tém, że pojadę znowu do Żytomierza i że mi Pan nie odmówisz wysłuchać kilku pieśni i sprostować moje omyłki. Niestety! często powtarzam sobie słowa jednego z dawnych prawników Wiszniewskiego: Utinam omnia efficere possim; nam enim magnum complexus sum et arduum, ac plurimi alii, quo maxime ego! – Rzeczywiście brakuje mi czasu i wczasu; przyznaję, mam go nie tyle, ile mi go potrzeba, a od Nowego roku będę go miał jeszcze mniej, bo wybrany zostałem na Dziekana Fakultetu i właśnie na wiosnę, kiedy sobie przyrzekałem najwięcej pracować nad Dantem, będę musiał codziennie całe ranki przesiadywać na examinach. – Tak wiele gadam o sobie i swojej pracy! przepraszam Pana za to gadulstwo, do którego ośmieliłeś mnie Pan dobrocią swoją. – Chciałbym, ale nie śmiem, zapytać Pana o Jego prace: niezmordowany pracownik na niwie ojczystej literatury, nad czém teraz pracuje? – Tutejsi Poznanie gotują się do wystąpienia na świat z różnemi produkcjami: Walicki właśnie skończył przekład Medei Eurypidesa; Wiernikowski w krótce zapewne skończy przekład Fritjofa Tegnera; Jurgiewicz napisał poemacik quasi historyczny, na wzór Axela, pod tytułem Anna. Są miejsca ładne, ale całość mało mnie zadawalnia. Mam kilka innych wierszy, które podobno chce wydać. W każdym razie jest to rzecz chwalebna, że każdy z nich chciałby coś z całego życia i [illegible] przysłużyć się literaturze. –

Powiedziałeś Pan w liście swoim, że mnie szczęśliwszy i kochalszy –

pozwól że, Panie, powiedzieć sobie wzajemnie, że dla mnie, który Go wielbię i kocham oddawna, najchlubniejszą na całe życie będzie pamiątką, zaś sobie zjednał od Pana ten jeden wyraz: kochany — Kaniuś, jej Kaniuś — Kaniuś gdy będę w pisaniu, chciałbym zawsze wiele i wiele pisać Panu; kaniuś nie jedynie dla tego, że cenię wysoko czas Pański, dla tego też uprzedzam Pana, aby Pan nie żenował się zanadto i niekoniecznie odpowiadał na moje pisanie, — dość będzie dla mnie, jeżeli mi Pan pozwoli od czasu do czasu przypomnieć siebie łaskawym względom i pamięci.

Chciej przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku i przywiązania z którymi na zawsze zostaję Twoim, szanowny Panie, wielbicielem, sługą i przyjacielem

A Stanisław

22 Lutego, 1858. z Charkowa.

Drogi nam wszystkim Panie!

Niewypowiedzianie wielką i rozczulającą niespodzianką był dla mnie list Pański, datowany z Kisielów 31ᵒ Stycznia; był on, mówię, niespodzianką dla mnie, bo, wiedząc dobrze jak wiele masz Pan zajęcia i jak mało czasu, niespodziewałem się wcale abyś wybrał sposobną chwilkę do napisania choć kilku słów do mnie. Przypominam nawet sobie, że uprzedzając znaną mi już grzeczność Pana, w ostatnim liście moim prosiłem abyś się Pan, broń Boże, nie poczuwał do odpisywania na każde pismo moje. I teraz powtarzam toż samo, bo mam niby na sumieniu zabierać chociażby jedną chwilkę czasu u człowieka, którego dzień każdy naznaczony jest pracą podjętą na korzyść ogółu, którego nawet chwile wypoczynku nie mogą pozostać bezowocnemi dla nas.—

Piszesz, Szanowny Panie, że nic nie robisz. Pozwól że powiem, jak owo dziewczę Zaleskiego, siedzące przy krosienkach: nie wierzę! nie wierzę!—a mam prawo niewierzyć, bo mi ledwie nie każdy dzień przynosi jakiś dowód ciągłej pracy Pana. Ileż bo już rzeczy wydrukowałeś Pan od czasu

bytności mojej w Żytomierzu? a Skorobohata,
mająca się drukować zeszytami przy Tece Wileńskiej;
a Staropolska uczta w Bibliotece warszawskiej!
i t.d. — Apropos Staropolskiej uczty — Właśnie
miałem w ręku pierwszy zeszyt Biblioteki,
którąśmy zaprenumerowali dla Uniwersytetu,
i czytając opisanie szlacheckiego żywota w Brzeziu
miałem ciągle łzę na oku, aż sam na siebie
się gniewałem, za zbytnią czułość, kiedy mi
przyniesiono drogi list Pana, i w nim na
końcu znalazłem rozwiązanie pytania, które
sam sobie zadawałem nieraz: dla czego się
rozczulam zawsze, czytając pisma Pana?
Sameś to, Panie, powiedział, czegobym ja po-
myśleć się nie odważył: że jest jakieś duchowne
między nami pokrewieństwo; a chociaż nie wątpię
że nie jestem jedynym współczującym czytelnikiem
i wielbicielem pism Twoich, śmiało jednakże
powiedzieć mogę, że nie wiem czy kto goręcej
współczuje nade mną każdej myśli Twojej,
każdemu napomknieniu nawet. I było tak
zawsze od najdawniejszych czasów — od czasu
zjawienia się pierwszych powiastek, które

piszesz obowiązany w wszystkich kwestiach rozmaite zdania i sądy.–
Z projektowanej podróży zagranicę i cieszę się i smucę
razem. Cieszę się, bo pewny jestem że to i na zdrowie
dla całego kraju tak drogie wpłynie pomyślnie, i
obiecuje nam nie mały plon duchowy; smucę się
dlatego, że raz tam sobie w czasie wakacyj jeszcze
zabiegnąć znowu do Żytomierza, który na teraz
dla mnie prawie wszystkiem, i znowu ustnie
dłuższej choć by tylko godzinami pogadanki z Panem –
A trzeba mi jej koniecznie dla mojej pracy –
chociaż zawsze najsumienniej kto wie czy chcąc nie
raz mnie napada zwątpienie i zdaje mi się, że
nie zawsze trzymam się na równi tego usposobienia,
które Pan uznałeś za najpiękniejsze do Adama
wielbionego przyjaciela. Czytałem jakie niedawno
24 pieśni, już niby skończone, walczyłem i
innym; chwalili, zachęcali; ale jakoś wewnętrzny
mojej czuję że nie mają współczucia dla mojej
pracy i chwalą mnie więcej nieszczerze, albo
bezmyślnie. Inna rzecz z Panem: z jednego słówka,
z oczu, z wyrazu twarzy umiałbym wyciągnąć
zdanie i swego skorzystać. Smutno mi więc,
powtarzam, że nie będę mógł Panu przeczytać

Piłata, którą, da Bóg, do wakacyi ukończę. Ale cóż robić? Będę pracował dalej, ile mi mocy starczy; ale nie przystąpię pierwej do wytłoczenia mojej pracy aż ją przeczytam Panu, i aż uzyszczę niecenzorskie, ale obywatelskie _imprimatur_.–

Nie zdaje mi się, aby prace Walickiego, Wiernikowskiego i [illegible] prędko się z [illegible] wydawcami, bo jedne są nie ukończone, a za ukończone wyprzedawcy z [illegible] autorom Walickiemu proponują haniebnie małe honorarium – za 3 tragedye 150 rs., książkami, wedle cen katalogowych! – Walicki tłumaczy teraz mowy Demostenesa i Eschynesa.–

Muszę już kończyć, bo i długiem pisaniem nie chcę zabijać czasu. Jeżeli do czasu mojego wyjazdu zagranicę nie uspieszę napisać jeszcze do Pana, to racz teraz przyjąć najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślnej wędrówki i szczęśliwego powrotu do kraju, oraz zapewnienie najszczersze i chlubiącej się w duszy mojej. [illegible] pozyskać przyjaźni Twojej, Szanowny i drogi Panie nieprzestanę nigdy uznawać siebie najgorliwszym Twoim wielbicielem, sługą i przyjacielem – Antoni [illegible]

5/17 Lutego 1860. z Charkowa.

Szanowny Panie!

Przed dwoma tygodniami odebrałem pierwsze numera Gazety Codziennej. Opóźniłem się trochę z winnem podziękowaniem za ten drogi dla mnie dowód pamięci o mnie i grzeczności, a to dla tego, że chciałem, spełniając życzenie Twoje, Szanowny Panie, o którem pisał do mnie Kosinarski, przesłać razem wiadomość jakąś z Charkowa do Gazety Codziennej. W braku wiadomości bieżących, któreby czytelników naszych interesować mogły, postanowiłem zwrócić się ku przeszłości i oto na pierwszy raz przesyłam Panu wspomnienie o ś.p. Professorze tutejszego Uniwersytetu, Janie Kozyrickim. Jeżeli podobne niniejszemu artykuły mogą znaleźć miejsce w redagowanej przez Pana Gazecie, rad będę, w miarę jak mi czas pozwoli, służyć niemi i nadal. Chciej, Szanowny Panie, powiedzieć mi otwarcie zdanie swoje, którem powodować się zawsze mi jest miło.

nb. Z wiadomości potocznych niebez interesu może będzie, że nauczyciel tutejszego Gymnazyum, P. Edmund Linski, powołanym został przez Radę Uniwersytetu Charkowskiego do czasowego wykładania w tymże Uniwersytecie historyi powszechnej, w zastępstwie bawiącego za granicą adjunkta Petrowa. P. Linski ma podobno zamiar składać examen na stopień Magistra, a w razie gdyby ten zamiar uskutecznił, zostałby najpewniej stale przywiązanym do Uniwersytetu; bo szanowny nasz ziomek (rodem z Ukrainy) ma po sobie dobrze już ustaloną opinię znawcy historyi i wielu języków tak starożytnych, jak i nowożytnych.

Pozwól mi, Szanowny Panie, zakończyć ponowieniem wyznania najszczerszego i najgłębszego szacunku, z którym zawsze zostawać pragnę Twoim

najżyczliwszym sługą Antoni Stanisławski

7/19 Sierpnia 1862 r. z Kijowa.

Szanowny Panie.

Nieodpowiadałem dotąd na szanowne pismo Pana Dobrzyckiego z d. 17 Lipca r. b., bom czekał telegrammy, którą dziś właśnie otrzymałem. List Pana Dobrzyckiego nie zastał mnie w Charkowie i zaledwie po długiej peregrynacji doszedł [illegible] mnie na Ukrainie, gdzie z familią moją przepędzam czas wakacyjny. Nie będę nawet probował opisać wrażenia, jakie list Pana Dobrzyckiego sprawił na mnie. To tylko powiem, że czułem się uszczęśliwionym i dumnym z zaszczytu, który mi robiono wzywając na katedrę Szkoły Głównej, a zaszczyt ten, tem jeszcze milszym był dla mnie, że go odbierałem przez pośrednictwo człowieka, którego czcić i kochać od dawna już nawykłem. „Paliło mi się w głowie, skakało mi serce,” kiedym ze wsi, odległej o mil z górą 20, śpieszył do Kijowa, żeby jaknajprędzej zawiadomić Pana, że gotów jestem przyjąć ofiarowaną mi posadę, i podać warunki, z pozycji mojej konieczne i niezbędne. Wyznam Panu Dobrzyckiemu, że nigdym się nie spodziewał, żeby te warunki przyjętymi były. Zgodzi się Pan zapewne, że mając żonę i syna nie podobna mi było nie pomyśleć o zabezpieczeniu ich bytu na wypadek śmierci mojej, i dla tego to prosiłem o zaliczenie mi dotychczasowej 20letniej służby mojej w Uniwersytetach Cesarstwa na emeryturę. Przyznasz Pan również, że kiedy [illegible] nie mając ani odłożonego grosza, konieczności zmuszają prosić o zapomogę dla przeniesienia się z miejsca na miejsce. Powtarzam więc że nigdy mi przez myśl nie przeszło aby takie warunki odrzuconemi być mogły. Mniejsza jeszcze o ostatnie – o zapomogę; ale czyż można było wymagać, ażebym się odrzekł poprzedniej służby i dziś rozpoczynał ją na nowo? –

Łatwo Pan Dobrodziej wyobrazi sobie jak boleśnie dotknięty zostałem odebranym dziś telegramem. Skazany więc jestem abym nigdy nie osiągnął celu najgorętszych życzeń moich! A wie Bóg że jak do komunji Świętej, tak w myśli mojej gotowałem się już do służenia krajowi mojemu wszystkimi siłami i życiem nawet mojem. Takim bytem przynieść na ofiarę tej sprawie dziś nawet znaczne materjalne korzyści, na które liczyć mogę w Uniwersytecie Charkowskim; bo wykładając dwa przedmioty, pobieram teraz 1800 r. sr., a z zatwierdzeniem nowej ustawy i etatu pobierałbym może z górą 3000. Nie dla tego to mówię, abym się popisywał z gotowością do ofiary, ale tylko aby przekonać Pana, że słowa w liście Jego zawarte do serca przyjąłem. — Przyznam się Panu, że wierzyć nie się mi chce aby położony przeze mnie warunek mógł być istotnie powodem odmówienia mi katedry, którą mi przedtem ofiarowano. Coś tu w tem jest niepojętego dla mnie. Może się znalazł człowiek, któremu katedra uprzednio mi ofiarowana z większą dla Szkoły Głównej korzyścią, ofiarowaną być może? — Jeśli tak, to Bogiem się świadczę, że najmniejszej nie miałbym pretensyi, ani żalu, gdyby mi otwarcie o tem powiedziano.

Chciej mnie, Szanowny Panie, objaśnić w tej rzeczy o ile to być może najotwarciej. To jedno może mnie nieco uspokoić. Ah! żal mi, żal serdeczny że pracować z wami nie będę. Stało się! —

Chciej, Szanowny Panie, wyrazić zapewnienie niezmiennego szacunku i życzliwości od najszczerszego

Sługi Antoniego Stanisławca

P.S. Proszę, jeśli Pan zechce mi odpisać, adresować do Charkowa.

418

2.б

Телеграфъ въ Варшавѣ

3 Августа мѣсяца 1862 года

Изъ Кіева **Телеграммъ №** 72

разрядъ.	счетъ словъ.	ПОДАНЪ.				ПОЛУЧЕНЪ.				СЛУЖЕБНЫЯ ОТМѢТКИ.
		число.	часъ.	мин.	попол.	число.	часъ.	мин.	попол.	
Р	57	3	10	10	н	3.	12	5	д	

Варшава.

Крашевскому Редактору Газеты Польской

Письмо получилъ 31 Іюля. Благодарю за честь предложеніе принимаю, если предшествующая служба моя зачитается мнѣ на пенсію и дадутъ пособіе на проѣздъ.

Доложите Главному Директору. Если онъ согласенъ, пусть немедленно отнесется въ Харьковъ о перемѣщеніи меня, пріѣздомъ поспѣшу. Жду отвѣта въ Кіевѣ. Отвѣтъ 20 словъ заплоченъ. Адресуйте Кіевъ домъ Браницкаго на Подолѣ.

Станиславскій

Вѣрно: Левитанъ

dnia 16 Lutego
1858 roku
Odessa

Łaskawy Panie

Dobrodzieju

Przez dwa lata mego tu pobytu pomimo wszelkich starań nie mogłem nic zdobyć czem bym się mógł mojemu Dobrodziejowi przysłużyć; Dopiero kilka dni temu wreszcie udało mi się od ludzi mieszkających w okolicach Olbii nabyć kilkadziesiąt rozmaitych rzeczy dawniej w Olbii wykopanych: jako to kilka figurek niewielkich z gliny i drzewa z powierzchowności podobnych do Mumii Egipskich, popielnicę z gliny brunatnym pokostem wewnątrz, dzwonię, jako też trójkąty gliniane z napisami, dzbanuszki mniejsze wiele rzeczy z napisami dla mnie niezrozumiałemi i jedną wielką urnę z czystej gliny pobitą który zaś jeden cały i jeden bok

udało mi się dość [illegible] których i takie dokumenty nas
[illegible] wśród [illegible] gdyż jedynym sposobem zło-
żyć niemożliwym nad czem bardzo boleję gdyż [illegible]
i rysunek przedstawia. Reszta zaś prawie w dobrym
stanie niektóre trochę uszkodzone ale to i tak wcale nie
figurują i więcej są wyraźne. Jeśli więc te rzeczy
godne będą zająć miejsce w zbiorze Łaskawego Pana
Dobrodzieja najmilej mi będzie przesłać je. Wszakże
jednak wyznać iż te paczki wcale niemałe i przez
przesłać ją niepodobna raz dla znacznej wagi
a powtóre iż mogłyby przestraszyć [illegible]
[illegible] pośrednictwem [illegible] [illegible] [illegible] jest
przez Pana [illegible] który to z [illegible]
ma wracać do Żytomierza; gdyby jednak Łaskawy
Dobrodziej miał inną pewną okazyę proszę
łaskawie zawiadomić mnie o najstosowniejszym
postaraniu się. [illegible] [illegible] — [illegible] Łaskawemu
Dobrodziejowi przesłać coś znaczniejszego [illegible] ale w tym
Babilonie tak [illegible] [illegible] [illegible] i dzi-
siejszym trudno złowić coś godnego uwagi. Wszystko
w Wilnie [illegible] [illegible] lub innym handlem
jest tu niegodne ani uwagi ani postrzeżeń. Odszu-
kałem [illegible] [illegible] arytmetykę ale tylko
zajmującą dwa działania dodawanie i mnożenie drugi
wyszczególnić [illegible] inne działania są [illegible] wy-
[illegible] i jeśli tak [illegible] [illegible] [illegible]
go [illegible] [illegible] i brak najpierwszego wyobra-
żenia. Każdy tu żyje dla siebie [illegible] się oświat

laty

Drożyznę mamy okropną - pszenica niżej ośmiu rubli
czetwert nie zejdzie kartofli jest wszystko potrze-
bowanie za granicę - i taż cena czetwert r. s. 6½ -
Żyto po rub. 4 kop. 80 Jęczmień po rub. 3 kop 80 owies
po rub: 2 kop. 70 - Tytoniu średniego gatunku po rublu
funt najlepszego po rublu trzydzieści - srebrnym i
wszelkich innych towarów ceny ogromne - których nawet
nie pamiętam gdyż trzy miesiące mija jak mrozy
nieustanne panują przy małej ilości śniegu - najsilniej-
sze do stopni 10 ale ciągle trwają od września do
października. O naszej ojczystej Literaturze słychać tu
mówić jest o której wiele na całe miasto
Kowno tylko jedna Gazeta Warszawska jedna Kro-
nika i jeden Czas i mało po kilka układa się
domów ludzi nie ma w mieście [illegible] zdaje
kilka numerów z których mówiło mądrym być.
mamy szczególniej zdrowiu. Które jedno szczęśliwym
pamiętnikiem Pantofla Którego nabywam Może to
tylko mnie jednego przeszło ale też kiedy innego
wyrzucić wydobyć z siebie pamięci - wszystko to w
Odzie wolne odparł chwile pana Kraszewskiego
Generał Urbano Dobrodziejowi jeden Exemplarz po
dobrze przesłał po przeczytaniu takowych wraz z
Autorem dopiero otworzyły mi się oczy i ... cenić
je rozczytaniem ale bieda że te wszystkie komentarze
nic przy dziełku Kaminskiego - Pierwsza się to prze
osławionek które myśl tak ... dopiero ...
myśl się czytać a życie

Swem ani jednej nieczytał poczty [illegible] od ostatniej Zdanie Urbana Dobrodzieja aby przeprosiny i Zapasów ze wszystkich zewsząd mógł by przedany do do- zaradzenia się zdolności jego który mu ~~przyznaje~~ nie [illegible] i zachęca do dalszej pracy gdyż chcę po[illegible] uczył i dużo już pracowych w tem samouczku jako sam sobie uczyć jest dosyć. Jestto człowiek sytuacyi żadnej a odbyta na swojej pracę tu zupełnie niemo- żemy wielki otrzymany uwzględ rozprzedać towarzy- te bardzo marnie i rzeczy. — Uwzględniając od pierwszych dni Decembra czynności ustało gdyż mam na uwagę Studenckich zamarzło i okręta żadne dojść do portu niemogą — Obywatele tutejsi rzadko nieinteresu- ją się biorą do układów z [illegible] statkas na tkwe ogromny.. biorą się jednak na sposoby przewoźnych kupujemy się potrzebnego [illegible] na dziś [illegible] siebie dziesięcin prowadziło [illegible] spek- lacyę.. w [illegible] zbierany Oczywiście trudno coraz się coś uczciwszego wykryto. Obok się mnie zawiny za który najmocniej przepraszam gdyż się wszystko nie dowiemy. — Polecając się Łaskawej Pamięci Wiel- możnego Pana Dobrodzieja łączę wszystko- dnego uszanowaniem jako prawdziwy i uczynny Sługa

E. Stejz

Stain

Dnia 1o Listopad
1858 roku
Odessa

Łaskawy Panie

Dobrodzieju

Po udaremnem oczekiwaniu i wyprowadzaniu pewnej okazji przez którą mógłbym się Panu Skarżyńskiemu przesłać Dobrodziejowi pamiątki straciłem wiele czasu i przez transportu kantor komisyjny byłem zmuszony i to tylko do Berdyczowa gdzie Odessa oddalonem nie ma każdych pewnych stosunków [illegible] się chciałem aby Pan Dobrodziej sam to swoje odebrał łatwo czas ten ambaras niedogodnym będzie jeżeli że nigdy gdzie nie będzie czyjaś miejsca w tego obcego na wierzchu były paki w każdym kotle najlepszych Kościuszkowskich assygnat z roku 1794 które znów dostały w takim stanie że jednym słowem całkowitemu zniszczeniu. W Berdyczowie Wielmożny Pan Dobrodziej pomimo na kosztach znacznych który mógł by przybyły opłacić i zabezpieczyć je przesłać Wielmożnemu Dobrodziejowi wydawało się one będą [illegible] transportów [illegible] ocaliłem je dla bezpieczeństwa aż na [illegible] i assekuracyją ku opłaconem [illegible] opłacić trzeba na miejscu. — W tych dniach Pan Wernicki wyprawia mnie do Olwii dla zakupienia na miejscu niektórych wykopalisk postaram się [illegible] i dla Wielmożnego Dobrodzieja coś zdobyć i przesłać bylebym na miejscu coś mógł zostać u [illegible] których ciągle wyorują lub wykopują. W najbliższym miesiącu mam zamiar opuścić Odessę i przenieść się za staraniem Zacnego Pana Wernickiego do Krymu na południowy brzeg wyrobił mi miejsce rządcy w majątku księcia [illegible] ale doznawszy tyle tu przykrości i zawodów przez który sobie i tej nadziei jako [illegible] [illegible] [illegible], Nie przewiodło mi się to bardzo bo wszystko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] Dusiłk ale jeszcze i brata mego, równie jako tu ostatnio przyjęłam drugiego nadzwyczajną [illegible] i [illegible] i dwó letni [illegible] doprowadziły mnie do ostatecznej [illegible]. Wiedzieliśmy [illegible] [illegible] [illegible] mi [illegible] [illegible] byłaby [illegible] ale to już było za późno i podwójnie mnie [illegible] od roku prawie [illegible] [illegible] jakie [illegible] ale tu wtedy [illegible] i bez [illegible] nie wychodziłam się [illegible] jeszcze między [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] przy pomocy Boskiej mam się jako [illegible] wydźwignę bo nie lubię [illegible] między [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nadzwyczajnie [illegible] gdy [illegible] [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] drugich o których [illegible] [illegible] [illegible] Drugiej [illegible] ale nie [illegible] i [illegible] [illegible] wszystko co się [illegible] bo w [illegible] [illegible] odezw [illegible] to bardzo [illegible]

kreadzici i rzbeje nieustannie i umo-
dwa razy tygodniu obkradli. potrzebnie
downe jnu- klientejami stosunek ale i ray
nie przeczytałdy cygiźli akta których
studiuje i odda się tego pewna poniż
Wielki dni wolnym byciu kalki to ogni-
ki podatek fantazyjnych i więcej niecoś
obkradziony nie ekonomica. Teraz ojciec
mówić wyraźnie jemu o te plan tutti
ocenić ani też obraził odparu swobodnych
przygotował do drugiego pisma dwa tomy
skwitowany wydał przez prenumeratę
pod rokiem przeczytany nadto ale ledwo
osiemdziesiąt rubli się zebrało [illegible]
czeniu pojmowany wydatkiem ten [illegible]
Sumie niemiecki się zabiera do niedrukow-
fenomenów literackich ale samotne pono-
dni swego się upodobnia [illegible] poch-
niedawnych nie się czytki Szczególnie
Zreszte z klasycznych mówię niezwiernie czy
dziełem jakto krytyki dotyczących
wszystkich szczególnie naszego życia
uczniów nadziejnej [illegible] prze-
się i zadziwiającym humorem. Jakto
szkoda że nie mamy równie ~~[illegible]~~
nakłada których by trzymał się wydawni-
twa. niewzruszonego dzieła ten tylko
w Odessie mógłby być wydawany samo
zaś cenzura nie przepuści. Ten numer
pisma do dwóch set bilecików a z których
których wysłali do Ukrainy
i różne prowincye niewiele pomimo
oczekujemy

463.

Szkoda że to tak odległe do Wielmożnego Pana Dobrodzieja bo i sam Autor przyjąłby bardzo wdzięcznie oddać do approbacyi Jego. Chociaż wyjątki przekładu wiernością słów nie [illegible] tych z tworów. Uniżenie prosi Wielmożnego Pana Dobrodzieja o zezwolenie udzielić [illegible] biletów bo gdyby to [illegible] mogło być tylko uciążliwem [illegible] dla autora a uczestników jego wolałby nam zwrócić wydawanie biletów bez pozwolenia jednak Wielm. Pana Dobrodzieja uniżenie przyjmie biletów. [illegible] społeczność [illegible] że będzie obowiązkiem naszym [illegible] naszej zbiorem składającym się z 150 tomów samych dzieł polskich [illegible] sprzedać bez [illegible] dzieł [illegible] nie pełny oddać [illegible] którzy naszej literatury [illegible] wystawić [illegible] gdy się [illegible] podobnego [illegible] Wielm. Pana Dobrodzieja [illegible] się łaskawej pamięci Jego i kreśląc się z głębokiem uszanowaniem

jako Wielmożnego Pana Dobrodzieja
prawdziwie przychylny i uni-
żony Sługa

464

S

Dnia 7 Listopa
1858 roku
odw[illegible]

Łaskawy Panie

Dobrodzieju

Przez roztargnienie [illegible] [illegible] do poprzedniego listu dołączyć Kwitancyą za Transportu i Kantory których teraz po [illegible] spodziewam się iż wkrótce i wszystko do [illegible] nadejdzie gdyż od tygodnia już wyprawione przyjmij [illegible] dowody i wyrazy najgłębszego Uszanowania [illegible] Wielmożnego Pana Dobrodzieja prawdziwy i najniższy sługa

466.

Steun

Dnia 6 Grudnia
1858 roku
Odessa

Wielmożny Panie

Dobrodzieju.

Dni kilka jak odebrałem Szanowne pismo
WWPana Dobrodzieja z nadbytnim honorem aby
ten zbiorem godnym był zachodu i uwagi
Jego. Już by do tej pory powinien być w tej
konieczne. Obiecałem koniecznie przysłać ale w
miejscu gdzie się wykluwają zwierzęta stare
czy tam zabytki ale w to tylko nie dociera
jednak trzeba i zebrać tam dla tego a tego
obecnie zmieniam [illegible] zamiast do
niej zaciekawić tego Szanownego do tymczasowych zbio-
rów. Dobroć WWPana Dobrodzieja jakiej doznałem
razem dawno w Szanownem zainteresowaniu się
mojem zbiorem ośmiela mnie [illegible]
na prośbę abym przy pomocy Jego się
mógł był dostać jednego zwierza tej rodziny
wydobytem bo kto ma z okolic [illegible]
pracy aby był z jakiej gałęzi wiedzy dokładnie
obeznajomiony

przy których utrzymaniu [illegible] obowiązki się wydadzą. Za czas przy największym staraniu ostatnich i [illegible] nie wszystkie, niemal majątku bowiem większej [illegible] których znowu i po wszystkiem powodzeniu i przy uznaniu wielkie [illegible] środki życia [illegible] [illegible] być jest [illegible] [illegible] [illegible] kowania [illegible] żądana [illegible] nikogo nie krzywdzi. [illegible] się objawienia i [illegible] mebli [illegible] przyjemnej [illegible] [illegible] ale niezbędnie utrzymania; wiele [illegible] [illegible] się tem [illegible], [illegible] jak [illegible] mówiwszy pozwoliła i [illegible] [illegible] [illegible] osobie a dobra [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dni [illegible] gdzie tego [illegible] opust [illegible] [illegible] trzeba [illegible] [illegible] przyzwyczaić wszystkiemi się zarazą. Drożyzna ta jest wielka nie tylko wszelkich produktów ale i towarów z [illegible] się [illegible]. Od dnia wczorajszego dopiero zima [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tylko [illegible] na stopni [illegible] [illegible] [illegible] na stopni [illegible] i [illegible] [illegible] był tylko [illegible] [illegible]. Najcięższy [illegible] stopni [illegible] dopiero przy [illegible] [illegible] [illegible] od [illegible] [illegible] [illegible] stopniowy w [illegible] przy [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] na sto [illegible] od [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Towarzystwa [illegible] procentu i [illegible] [illegible] projekt [illegible] rozbiórki. [illegible] żadnemu projektu [illegible] [illegible]

[illegible]

pracy a kiedyś na nią oglądać się będą. Naówczas
jeśli tu dziś swobody [illegible] się [illegible]
o wstrzymaniu [illegible] [illegible] tu nie przystępuję do
tego że jednak [illegible] obywatele wy-
razić„ po [illegible] co to [illegible] [illegible] odpo-
wiedział ci [illegible] [illegible] odpowiedzi [illegible]
sam [illegible] co sobie i to [illegible] [illegible]
ta wiadomość z Petersburga iż [illegible] [illegible]
[illegible] jeden projekt ci [illegible] [illegible] że przecież
i [illegible] i [illegible] [illegible] powinny. — [illegible] [illegible]
[illegible] dobrze o Panu [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i jeśli za [illegible] [illegible] [illegible]
do wydania następnych tomów potrzeba [illegible]
będzie [illegible] tego projektu a [illegible] [illegible]
by i [illegible] przyjęta i przygotowana [illegible]
[illegible] by je nasza publiczność czytała. [illegible]
[illegible] tego [illegible] przy [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] to tu [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i nie będzie i on też [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] był po wydaniu [illegible] jego ale i to [illegible]
[illegible] ci [illegible] jej [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] bo
[illegible] bardzo jest przykry ale [illegible] że sam
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]-
[illegible] od [illegible] [illegible] od [illegible] Pan
Dobrodziej ci [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] ale [illegible] [illegible] [illegible]
obiecany [illegible] i to [illegible] [illegible] [illegible]
ci [illegible] tego [illegible] by [illegible] [illegible]
[illegible] wydanie. [illegible] sam [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] Pana Dobrodzieja ale je [illegible] tego [illegible]
[illegible] [illegible] tyle obiecującego pracy

przytem ~~tu~~ dołączam niektóre wyjątki z mniejszego
zbioru [illegible] przeznaczonego do mojej Łaskawej
Dobrodziejki i ród o nich – przytem mam honor także
oczy wyrazy najgłębszego uszanowania [illegible]
polecenia reszty [illegible] Pana Dobro-
dzieja najniższy sługa

Ks. [illegible]

Dąb: (wyjątek)

Boże mój, Dębie [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible]
Przyszła dobra albo zła?
Co to bywa na tym świecie:
[illegible] się pewnie [illegible]
Lub ją wspiera nowa siła?!..
Ty, coś wszystko patrzysz [illegible]:
Że mnie trumna [illegible] trumnie
[illegible] [illegible] – swoje krót!–
Ten [illegible] wszystkich [illegible] męstwo,
Czy w wierzyste [illegible] [illegible]
Życia radości, smutek i ból!..
Jak pamiątkę pokochamy
Całe wprzystkim przyjął potomny,
Całe z życia dni i trud,
Jak idę bez [illegible]
Tak [illegible] twój wyższy
Rzucam [illegible] – życie [illegible] – i t. d.

Niezabudki (wyjątek) –

Niezabudki, [illegible] niezabudki,
Bo kto pewnie [illegible], smutki:
Kto ~~[illegible]~~ pewnie przeczuł ból?
Gdy ci [illegible] rzęsa wiotka
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
Od wspomnienia serca tul!
Dola [illegible] – nie jest jedna, –
Dola moja – dola biedna!
[illegible] nie [illegible] wspomnień kwiat!
Ach! ja [illegible] [illegible] wspomnienia
Moje [illegible] w [illegible]
[illegible] bolów, też i krat! –
i – t – d. –

Powiew (wyjątek)

Powiew [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] w smak i lód!
[illegible] ten powiew szybko pióry,
[illegible] ten [illegible] i puls natury
[illegible] [illegible], kwiat i płód.
Ach! [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
Na [illegible] [illegible] [illegible]!
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] z [illegible] – tam [illegible]
[illegible], [illegible] – ducha [illegible]! –
[illegible] twój powiew [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] – co od ludzi
[illegible] [illegible] [illegible] i łzy!
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i [illegible]
Do świątyni [illegible] i [illegible]! – i – t –

[illegible] [illegible] Добродій (також
[illegible] [illegible] [illegible] одповідь,
прошу адресовать до Бердичева
[illegible] Францишку
Верпицкому
для передачи [illegible]
где я ~~[illegible]~~ [illegible]
[illegible] і постоянно буду [illegible]
[illegible] –

5

Dnia 8 Maia
1859 we
Odessie

Łaskawej Pani

Dobrodziejce

Śpieszę się więc z [illegible] [illegible]
dowód [illegible] [illegible] Dobrodziejce
i rozstrzygnąć w [illegible] Wszelkie
[illegible] sprawy są jakoby z Obwi-
tnej [illegible] tylko w Egipcie.
Wspólnie [illegible] razem wokoło
przemyśliwszy [illegible] przyszła
bowiem [illegible] wszystko u Doktora
Dietrzycha i obecnie mi [illegible] nie-
źle. Ale bo Bóg mi nadgrodzi
[illegible] [illegible], [illegible] a [illegible] po-
w [illegible] Generała [illegible]
[illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i mało [illegible]
[illegible] ludzi jak [illegible] Generał

ale wszystkiem [illegible] i powo-
dowani kobiecą fantazyą [illegible]
na przykłady jej dobrych [illegible]
[illegible] – tam [illegible] [illegible] od
pani Anny [illegible] [illegible] to Bóg
przyjmie jako ofiarę za [illegible]
dzi mnie po tak ciężkiej pracy jako-
kolwiek [illegible] [illegible] do [illegible]
i [illegible] [illegible]. Zbieram obecnie
300 rub sr. przy [illegible] wygodach
i [illegible] i zrobiłem [illegible] [illegible]
[illegible] mi Bóg da ci jakiś lepszy
mi przyjdzie – Zebrałem [illegible] kilka
zabytków starożytnych a jak był
to [illegible] i ten zbiór [illegible]
[illegible] go przedać [illegible]
na Pani Dobrodziejce. Gdyby
Pani Dobrodziej potrzebowała
to mnie [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] mi będzie
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] –
z odkryciem zaś [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] soboty [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] obecnie [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
mi i jej [illegible] [illegible] [illegible]
nad [illegible] [illegible] [illegible]
dzi.

469

będzie - handlu nic nie przeszkodzi żad-
nego Oziminy najlepszego gatun-
ku ledwo do Ozimin sobie dochodzi-
łam [illegible] te zaraz [illegible]
się [illegible]. O wojnie więcej
w krótce wybuchnąć gotowa mówią
Telegraficzne wiadomości [illegible]
stron potwierdzają tą przypuszcz-
a jak to [illegible] i Rosya [illegible] w
niej udział będzie; mówi Bóg pewno
to nie dojdzie chociaż [illegible] i z
Austryjackie przetrzepią powiedzi-
o Venetyi potem [illegible] [illegible]
sprawy [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible]
się dowiedzieć z [illegible] Aleksandra
nie [illegible] [illegible] - Cherson-
skiej obywatelki [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] i oto się [illegible]
[illegible]. Przyjmij proszę przyja-
[illegible] najczulszego uszanowa-
nie tak jako i [illegible] Kochanej
Pani Dobrodziejce

najniższy sługa

E. Styś

адресъ

Его Высокоблагородію
Михаилу Кирилловичу
Дитериху
Г^{ну} Статскому Советнику
и Кавалеру въ Г. Одессу
для передачи Штейну

470.

1857 r. d. 19/7 Paździer: z Krakowa

Jaśnie Wielmożny Kuratorze –

Przyczyna mojéj obecnéj korespondencyi da się wytłumaczyć – ale ta któraby wytłumaczyła zbieg okoliczności, że będąc nietylko współ-obywatelem jednéj Prowincyi z JWPanem – ale nawet długi czas współ-mieszkańcem jednego Miasta, a niemam honoru być znanym osobiście JWPanu – to nie tak łatwo wyjaśnić tę przyczynę – bowiem ona istnieje – musi jednak do czasu zostać tajemnicą.... to jednak nieprzeszkadza że będąc ciągle od roku wśród znakomitości Litterackich w Warszawie i Krakowie – i niemogąc mieć dostatecznego głosu w tych solennych owacyach o JWgo Sławie, wolno mi przecie otworzyć na całe gardło, jak Dewotce w Różańcowych Litanijach „Módl się za nami"

Nayprzód słabość – następnie śmierć poważanego od wielu, a wyłącznie od samego JWPana, ś. p. Józefa Wincentego Hr. Czarnowskiego z woli zmarłego sprowadziła mię do Krakowa, gdzie ten prawy i światły człowiek życie zakończył – z tąd wyszedł Artykuł o życiu i śmierci nieodżałowanego dla tych co go bliżej znali, pomieszczony w Krakowskiéj Gazecie Czas w Nrze 215 – na poparcie zalet nieboszczyka ośmieliłem się w tym Artykule wspomnieć naychlubnieysze zdanie JWPana objawione w Athenaeum w jednym z Tomów ostatniego Roku wydawnictwa tego pamiętnego Pisma –

Z liczby krewnych zmarłego Hr. Czarnowskiego naybliższym był Generał Hr. Załuski, który na smutny obrzęd

pogrzebu

pogrzebu ziechał do Krakowa, i bawił dla pocieszenia nieutulonej w żalu Wdowy – byliśmy więc razem dość długi czas – wiadomo JWPanu że Generał Załuski iest człowiekiem Narodowym, i żeby nic więcey nienapisał iak Europeyskiego rozgłosu Dzieło „La Pologne et les Polonais" to te unieśmiertelniłoby Imie Jego w Narodzie – a dla tego napisał po Francuzku: że to nastąpiło w skutek obraźliwych i wzgardliwych wspomnień o Polakach z zakryciem naysprawiedliwszych faktów poświęcenia się całego Narodu – a wyłącznego męstwa Bohaterów naszych w pamiętnych woynach Napoleona 1go w Historyiach Francuzkich Autorów Thiersa i obszernego Historyka Lamartyn'a i w Pamiętnikach Segur'a – teraz Generał Załuski pisze Historyą Panowania Stanisława Augusta – dla uzupełnienia tey potrzebnie faktów do życia prywatnego i Publicznego ex Woiewody Stempkowskiego tak wielki w ciągu długiego czasu maiącego stosunek z Historyą Stanisława Augusta – Generał iest tego przekonania że JWPan posiadasz te fakta nietylko w Pamiętnikach Jana Dukli Ochockiego, czego przez Censurę przepuszczać dziś niemożna było – ale wiadomości o tey ważney Personie mieszczące się w innych Anexach – upoważnił mię prosić JWPana w iego Imieniu żebyś ze względu na cel ogólny korzyści kraiowey iaką praca Generała Załuskiego zapowiada, był łaskaw przesłać Mu to wszystko

co posiadasz

co pomieszczyć lub umieścić może Historyą Stempkowskiego w Historyi Stanisława Augusta – i takowe przesłanie zrobić zaraz do Lwowa na Imię Alexandra Hr. Czackiego a mnie kilka słów powiedzieć o skutku prośby Generała dla rekommendowania temuż wiadomo mi droga – Jednak łatwo domyślić się dla czego Generał nie wprost udał się do bogatej bibliografij i łaski Jego ? a nie moiego pośrednictwa.....

W Krakowie dziś znaczny ruch umysłowy a przynajmniej większy jak w Warszawie – Szanowny Min: Pol gotuje jakiś wielki Poemat jeżeli nie mylę się „Treny Wawelu" na wykończenie tej pracy wyjedzie do [illegible] do jakiegoś Klasztoru w okolicy Szczyrzyc –

Wydawnictwo „Biblioteka Polska" w Przemyślu P. Turowskiego przeniesione zostało do Krakowa, dla dalszej kontynuacyi tegoż wydawnictwa z połączoną współpracą i Opieką P. Pola i Księdza Pijara Ks. Professora w [illegible] Litter: Polskiej Jakubowskiego (a obóch duszewnych wielbicieli Polona)

„Dodatki Mies. do Czasu" od Nowego Roku wychodzić przestaną z powodu małej liczby Prenumeratorów – Redaktorowie mają znaczny deficit od dwóch lat –

Znany autor Profesor Akademij Jagiellońskiej Pan Kremer ma na ukończeniu piękne Wydanie Dzieła „o Sztukach pięknych" we Włoszech z drzeworytami p. Artystów Krajowych wykonane – na Tablicach prześlicznie –

Za powrotem do Kraju już mię żadna Konsyderacyja niewstrzyma żebym nieprezentował się i nieuczynił osobiście że mam honor Zostawać w głębokim uszanowaniu i łaską całego Kraju wielbicielem

Pana Wielmożnego Kuratora

najniższym sługą Józef Strzelnicki

18$\frac{3}{24}$59 — Żytomierz

Jaśnie Wielmożny Kuratorze

Trzeci to raz w moim życiu utrudzam JWPana moią korespondencyią — dwa pierwsze razy z poruczenia Generała Hr. Załuskiego i Szambelana Skibickiego — dziś w sprawie ogółu, i własnego zainteressowania się —

S. p. Władysław Strzelnicki, któremu śmierć przedwcześnie wytrąciła pióro z ręki, zostawił swe prace, co wśród burzliwych kolei młodzieńczego wieku i krwawych bojów Kaukazu mógł napisać, pod opieką równie prześladowanych złą dolą Kolegów — aby te ogłoszone drukiem po sprzedaniu świadczyły o Bogobojnej duszy Poety ofiarując tę iedyną spuściznę z męczeńskiej palmy wyjętą na zaprowadzenie Książek do Nabożeństwa przy Kościele Katolickim w Tyflisie —

Nieszczęśliwy za życia, niewiele co szczęśliwsza dobra i poczciwa wola moiego krewnego po śmierci — rękopisma iego chodziły z rąk do rąk bez ziszczenia zamierzonego celu zmarłego — to tylko szczęśliwie że prace młodego wieszcza (bo tak go stary Bard Litwy w Paryżu nazywał) znayduią się dziś w ręku nayspewniejszej straży JWPana — iak świadczy list Pana Pietraszkiewicza do Generała Mackowskiego pisany, a którem obecnie dokazane — wynikł on z moiego udania się, aby zawiązana

zana dawniey z mną traktacyia bo w 1852^{m} r. o przeprowadzenie przez Cenzurę i Druk Pism moiego Krewnego uwieńczył skutkiem, i tym sposobem uczcić wolę Męczennika —

Jeżeli list P. Pietraszkiewicza do Pana Generała Kaczkowskiego, JW Pan znaydzie dostatecznym, ażeby za pośrednictwem tegoż Pana G$^{\text{ła}}$ wręczyć mi rękopism Poezyi Władysława Strzelnickiego, to ia ten przyimę z zupełnym zobowiązaniem się dołożyć starania w Cenzurze choćiażby Petersburskiey — ogłosić Drukiem w Drukarni Żytomirskiey, własnym Kosztem, lub sposobem zamiany na Książki do Nabożeństwa które Wydawnictwo Biblioteki Domowey zamierza w dużey ilości drukować, ażeby poniżonym niemało Katolikom dadź możność wielbić Stwórcę swego i odżywić w zastygłych rozpaczą sercach — miłość wiarę i nadzieję — a tym sposobem stałaby się korzyść dla ogółu: bo mój Krewny niepospolity miał talent, i Publiczność z rozrzewnieniem powitałaby Lutnię młodego Poety — a szlachetna dusza tegoż uradowałaby się żeby po tylu latach od czasu zgonu tey Ofiary ziściła się wola Jego Testamentem objawiona w rozpowszechnieniu Książek do Nabożeństwa przy Kościele Tyflisskim dla wszystkich braci naszych w Chrystusie co krew swą przelewaią na Kaukazie —

W oczekiwaniu determinacyi na moią uprzeymą Odezwę, mam honor wyrazić głęboki i wyłączny szacunek z iakim zostaię Jaśnie Wielmożnego Kuratora

nayniższym sługą Józef Strzelnicki

S

474

Kijów
12 Marca 1858 r.

Ten, od którego odebrałeś Szanowny Panie to pismo, jest Ci zupełnie nie znany. Jestem pewny, że dalszy ciąg uśmieszy i zdziwi Pana, lecz chciej bydź pobłażającym, bo co dalej wyczytasz, to będą słowa z serca wypływające, przy skreśleniu których, prawdziwą znalazłem przyjemność. A co zpowodowało mnie do tej korespądęcyi, niebawnie to się rozwiąże.

Szczęsliwy traf podał mi do rąk nieoszacowane powieści Twoje jako to: Powieść Bez Tytułu, Dwa Swiaty, Latarnia Czarnoxiężka, Blada Dziewczyna z pod Ostrej Bramy, Stary Sługa, Chata za Wsią i Milion Posagu. Te wszystkie Powieści czytałem z nieopisaną przyjemnością /: niektóre z nich kiedy się udało, po razy kilka powtarzałem :/, a znalazłszy w nich mnóstwo szczegułów trafiających do mego przekonania, i tyle uczucia nad wszystkiem co jest błędne, widziałem Cię Panie okiem Duszy, niemogłem się oderwać od tych ustępów gdzieś się objawił, i przylgnąłem do Ciebie Duszą i Sercem. W tych dziełach nakoniec znalazłem jeszcze nietylko miłą rozrywkę w Chwilach tęsknoty, lecz nadto więcej zdrową naukę i Czyste światło, za które o, jak wiele jestem Ci Panie obowiązany. I czy możesz teraz dziwić się że Cię kocham najprościej wyznając? O, jakbym pragnął jeszcze wszystkie Pańskie Powieści od najpierwszej do najnowszej przeczytać, ale niepodobieństwo: adres mój, da Panu wiele zrozumieć. Ale i to znowu byłaby nowa bieda, w ten Czas nie mógłbym powściągnąć żądzy widzenia i uściskania Pana, czego i dziś pragnę, kiedy i to również byłoby niepodobnem dla mnie z wielu przyczyn.

Otóż zajednem wynurzeniem się następuje i drugie, które jest Celem tego listu. Dowiedziałem się od moich Kolegów, równie Cię kochających, że 19ty Marca jest Dniem Pańskiego Patrona, i to wzbudziło we mnie prawdziwie najżywszą Chęć powinszować Mu. Awięc w liczbie wielu przyjaciół, którzy ci złożyli serdeczne Życzenia, przyjm i nieznajomego życzenia, co nie mniej są szczeremi od tamtych. I tak: Obyś przy kwitnącym zdrowiu żył najdłuższe lata dla własnego szczęścia i Chluby Rodaków, dla których dziś jesteś piękną Gwiazdą rozsiewającą dobroczynne promienie, i ubogaceniem ich Literatury. Pracujesz Duszą i Sercem dla ogólnego dobra, przywracasz do życia, naprawiasz zepsute. a więc bodajeś miał sławę i wdzięczność od wszystkich nie zgasłą. Wielu Obcych przyjęci Panem, szanują Go, niechże jeszcze Świat cały wyniesie Cię i nazawsze Imię Twoje zachowa w poszanowaniu. Obyś od wszystkich był zrozumiany, – i ziarna zbawienne, które bez ustannie i z pracą zasiewasz, oby najpiękniejszy wzrost miały! Duch, który się objawia we wszystkich powieściach Twoich, oby zamieszkał we wszystkich sercach! W ten czas byłoby lepiej na świecie, a Ty Panie ciągle pragniesz tego. Nakoniec życzę spełnienia wszystkich zamysłów

Może mi nie weźmiesz za złe Szanowny Panie iż upraszam o kilka słów w zamian, które mi sprawią największą przyjemność i pozostaną najdroższą pamiątką – Nie odejmij mi Panie tego, proszę, a zarazem wybacz iż cię śmiem utrudzać –

Miałbym do udzielenia Mu nie złą treść, z której zdaje mi się coś pięknego można by utworzyć, ale nie wiem czy pozwolisz – Lecz jeśli Pan temi czasy w dobrem usposobieniu, to nie wiem czy zgodze się opowiedzieć! Żal mi zepsuć humor, gdyż opowiadanie byłoby nie wesołe –

Zostaję z najgłębszym Uszanowaniem
dla Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja
Sługa Edward Strzelbicki

Adres: Służącemu w Rządzie
Gubernialnym Kijowskim,
2 Wydziale 6tym stole –
Mieszkam przy Żytomierskiej
Ulicy w domu Xiędza Panowa –

S.

Kijów
14 Lutego 1859 Roku
476.

Wybacz mi Szanowny Panie jeśli nadużywam Twej dobroci, i racz przyjąć ten list równie łaskawie jak przyjąłeś mię u siebie, — ja nieszczęsny w całem znaczeniu tego wyrazu, gdzież mogę się udać jeśli nie do wspaniałego Serca Twego!

Przyznaję to, że prosząc Pańskiej rady kiedy Mu zupełnie byłem obcym, mogłem się bardzo dziwnie wydać, lecz ufny jestem, że nie zostaję w śmiesznem przekonaniu u Pana, gdyż mię zniewoliły do tego: obowiązek syna i chęć znalezienia pomocy mej biednej Rodzinie, której, — a szczególnie Matce, winien jestem wszystko i nie mogę bydź obojętnym na jej cierpienia, do tego jeszcze nie widząc się w możności zaradzenia sam przez się tej naszej niedoli, — zdało mi się bydź najzbawienniejszem udać się do Pana i szukać pociechy w Sercu Jego pełnem dobroci, a miła jakaś nadzieja ośmieliła mię do tego kroku. Lecz w obecności Pańskiej ogarnęła mię nieśmiałość... i dziwna jakaś mieszanina uczuć pozbawiły mię swobody; i jak mi się zdaje teraz, opowiadanie moje musiało bydź niezupełnie dokładne. Dziś jednak ażeby to sprostować, potrzebaby obszernego opisu, — którym utrudzać Pana nie śmiem — i lękam się czy i to co piszę — nie będzie zanadto. Chcę tylko powiedzieć co mię najwięcej dotyka. Racz więc Najłaskawszy Panie poświęcić jeszcze kilka chwil biednemu.

Niedola Rodziców moich jest tem więcej dotkliwą, że nie pochodzi z własnej winy. Starania ich obojga były najusilniejsze, jak miałem już zaszczyt opowiedzieć Panu, lecz niepowodzenia wszystko obaliły. Ojciec mój nigdy nie był bezczynnym, — owszem, on szukał zawsze pracy i myślał szczerze o nas wszystkich, ale obok tego, tak był i jest nieszczęśliwym, że najlepsze chęci Jego i starania na niczem się kończą; słowem: wszelkie zamiary tak Mu się nie udają, iż nie może dać utrzymania domowi. Matka moja bolejąc nad tem, a zarazem czując potrzebę pokierowania dzieci podług własnego sposobu myślenia i jak stan nasz wymagał, bez trwogi sama rzuciła się i do pracy, która na nieszczęście, w krutkim czasie stała się bardzo niewdzięczną. Już wiele lat upłynęło jak sama poświęca się zupełnie dzieciom dla ich losu nadal, nie zważając nawet na wątłe swe zdrowie które Jej pracować nie dozwala, — lecz niestało się podług Jej życzeń. Wszystkie te lata pracy przeplecione są cierniem niedostatku, przesiąkłe łzami i goryczą, a dotego pozostaje dwoje dzieci, którym zupełnie nie wystarcza dać jakąkolwiek edukacyę — a bardziej sposób do życia. Usunięci od świata, wśród tez tylko radzą jak się wycofać z tak smutnej pozycyi, lecz rady ich tyle są skuteczne, ile chęci Więźnia pragnącego wolności, a nie mającego narzędzia którem by go mógł wyswobodzić z kajdan. A tak przyszłość dzieci i Rodziców na lata późne niepewna i smutna. Dziś nareszcie niedola Mej Matki i całego Domu posunęła się do najwyższego stopnia. Nieszczęsny ten Magazyn strojów który utrzymuje w Winnicy, nie daje już dochodu prawie żadnego: bo tych Magazynów jak na mieścinę Powiatową, jest już zanadto, żyć potrzeba koniecznie — a nie ma zkąd najzupełniej, — czem dalej wpada w większe długi — co ją najboleśniej dotyka i przeraża; nakoniec dalej niepodobna będzie zaciągać długów ... a te co już są, ani na chwilę nie dają Jej spokoju. Bagatelne to wprawdzie długi, bo nie tysiące — ani nawet tysiąc nie należy się — ale skoro nie ma zkąd oddać, to są przerażające! I nie raz ta biedna Matka budzi się ze snu z przestrachu, jeśli przyjdą wierzyciele, będą się upominać — cóż im odpowie! A najboleśniejsza rzecz być winnym Żydom! — ach! bo też to są najstraszniejsze szpony!!.. Gdybyż te długi były skutkiem złego wyliczenia się, to przynajmniej człek miałby sobie to do wyrzucenia, — ale nie, — u nas w domu próżnych wydatków ani zbytków najmniejszych nie ma, — co się pożyc to dla podniesienia Magazynu, tym czasem przez rzadki zbyt towarów grosz — grosza nie dojdzie, nic się nie złoży i dług zostaje — a z nim najnieprzyjemniejsze następstwa — Znikąd nie ma nadziei ratunku! — Ci którym Mama moja niegdyś wyświadczała dobro może z własnym uszczerbkiem, stanowszy na mniemanej wyższości, stracili pamięć na przeszłość, zchłodnieli na sercach i usunęli się zupełnie — innych przyjaciół nie ma, bo biedni ich mieć nie mogą — a do tego Ojciec nie może wystarać się obowiązku — Wszystko to przenieść — potrzeba wielkiego hartu Duszy — ale Matka moja dźwiga to brzemię ze świętą rezygnacyą! — jeśli płacze to tylko przed Bogiem, — a nam mówi: „Dziękujmy Bogu za wszystko i dotrwajmy do końca, bo wola Jego święta dopuszcza na nas różne próby." A tak ta istota pełna cnót i szlachetności, cierpi, — a nie skarży się nikomu, gdy rozpaczać trzeba, oddaje się Bogu i czeka cierpliwie zmiany losu, — a nie ma!.. O, żyć bez nadziei, przechodzi wszelką boleść!.. Wreszcie to nie listu trzeba na opisanie życia, albo ustępów z życia mej Matki i całego domu. O, wiele — wiele szczegółów znalazłoby się bardzo zajmujących — Jeszcze dla tej Matki i całej Rodziny nie potrzeba myśleć — choćby i zmarjawać przyszło, — aby Jej dopomódz!?! Cóś też na waryacyę z mej strony zakrawa kiedy już Pani zaczynam się naprzykrzać. — Wybacz mi! — wybacz! — bo cóż mam zrobić?! Co już dzieje się w domu dzisiaj — nie wiem, bo dawno nie mam wiadomości — Niespokojność moja wzrasta co raz bardziej!.. przekonany jestem że potrzebują gwałtownie pomocy, — że trudno im przeżyć tę zimę w Winnicy! — lecz cóż nieszczęsny zaradzić mogę? — jakże ich wyrwę z tak przykrego położenia, kiedy sam będąc najnieszczęśliwszym z moim wzrokiem, żadnych nie mam widoków na przyszłość? Boleć tylko nad Rodziną jest mym udziałem, — lecz więzów Jej niedoli potargać nie mogę!

Projekt mój co do Loteryi o której mówiłem łaskawemu Panu, pomimo starań moich upadł zupełnie z przyczyny, iż nie mogę pożyczyć potrzebnej kwoty pieniędzy, a nadto, nie w stanie jestem obmyśleć innego nowego środka, któryby mi dozwolił przenieść Mamę do Żytomierza — Wiem że tam z łaski i rekomendacyi Pana byłoby Mamie bardzo dobrze — Słyszałem że w Pańskiej mocy jest naznaczać Uczniom pomieszkania gdzie zawsze przyzwoitem — Ufny jestem, że dobry Pan nie odmówiłby Mamie tego dobrodziejstwa — Mogłaby na ten cel nająć osobny dom blisko Gimnazyum — co także wieleby się przyczyniło do dobrego, — możeby nawet nie potrzeba było trzymać Magazynu — Ale nie wiem jak to do skutku doprowadzić ażeby Mama mogła wyruszyć z Winnicy — O, błoga to myśl i nadzieja w Żytomierzu! Ale chyba Bóg to ziści. Prawdziwie brakuje mi dowcipnego wymysłu a pożytecznego — W takim razie jesliby kilka lub kilkanaście Dam zamożnych zechciały poratować z góry kilkaset rublami, dopiero by w ten czas mogła bydź Mama w Żytomierzu — Miałyby te Damy porządny Magazyn, i gustowny, a nie zawiodłyby się na swej ufności, Mama po niejakim czasie zwróciłaby pieniądze należne z najczulszym podziękowaniem, — lecz to niemożebne — kto zechce powierzyć?

O! Zżyt byłbym szczęśliwym gdybym potrafił jakim cudem Rodzinę moją wyrwać ze tak powiem z przepaści — lecz myśli moje powikłały się, Oprócz Smutku, do niczego nie jestem zdolnym, — Chyba Pan Łaskawy, który więcej stokroć uczuć potrafisz moje Cierpienia, niżeli ja wyrazić, — dasz radość memu Sercu — O, ratuj Panie biedną Rodzinę a modły Jej nie przestaną się wznosić do Stwórcy za dobroczyńcę. Jesli można co zbawiennego obmyśleć, to błagam ze łzami obmyśl Panie i racz mi o tem dać wiedzieć, abym tę dobrą nadzieję przesłał moim Rodzicom, którzy dawno czekają, a doczekać się nie mogą, — lecz jesliby i trudno było co poradzić, to w takim razie nie chciej mię zostawić bez wiadomości gdyż Odpowiedź Pańska bardzo jest dla mnie pożądaną bo ją zachować pragnę jako najdroższą pamiątkę — Nie racz zważać Panie jesli niepomyślną przyjdzie dać odpowiedź, bo kiedy co trudno zrobić, to dziwactwem byłoby wymagać — Wszystkie nadzieje zawodziły nas zawsze, a ta jesliby się ziściła, to byłby Cud Boski nam okazany przez Pana — Jeżeli przyjdzie wychylić gorycz niepomyślności, to razem z nadzieją jestem naprzód do tego przygotowanym — Stokrotnie przepraszam, żem utrudził Pana niespodzianie tak długim listem — i raz jeszcze upraszam najłaskawszej rady Pańskiej, co teraz mam zrobić —

Mam honor oświadczyć najgłębsze uszanowanie z jakim pozostaję dla Jaśnie WPana

Najpokorniejszy Sługa Edward Strzelbicki

Kijów
31 Marca 1859 r.

Obiecany mi przez Szanownego Pana Obraz, będzie nad spodziewanie Pańskie największą dla mnie pomocą, bo najpewniej uskuteczni moje życzenie, i jak znajdę się w możności sprowadzenia Mamy do Żytomierza.

Augustyn Krasnicki którego Syn Pański zna, dał mi słowo, że skoro tylko wypuszczę w loterye obraz od Pana otrzymany, on rozda między swych towarzyszy co najwięcej biletów. Jego brat Jan, z którym wprawdzie nie tyle jestem zbliżony ile ufny w dobroci Serca, pewno mi także nie odmówi podobnej pomocy. A tak studenci jedni od drugich dowiedzą się o tej loteryi, i wątpię ażeby znalazł się który, coby nie życzył mieć w niej udziału, — i ona też przy łasce Bożej i przyczynieniu się poczciwych Ludzi, najpomyślniej pójdzie. Tak zaś pomyślność będzie dla mnie pierwszym szczęściem w życiu, bo skoro wyzwolę Mamę moją z niezliczonych cierpień co chwila bardziej dojmujących, i powierzę Ją sercu Pańskiemu, tedy odzyskam spokój duszy i niewiele mi pozostanie do życzenia.

Ośmielony więc łaskawą obietnicą Szanownego Pana, upraszam dziś o ten obraz Pańskiego pędzla, który jest już ciągle w mojej wyobraźni i wlewa w serce nadzieję pełną przyjemnych myśli i marzeń. O, jakbym pragnął posiadać go nazawsze gdyby to było możebnem! - Obok tego pragnienia rozumiem jednakże sercem, że bardzo jest niemiło żegnać się z własnym utworem który pracy kosztował, a więc oddaję łaskawej woli Pana: przysłać mi czyj inny obraz, lub też Pański własny, jeśli ta ofiara nie sprawi Mu najmniejszej przykrości - Oczekuję tego z największym upragnieniem -

Oświadczając głęboki Szacunek dla JW Pana, mam honor zostać najpokorniejszym Sługą

Edward Strzelbicki

S

19 Maja 1859 roku

Kijów

Racz przyjąć odemnie Szanowny Panie serdeczne podziękowanie za obraz któren mi ofiarowałeś, — a razem chciej łaskawie przebaczyć, że za tyle dobroci Jego naco nie zasłużyłem, dopiero teraz dziękuję — Wiem dobry Panie, że nie wymagasz tego odemnie, ale miło mi bardzo raz jeszcze pisać do Niego, i wynurzyć najprawdziwszą wdzięczność moją, którą dziś czuję i czuć będę na zawsze — Obraz Pański, ta praca dla mnie podjęta, o tyle jest dla mnie drogą, że gdyby mi nie chodziło o polepszenie położenia, i wydźwignienie z nędzy Mej Matki, nigdym nie chciał pozbyć się jej przez loteryę, — ale do czegoż ostateczność nie doprowadzi? Wydziera częstokroć i to co nam najdroższe.

Po odebraniu Obrazu, loteryę moją założyłem z 600 numerów, a numer po rublu srebrem, i wraz z tem zacząłem budowę nadziei szybkiego i pewnego wyratowania mej Mamy z utrapień i długów, których ma do 300 rubli, i przeniesienia Jej do Żytomierza, ale budowa ta, albo się nie skończy, albo długo przynajmniej czekać będzie dokończenia, – bo jak na moje nieszczęście, Studenci, na których najwięcej liczyłem, rozjeżdżają się na wakacye, – a tak ja czekać muszę aż do Sierpnia z moją loteryą, co mię tyle martwi, że nawet opisać tego nie mogę, – tem więcej, że nie przewidując takiej przeszkody napisałem Mamie że w Maju skończę loterye, a pierwszych dni Czerwca będę w Winnicy i przywiozę pieniądze na rozpłacenie się wierzycielom i na wyjazd, – a tem czasem nic dziś nie będzie z mojej obietnicy, i nie wiem nareście jak już wytłumaczyć się Mamie i jak Ją biedną pocieszyć. – Nadobitek biedna ta Matka moja, ma większą część długów takich których termina kończą się z końcem

Maja, i jak ja Jej obiecałem że przywiozę pieniądze na opłaty, to ona ażeby się uwolnić od natręctwa Żydów, powiedziała im żeby czekali do oznaczonego przeze mnie czasu, — ja znowu, bardzo naturalnie że na ten czas nie będę bo i z czemże? więc przewidując najokropniejsze nieprzyjemności, jakie mogą spotkać Mamę — Ona znowu w tem Miesiącu tak nędzną i tak małą ma robotę, że zaledwo wystarcza Jej na wyżywienie, a o wypłatach, to ani myśleć — Nie jestem ja i dziś bezczynnym. Owszem szukam się w różne strony, — poddawałem do niektórych Magazynów wielkich po części Loteryi do rozdania — sam obraz zostawiłem u Kocipińskiego, i oprócz tego do różnych osób udaję się gdzie można tylko, — ale bardzo mi tępo idzie, i do tąd zaledwo jest rozebrano 30 biletów — Udawałem się do Księżny Wasilczykowej, ofiarowując jej 100 rub. Sreb. na biednych, byle mi tylko rozdała jak najprędzej te Loterye, bo sądziłem że to bardzo łatwo Jej przyjdzie, – ale mi odmówiła, i tak zewsząd doznaje największych trudności co niemiara – Ach Panie! nie uwierzysz ile przez to Cierpię – Chciałbym jak najprędzej wyrwać Mamę z Winnicy i przenieść albo do Żytomierza, albo do Kiszeniowa, gdzie jak Słyszałem od Mamy, jest i dziś jeszcze bardzo dobrze dla Magazynów Strojów Damskich, bo Mołdowianki próżne, lubią stroje często przemieniać i nie źle płacą – ale cóż po mej chęci, kiedy nie – ani jeszcze nie mogę dopomódz Mamie –

Wybacz mi Szanowny Panie za tak obszerny opis moich niepowodzeń, – bo czuję, jakoś ulgę z tego wynurzenia się przed Panem, – i Chciej przyjąć Szczere wyznanie głębokiego Szacunku Z którym pozostaję Najpokorniejszy Sługa

Edward Strzelbicki

St

Kijów
15 Sierpnia 1859 r.

Szanowny Panie! Powziąwszy wiadomość od Jana Kraśnickiego iż Pan wyjeżdżasz do Warszawy, ujrzałem nadzieję moją na koszt przeniesienia Mamy do Żytomierza — obaloną, bo i cóżby tam robiła bez Pańskiej Opieki? i to mię właśnie spowodowało pisać ten raz jeszcze do Pana Dobrodzieja tem więcej, że położenie nasze jest teraz bardzo smutne i zatrważające na które nie mam już rady, o czem sam Pan zaraz się przekonasz — Zapewne nie masz Pan dla mnie żadnych obowiązków, ani ja na szczególne względy nie zasłużyłem, lecz niedola moja radzi mi szukać pociechy u Pana, — a więc biegnę do Niego jak do Ojca otworzyć serce pełne troski i żalić się, bo jestem synem nieszczęsnej Matki, dla której pragnę spokoju i pomyślności, — a tak mi to przychodzi trudno, że zupełnie zwątpiłem —

Po odebraniu Pańskiego Obrazu sam zaraz wziąłem się do pracy, i od tego czasu aż do dziś, rozdałem 160 numerów, a tak uzbierałem z łaski Pana 160 rub. sreb., i te pieniądze różnemi czasy przesłałem Mamie, z których Mama i część długów zapłaciła i utrzymuje się z tychże pieniędzy, bo magazyn już od dwóch miesięcy z górą żadnych dochodów nie daje, — lecz dziś źródło to wyczerpało się: nic już uzbierać nie mogę bo jest zupełnie trudno i nikt mi w tem nie dopomoże, gdyż nie mam Przyjaciół takich, którzyby chcieli przyjąć to na siebie, a dla tego zostaje 4440 numerów nie rozdanych, — na których opiera się cała moja rachuba pomyślności, cała nadzieja podania Mamie pomocy — Nie miałbym dziś wprawdzie potrzeby troszczyć się bardzo o te pozostałe numera, bo Studenci wzięliby je, gdyby Augustyn Kraśnicki brat Jana, który jest dla mnie bardzo życzliwym, nie był teraz chory, — On mię zapewnił, i niezawodnie, jeśli nie wszystkie pozostałe, to przynajmniej 300 numerów rozdałby mi, — bo przestałbym inaczem, bo zawsze byłaby możność wydźwignienia Mamy z Winnicy, gdzie dla niej jest na dal pobyt nie tylko trudny ale zupełnie niepodobny, bo tam wprost nie ma zkąd żyć, — ale Krasnicki dobrze chory i nie wiem jak prędko wyzdrowieje, Co w rozpacz mię wprawia, bo czas uchodzi, a nic nie ma i zima zaskoczyć może Mamę znowu w Winnicy, Zima i Jesień które tam są najstraszniejsze, bo trzeba żyć, a nie ma z kąd, przez co wpada się w długi, — lecz jak na teraz to i długi zrobić się nie dadzą — Przeszłą zimę zaledwie Mama przeżyła, i to z wielkim wysileniem, a następną zanieść już nie podobna. Dla tego postanowiłem koniecznie Mamę ratować z tej Winnicy, i sprowadzić Ją Choć do Kijowa, a tu utrzymując na stole Studentów, możnaby jakokolwiek wyżyć i możeby to było pewniejsze trochę od Magazynu, ale cóż, bez pieniędzy trudno to rozpocząć, a ja ich nie uzbieram już więcej, za tem postanowienie moje nie wiem czy będzie dokonane —

I tak zrobiwszy Mamie najlepszą nadzieję, dziś muszę Ją wtrącać w rozpacz i właśnie w sam najgorszy Czas zostawić bez żadnej pomocy! Jak to jest dla mnie straszne, nie umiem Panu wyrazić! Do tego, chociaż nie widzę żadnego prawie ratunku dla nas, a przecie nie chcąc martwić Mamę, do tąd karmię Ją nadziejami, i ona wierzy mi i cieszy się, ale cóż będzie wów czas, kiedy przyjdzie powiedzieć żeśmy pozbawieni wszelkiej pocieszającej nadziei, tego nie wiem, ale zdaje się sam pierwiej nie dożyję, niżli to Jej objawię. Ach osądź dobry Panie, jakie męczarnie znoszę —

Ja przynajmniej choć nędzne utrzymanie mam z mego obowiązku, lecz zawsze mam; — Starsza Siostra, widząc że nie ma Co robić w domu, udała się do Kiszeniowa, tam gorzko pracuje w Cudzym Magazynie i ma na swoje potrzeby, przytem jeszcze utrzymuje tam Ojca do póki miejsce znajdzie, — Ojciec też w krótce ma dostać w Kiszeniowie jakiś mizerny obowiązek, z którego sam jako kolwiek wyżyje, — a ta Matka nieszczęśliwa, Co dla wszystkich nas poświęcała się dotąd, zostanie zupełnie opuszczoną z dwojgiem dzieci młodszych bez sposobu wyżywienia się, i z resztą pozostałych długów, które ani na chwilę niedadzą Jéj wytchnienia — a długi to najsroższe jarzmo nędzy co najboleśniéj nas gniecie — Nie wiem kiedy nas Bóg wybawi od nędzy a tem samem i z długów —

W ciężkim smutku, widząc nas opuszczonych od wszystkich, widząc pomyłkę w nadziejach, i najgorsze zatem okoliczności, chwyciłem się jeszcze ostatniego środka jak tonący, co rad za cokolwiek ująć się byle zbawić siebie — Oto piszę do Ciebie Panie ze łzami i z bolem sercem, iż nie jestem wstanie uchronić Matkę moją od najsroższej nędzy jaka może Ją spotkać i dobić w Winnicy, i proszę zarazem, ratuj mi Ją w jaki chcesz sposób, ratuj mi ten skarb, dla którego, i reszty rodziny, ja tylko żyję na tym świecie, — bo bez tego na nic mi to życie — — Osłoń Ją Panie tarczą Twej dobroci od napastującego losu, jeśli ja dziecię Jéj, tak jestem nieszczęśliwy, że sam tego dokazać nie mogę — a zato przez całe życie moje błagać będę Boga o pomyślność i szczęście dla Ciebie Panie — Dziwną i śmieszną wydaje Ci się Panie prośba moja, ale możesz mię wytłumaczyć i nie odmówić jéj, — bo w tem czas, zwątpię o wszystkiem i rozpacz mym udziałem będzie — Na wszystko najświętsze dla Pana zaklinam, odpisz mi, bo słów Twych czekam jak zbawienia —

Zostaję z najgłębszym Uszanowaniem dla Wpana Dobrodzieja

Najpokorniejszy sługa Edward Strzelbicki

Jeszcze proszę o łaskawe przebaczenie za fatygę do któréj doprowadziłem, pisząc Strasburg, — lecz to jest powodem, że jeśliby list mój nie zastał już Pana, to wróci się znowu do mnie i nikt go więcej czytać nie będzie —

Dyrektor Kancellaryi
Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego.

w Warszawie d. 22 Sierpnia 1862 r.

Z polecenia JW. p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, mam zaszczyt przesłać Wielmożnemu Panu bilet wejścia na posiedzenie sądu wojennego w sprawie Jana Rzońca w dniu jutrzejszym odbyć się mające.

Referendarz Stanu.

Do
W. Józefa Kraszewskiego
Redaktora Gazety
polskiej

№ 91.

BILET

Wnijścia Panu Jozefowi Kraszewskiemu na posiedzenie Sądu Wojennego Polowego w sprawie Jana Rzońcy, odbydź się mające w dniu $^{11}/_{23}$ bieżącego miesiąca Sierpnia, o godzinie 9-tej z rana, w Gmachu Rządu Gubernialnego Warszawskiego przy ulicy Miodowéj.

Bilet niniejszy służy tylko osobie, któréj jest wydany.

KONTRAMARKA.

№ 91.

487.

Dyrektor Kancellaryi
Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych
i Oświecenia Publicznego

w Warszawie d. 9. Października 1862 r.

Czwartek.

Znany paleograf P. Tischendorff w naukowej podróży swojej przejeżdżając przez Warszawę przywiózł wynaleziony w jednym z klasztorów na Wschodzie rękopis Grecki biblii, wedle zdania niektórych z 4o wieku pochodzić mający. Rękopis ten wraz z jego przedrukiem z rozkazu zmarłego Cesarza i Króla Mikołaja Io w Lipsku dokonanym znajduje się obecnie w pałacu Łazienkowskim a J.C.W.W. Ks. Namiestnik w swojej dla dobra nauk gorliwości raczył upoważnić Dyrektora Głównego Wyznań i Oświecenia do zakomunikowania tej wiadomości znawcom przedmiotu i ludziom, których nauka w ogólności obchodzi, z oświadczeniem, że ciekawy ten zabytek przeszłości jutro w godzinach między 11ą a 1ą z południa będą mogli obejrzeć.

O tem wszystkiem mam honor z polecenia JWo p.o. Dyrektora Głównego zawiadomić Wo Pana, w przypuszczeniu, że może W Pan z łaskawości J. C. Wysokości korzystać zechce.

Referendarz Stanu

Stronczyński

do
Wo Józefa Kraszewskiego.

K. Strumiłło. 489

R.1846 22. Stycz.

Wielmożny Mości

Dobrodzieju.

Przygotowując ogólną teorję o naucę i nauczaniu z punktu i celów dzisiejszych, chciałem poprzedzić ją kilką ulotnemi artykułami któreby mi za przedmowę służyły i razem za wstępem do dalszego rozwicia. Jednym z takich jest obecne pisemko, przygotowane do Tygodnika Petersburgskiego ile więcej pobieżno-czasowe. Lecz odczytawszy № 3 i 5ty Tygodnika i mianowicie kwestyę praw celno-zbożowych, i list na prowincyę, znalazłem że moje pismo jest jakby odpowiedzią przeciwnym uwagom. Nie chciałem więc oleum et operam perdere, a widząc iż WPan Dobrodziej otworzył w Athenaeum miejsce dla filozofii a za tem i dla jej obrony umyśliłem oddać tę moją ramotkę pod Jego opiekę na

którą

która jeśli zaliczy miło mi będzie i
na dal prosić o nią dla następnych
i w poważniejszej nieco formie artykułów.
Winienem tylko przeprosić WPana Dobr.
za tak niedbałe napisanie a może
nawet nieczytelne, ale sam lepiej nie
potrafię, a nikogo nie miałem do
przepisania.–

Zostaję z prawdziwem uszanowaniem

WPana Dobrodzieja

Sługa

Henryk Skirmunt

22 Stycznia
1846 r.

Xaw. Strumiłło 491.

Wielmożny i Mości

Dobrodzieju.

Jeżeli pismo które przesłałem WPanu Dobr. znajdzie miejsce w Athenaeum, ośmieliłbym się prosić o poprawienie omyłki której nie ustrzegłem się przytem; a mianowicie w tem miejscu gdzie mówię o wpływie Bacona na filozofiję i naukę. Tam wyraziłem się podobno że: „praktyczność, tak zbawiennie przez niego wskazana wyrodziła się w szkockiej szkole w Hobbes'ów i Locke'ów"; proszę więc o opuszczenie tych wyrazów: w szkockiej szkole.

Z powinnem uszanowaniem

WPana Dobrodzieja

Najniższy Sługa

[illegible] Ks. Xawery Strumiłło

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przed dwoma miesiącami zaszczycony zostałem wizytą Szanownego P. Gabryela Zaniewskiego, który raczył objawić mi, że Kalendarz czyli Rocznik mój, zwrócił uwagę Wielmożnego Pana Dobr., i z tego powodu na r. 1852, stosowny Artykuł tyle znanego pióra Jego do zamieszczenia otrzymam. — Wiadomość tę nader mile przyjąłem, oświadczając wdzięczność prawdziwą. — Gdy obecnie Rocznik ten już pod prasą znajduje się i najdalej w drugiej połowie przyszłego miesiąca w rękach czytających być powinien, przeto ośmielony powyższem Szanownego P. Zaniewskiego oświadczeniem, poważam się niniejszem w przedmiocie tym, pamięci i względom Wielmożnego Pana Dobr. polecić. —

Mając zawsze na uwadze dobro i korzyść potrzebującej dużo jeszcze Publiczności naszej, łaski tej Wielmożnego Pana Dobr. czyli pokarmu z niecierpliwością oczekuję. —

Przytem mam honor złożyć wyrazy szczerego szacunku i poważania, z jakiemi zostaję dla WW Pana i Dobrodzieja

najprzychylniejszy sługa

Stanisław Strąbski

Warszawa,
2 Października 1851. r. —

Nº 617, w dawnej Bibliotece
Załuskich. —

Kochany Tatku!

Wczoraj pisałem do Ciebie dziś
przy uściskaniu serdecznem
proszę i zalli nam list załączony
jeżeli posłańca wysyłasz załącz-
jeżeli zaś już poszedł, pocztą
wyślij. Ściskam Cię serdecznie
przyjaciel i wierny
sługa
Edw Wójcik

Ein, zwei, drei!
Pike, pike, rai!

4 Paźd 1851 r.

496a

Otr. 29/7 58.

Nieodrodny synal tatusia swego, co też stary wąż pozazdrościł raju Ewie, to mnie Wężyk Kraszewskiego, aż na śmieciach moich — Trudno bardzo, abym się z tym zacnym człowiekiem zobaczył raz drugi, gdy do pół różańca lat się nazbierało. Co miałem z Nim się nacieszyć przy życzliwém oku, nie o jedno spytać i poradzić: przepadło — Proś go, by pozwolił do siebie napisać, i spytaj gdzie pocztę odbiera; a będzie to list jak Dzieciątka wpowiciu, co nikomu się nie narazi — kartkę do grobów załączam —

Do miłego widzenia po dawnemu

[Ludwik Żytowski]

29. 7. 858 [illegible]

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

Przesyłając Panu Dob. 2 Exempl. Rocznika Strąbskiego za 1854. Redakcya ma zaszczyt upraszać abyś łaskawie pismo to przejrzeć raczył i zdanie swoje lub rozbiór w listach do Gazety Warszawskiej podać raczył. Redakcya wychodzi z tej zasady że kalendarz jako książka najbardziej upowszechniająca się powinien roznosić wszechstronne ziarna oświaty, ile można w tak szczupłym zakresie, a zawierać takie artykuły które warte zachowania, z czasem utworzą pożyteczną bibliotekę z Roczników. Dlatego zamierza systematycznie i popularnie obrabiać różne przedmioty wiedzy i nauk. Rocznik ten lubo illustrowany jak różne zagraniczne Kalendarze nie jest przecież ich naśladowaniem; własną idzie drogą — Zbiera jak najwięcej żywotów Krajowych i w duchu Krajowym przedmioty obrabia. Z samego przejrzenia książki pozna Pan Dob. jaka jest dążność Redakcyi, dlatego nie ma powodu dłużej się nad tem rozwodzić — tylko się względom Pana Dobr. poleca, a światłe rady lub wskazania jakiebyś chciał na drodze prywatnej udzielić także z uszanowaniem i wdzięcznością przyjmie.

Stanisław Strąbski

Warszawa dnia 1/13 Stycznia 1854.

Środa

Wielmożny Panie Dob

Mimo wszelkich usiłowań moich, autora Nekrologa umieszczonego w dodatku Gazety Warszaw: No 119 podpisanego W: K: znaleźć nie mogę. Przyjaciel męża mego tak żywo czujący okropną stratę, nie może mi być obojętny, przeto upraszam Pana raczej mi wyjawić imię i nazwisko, abym jeżeli wypadać będzie, prosić go mogła.

Helena Sumińska

Ulica Ogrodowa
No 830.

Ulica Danielewiczowska No 619.

Wielmożny Kraszewski

Redaktor Gazety Polskiej

Szanowny Panie — Niech to Pana nie dziwi, że nie mając przyjemności być mu znaną — tak śmiało udaję się do Pana, z interesem — z którego nieudolne moje siły, nie zdołają się wywiązać — Ja Szanownego Pana, uważam jak najlepszego Przyjaciela — bo wiem jego szlachetne myśli, objawiane zawsze bez względu na ogół — budzą we mnie prawdziwe — dla niego uwielbienie — lżej mi nawet na sercu, że mi się nadarza sposobność wypowiedzieć Szanownemu panu, mając dla niego sympatię — O sobie Szanownemu Panu powiem, że w Łodzi uchodzę za wielkiego oryginała — a w rzeczywistości jestem w szczególnego zbiegu okoliczności kobietą, żyjąc o własnych siłach, od lat kilkunastu, po ciernistej życia drodze — sercem mnie Bóg obdarzył gorącym, o tyle, o ile głową ciemną — przeto, przeszedłszy lat 30 — patrzę oczyma rzeczywistości — na świat i ludzi — niestety! —

Po jedynym przyjacielu — którego mi śmierć wydarła, pozostał mi stosunek z rodakami w Washingtonie — i oni z ostatniej swej korespondencyi, proszą mnie bardzo, bym im przysłała szczegółową wiadomość, o ruchu w nas umysłowym, jego dążnościach — o literaturze bieżącej w Słowiańszczyźnie — i tem wszystkiem co obchodzić może nasze społeczne towarzystwo —

Znam zblizka P. Maciejowskiego, Bartoszewicza — i innych dla tego też ich o pomoc, w tym względzie upraszam

Gdyby ~~mnie~~ Szanowny Pan raczył mnie napisać mały artykulik, który mogłabym im w liście przesłać — to szczerej mojej dla Pana przyjaźni dołożyłabym największej wdzięczności — rozumiem dobrze, jak Pan musi mieć mało rozporządzalnego czasu — wszakże oni mi piszą że to ma być wielkiej wagi — przeto może i warte trudu — Gdyby Szanowny Pan życzył sobie bym im doniosła skąd im udzielam tych wiadomości, zastosuję się wiernie do jego rozkazu —

Sama dziś temu byłam — i z redakcyi Gazety Codziennej, i z mieszkania Szanownego Pana — ale nigdzie go nie zastałam, przeto raczy Szanowny Pan albo mi odpisać — lub oznaczyć godzinę, o której bym go zastać mogła —

Szczere przyjaciółki i najniższa sługa

Józefa Szczyńska

Mój adres — Ulica [illegible] — dom Mentzla — N° 1776 — Od kilku miesięcy słabuję — dla tego mało wychodzę — i z tego powodu dziś odwiedzam Szanownego Pana mojem pismem —

d. 25 listopada 1860 r. —

Szanowny Redaktorze!

Bardzo mi chodzi o wydrukowanie tego artykułu, sam czuję, że to zbyt gwałtowny, lecz jedyny środek, do wywołania słów zawodu opinii publicznej. Za wiarygodność wszystkiego ręczę słowem studenckim i nie waham się nawet odkryć redakcji własne nazwisko, proszę tylko o zachowanie sekretu do chwili czasu, bo w razie potrzeby niedługo będę się ukrywał pod przybranym pseudonimem

Sługa

Felicjan Sarga Student J.U.

1862 roku

10 czerwca

Jaśnie wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Uprzejma odpowiedź JWPana z d. 17. Sierpnia br. na złożoną przezemnie część I. Manipulacyi gospodarskiej, ośmieliła mię przesłać Jego opiece i część II. pisma takiejże samej treści — Na tej, zakończyłem rzecz Administrowania dobrami, albowiem część III. odrębny zawierać będzie przedmiot, i takową jeśli odmownej od JWgo Pana odpowiedzi nie otrzymam, po czterech dopiero miesiącach będę mógł wysłać.

Łaskawe Oświadczenie Mabani Żonowej, stosownie do polecenia JWgo Pana przesłać nie zaniedbałem.

Miło mi przy tej sposobności złożyć wyrazy najgłębszej Czci i uszanowania z jakiem zawsze być pragnę

Jaśnie wielmożnego Pana

Dobrodzieja

21 Listop.
9 Grud. 1860.

Najniższym Sługą

E. Suminski

adress: чрезъ Бродъ Оренцу
на Станцію ПоГребіонку.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Siedząc w pogodnym dniu przed domem, zdziwiony zostałem widząc się czemś białem jakby śniegiem obsypanym, co niezdawało się nie możliwem przy ciągłych i nagłych w tym roku doświadczonych zmianach powietrza, lecz pokazało się zaraz że to było coś włóknistego roślinnego w massie w powietrzu się unoszącego i że pochodzi z drzewa osicowego rosnącego przed domem.

Pączki tego drzewa któremi zaraz z wiosny tak bardzo obficie się okrywa, rozkwitając się wydzielają gęstą warstwę jakby białej bawełny. Ze spadających pączków wzbieraną

trochę

trochę tego włókna oraz kilka takowych nieoskubanych, ośmielam się Wielmożnemu Redaktorowi przesłać.—

Niemając pod ręką żadnego dzieła ten przedmiot opisującego, ani też innej do tego sposobności, nie mogę wiedzieć o ile pod rozwagę już wzięty został.

Zdaje się jednak że przy zastosowaniu właściwych sposobów można by mieć jaki użytek techniczny z takowego np. do grubszych tkanin, do fabrykacyj papieru, kapeluszy i t.p. co mianowicie z czasem mogłoby się przez stosowne pielęgnowanie tego drzewa udać.

Przy massie drzewa osicowego tak łatwo się rozmnażającego, znaczna korzyść wyniknąć

wyniknąć by mogła.

Wszak system kontynentalny Napoleona, jakkolwiek niedorzeczny ze względu politycznego, wywołał przymusową fabrykacyę wielu produktów z materyałów krajowych, co początkowo niemożliwością się zdawało, – a jednakże właśnie tej przymusowej fabrykacyi znaczna część teraźniejszego wydoskonalonego przemysłu winna nadzwyczajny swój rozwój, otrzymując potrzebne produkta daleko taniéj i obficiej aniżeli poprzednia naturalna produkcya dostarczyć mogła. – Chociaż więc sposób oczyszczenia i użytkowania bawełny osicowéj lub z innych podobnych drzew, początkowo wielką trudność przedstawić, nawet i niemożliwą

zdawać

zdawać się może, z czasem i to zapewne usuną się da; zwłaszcza że mogą się zdarzyć okoliczności, które wpływając na znaczne podrożenie prawdziwej bawełny, tem większą do tego mogłyby się stać pobudką.

Jeżeli Wielmożny Redaktorze uważać będziesz że przedmiot ten wart zasługiwać na jakąś uwagę racz stosownie postąpić. – W przeciwny razie raczy łaskawie darować zarozumiałości w dobrej chęci naprzykrzającego się

z winnem poważaniem

zostającego

Filip Sunderland.

Miedzianogóra d. 30 Czerwca 1861.

No 112. z Warszawy przy Ulicy Rynek
nowego-miasta N. 323. dnia 2 Listopa
da 1858.r.

Panie!

Po wyjeździe Pańskim z Warszawy, otrzymałem List od Pani Narbutt z Babskich, Siostry Napoleona Babskiego, a bardziej prozbę uczciwą rodzinną, za nieszczęśliwym Emigrantem, któremu swoją raczyłeś przyrzec protekcyę — do tych Laurów dopisz jeszcze jeden kwiatek ulgi cierpiącym, a zapewniam że on niezwiędnie w wdzięcznych Sercach Rodaków —

Przy złożeniu wyż wspomnionego listu, składam i moje uwielbienie które już niraz wznosiłem —

Antoni Suchodolski

Jan Suszyński. 510.

R. 1835. 20. Stycz.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Pewnie Wan Dobrodziej przypomni sobie że przed kilko laty, łajałeś nas i nastawałeś, dla czego Dzyennika Naszego nie piszemy, i niedopomagamy piszącym do Literatury Polskiej, obudzeni tem wezwaniem, porwaliśmy się do pióra, jako Żołnierz po komędzie swojego Oficera broń na ramię; ale po niejakim namyśle, niektórzy odezwali się, Co pisać będziemy? do pisania potrzeba głębokiej nauki, wiadomości, a na naszej mię[illegible] [illegible] Autorów, a choćby iako tako nabazgrzemy, to Panowie uczeni (sobie pokłaszą:) a nam nudaniem, wygwiżdżą nas y nakiem się skrzywią, niektórzy nawet twierdzili że pisanie potrzebuje długiego namysłu y czasu iako Krasicki powiada wszy lat 9. a czy my dożyjemy? Te więc y tym podobne uwagi, zaćmiewały nasze zamiary, a tak złożyliśmy nasze pióra, iako Żołnierz bezczynną broń do nogi y ukrzyły. i każden powrócił do swojej gospody, z których stąd wprawić się nikt nie powie, jednakże pierwsze wrażenia odezwy Pańskiej w nas pozostały.

Rok temu ubiegło w Lutym iak Dostałszy Tygodnika od mojego Sąsiada wyczytałem w nim głuchą napisaną wiadomość o Śmierci Senatora Hinskiego, nie więcej iak tylko że umarł w Petersburgu, pomyślałem sobie otóż nowa Materya dla Panów uczonych, zapewne, nie [illegible] kto od niego zechce uczciw

ga

gą z Nekrologiem, czekam miesiąc, dwa, i daley, i daley, aż widzę Senator wraz ze swoią chwałą skonał, y wstąpił do grobu. Nie wiedziałem czemu to przypisać, wpadałem na tę myśl, że zapewne nikt z dzisieyszych czasowych nie znał Jego życia, ale kiedy widzę że się na to zanosi, aby wszystko o nim poszło w niepamięć pamiętaiąc upomnienia Pańskie, a znaiąc z bliska Senatora, y przez wiele lat przypatruiąc się Jego życiu i postępowaniu odważyłem się iak mogę skreślić krótki rys Jego życia i postępowania — a skreśliwszy przeczytałem sobie, Coż z tem uczynić? Wartoby umieścić w Tygodniku, bo dlaczegoż nie? Żywoty mężów zasłużonych wiele czytamy i często, ale nie znam kiedy się drzwi do tego wielkiego przybytku otwieraią. Nareszcie przyszło mi na myśl i to, że ta moia bazgranina, bez rekomendacyi uczonego Pana, znaczyłaby to samo, co ładuiąc towar bez zawieszenia pogranicznej plomby. Dlatego postanowiłem u siebie, co będzie to będzie, przesłać tę moią bazgraninę WW Panu Dobrodzieiowi pewnym będąc, że światłości moiey przebaczysz, błędy poprawisz, a rzeczy samey nie dasz zaginąć.

pełen wysokiego szacunku y uszanowania
naynizszy sługa
Jan Sleszyński

d. 20 Stycznia 1845 r.
Zasław

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

Warszawa, dnia 7 Kwietnia 1860 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Artykuł wstępny o drenażu, nie do Łuszczewskiego, lecz do Komisyi Skarbu, wydziału Dóbr i Lasów, Funkensztein odesłać polecił; tam więc się dziś po zatwierdzenie odeszło.

Dziś drukuje się artykuł wstępny o wzorowej fermie w Służewie: ostatnią korrektę przyniosę Panu Redaktorowi do przejrzenia.

Przy sposobności łączę wyrazy najgłębszej czci i uszanowania

najniższy sługa
Edward Gulicki

114

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

Warszawa, dnia 2 Kwietnia 1860 r.

Szanowny Panie Redaktorze.

Godzina 1 1/4; nim złożą będzie koło 2giej, a Funkenstejn wybiera się na obiad; nie podobna więc zamieścić wiadomości z Paryża, które zresztą są za stare (wczoraj o tem pisaliśmy).

Artykuł wstępny wymazany. O Towarzystwie Rolniczem kazano przedstawić Łuszczewskiemu; Korrespondencja z Konstantynopola strasznie pocięta; Funkenstein przeszedł w bezmyślnej surowości swego poprzednika Broniewskiego.

Pozostaję z najgłębszą czcią i uszanowaniem

najniższy sługa

Edward Sulicki.

Warszawa, dnia 19 Lutego 1862 r.

REDAKCYA
GAZETY CODZIENNÉJ.

Szanowny Panie Redaktorze!

Przegląd literatury krajowej, którego druk dziś miał się rozpocząć w feljetonie, cenzura wstrzymała kazawszy sobie przedstawić wydrukowany cały; nim przeto będzie mógł być zamieszczony – wypadnie bowiem wprzód dać go złożyć w całości a następnie zaczekać na decyzję cenzury – zatem na jutro do feljetonu Niewolnego, którego rękopism zapomniałem był przedstawić Szanownemu Panu Redaktorowi do przejrzenia i poprawienia. Będę posyłał go w odbitkach przed wydrukowaniem.

Dołączam kółko od panny Szmigielskiej i list.

Pozostaję z najgłębszą czcią i uszanowaniem Szanownego Pana Redaktora

najniższy sługa
Edward Lubicki.

Częstochowa dnia 2 Stycznia 1861.-

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Odwołując się do przyrzeczenia Pańskiego, mi w dniu 14 Czerwca r.b. zapewnionego, ośmielam się przypomnieć, rachując na przychylność i łaskawość Wielmożnego Pana Dobrodzieja; iż mojej prośbie zadosyć będziesz chciał uczynić.-

Utraciwszy siły w długoletniej służbie, przyciśniony wiekiem, opuścić będę musiał Rządowe obowiązki moje; przeto wszelka pomoc pieniężna, zkądby ona tylko nadejść mogła, będzie mi nader użyteczną; zwłaszcza kiedy się z sprzedaży moich rękopism, codzień, spodziewam

Przy niniejszym serdecznym życzeniu: aby Bóg zdrowiem i najdłuższemi laty życia obdarzył, zostaję z wysokiem szacunkiem, Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

A. Surmacki

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

W odpowiedzi na odebrany List, jeszcze raz, ośmielam się proponować Wielmożnemu Panu, sprzedaż onych Manuskryptów za 60 – 50. rb. Gdyby się nie powiodło, coby mnie bardzo zasmuciło, to racz Wielmożny Pan takowe Wmu Schönowi, Emerytowi i oddawcy tego, wręczyć. –

Miło mi wyrazić mój wysoki szacunek

Wielmożnemu Panu Dobrodz:

prawdziwy Sługa

A. Surmacki.

Częstochowa

d. 20 Sierpnia

1861.

Suchowiecki Bronisław

Jaśnie Wielmożny Miłościwy Panie!

Oglądaiąc w rycinie pomnik Króla Jana Sobieskiego, przyjszła myśl ułożyć wiersz ku wzbudzeniu ducha naśladowania Staropolskiej bogobojności i przy wzorach szlachetnych, wniosłych, przymiotów Praojców, do poświęcania się usługom Kraju. Ze zgrozą bowiem i z żalem, iesze się dają widzieć, w stanie opłakanym zepsucia obyczajów tak chrześciańskich jak i obywatelskich, synowie polscy – marzą i marzą, niewidząc topieli do jakich wiodą, niepobożność i naśladowania obcej narodowości, jaka nieda się pogodzić z położeniem kraju –

Ramota moja uboga, byłaby szelążkiem do skarbu piśmiennictwa, rzuconym. Dzięki P: BOgu ma już Naród wyborne obyczajowe dzieła, skarb nieoceniony, które prace JW Pana pomnażaią, jednakże gdybym był zamożnym, wydałbym mój wiersz w śpiewie, przy pomniku Bohatera w dokładnej rycinie – niegodzi mi się chełpić – ułożyłem go nie z miłości własnej, ale w życzliwości serca, upatruiąc pożytku duchowego miłych Rodaków, w tej nadziei, że śpiew przy rycinie idąc w obieg, przypominałby opatrznie dokładne rady pisarzów prostuiących obyczaie –

Ubogi a przytym blizko ośmdziesiątletni, nie mogąc podołać; ośmieliłem siebie, szukać rady i pomocy Męża Narodu, którego uwielbiać nieprzestanę –

Jeżeli zasługuię na odpowiedź, upraszam o nią pod adressem Pana Regenta S. Powiatu Bronisława Suchowieckiego – w Bracławiu powiatowem mieście – na Podolu –

JW J Pan Kraszewski –

Głos

Głos z grobu przy Pomniku Króla Jana Sobieskiego

Mementote operum Patrum et accipietis nomen æternum. – Pomnijcie na czyny Ojców, a odzierżycie imię wieczne –
Z ksiąg dziejów Machabejskich Części 1. roz: 2.

Rycina Pomnika

O Synu Lecha przebóg, co się z tobą stało,!
Potomku onych Naddziadów przyodzianych chwałą;
Patrz na typ Bohatéra.... laur Mu wieńczy skronie,
Służył BOGU, Ojczyźnie, i spoczął na tronie!
A ty jeniec w twéj ziemi... trzech panów służalec......
Iżeś zgrzészył, dotknął cię Wszechmocnego palec,
Ujął Łask Ojca, zdrożnym skalanemu czynem.....
Tułaczu! czyim-że dziś opowiesz się synem?
O bunt ducha cię skarży, pierworodna wina.....
Cienie Pramatek w tobie nie poznaią syna...
I spłowiałeś jak trawa, gdy ią zetrze burza,
I wróg cię opanował i w nicość ponurza!
Wielkie czyny twych Ojców, przeżywaią wieki;
Tyś skarlał... boś się wyrzekł niebieskiéj opieki;
A olśniony ćmą marzeń, wzgardziwszy Ich torem,
Dziś nucisz wtór bluźnierstwa, z bezbożników chorem!
Padłeś... chcesz powstać.... darmo... BÓG Dźwignią Narodu....
Nawróć się, byś nie usechł, jak płonka bez płodu:
O nawróć się! i pomnij, że Wszechwładcy Ramię,
Dźwiga Lud Jemu wierny, a zbrodniczy łamie!!!

Pisano w Pieczarach

d. 25. Sierpnia — 1851.

S. Swidka

194

Odwołując się do dawnej znajomości naszej, i w uczuciu rzetelnej i stałej passji rachując na odwet choćby dobrej pamięci, ośmielam się przy uprzejmem i serdecznem pozdrowieniu Szanownego Pana, przesłać Mu te słów kilka, z naturalnego obowiązku wszystkich, dla których przebaczenia od wyrozumiałości Jego proszę. —

Gdym niedawno z zajęciem i ciekawością czytała listy Pańskie, stanowiące obecnie pod względem literackim rzetelną wartość Gazety Warszawskiej, z boleścią trafiłam na surowe i stanowcze sądzenie prac Sysiewicza, chociaż te w zbyt małej tylko próbie, znajome zaledwie Mu były. Niemniej jak dalece sprawiedliwą jest krytyka Pańska, i czy artysta, zmylony może dość pochlebnem przyjęciem prac swoich, tak tej o której Pan wspomnieć raczył, jak innych późniejszych, co w galerjach Luwru chlubne znalazły miejsce,(*) istotnie zbyt prędko zawierzył zdolnościom swoim, poczciwa jednak myśl z którą śród obcych o swoich pamiętał, i szlachetna chęć zasłużenia się ziomkom, co bez względu na materjał

(*) Journ. des Debats, z roku 1849. lub 1850, i inne. —

w końcu, pierwszeństwo daje arcydziełom krajowym, i dla tych raz i koszt poniesie, łagodniejsze i pobłażliwsze zaś zdania wydawać one były powinny. — Do tego, wszak całość dzieła jeszcze nieznany, niewiedzący, z jakiemi wielkiemi przeciwnościami walczyć musiał biedny pracownik, jak w sumienności swojej niczego nie szczędząc, robił co mógł, a nikomu w drogę nie wchodząc, szlachetniejszego przedsiębierstwa nie dokonał; wreszcie darmo Pan jemu to przeboleć musi — powaga zdania takiego jak Pański, może zadać cios ostateczny przyszłości artysty, nietylko pod względem moralnym, lecz i materjalnym, potępienie zaś Jego ostateczne, tém jest boleśniejsze, im mniej zasłużone, a tém dotkliwsze, że nie z obcej ręki pochodzi!— Wspólne życie i niedola niech ten szczegół przypomni!— Niech mi przeszłości rozwijającej się w pamięci, przedstawi Panu imienia człowieka, co gorącem sercem drogą a wierną pamięć przeszłości przechowując, względniejszych umie miał się prawo spodziewać, i niech ona wyjaśni też Panu roli mojej jako pośrednika, i wytłumaczy ciężką konieczność co mię do niej zmusza.

Gdy wszystkim tym względom raczysz tylko Pan Dobrodziej pozwolić przystęp do szlachetnego serca swojego, ani na chwilę nie wątpię, że się one natychmiast współczuciem napełni, dobrą wolą przyjmie, i sprawiedliwości powróci. – Z uszanowaniem i przyjaźnią prawdziwą mam przyjemność być

Pana Dobrodzieja

Sługą uniżonym

S. S.

Spirida.

d. 6. Listop. 1853. r. Wilno.

Taka to bieda, żeśmy tak zepsuli nieszczęsną a formułową przesadą, język nasz listowy. — Do obojętnych niemal myśli podkładamy bez skrupułu najczulsze wyrażenia; bo tak, choć prawo zwyczajem, niepomni, że szafujemy dobrem, którego nam w nagłej potrzebie zabraknie, i że wówczas łamać się ciężko przyjdzie, by wynaleźć nowe zwroty, coby prawdziwy głos serca od konwencjonalnych formuł odróżniły, a serdeczność, wyjątkowość, szczerość uczucia, w całej ich prawdzie wypowiedzieć zdołały; wówczas to odrzuciwszy z kolei wszystko zużyte, wyczerpnięte, sprofanowane, bijemy się między chęcią wypowiedzenia z całym ogniem i zapałem, a bojaźnią, by niezręcznie nie powtórzyć tylko osłuchanych dawno i chłodnych komplementów. — W takim znajdując się przypadku, ani probuję wywiązywać się ze zbyt trudnego dla mnie zadania; ale licząc na niezwyczajną znajomość serc ludzkich Szanownego Pana, tej się z ufnością powierzam — sama zaś z głębi serca powiem tylko — Dziękuję Panu za pamięć o nas! —

Tego oświadczenia potrzeba mi było, aby od dawna gorącej we mnie chęci i potrzebie ozwania się,

w skutek wprowadzić. — Za każdym numerem
oczekiwanej z upragnieniem w Gaz: Warsz: osta-
tniej Jego powieści, za każdym artykułem listów
Jego, ile razy piękniejsza nad piękną myśl, praw-
dziwszą nad prawdziwe, tak z natury odkradzione,
obrazek; ile razy poważne, pełne kompetencji
zdanie sąd wyrozumiały, chrześcijański a spra-
wiedliwy; a taka miłość dla wszystkiego co pię-
kne, taka szlachetność i prawda; to zawsze
wobec wzruszenia, chluby, radości nagrały we mnie
uczucia, rodziła się coraz goręcsza chęć i bardziej
nieprzezwyciężone żądanie powinszować Mu, za-
dziwić się i podziękować. — Jeden zwłaszcza początek
przedostatniego, zdaje mi się, listu Pańskiego, wyliczają-
cy warunki różnostronnej wiedzy, zdolności i
moralnego ukształcenia, niezbędnych w powie-
ściopisarzu, tak pełen prawdy i sumienności ja-
kże był na miejscu obok felietonów Diabła.
O! czemuż to arcydzieło nie może mieć pana
Kraszewskiego recenzentem! wykrzyknęłam mi-
mowolnie, jakby on umiał sprawiedliwość mu
oddać należytej ocenić. — Bo też i prawda teoryi
(w liście), i wprowadzenie jéj w czyn, w przykład
(w powieści), genialne i niezaprzeczone. — Otoż
pragnęłam Mu to powiedzieć — Nowa i ciekawa

127.

rzecz dla Pana?") a jednak z czasu, tak użytecznie zajętego, ani chwili zabierać Panu nie śmiałam i lękałam się okazać natrętną. — Bo Pan choć doskonale zna serca ludzi, a par excellence kobiety, zdarzyło mu się jednak okropnie raz omylić, i mojemu wielką tem boleść zadać. — Może Pan już niepamięta naszej polemiki krytycznej przed dwoma laty, — ja tam dopełniałam świętego obowiązku — czy chętnie, to inna rzecz, czy zręcznie, także inna; ale jak siostra, jedyna orędowniczka, sumiennie czułam w tem powinność moją. Dla obudzenia ubiegłych czasów pamięci, dla wykazania stosunku, zakołatania wspomnieniem w poczciwe serce, posyłam drogie mi szpargały, pamiątkę dni owych. Godziłoż się wziąć to za ironiczną przymówkę i chęć porównywania talentów? — A gdzież była dobroć, kiedy o taką ordynaryjną złośliwość posądzać dozwoliła, gdzie przenikliwość, gdy w pełnem dla niego uwielbienia, przyjaźni, sympatii sercu, na odwrót przeczytać zdoła? A jednak to serce nigdy ani na chwilę nie przeniewierzyło się dawnej przyjaźni, i choć niewidome i niewiadome, ścigało wszędzie za Nim. Że proces cały mógł być mniej zręczny, i przypuszczający nieszczęściem tak krzywdzące mnie posądzenie, być może; lecz i to niech tłumaczy Pana, bo tem niewolno mylić się co do intencyi, a ta była czysta. — Niewierzyłeś sam chyba Pan temu coś napisał. a dowód, że raczył pamiętać o nas w liście pana A. K., to też radość moja, gdy mię po kilkomiesięcznym pobycie u Rodziców wracającą do domu, témi kilku miłemi słowami powitano, była nad wyraz, i ona to odwagę mi dodała wytłumaczyć się z zarzutu, i przesłać Panu te serdecznéj prawdy słowa, którymi raz Pan dał wstęp do szlachetnego serca swego, i nadał w rzędzie licznych i oddanych Panu przyjaciół zaliczać się pozwol. Mąż mój uściska rękę Pana, pozdrawiając uprzejmie. Córka nasza, już na dużą pannę wyrosła, i prosi mię w tej chwili, aby i od niéj cześć i uwielbienie dla Autora ulubionych książek przesłać. Dwaj zaś synowie nasi są w korpusie w Petersburgu.

Rzetelnie przyjazna sługa

S. S.

Posyłam Panu zapewne nieznajomą jeszcze broszurkę - autor jéj przezacny człowiek i dobry nasz przyjaciel - Niech Pan ją oceni -

Win. Świrski

R. 1853. 15 marca

Najzacniejszy Panie
Dobrodzieju!

Jedyny przyjaciel mój Antoni Pietkiewicz, z którym ciągle koresponduję, i którego Niebo mi dozwoliło przed trzema tygodniami osobiście poznać, pisze do mnie, że Pan Dobrodziej żąda mieć ulotne swe Pisma, rozproszone w Dziennikach i Gazetach. Antoni kochany, wkrótce nadeszle Panu drugi tom Gwiazdy. Pierwszego, niéma w swoim księgozbiorze. Polecił więc mnie, abym tom pierwszy odprawił do Pana. – Dla mniejszego zachodu, odsełam Panu, wypisaną bez najmniejszej omyłki Rozprawę o dowcipie. – Wdzięczny jestem Pługowi nieskończenie, że mi nastręczył okoliczność, przez którą czyniąc bagatelną przysługę, mam szczęście pisać do Pana, wynurzyć hołd wysokiej czci i poważania, i tych serdecznych uczuć jakiemi powszechnie dla Pana przejęci są Jego ziomkowie. –

Przy tém, racz przyjąć Pan wyznanie: iż gorące zasyłamy modły do tronu Przedwiecznego o Pańskie szacowne zdrowie, abyś dla dobra i szczęścia naszego jakiém nas obdarżać raczysz niezmordowany Pracowniku. żył nam Matuzalowe lata. — Przebacz Przezacny Panie, może zbytecznej szczerości, iż nieznany, śmiem jeszcze moją radę udzielić: — czy niebyłyby dla Pana przydatne Krzestyszowskie kąpiele, których dobrego skutku, przed ośmio laty, sam doświadczyłem. Jeśli lepiej Panu po Odesskich, to, tamte będą jeszcze korzystniejsze; tylko trzeba cały ich process odbyć, kontynuując przynajmniej dwa miesiące — Zimne kąpiele, mają to do siebie, że dopiero po przeciągu pewnego czasu zbawienne skutki przynoszą —

529.

Polecając siebie wysokim względom
Najzacniejszego Pana, cieszę się iż
mam zaszczyt jeszcze raz powtórzyć
wyrazy głębokiej czci i Uszanowa-
nia z jakiem zostaję oddawna i
na zawsze dla

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższy sługa

Wincenty Świrski

15 Marca
1853

Kamieniec Podolski

Najszanowniejszy Panie
Dobrodzieju!

Szczególniejszem zrządzeniem, w lat siedmnaście wypadła mi podróż do Kijowa. Jakżem się cieszył, jakiem cudnie marzył, że wracając na Żytomierz, będę miał szczęście poznać się z Panem Dobrodziejem osobiście, i złożyć w progu Jego Domu hołd tej czci jaką przepełniony jestem dla Pana. — Dziwny ten pobyt człowieka na tej ziemi! nie módz poznać tych, których całą duszą kochamy; ale takie to już niefortunne moje przeznaczenie! Lat kilka temu, podobno w 1852, widząc Pana na koncercie Christiani, w Kamieńcu, nazajutrz wybrałem się do Pana ze znajomym Jego; przychodzimy, powiadają: o czwartej z rana wyjechał! — Tak samo prawie i w Żytomierzu dwa miesiące temu, (zdaje się 21 maja) służyłem Panu Dobrodziejowi. – Nikogo nie zastawszy, służącemu wręczyłem liścik od Kowalskiego, sześć paczek materiałów w archiwum Tulczyńskiem uzbieranych, i z głębokim żalem odjechałem. – Żebyż przynajmniej choć Pług z Dżuryna, zastał Pana, który najpewniej pierwszych dni, albo pierwszej połowy września, będzie wracał z Litwy przez Żytomierz. On Pana w imieniu mojem całem sercem uczci i pozdrowi; ja zaś, proszę Boga gorąco, bym mógł Wielmożnego Pana i Dobrodzieja choć raz w życiu widzieć i poznać; a Pan, tymczasem, niech będzie łaskaw na zagojenie mojej rany z zawiedzionej nadziei, prześle mi wiadomość o szanownem zdrowiu swojem, które cudem Boskim musiało się znacznie polepszyć od tej doby gdy miałem zaszczyt odebrać list Pański (po przestaniu Mu rozprawy o dowcipie) kiedy tyle arcytworów Pańskich zjawiło się od tego czasu, w którym także takie olbrzymie dwa

światy zbudowałeś.— Widzi Pan Dobro-
dziej że nasze modły za Panem, dochodzą
do tronu Wszechmocnego: bo zaiste-potężne
trzeba mieć siły, ażeby takie dwa światy
zbudować.— W liście pisanym do mnie
31 marca, 1853, między innemi, te smutne
komunikowałeś mi Pan wyrazy: „trocha
się spieszę, żeby pokończyć co pozaczyna-
łem, zresztą spokojnie patrzę i czekam co
Bóg da".— Tak Panie najzacniejszy! właśnie
kto spokojnie patrzy na bieg życia tak
szlachetnie tak wzniośle czynnego, ten
go pewnie w późne przedłuży lata. Zarę-
czam Panu, że siły, i zdrowie zupełnie od-
zyskasz, i wnuków się doczekasz, czego Pa- Pan
nu z głębi duszy życzę.— Nie miej
Dobrodziej za złe mojej może zbytniej śmia-
łości, i natrętnym wyznaniom, z których
Pług mię uniewinni; daj Boże aby go tylko
słodkie marzenia jak mnie nie zawiodły.—
Czem teraz nowém myśli nas Pan Do-
brodziej udarować? i kiedy przecudne
Dwa światy ujrzémy? Poleca się
wysokim względom i pamięci najszanow-
niejszego Pana Dobrodzieja jeden z najwier-
niejszych Jego czcicieli najżyczliwszy sługa

Wincenty Świński.

31 Lipca
1856

Kamieniec Podolsk

Karol Swarocki

R. 1847. 14 Styа

Moja żona – dziś ś.p. Karolina z Kotowniów Swarocka w 1844 roku pierwszych dni Września miała zaszczyt przez Wileński pocztowy Kantor przesłać po Jego powiastkę pod tytułem Wanda, upraszając o umieszczenie dla niej, jeśli będzie uznaną godną umieszczenia, w Athenaeum. – Do tej pory jeszcze się nie okazała publicznie, ale raz było życzeniem ś.p. mojej Żony prace swe wszystkie wy[illegible], jak te które wymienione już były w niektórych pismach, tak również i inne dające się w Jej Tece – czego jednakowoż nie ukończyła z powodu zaszłej śmierci. – Ja zostawszy dziś sierotą i chcąc doprowadzić do skutku świętą Jej wolę dla mnie – zebrałem wszystkie one, z których już były niektóre (z nich) przepisane – ale Wandy nie mam.

nie mam poprawionej. Ośmielam się więc udać
się z najpokorniejszą prośbą do Łaskawego Pana
upraszając po odszukaniu przesłać do mnie pod ad-
resem Leonarda Swarockiego Strapczego Okr. Lepel-
skiego Gubern. Witebskiej w Lepelu. – dokąd ja w prędkim
czasie wyjadę. – lub jeśli to może wcześniej nastą-
pić, to pod adresem JW. Teofila Glücksberga dla wręcze-
nia mnie którego mam o to prosić. – Przepraszam
Pana za śmiałość utrudzania – ale tem sprawi
Pan dla mnie największą przyjemność że i tej wo-
li ś.p. nieomieszkam dopełnić – a Jej wola zawsze
dla mnie świętą. –

Z prawdziwem szacunkiem mam honor
pisać się Wielmożnego Pana
Dobrodzieja
najniższy Sługa
Karol Swarocki

1847go Roku
Stycznia 14. dnia
Olona w Trockim powiecie

Kon. Świdziński Kijów 23. Grudnia 1847. f34

W miesiącu Październiku doszedł mnie dopiero list Pana Grabowskiego w Kijowie pisany w którym donosi mi o zamiarze przez szanownego Pana powziętym wydania Ikonografii Polskiej, i o żądaniu abym ja do dzieła tego dostarczył materiałów. Mając właśnie w tym czasie układy majątkowe w skutku których mam zamiar zbyć dobra do majątku w Królestwie położonego się oddalić, i pomyśleć o zebraniu w jedno miejsce rozproszonych ~~[illegible]~~ zbiorów moich Archeologicznych nie miałem wiele wolnego czasu, jednak zająłem się nieustannie przyznaniem i uporządkowaniem pod względem Rytownictwa wszystkiego co w Chodorkowie mieć mogę nie tylko oddzielnych Drzeworytów i Miedziorytów ale dzieł Drukowanych w których się ślady sztuki znajdować mogą. Od lat kilkunastu oddzielony od dawniejszych zbiorów moich będących w Poznańskiem i Lwowie, a mało co mniej od tego co mam w Królestwie, nie mogę na teraz Panu służyć tylko tem co mam pod ręką. Wykryłem i uporządkowałem mnóstwo nie znanych Pawlikowskiemu (Pisarzowi Sądu Naszego): Kolisińskiemu (Ordynacji Ossolińskich) artystów — głównie jednak odkryłem mu coś licznych Ojca Aleksandra i Lwa Tarasewiczów którzy obaj z Litwy do Kijowa z końca XVII. wieku przybywszy tu

zawód swoy skończyli i stali się zaledwie czołem szkoły
malarskiey i rzeźbiarskiey, których tradycye między
tuteyszemi zachowały się malarzami, gdy między
niemi długo mi się zdarzyło ostatnie szczątki
pracowitego ich zawodu. Przez wiadomości i dat
na [illegible] [illegible] żadnego ich dzieł (słowa piśmiennego)
nie mogłem ~~piśmiennego~~ o ich pobycie znaleść. Podob-
nież taż sama pomroka co pokrywa koniec ich zawodu
rozciąga się i na ich początek. Nie mniej był o nich
słuch w Wilnie który w pracowitem [illegible] dziele
o tey szkole nie ma nawet o nich wzmianki.
Zgłaszałem się o te wiadomości do P. Malinowskiego
nie raczył mi nawet odpisać. Przy czynnej korrespon-
dencyi i licznych stosunkach w Litwie może Pan
się uda trafić na ich ślady. Gdyby zaś dzieje
nie mówiły gdzie się i kiedy znakomici artyści
kształcili, to przynajmniej starać się potrzeba
ubrać i umieścić po księgach i panegirykach
rozproszone ich prace. Dostała mi się księga zapewne
własność Tomaszewiczów do której przez obyczaj rycin
swoie wklejali, wiele [illegible] rycin które przemawiane

były na ryciny niemieckie lub zdobiące dzieła, których znaleźć w Bibliografach gładko. Na niektóre wszystko są wyobrażenia osób bez podpisów, bo tytuł Xiążki do której należą nie uzupełnia. Lubo z Panegiryków takich największą rycin wyszukałem, ale chociaż się Panegiryk bez ryciny znalazł łatwo jedno drugie dopełnia. Należy się przegląd Bibliotek Litewskich najdokładniejszy zrobić i spisać Xiążki czy z Rycinami czy bez nich wyszłe między 1670 – 1700. epoce działalności Panegirycznej w Litwie. Bibliografii Panika krytyczna do Historyi Wilna teraz wtedy może zostanie do wydania. Rozpoczęta też do tego została wzbogacona. Z dokładnej Bibliografii wiele się da wyjaśnić. Nie tylko Panegiryki ale Kwestye Akademickie owczesne ~~[illegible]~~ zawierają ich Ryciny. W tej mierze w Petersburskiej Drukarni Akademii może Pan znajdzie pomoc. Przy tem bowiem nie mogę wątpić Bibliotekę Wileńską Uniwersytetu nie posiadała ogromnego Zbioru Panegiryków i Akademickich Kwest — a bijąc tego nie ma, chyba się do Petersburga przeniesiono. Ja po kontraktach na końcu Lutego lub początku Marca jadąc będę do Królestwa i wtedy zakomunikuję Panu co tylko w tym przedmiocie będę miał egzemplarzy i wiado wiadomości i Rycin — niech Pan teraz sam stara[illegible] z Bibliotek i korrespondencyj z Litwy zasięga i zgromadzi co ich mieć może.

Wspomina Pan w swojej Bibliografii Strzelnik drukowany w Wilnie 1692 z kilkunastu rycinami Tarasewicza — mam te Ryciny, ale czy w środku dzieła [illegible] wizerunków Ś. Bazylego Jana Złotoustego Grzegorza Papieża lub innych nie ma? Gdzie ten Strzelnik Pan widział?

W dziele Tarasewicza, lubo bez podpisu znalazłem około 40. rycin wyobrażających wszystkie dzieła Stwórcy [illegible] przez jednego [illegible] zrobione. Ryciny te wszystkie były do całego dzieła należące — Bibliografia o niej nie wspomina. Przysłano mi krótką jednę rycinę nawet nie z Księgi wyobrażającą — inne są [illegible] przed [illegible] nawet [illegible] — może potem [illegible] dojść — dzieło Ostatniego po Polsku i Łacinie dwa razy wydane a zawierające Ryciny [illegible] bez podpisu i różne Modlitwy — ma piękne Ryciny Tarasewicza, ale gdzie go znaleźć ja przed dwudziestu kilku laty raz go tylko widziałem bez tytułu. Ryciny mam wszystkie ale rozmieściłem je zapomniawszy [illegible] między Rycinami Tarasewicza znalazłem tytuł do niego na miejscu [illegible] który mnie przekonywa że [illegible] Ryciny tego dzieła.

Tyle więc teraz [illegible] donoszę. O drzeworytach po Starodrukach których wielki zbiór zrobiłem, niemieszczonych także Pan wiadomości [illegible] dostarczyć [illegible] — a teraz proszę przyjąć zapewnienie wysokiego szacunku

K. Świdziński

Do ostatniej chwili oczekiwałem się [illegible] wyjazdem do Lipowa nie tracąc nadziei czy [illegible] Pana nie [illegible] wiodą na Kontrakty i nie ucieszyłeś mnie swemi odwiedzinami. Nie mając się tylko wyprawy z pewnemi terminami (do odbierania) przybyłem dopiero 27. i odebrałem list przez Pana Nowowiejskiego nadesłany, na który przez Niego dla krótkiej bytności i zajęcia w tej chwili odpisać nie mogłem. Teraz piszę przez Pana Wileńskiego któremu powtórnej podróży do Wilna zazdroszczę, lecz zaledwo ukończyłem interesa kontraktowe znów się musiałem [illegible] obcych Rękopisów z [illegible] nadsyłanych ciągle na nowe [illegible] publikacyi, co też wyrywa i ledwo słów kilka napisać mi dozwala.

Pan [illegible] sprawdzić ostatnio nie był na kontraktach nie miałem więc zakomunikowanego listu z planem dzieła Pańskiego o sztuce, mimo mojej dalsze materyały dla Pana zdołam wygotować. Pewnym jednak pytanie dawniej zadane, czyli w Dykcyonarzu artystów zmieszczą się mające za portrety, obrazy świętych nawet [illegible] i innych, czyli one albo przez zagranicznych artystów wykonane, albo też podpisane?

Przesyłam Panu i teraz kilka opisów. Najobszerniejszy artykuł o [illegible] który był dawniej wygotowany przesyłam podług pewniej zebranych wiadomości ale nie miałem czasu przepisać wykazania jego a może charakter niewyraźny niech kto wyręczy dla tego wypisać nie mogę kopisty — ale pewniej to uzupełnieniu nadeślę i dalsze artykuły w miarę ich mieć będę czas nie zaniedbam.

Mam obowiązek słów kilka powiedzieć o piśmie zbiorowem Religijnem które wyjść miało. Gdy [illegible] do mnie pełnych światła i gorliwości dwóch duchownych z których jeden X. [illegible] dotąd mieszka w [illegible], a drugi ~~był pomiędzy~~ XX [illegible] był pomiędzy w [illegible] a teraz w Berdyczowie, niechaj [illegible] tak zdatnych [illegible] ze [illegible] czynnego życia nie mających żadnego zajęcia ani celu, powziąłem myśl skłonić ich do pracowania nad pismem zbiorowem treści Religijnej. Przybył na moje wezwanie w Maju r. z. do [illegible] Pan Michał Grabowski, który go [illegible] poznał, i był tegoż co [illegible] zdania. Gdy nie wypadało zgodzenia tych [illegible] aby ~~[illegible]~~ byli wydawcami [illegible] zasadach niechaj [illegible] do pism [illegible] wsiąkać się pisma [illegible] zasad zobowiązał się Pan Grabowski podjąć się Redakcyi pod warunkiem aby ci dwaj Duchowni czynne współdziałanie przyrzekli. W skutku tej narady napisał P. Grabowski Prospekt który do tego listu przyłączam, upoważnił mnie zaś do zmian jakie uznam potrzebnemi. Zdaniem mojem artykuł cały o Litteraturze Zachodniey niepotrzebny, a przytem byłby zdaniem moim pismo to [illegible] [illegible] Religijnem — miałem jechać przed kontraktami do P. Grabowskiego aby się umówić w tey mierze [illegible] przed wyjazdem myśli moie komunikowałem JW. [illegible] [illegible] aby z odpowiedzią Jego udać się do Aleksandrówki. Zdawało mi się że oprócz planu należy wprzód względem [illegible] pisma się porozumieć, co [illegible] miało [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] wypadki zdawały mi się tego pilniey wymagać. Kopię listu tego komunikuję Szanownemu Panu, do czego mnie [illegible] nader wyraźny w liście Jego umocowania upoważniają.

Tymczasem ani ja przed kontraktami do Aleksandrówki wyjechać nie mogłem, ani Pan Grabowski do Kijowa nie przybył. Przysłał wszakże Artykuł Swój do pisma nie odmawiając [illegible] do niego udziału, ale [illegible] się od [illegible] być [illegible] zraniony i zniechęcony, nie tak zawziętą woyną którą z nim ciągle toczą piśmaki z pod [illegible] Gwiazdy, ile [illegible] jakie te [illegible] [illegible] i wywierają na publiczność i [illegible] ~~[illegible]~~ przez [illegible] [illegible] [illegible] zachowania —

Od chwili jak z odmienioną czynnością Pan [illegible] [illegible] [illegible] i w Tygodniku krytyczne artykuły umieszczać, wyglądamy od niego stworzenia tych [illegible] który jak raz były [illegible] [illegible], i [illegible] [illegible] ani [illegible] ani zastawę równać się [illegible] mogą błotem [illegible] swoich [illegible] a o [illegible] w nader [illegible] [illegible] [illegible] ciągłych i wszelkich demagogów [illegible] [illegible]. Więcej [illegible] [illegible] jakie Państwo [illegible] zdaniem [illegible] [illegible] publicznie [illegible] nie [illegible] a razem [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] tyle [illegible] i literaturze a tak [illegible] [illegible] opinii. Jeśli [illegible] mnie w tey całej sprawie zdanie nie wątpię że [illegible] tey [illegible] [illegible] [illegible], a tem samem naydzielniej [illegible] [illegible] się do [illegible] [illegible] [illegible] pisma tego które [illegible] [illegible] tak [illegible] P. Grabowskiego [illegible] i tych którzy do niego [illegible] i należeć. [illegible] się [illegible] że pismo to [illegible] Pan Grabowski wyjechał przysłaniu JW. [illegible] [illegible], skróciłeś przykładaniem się do niej o artykułami, może razem dla Ks. Duchownych [illegible] mowa wyjednać stosunki i [illegible] oko [illegible] ku duchowieństwa, a razem środki otrzymania których się pozbawić. Ale warunkiem do tego aby go wydawał O. [illegible] –

Niechże mnie Pan Dobrodziej [illegible] nie dać [illegible] zaszczytu osobistego i poświęcić tego listu i wyrażenie najgłębszego szacunku

z którym jestem najniższym Sługą

4/2 850 Kijów

Kon. Swidziński. 538

R.1852 20 mar.

Wielmożny Mości Dobrodzieju

List pamiętny Pana z dnia 23 lutego odebrałem nadesłany mi z Kijowa za okazyą przez Pana Zawadzkiego i natychmiast nań odpisuję. Składam naprzód dzięki że Pan zamierzając zbyć niektóre dzieła z Biblioteki swojej raczyłeś o mnie pamiętać i najuprzejmiej uwiadomić w ich zbyciu uprzedzając o nadesłaniu spisu i cen. Niech Pan Dobr. zbyt wiele trudu nie zadaje że spisem szczegółowym Rękopismów mieszanych historycznie ważnych zawierających i tylko zaznaczy ~~[illegible]~~ epokę którą mnie obejmującej i z wyłuszczeniem jedynie większej wagi pism jako to Relacyi Poselskich, całych wypraw i t. p.

W tym przedmiocie Zbiory podobne do Epoki dwóch Zygmuntów pierwszych Batorego Walezyusza i pierwszych lat panowania Zygmunta III. są rzadkie dalsze bardzo liczne sam ich kilkadziesiąt posiadam — jakkolwiek są po większej części kopii znanych dokumentów często już drukowane

lub przy znaczącym zbiorze bibliotecznym się znajdujące
pisma wyłącznej dawności dotyczące, i tak się
kiedy faktów podając ich wartości, dlatego o wykazie
zaraz takowych tym sprawiać. Wypisanie zaraz owej
historyi Dominikanów Lubelskich z naszej części [illegible] nie
wydana będzie jest dawnym porządkiem. [illegible] go dawnej
i nie więcej że przeszedł do rąk Pana Doby chciałem
go kazać przepisać, podobnież i Galicyan całe [illegible]
Domników wspomnianie Literatury wschodniej do dawnej
Polski może stać się ozdobą Biblioteki która go łaskawie
posiadać. Oprócz wyłącznych wypisanych [illegible] się znajdują
Dyplomata autografy korrespondencya historyczne a przy
tem drobne dokumenta historyczne kronikary [illegible]
aby Pan raczył to dotyczyć
Zbiór mój jest głównie broszurowy. Zaczynając zbierać po
Załuskich Czackich Ossolińskich Tarnowskich znajdowałem
Bibliotekę dawnemi które stanowiły u nas cały zasób
z których Bibliotekarni musieli zaczynać przepisane treść (pole-
ciłem to na wielkie braki nie zaprzysięgło) nadzwyczajne przez
nich swoich osób. Nie było się w nich ani kodeksu
kronikarzy, ani statutowych, ani wielkich rzadkości biblio-

gotyckich, nie pozostawało ich tylko w pozostałych i przypadkowych szczątkach szczepu, zdarzyło się w naszych czasach i [illegible] [illegible] w bezpieczeństwie od niszczących zabytków przestępione, a głównie zbiór mój danego przeglądem ciągiem pieśni ułożonych (drukowanych) (z którego się wyłączam [illegible] [illegible] z nas życie publiczne [illegible] w wieku XVIII. Dawniej zaczęły od Łukasza Górnickiego pieśni polityczne stanowiły tajemnicę obywatelstwa między wszystkiemi [illegible] się zakończyło. Dlatego zachowywały się w rękopisach każdy magnat który chciał [illegible] od Górnickiego [illegible] dworca przy [illegible] lub przyjaciel [illegible] [illegible] się [illegible] [illegible] dalej [illegible] szlachta następnie [illegible] [illegible] Pana naśladować [illegible] zaczęła śpiewać pieśni polityczne z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] XVII. i pierwszej połowy XVIII. wieku. Za [illegible] [illegible] [illegible] za Stan. Augusta [illegible] [illegible] [illegible] Gazety nazwane [illegible] [illegible], [illegible] pieśni te dotąd zaczęły te pieśni wychodzić z drukarni skąd mnóstwo nie liczone tych pieśni publicznych. [illegible] [illegible] [illegible] swoje [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] drukami [illegible] [illegible] [illegible] od Sejmu czteroletniego do rozbioru zbiór mój pieśni ułożonych [illegible] [illegible] Drukowanych w Berdyczowie, Poczajowie, [illegible], [illegible], [illegible] i t. d. Litwa i Wielkopolska miały osobne swoje ognika, nie mówię już o [illegible] — Te więc

zbiory pytam który [illegible] pragnę cały najwięcej kompletować [illegible], o wszystkich [illegible] [illegible] [illegible], i że chyba przypadkowo [illegible] gdzie się [illegible] mogę.

Żal mi Pan kochany [illegible] co w tych przedmiotach odkryłeś ze swego zbioru mnie [illegible], i [illegible] o swoich tego rodzaju projektach, to jest całe nasze w domu twoim [illegible] — a w tylko [illegible] za

(słowo opatrz wolną chwilę)

Tu jest w domu tym niewiadomo czy wszystkie zbiegną do Włoch, albo dał drogich dla literatury skarb Jego [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] układy bez [illegible] sprzyjającej [illegible].

Przy ustawicznej takiej komunikacji z Królestwem czyniąc Pan Dobr. tam bywa, wypraszam za tak [illegible] w tym [illegible] zbiory a zgromadzonych wszystko w [illegible] albo [illegible] tych [illegible] zbiór Ojca [illegible] Pana Dobrodzieja albo zatrzymany [illegible] tego [illegible] przedtem wiadomości która przyniosła mi wszystko że tak dawno [illegible] nie [illegible]. Racz przyjąć wyrazy najszczerszej szacunku i [illegible] swojej [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]

WWPana Dobrodzieja najniższy sługa [illegible]

20/3 1852 [illegible]

Pankówka 18. kwietnia 1852 R.

~~Lucjan Siemieński~~

Konstanty Świdziński

Szczęśliwym wypadkiem list Szanownego Pana z dnia 8 kwietnia opóźniony mnie doszedł, i na który nie tracąc chwili odpowiadam. Lubo mnie Pan Dobr. w trudnem stawiasz położeniu gdy mi każesz cenić i nie wskazujesz własnej oceny, gdy jednak cały list świadczy przez kogo zamierzony nie dozwala w bibliotekę udawać się dostawanie, a przytem nie chciałbym i na chwilę tamować układów innych gdyby cena takowa o ofiarowaniu mojej zbyt była oddalona [illegible] od wartości jakiej Pan tamten zdrowia nadaje, mając przytem nieco wprawy w ocenieniu i nabywając od lat kilkunastu podobne przedmioty przystępuję do oceniania ścisłego o ile być może bez widzenia zbiorów opisanych Rękopismów. Dzielę ci na następujące kategorye

1. Miscellanea historyczne i Rokosy mieszane

Nie mniej jaż o podobnych zbiorach z pierwszej połowy XVI. wieku aniżeli Tomasza przebrzmiałych Aktów Górskiego i przedłożenia ich do Panowania Zygmunta Augusta Henryka i Batorego gdyż te dotąd nie ma, dalsze z końca XVI wieku i 3/4. XVII. płacili za mój czas Amatorowie za grube Tomy in folio od 10 # do 15 # — pamiętajcie jako końca XVII i początek wieku XVIII. tańszy a za Epokę Augustów to w czym wiele rzeczy nie dowiodł tak gdy smak tej Epoki był obrzydły, później dopiero to uprzedzenie upadać zaczynało. Ciężkie Tomy in folio tegoż wieku i ćwiartkowe w mniejszej objętości miały cenę stosowną do tamtej. Odtąd z podobnych zbiorów wiele bardzo wydrukowano pojedynczych dokumentów. Jakoż i wszystkie które Pan Dobr. położone wymieniasz prawie drukowane dawniej lub później lub znajdują się u mnie w innych Rękopismach. Od czasu Rokoszu Zebrzydowskiego który podobnych Miscellaneów używający się pomnożyły bo należy do niego pism mnóstwo rozmaitych pomimo tego bezskutecznych dla oczernienia króla, poniżenia swego stronnictwa i usprawiedliwienia buntu, i pisma te wciągano potem do Uchwalenia dlatego z Aktami Rokoszu się nie powpisalone i tych sam kilka posiadam. Nie chcąc zbyt wchodzić w szczegóły cenę których będę kategoryami

N. 1. Rękop. Miscell. w. XVII. str 536
3 — — XVIII. — 486.
5. — — pocz. XVII. in 4to mowy listy pieśni
6 — — XVIII. Szczegółowe
10 — — pocz XVII. Mowy i listy
12. — — — Rokoszany
23. Processus Judic. listów Dalle i Sprawy rozmaite

Rb 138.

Przeniesienie Rp 135.

2do Dzieła wypracowane nie całkiem gotowe do druku

N. 2 Gulistan tłum. Otwinowskiego przy czem niektóre miscellanea historyczne 4. Herbarz kompilacya [illegible] nie małej wartości 7. Dyalogi teatralne (najważniejszy wydany w Ateneum) 9. Chodykiewicza dzieje Dominik. Ruskich część I. nie drukowana.		245

22 Kroniczka Niemiecka z 1750—1763.

3 Zbierany drukowany Rękopism

13–15 Arabskie 16 Ewang. Syryjska	mało mnie obchodzą		
8 Harawia. 17 Veterum Sententiae 18 Tobocako 19 Hipokrat. 20 Xiążka Modlitw 21. Fascykuł [illegible]	małej wartości		50.

4. Autografy
N. 11. Listy Sołtyka
24. Kap. Niemcewicza
25 — Sapiehy
26 Patent Czarnieckiego
27. Dyplomata nadany od Zygm. I. i [illegible]

430.

Tę część najważniejszą i najtrudniejszą do ocenienia. Wiemy że za granicą mają autografa do wysokiego dosta stopnia. Nie przekładałem tej części. Autograf nie mają wagi w sobie historycznej. Aczkolwiek do ostatnich czasów mam [illegible] ogromną i mało znakomitości [illegible] tym nie mają [illegible] lub [illegible] listów — nie kupowałem ich nigdy [illegible] z archiwów w których były [illegible] bez żadnego wszystkie [illegible] dostawałem, lub za bardzo małe pieniądze nabywałem. Tym sposobem w tym kraju dostały mi się w [illegible] Archiwum Marcina Lubomirskiego i Ad. Ponińskiego w [illegible] S. Szczęs. Potockiego, w [illegible] po Sołtyku część [illegible] w Chodorkowie w urządzonem Archiwum [illegible] korrespondencya [illegible] zagubione [illegible], a Wat. Borejki część [illegible] korresp. [illegible] i t. p.

Ad. II. Listy Sołtyka Biskupa mają być ważne co do treści

Podobnież listy pisane do Szczęsnego ważne są dla Historyi najważniejszej

ile znane część X. [illegible] się wydane

Szczęsny Niemcewicza gdy zamieszcza tylko listy do niego pisane są ciekawe dla osób lub szczegółów tyczących się tego wątku aby [illegible] krajowych mają wagę. Lubo wspominam Panu że są listy Czartoryskich Potockich [illegible] itd. Sama Epoka Sejmu Czteroletniego w której wszyscy zagadywali się z Warszawie [illegible] się tam że to była bardzo ciekawa kiedy się cała ważna treść korrespondencya

Dyplomata i dokumenta nie celniej dowożą a o ich treści nie wiem Wam [illegible] prócz [illegible] wszystkiego zdaje mi się żądać za nigdy więcej jak około 500. Złr. za ten zbiór ofiarować tym nie mogę 500.

O [illegible] także nie opisanych [illegible] podobnież co wyżej znane [illegible] czy zrobi czy z [illegible] [illegible] [illegible] uzupełnić okrągłą sumę 1000 Złr.

[illegible] procent Pan Dob. dozwoli że układy między nami ułożą się mogę prosić o zawiadomienie, a [illegible] gdy przy Rękopismach w jednym tylko jest Egzemplarzu natychmiast tym go zwrócić aby nie tamować zakomunikowania go gdzie wypadnie

Gdy Pan Dob. [illegible] w drogę do Odessy czy nie można by drogi na [illegible]. Jechać by w takim razie trzeba na Żytomierz lub Berdyczów a potem z tam do Brasławia jeśli [illegible] jeśli pocztą na [illegible] do [illegible] z tych miejsc bardzo blisko do [illegible] Pana Kalinowskiego majątku, gdzie teraz mieszkam.

Są [illegible] dla których [illegible] w tej chwili być nie mogę czy przed [illegible] mogę być mogę [illegible] do Pana [illegible], [illegible] jeśli [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] lub [illegible] że nie wypadnie mi czekać dla interesu na początku maja w Częstochowie to

tym około 10. maja przyjdę do Pana. Wspominał mi O. Wilczyński że i u Pana

jest Unja Polska drukowana i że ma Pan egzemplarz jedyny ale nie

kompletny, czy Pańska jest do użycia i czy zupełna bo w takim razie wolałbym

ją nabyć — i co Pan kontuje?

Czy ja będę w Wilnie czy Pan by przysłał do Wankowicza mogę cały Unii Tarasewicza

na chwilę, a tym czasem śpieszę będę wiedział — Nie jest on w Kijowie. Unii plany

był w Kijowie która do niego należała ale z której tylko wiele niezmiernie obrych i od

niej został oddzielony a obecnie kompletowany i w Kijowie między malowaniami

~~kto~~ w których się Rusiny zasłonięty i z Kijach

najmocniej przepraszam za nieporządek i bazgraninę tego listu, ale spieszę

wyjeżdżać i umyślnie do Kijowa aby przybyły list ten został do Pana wyprawiony

kończę wyrazem najszczerszego szacunku

WWPDobr. najniższy sługa

142

Kon. Świdziński

R. 1852. 16. Czerwca

Wielmożny mości Dobr.

Gdy list szanownego Pana z katalogiem Rękopismów doszedł mnie był w przeciągu dni 10. sądziłem tem że następne porozumienie równie szybko będzie mogło nastąpić. Tymczasem list drugi Pana datowany 18. kwietnia a wyprawiony do Kijowa 20. była blisko miesiąc w drodze gdy Pan go dopiero 16 maja odebrał, tak równie ostatni list mój z dnia 17. Maja a wysłany z Łucka 20. doszedł mnie dopiero 13 Czerwca. Ostatni mój termin który było do 6 Czerwca naznaczone dawno minęły i Pan Dob. mój był dobre w drodze do Odessy gdy list ~~za~~ Jego mnie doszedł, ani mój czekać ani wysłać nie mogłem tem bardziej że w żadnym liście Pana Dob. nie nie przeczytałem jak mamy dalej postępować w tym interesie czyli przed Jego wyjazdem nie było można było mi umocowanego wydać. Tymczasem ja w dniach wyjeżdżam do Warszawy i nie mogę z pewnością twierdzić kiedy znów będę w tym kraju. Jadąc zrobiłbym drogę na Kalnik gdybym był zawiadomiony że tam zastanę kogo coby mi mógł książki okazać i wartości ich dobrać. Przychodzi mi myśl o to WWPDob. zapytać sposobu o odesłanie ich do Kijowa pod adresem Pana Zenowskiego. Gdybym bowiem w tym przeciąkcie nie odebrał tych ksiąg to mój by chyba wypadło ich przewozić do Warszawy.

Co do zachodzącej różnicy w cenie przeze mnie ofiarowanej gdy idzie o rsr 200. a zmiany która jest tylko rzeczą odpowiedzenia zostawionemu we mnie zaufaniu po obejrzeniu przedmiotów łatwo będzie mnie się by zdecydować na to podwyższenie — ale przytem tego Pan Dob. wspomina tylko o Rękopismach których w spisie Jego było około 200 książek i tomów drukowanych gdyby te były teraz wyłączone podwyższenie bym poniósł ubytek a tem dotkliwszy, gdy dla Bibliomana rzadka broszurka jest często

przedniejsza niż kopia jakiego mniejszej wagi Rękopismu, do której kategoryi

najmniej te trzy mniejsze pisma należą. W pierwszem ocenieniu Rękopisma

wymieniłem 930 Złr a zatem do 1000 miałem dobrać dwu drukami

teraz gdybym podniósł cenę do 1200 to tym samem dałbym przynajmniej

Złr 100 w drukowanych książkach dobrych. Naprzód z nich wyłączyłbym to co

już posiadam równie też znaczną część powtórnie. Gdyby zaś wybrane

książki przewyższały wartość Złr 100. przewyżkę bym dopłacił. Przy tej

sposobności mógłbym i inne Starożytności obejrzeć a następnie byśmy

traktowali o ich ustąpienie. Jeśli Pan Dob. posiada jakie Dzieła Naruszewicza

dzieje, jako duplikaty sztychów to tym to wszystko rad [illegible]. Oczekuję

tedy [illegible] na [illegible] w [illegible] ze [illegible] od [illegible] i z [illegible]

może prędzej będę dochodził

Łącząc wyraz najszczerszego szacunku zostaję

WWPa Dobr. najniższym sługą

[illegible] 16/6 1852.

A Monſieur

Monſieur J. J. Kraszewski

à Odeſsa.

Kor. Swidziński.

R. 1852. 12. 7bra

Szanowny Mości Dobrz.

Gdy list WWMDzy pisany 17. maja doszedł mnie dopiero połowy czerwca a w nim Pan Dobr. pisałeś że najdalej do 6. czerwca zostawać będziesz w domu odpowiedź na niego adresowałem go do Odessy a nie wiedząc pod jakim pisać adresem nastręczył mi się Pan Zawadzki którego Żona była tam wtedy i chciał pod swoją kopertą przesłać z poleceniem aby się starała Panu wręczyć. Tymczasem gdy nie była na Liniance widać że pomówiła o tem zlecenia, czy go dopełnić nie mogła. Odebrałem później list Pana Dobr. z dnia 22. czerwca pisany z Hulina, a ten opóźniony wyjazd wytłumaczył mi dla czego nie mogłem się doczekać odpowiedzi z Odessy. Jednak za długo to trwało kilkokrotnie więc nalegałem na P. Zawadzkiego i ciągle przypominać Żonie, lubo tego nie mówi okazuje po jej powrocie się że podobno list mój dłużej leżał na powrót do Kijowa i dopiero wtedy został wysłany gdy odpis na niego pod dnia 18 sierpnia odbieram a Pani Zawadzka mi podobno w pierwszych sierpnia umarła.

Dobrze się zdarzyło że wyjazd mój się zwlekł do ..... kiedy w niedługim WWMDzy nie mogłem przedmiotu widzieć naocznie. Ja atoli w podaniu Vaadkcirnika wyjechać się spodziewam a przecie Pana wtedy w Hulinie zastać – list ten wyprawiam zaraz do Odessy na ręce P. Dobrowolskiego prosząc aby w razie gdyby się Pana nie zastał był wysłany do Hulina. Słyszałem że

Pan Dobr. ma być w Żytomierzu nie wiem czy wracając z Odessy, czy też wcześniej. Do Żytomierza z Odessy droga bardzo blisko Pankowiec z Żytomierza tam też nie daleko. Pankowce leżą o kilka werst od Starej Cudnowej [illegible] stanowiła jeden majątek z Bystrowem Miasteczkiem od którego jeszcze bliżej położone. Gdyby więc wypadła tamtędy droga lub z Żytomierza Pan zamyśli zrobić wycieczkę to mi by było najprzyjemniej przypomnieć się łaskawej pamięci, okazać [illegible] [illegible] zbiory i uwagi o bytności w Italii

Racz przyjąć zapewnienie najgłębszego szacunku —

którym zostaję WWPDobr. najniższym sługą

12/9 1852 - Pankowce.

K. Świdziński

Przed wyjazdem do Królestwa powtórzę moją odezwę oznaczając bliżej czas przybycia

Г. Агроному Добровольскому
въ Одессѣ
для передачи

Wielmożnemu
J. I. Kraszewskiemu

na ręce W. Adolfa Dobrowolskiego w Odessie którego się
upraszam o przesłanie listu do miejsca pobytu
gdyby WmPan nie znajdował się w Odessie

въ Одессу

15

Kon. Swidzinski

Korsuń 2 Grudnia 1852.

Drugi już miesiąc upływa jak opuściłem [illegible] i gonię w odległych od niej okolicach, list przeto Szanownego Pana z dnia 19 Października wypadkiem nawet że mnie tu doszedł. Mając część funduszów moich umieszczoną w udziałowości Fabryk Cukrowych przy niej powstałych [illegible] tego od dwóch lat [illegible] [illegible] w Roku [illegible] dawanej w czasie Kontraktów zawiadom [illegible] chciałem wiedzieć czego się mam na te spodziewać. Musiałem więc zwłaszcza składać się o rozkłady od drugich zamiast gotowizny brać cukier tem wyprawiać do Moskwy a za kupno [illegible], pakowanie, najmy i transport do Moskwy wysyłać się z zapasem całości miałem. Lubo więc zaczynać zarazem składy miałem na kupno to gotowizny — kilka pomniejszych składów i dosięgnięcia niespodziewane wydatki sprawiły że w tej chwili i takiej żądanej Szanownego Pana zaliczki uczynić nie mogę — Pragnę jednak aby [illegible] Panie nie zmieniały na zawsze całej te składy ponieważ [illegible] dowody tem jedyny zasadny sposób aby przekazać do funduszu całej mam w Warszawie. Gdy zaś przyjadę to tam są potrzebne nam się może da ułożyć. Mam kilka tysięcy Rubli srebrnych a listów zastawnych złożone w ręku kasjera mego Pana Feliksa Szymana rządowego urzędnika Banku, ostrzegam jednak że gdy te listy całe przynoszą 4/100 miały przeznaczenie być na te albo na potrzeby Gospodarstwa a wszystko może albo na całej

korzystniejszą dla Spekulacyi nie czytam pewny czy nie
zostały wszystkie zaraz nie wstąpię ze przynajmniej 1000
Złr. tylko do rozporządzenia. Niech więc Pan raczy
dać komu od siebie zlecenie i posłać swoy Skrypt
a jeśli tylko takiego jest to zostanie suma ta
wypłacona. Aby nie tracić czasu ten środek obmyślałem
w tym celu wyjechałem właśnie aby przed kontraktami
załatwić moje interessa i nie mieć potrzeby na nich się
znajdować. Jednak co we dwóch tygodniach spodziewałem
się załatwić mi dwa miesiące czasu zabrało i
jeszcze nie mam końca. Na Święta ledwo do Chmielnika
będę mógł wrócić i wtedy skoro tylko droga zimowa się
ustali chwilowo udać do królestwa i być po odbiór
u Szanownego Pana. Co się tyczy sołtysy Szczęsnego mam
nadzieję że tylko mogło nastąpić gdyby czas został
do kontraktów ta na początku ... wyjedzie. W
Szczęsnym ... z najdalej ... będę (Pana Dob.
w Lubnicy w trzy miesiące czasu wyjdzie ten interes
musi być skończony, a tym czasem ... dać pieniądze nie
6 miesięcy aby w mocy nie ukończenia między nami Pan
Dob. miał czas ... o to się starał — łącząc
wyrazy najszczerszego szacunku WWPana Dobr. najniższy Sługa

15/11 1853. Poniedziałek

Oddawca P. Nowakowski młodzieniec najmilszych zalet który przy mojej Bibliotece opowie o wypadkach od chwili mego wyjazdu z Żytomierza i stanie zdrowia złego który ledwo że kilk słów i pism skreślić mi dozwala — może Pan raczy też o skutku zostawionego biletu i list do P. Fiedorowicza zawiadomić i przyjąć wyr prawdziwego szacunku Najniższy Sł.

JIKraszewski

$\frac{5}{12}$ 1853. [illegible] 548

List Szanownego Pana z d. $\frac{11}{11}$ rb. odebrałem przed dwoma dniami w Kijowie — Spóźnionem zostało jego oddanie bo [illegible] pisma Strakowego nie był mi w porę oddany ale odebrawszy uprzednio zawiadomienie o [illegible] list. Już 3. miesiące od bytności w Żytomierzu przebyłem w łóżku lub nie wychodząc z pokoju. Teraz [illegible] wyglądałem Pańskiego przybycia. Po Smutnych wypadkach zaszłych pisałem przez P. Nowakowskiego [illegible] oprzytomnienie bytności która by ~~[illegible]~~ dla mnie była pomocniczą laską w nowem osamotnieniu o i Pan Kalinowski który do tych nie mi o Stratach całej powiem i przybyłby zwłoki do Żytomierza, a nie wychodził wcale od kiedym [illegible] a teraz [illegible] Teraz gdy [illegible] wyjadł z [illegible] z Doktorami [illegible] z drogi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] kazali, wyjeżdżając stąd do familii w [illegible] a stamtąd wiadomo do [illegible] do Ojca na Święta, a następnie do [illegible] do Królestwa. Dotąd [illegible] [illegible] oddala go od [illegible] [illegible] do Królestwa. [illegible] [illegible] zostały [illegible] i otrzymać może w [illegible] [illegible] [illegible] do Brata aby [illegible] nie [illegible] [illegible] [illegible]. Ja [illegible] Sam [illegible] a [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] Transportu do Królestwa. Zatrzyma mnie to do 15 lub 16. t. m. Jeśli za odebraniem niniejszego listu Pan będzie [illegible] [illegible]

razem przyszły do Santenki między 10–14. — zastałyśmy mnie
w Domu i zatrzymywać było wiele dawno Dzieciny i przedmioty
szkoły krajowej w Stanisławowie. Wiele mi razy a niejako
więcej dawno długo było mi potrzebne w rodzinie ze Pan
przyjechać — tenże ten Sam z synami i Stanisławowem
dobrze było. Drogi wybrane — wiecej każdy — może by mi niedawno
powiedział Stryjko dobrze — rozpoczął o prawie nam
spisać Książek najlepszych których zrobiłem Pana Hrabiego
wcale, a potrzeba mi bo niektóre powtarzałem takie
których mi najlepsze —

Teraz po wyprawieniu transportu wyjeżdżam w okolice Lwowa
nie Powiat Bohorodczański i Tłumacki gdzie mam pewnego
osoba kapitały od ich odebrania zależeć będą mnie w
kontrakty podane i który cały nie do dopiero rozpoczętego
niebyłego dopełnić żądania Szanownego Pana — Proszę mi donieść
czy Pan będzie składał na kontrakty.

Między przywiozła kilka listów do mojej dobroci Pani do
Żony cioci (sz/ szarlotki, mniej o duplikaty Dzieci listowej pomocy
mnie wybrano. Czy także do Wiednia których Instrumentów całe
Pan wiedział mi mógłby mi Pan ustąpić do tej których było
mniej do których nie widzi dla tych z początku. Gdyby

549.

Pan naszych duplikatów [illegible] przysłanie do tej się nie może nam

Niestety co na Zamku, a wszystko tam przepadł z kolekcji.

Żadnych nowych których się Pan łaskawie zapytuje znamion

nie przybyło, nie zrobiłem wycieczki na dwie pary do

[illegible], a teraz chcę [illegible] na drugi do Hrubieszowskiego

Dawniej i za ostatnią bytności nabyłem w Kijowie dwa

ciekawe starożytności dwie za [illegible] składające się

z których Dyptyku i Tryptyku bronzowych emaliowanych

które tym sąd Pan [illegible]

konną bractwa Kurkowego [illegible] który albo sam

sądzę pan Tyszkiewicz [illegible] albo gdyby który [illegible]

[illegible] z Berdyczowa na pierwsze wezwanie

Racz przyjąć wyrazy najwyższego szacunku z jakim

zostaję Szanownego Pana najniższym sługą

150.

Gdy Panowie Węgier i Szymanowski [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] dwa przedmioty

dla Szanownego Pana od Bar. Chaudoir otrzymane podczas tej Jego bytności wyprawiam

je za Jego pośrednictwem.

Jest to naprzód pierścień kamienny który ja w R. 1842 widząc w Sklepie Rafnagla

a nie mogąc go nabyć w owczas w Sklepie [illegible] wyrysowałem aby tę

dziwną postać porównać z [illegible] Starożytnościami i przedłożyć ją oczom

[illegible] [illegible] ogłoszono. Będąc [illegible] w Paryżu i widząc ten wyobrażony

przez Szanownego Pana [illegible] natychmiast B. Chaudoir który był obecnym u Rafnagla

oryginał kupił sobie [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] i dla mnie drogi. Przesyłam

Panu rysunek i moją [illegible] [illegible] z której widno że [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — w oryginale [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] — gdyby więc Pan miał te [illegible] [illegible]

trzeba [illegible] z oryginału [illegible] — [illegible] zdaje się [illegible] [illegible].

Drugi kamienny znaleziony pod Kamieńcem zdaje się należeć do [illegible]

przedchrześcijańskich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] — Oba po odprawieniu niech Pan [illegible] zrobić Pan

Chaudoir o [illegible] dziś przysłanym się [illegible] [illegible] znalazłszy

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] Pan [illegible] z [illegible]

[illegible] pod nazwiskiem [illegible] Biblioteki

Panu [illegible] składam [illegible] nie wygotowane Złr 400

za [illegible] składam. Oraz wyrachowanych summy

dowiecie osoba [illegible] a co do interesu [illegible]

przez P. Kwiatkowskiego Tem nagląc przez P. Szymanowskiego

które wyrażamy [illegible] szacunku zostaję

JW Pana najniższy Sługa

31/1 1864 [illegible]

[illegible] Warszawskie [illegible]

Jaśnie Wielmożny

J. J. Kraszewski

w Dreznie

552.

Daję Rubli Sr. 1000. dla JW [illegible] Życzę aby na nie był wydany skrypt przed Maklerem i oznaczony mu z terminem Kontraktowym 25 Stycznia 1855. i procent prawny roczny.

Gdy zapomniałam za ostatniej bytności wspomnieć o wydaniu 5 biletów na obrazy A. Zaleskiego a ~~jednak~~ ~~[illegible]~~ i nie miałam żadnych [illegible] [illegible] a w tych dniach do Literacyi tej [illegible] upraszam aby Pan raczył mnie [illegible] i [illegible] wszystkie na Jego imię zapisane a gdy który wygra Pan wtenczas przybył kto więcej posiadał bilet wygrywający należy mi Rs. 15. upraszałbym nie oddać lub dawać, bo je wyprawię do P. Zaleskiego

przyjąłem od JW. Hrabiego Konstantego Świ-
dzińskiego rubli srebrnych Tysiąc dla odda-
nia Wmu Józefowi Kraszewskiemu za poprzedniem
wzięciem od niego formalnego u Martera
przyznanego Skryptu z datą wypłaty tey Sum-
my z procentem rocznym prawnym w czasie
Kontraktów Kijowskich 25. Stycznia 1855 roku
Tę rospiskę wydaną d. 31 Stycznia 1855 roku wła-
snoręcznie podpisuję Andrzey Kwiatkowski

Summę powyższą z procentem odebrałem nie mniej za 5. biletem na drugi
A. Zaleskiego Rabb pr 15. odebrałem Dnia 21 Czerwca 1854

Kwiatkowski

[illegible] 5/4 1855

Chcę [illegible] uzyskania [illegible] Chrzanowskiego od

Pan Chaudoir piszę do niego w tym interesie teraz

[illegible] Pan wyprawi tylko ten list a że

[illegible] [illegible] Projekt Konstytucji Zygmunta

Baranowskiego który by dla mnie został przepisany

w [illegible] bo tam [illegible] pisarzy i wyborny kopista

którego poznaję i Pan Dziej rekomendować, to przepisanie

najdokładniej będzie [illegible] od autorów, to i Panu można

dla siebie [illegible] przepisać — Gdyby zaś to że tam [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] czas

trzeba przepisać [illegible] [illegible] Pan [illegible] [illegible]

dla sprawdzenia i przekonania się o jego ważności, a także

albo z [illegible] albo w [illegible] może być przepisany

Projekt Baranowskiego można [illegible] [illegible], bo

[illegible] [illegible] i Pan [illegible] sam mi oddał i od niego

odbiera

Łączę wyrazy najszczerszego szacunku

JWW Pana Dobr. uniżony sługa

a Monsieur

Monsieur J. J. Kraszewski

à Zytomir

Kijów 7. Czerwca 1855 R.

Przykro mi bardzo że Pan Łaskawy napróżno się odezwał do Jarosza o Rękopism Chrzanowskiego, ale mogę zaręczyć że usilne starania Barona i nasze żądanie Rękopismu było zupełnie daremnym trudem — bo Rękopism był u niego niezawodnie i skoro wolnym zaczęto go drukować nie chciał oddała

Co do Rękopismu Dyaryusza Sejmu Lubelskiego 1569. ten istotnie miałem przyrzeczony od Sp. Żegoty Onacewicza gdy mi inne Rękopisma zostawał bez względu na możliwości nie miał go w ręku i wraz z drugiego Sejmu pod 1563 datą dla mnie przeznaczonym przysłał do P. Jarosiewiczowi od którego miał go odebrać, mnie nawet do tego upoważnił gdybym miał lepszy czas w Spondzie — lecz w krótce on umarł, a ja z Sukcesorami nie mogłem trafić do ładu gdy oświadczali że Rękopismów po nim nie było, i nie wiem czy owi odebrali te dwa foliały. Gdyby Pan przez kogo Stefańskiego w Kijowie mógł się dostać do P. Jarosiewicza, czyli u niego zaległy, tobym i ja z tego skorzystał bo mam piśmienne upoważnienie bezwarunkowe do upomnienia się od P. Jarosiewicza.

Drugi Exemplarz tego Dyaryusza znajdował się u Kamila na Małachowskiego po którym Córka Pani Kamińska zabrała Bibliotekę. Ojciec nie żyjącego księcia starałem się o nią przez P. Eligiusza Piotrowskiego

Xsiąda Kamińskich, jakoś Pan dostał Pan Rękopism przepisał

go dla siebie bez mego zazdrości mnie nie uszkodził

Ma Pan więc dany wielce Rękopism o Kamińskiego, drugi o Samozwańcach

albo Sekr. Omacewicza a trzecią kopię o Eliaszu Piotrowskiego

Ale między Rękopismami ze Żywca przez sp. O'Naramirza nam użyczonemi

jest oprawny Foliał Akta Kanclerstwa Fr. Krasińskiego zawierający

kompletny Zbiór ~~[illegible]~~ Listów urzędowych wychodzących z kancel. Krasińskiej

w latach nawet 1568. 69. 70. 71. w nim zbadanie zawiera się całe

dzieło przygotowania Unii która by do celów Pana była bardzo

użyteczną — Prócz tego pomnożonych Materiałów do tej

Epoki znalazłoby się u mnie wiele — Otóż Pisanie rozpoczęte

a to co by było potrzebnym mógłbym Panu komunikować —

przez oznaczenie tekstu rzeczy które by Pan z każdej wiadomy

mieć u mnie były potrzebne. Tym sposobem uczyniłbym zadość

uzupełnić Zbiory nasze.

Projektu Konstytucyi Zygm. Sawanowskiej, gdy Pan wspomina

nie rozumiem i naznaczam się dotknie jest aby się w Żytomierzu jakie

Pan przepisał oprawianie aby Pan przepisanie to polecił a ci kont

zwrotny zaraz zwrócę

Artykuł o Rokoszanie kim łatwiej rozwiązać polecam bo go dotąd

nie dokończę a Pan wynalazł go chociaż, może cieli by się Pan co

z Artyk. o ~~[illegible]~~ Tarasiewiczach zamierzyło, bo tylko Artykuły nasze z Paryża oddane, ale zdaje mi się że wiadomości o Radziwille [illegible] nie z tego życia; i o Jeleńskim także z Paryża byłem uwiadomił a tych nie odebrałem.

Oddawcę Pana Zygm. [illegible] który pragnie drogę Panu przez ofiarowanie polecam łaskawym względom. Jest to młody człowiek który z przygotowaniem naukowym poświęcił się zawodowi przemysłowemu. Jest najlepszych chęci i bardzo [illegible] i [illegible] [illegible] charakterem i nie tylko uzdolnieniem dla kraju [illegible] się zajmie ale ma nadto dar nie oceniony [illegible] [illegible] do czynnego pełnienia życia — i w dziedzinie co znakomitych [illegible] nie kilku przy sobie daje sposób utrzymania się i nabycie praktycznych wiadomości.

Zostaję z najszczerszym szacunkiem WWPDob.
i najniższym sługą

List ten gdy 8 listopada pisany nie został w Stokholmie [illegible]
Panu w [illegible], ale dowiedziawszy się o powrocie [illegible]
przesyłam go teraz [illegible] — który byłem że Pan [illegible]
uczynił panu Aug. [illegible] który spodziewam się że
[illegible] od tego co Pan mi miał i zawsze jestem cał

A Monsieur
Monsieur J.J. Kraszewski
à Żytomierz

Co do expedycyi zaraz i [illegible] otrzymaniu wszystkich przedmiotów przesyłam Szanownemu Panu moją propozycyę — podług cen jakie dać mogę. Nie wiem czy ona tylko przyjętą ale mam nadzieję że w każdym razie zbliżeniu się teraz [illegible] dla tego przedmiotu tylko razem utwierdzeniu naszych stosunków.

Widzę z listu że Pan nabywać chcesz własność w Krakowie i przesyłając mu rachunek do S. Gymnazyalnego naszego domu mój [illegible] — nie było to czasu formalnością — ale rzeczą ścisłą była ona zawsze uważana. Tem bardziej teraz po naszem zbliżeniu [illegible] Szanownego Pana albo się w sobie czuli znajdziesz tam [illegible] za niedogodne więcej zawsze dziesięć 1000 złł. którymi mogę rozrządzać w tej chwili dla [illegible] interesu natury swego. Ponieważ wszystkie w tym kraju a nie wyłącznie nie nabywać mam kapitały moje umieszczone w kramach i przyjaciół [illegible] to dla mnie dogodnym [illegible]. Gdyby Pan nawet więcej potrzebował, czyli tylko [illegible] i [illegible]. Kontraktem podkreślać moje [illegible] tym mogę Panu Szanownemu i więcej [illegible] na rozrzeczeniu tego wszystkich [illegible] które by były [illegible]

Jeśli by Pan zatrzymał Zbiór swój który w Jego rękach [illegible] by był [illegible] — nie by Pan mógł odkupić mi Ksiąg drukowanych — z Rękopisami [illegible] — [illegible] Dokumentów [illegible] albo [illegible] do wszystkim Rękopisom pod N. 28. umieszczonego i [illegible] Dokumentów do Lat 1648 — 1653 się odnoszące by uzupełnić ten Zbiór [illegible]. Także [illegible] by Pan [illegible] Rękop. pod N. 12. [illegible] lub [illegible] w Krakowie do [illegible] przed [illegible] tego przedmiotu.

Gdy Pan określił mi [illegible] przesyłam tak [illegible] Rękopisami [illegible] i Ksiąg drukowanych [illegible] Pan mi [illegible]

Udaję się teraz do P. Sobkiewicza dla [illegible] interesu [illegible] — [illegible] Szanownego Pana i [illegible] Jego [illegible] — [illegible] Jego [illegible] o taką [illegible] Pana pewno nie trudno [illegible] by mogło się to wszystko [illegible]

Przystępuję do oceniania

Ocenienie Zbioru po naocznem obejrzeniu z porównaniem danych opisanych cen

Za Zbiory Miscellanea umieszczone pod Numerami
1. 3. 5. 6. 10. 12. 23 opisywała Ap — 135

Gdy do Miscellaneów zaliczam nie dostrzegłszy w ważne i niemal
Dokumenta historyczne z dołączeniem do nich Numera pod
pozostałych 28. 29. 30. opisuję za wszystkie — 230

Za Aphorisma umieszczone pod Num. 2. 4. 7. 9. 22. opisywała 245.

Gulistan Szeika że jest niezrozumiały tłumaczony z [illegible]
wiadomości o tłumaczu i tłumaczeniu

Herbarz i kroniki Gdańskiej nie czytał tym sobie ale nie
mogę się [illegible] tylko tanko niskie cenie

Zbiór Dyalogów który się na dwóch z których jeden drukowany
tak przyznaję za ten Oddział nie mogę dać więcej — 190

Aphorisma wschodnie są tylko [illegible] Ewangelii Syryjskich
jest trudno się [illegible] dawałem za nie — 36
dać nie mogę [illegible] — 25

i dlatego co zostaną czyli Pan [illegible] Orientaliście który
by je lepiej ocenić mógł przeznaczył

Aphorisma pod N. 8. 17. 18. 19. 20. 21. ocenione — 19
radzę także zostawić lub dać za nie — 6

Za Oddział Autografów pod N. 11. 24. 25. 26. 27 dawała 500
Gdy w ~~[illegible]~~ Zbiór tylko niewielu zasługuje na
uwagę dla listu X Czartoryskiego Marszałkowej
[illegible] i innych
a listy Sołtyka [illegible] tylko są treści historycznej
korespondencyi X. Sanguszkowej po wydrukowaniu
listu tego a [illegible] listu [illegible] nie
jest tak wielkiego interesu
Oddział Dyplomatów prócz podpisu Henryka który nie
wartości ma podpisy bardzo pospolite a treści
historycznej żadnej za ten oddział nie mogę dać więcej — 400
z dołączeniem Oryginału [illegible]

Za to oddział Druków [illegible] oceniony — 70
po przejrzeniu i [illegible] — Jeśli Pan zechce dodać [illegible]
który może nawet zostać czyli nie być wydany, dał [illegible] za niego — 300.

1000. = 1150

wykaz Rękopismów które idą w Oryginale [illegible]

1.	Rękop. XVII. wieku Mieszaniny histor. na końcu Cara Macie[illegible] str. 536	f.
2.	[illegible] 4t-go Officialis	f
3	Rękop. XVIII wieku mieszaniny wiele Troskiń charakt. str. 486	f.
4	Herby Szlachty	f.
5	Rękop. mieszan. in 4to mowy listy Różni	4
6.	~~— 8 Dialogi i inne nabożne~~	~~8~~
	— Mieszaniny z XVIII w. zam. Konstytucje z Arch. Sangusz.	f.
7.	— Zawiera Dyalogi i niektóre nabożn.	8
8.	— Zawiera pieśni [illegible]	8
9	Chodkiewicz de rebus gestis	f.
10.	Rękop. mieszan. zawiera 2 akta Akta 1609 i 1610 pod Smoleń.	4
11	Listy Stanisł. Sołtyka [illegible] i Olechowskiego	4
12	Mieszaniny historyczne odnoszące się do Ostroga i inne	f.
13 14 15	Trzy Rękopisma tureckie	
16	Ewangelia z języka syryjskiego	4
17	Veterum Patrum Sententiae a X. Andrea [illegible]	8
18	[illegible] Jugenium Roman	8
19	Hipokrates Kompendium	8
20.	Księga [illegible]	8
21	[illegible] Akta z ~~końca~~ XVIII. w.	4
22	Kronika niemiecka	8
23	Urzędnicy Szlacheccy formuły Prawne z przystosowaniem przykład	f
24	Zbiór Sapieżów J.U. Mniszech	
25	— Korresp. X. Sapiehy	
26	Varia Cremiana	
27	Zbiór Dyplom. królew. i innych Pap. z dołączeniem Pap. [illegible]	
28	Mieszaniny historyczne odnoszące się do wyprawy 1648 – 1653	
29	[illegible] po Janie III	
30	Rękop. Fridwalda Księga II.	

21
22
23.
24
25
26
27
28
29
30
31
32
33
34
35
36
37
38
39
40
41
42
43

Xiążki Drukowane

21	1605 Syn Starszego Pamiątka albo Columny nieśmiertelnemi J. K. Chitkiew. z księg. [illegible] [illegible] (brak A3. 4 B1. Ca [illegible] d IV – XX)	B.M. h. 4	4
22	1607 Stan. Witkowskiego o [illegible] [illegible] koronna. (Ch VI. przez A – S3)	Kraw Skarpi	4
23.	1621 S. Witkowskiego Pobudka księży Rycerskich	Zam Wiel	
24	— Pamiątka pogrzeb X. Jana Ostrog Wierzcongierd X. Joh. Ostroski (brak kart A2 – A3)	Kr Cz.	4
25	1625 S. Stanisław Wilka o nawróceniu Apteky (brzeg A – E5)	b. a.	4
26	— S. Nakielski de S. Antiquit.	Cra cov	4
27	1628 A. Opatovii Vita Joannis Cantij	Crac Cap.	4
28	1629 S. Oncelanski Abrys At. 121 kiermach K. Bzdanowski	B.M. C.	4
29	1633 Pamiątka Bożnica Nieśmiertelnego od A. Ukonkow Zebrzeskiego (brak A2 B4 – E4)	Ther Schroet	4
30	— J. J. Petrici Concept. Poli	Crac	4
31	1634 S. Twardowskiego Nagroda Cnoty Nieśmiertelna (brak A – C)	Kra Ceff	4
32	1637 Polityka Dworskie "przez Zdrowycz	Kalli Vil. kan	4
33	1645 Etyka Dworska	B.M.	4
34	1640. Satyr na twarz Apteky G3	B.M.	4
35	1644 D. Lobzynski Invenzion Tryumfalne ob [illegible] Pani	Kra Berth	4
36	— Relatione del Rea Catafalco di Cecilia Renata	Rom	4
37	— al invitissimo Vlad IV Canzon del Cont. Pietro Bizzarchi …	B.V.M d.d.	4 4 2
38	1649 J. Białobocki Bohatyr	Kra	4
39	— — — Ulas Mężstwo	—	—
40	1652 — Brat Tatar	—	—
41	1653 — odnowione wstronnictwo	—	—
42	1663 X. M. Creffton Bolow Instrukt X. Stan. Sarnowskiego	Vilkana L.J	4
43	1692 X. Lesinski Nowina Stamile J. [illegible] Beyskia Kana	Kra Ukr	4

44	Catechismus der Gemeinde 1608.	Racka	12
45	S. Orichovii Annales ed. Drol na końcu dopisek dalszego księgi d Ksia. II In modum persegi Cen ostr quodam abrepte Linier II Dom. Joh. Cazeciusm ten Orichowius [illegible]	Dant III	12
45.	1736. Lacina .. Jana de Worth ks. Tal. Valerii (x [illegible] Trz	Leop	9
46	1743 Praktyka [illegible] + [illegible] Akad. Krak.		4
47	1783 X. Jan Rędzi Przedmowa przed Ruit Jan Skiatynskiego i Józef Ant. Wrocimirer Kunkel Beltak a Trojanie	Warsz Bonl art. l	4 14
	b. daty		
48	Odpowiedź na Zdanie Iwaniec Moczi Bot. Art. 90 i kart def		4
	Addenda		
49	S. Orichovii Viciius 1562		
50	— De Ecclesiae chorali 1546		
51	A. Herberti Synodus N. 1569		
52	D. Nom. Veti G. Saulerit 1634	Cra	8
53	Passio J. Ch. Lat. 1640	Cra. Ks.	—
54.	A. Reppi Oratio 1650	—	—
55	Regni Maksovici Ricarda Rytu de Deo Uno & Trino 1639	Leop.	4
57	Chwała straszna Wiara 1624	Kra	8
58	Księga Nabożnistwa Niedzielnie 1643		4
59	Mensa Laurenti Dom. 1682	Lon	—
60	Singularia quaedam [illegible] Charitativa Ab. [illegible]	Leop	12
61	Bartold Festum primo Class. 1719	Vil	4
62	Liber de Laureau. L. Lapinskiy 1612	Cra	4
63	Cesteles na zalisie geral 1808	Sanok	8-
64.	Kazania o przeniesieniu Cud. obrazu NP. z kaplicy Domagalskiej do kośc. Architekt Lwowskiej dr. 239	Lwow	f.
65	Głos Akcessoryjny w spr. Jm. Kar- czewskich / Tyszkiewiczem przez Bar. Schmucki 23/1 1819	DOTm A-	f. [illegible]
66	Panegirykow całych 21 — defekt 30 Pism ulotnych [illegible] i 4 13		

1599 [illegible] y [illegible] Rycerstwa
y [illegible] opisanie krótkie D
[illegible] w tey [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Dem. [illegible]
Calen. [illegible] [illegible] [illegible]
Austrie — Star. Karlińskie Medyk y [illegible]
K. 4 ark. A – N.
(Tytuł [illegible] i wszystko dalej [illegible]
O Zawarciu y ozdobieniu Cel. [illegible]

List do JW JX. Jozafata Kuncewicza
Archiep. Połockiego od Lwa Sapiehy
Kanc. WXL pisany (12/3 1622 — [illegible] 4°
Ark. 14
(Druk XVIII w. [illegible] 1780

1581. Kronika [illegible] [illegible] Exempl.

1727. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] Rok [illegible] …
Mater B. w Sto Car. Jarosławskie z — 4
procent [illegible] — Sandca [illegible]
[illegible] h 1 [illegible] k 4 Ark. 593 [illegible] k 4
Catalog. Druk. z [illegible] Warszawskiey
Xiążka [illegible].
1750. [illegible] y [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
na [illegible] krótkie [illegible] [illegible] [illegible]
Castri doloris [illegible]: [illegible] [illegible] [illegible]
(k. 4. ark. A² – Hhh²)
(Do tego Rzym M. [illegible])
(18..) Katalog [illegible] Rzym [illegible] [illegible]
([illegible]) Karta 1. [illegible] [illegible] [illegible] 10
Ark. [illegible] 117
S. Stanisławski Scriptores [illegible] Fran.
Bellatores
Calmald argentei 1603 4

Xiążki Drukowane

1. 1579 ~~[illegible]~~ (Vocabularium
Auct. Calagii Vratislaviae) in fo — [illegible] Joh. Schaff 8
(Przypisane Janowi i Andrzejowi [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] Graeca [illegible]
6. [illegible] k. 6. Ark. 600 [illegible] k 17 ark. [illegible]

2 1589. [illegible] Jana [illegible] — [illegible] 4

3 1595 [illegible] [illegible] [illegible] y [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
X. Piotra Grabowskiego — 6 u.
(argument [illegible] [illegible] ark. [illegible] K – N

4 1596. X. Piotra Grabowskiego Polska
[illegible] albo [illegible] Polska — [illegible]
ark. A – M

5. — Exorbit. i naprawa tego [illegible]
A – D²

6 1594 [illegible] [illegible] na [illegible] — [illegible]

7 1597 —— [illegible] — [illegible]

8. — [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] 4
A – E²

9 1598 [illegible] [illegible] Polskiey — [illegible] 4
[illegible] R. 1598 [illegible] — C³

10 1599 [illegible]

11. 1603 [illegible] na [illegible] [illegible] — 6 u.
[illegible]
[illegible] k. A² : A³) [illegible] A¹ – A⁴. B¹ – B³

12 — †Star. Gr. [illegible] [illegible] — [illegible] 4
[illegible] Bib. S²
([illegible] Aut. [illegible] [illegible]
([illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

13 1606 [illegible] [illegible] y [illegible] — [illegible] 4
[illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] — ark. 2
1656
([illegible] [illegible] [illegible] Jan [illegible])

14 — [illegible] [illegible] na [illegible] — [illegible] 4

15 1607 O Exorbitan. y [illegible] — [illegible] 4

16 1607 Jana [illegible] [illegible] — [illegible] 4
na [illegible] Zgody z Polską — C¹

17 — Jan [illegible] [illegible] — [illegible] 4
[illegible] — D²

18 1608 [illegible] [illegible] Polskiey [illegible] — [illegible] 4
na Convocatię [illegible] 1608 [illegible] — B
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

19 — ([illegible]) [illegible] — [illegible] 4
[illegible] [illegible] Polskiey — B

20 — [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
Epigrammata in [illegible] [illegible]

Jaśnie Wielmożny

Senator Krasiński

członek rady

w miejscu

Szanowny Panie Redaktorze,

Z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy ogłoszenie umieszczone w Waszej Gazecie o mającej wyjść „Historyi Florenckiej" w tłumaczeniu przez Uczniów Kursów Przygotowawczych do S.G. dokonanem, już to że czuliśmy niedostatek w literaturze naszej podobnego dzieła, już żeśmy upatrywali w tem chęć utrwalenia pożyteczną pracą pamięci o krótkotrwałym wprawdzie ale nie bez pożytku istnieniu tego zakładu. Miło zaprawdę widzieć młodzież tak dobrze pojmującą swe obowiązki, przekonaną że dziś tylko zdobyczą nauki można godnie służyć krajowi. — Oczekiwaliśmy niecierpliwie wyjścia tego dzieła, o którem jednak ~~[illegible]~~ ani słychać; — jako interesowani w tym względzie zmuszeni jesteśmy zapytać: czy

i

i jakie przyczyny mogły odwieść Urzędu
Kursów Przyg. do S.G. od tego pięknego za-
miaru, bo tak tylko możemy sobie tłu-
maczyć dotychczasowe nie ukazanie się
pomienionego dzieła, które w krótce,
według oznajmienia miało mi rozpocząć
~~od razu~~ drukować. — Upraszając
Szanownego Pana łaskawie o udzielenie mi
odpowiedzi co do tego, pozostaję

z szacunkiem

Jan Swoboda

Warszawa d. 15 Lipca 1862r.

Jaśnie Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Przepraszam najpokorniej JWPana Dobrodzieja że ośmielam się wnosić do Niego najpokorniejszą prośbę, a to w interessie Nowogrodwołyńskiego Kaznaczeja 10 Jaworskiego — Syn Jego Ignacy Jaworski uczeń klassy 4^{tej} zdawszy roczny examen, miał sobie wydane świadectwo, że promocyą do klassy 5^{tej} otrzyma wówczas, gdy za powrotem z wakacyi poprawi zdanie „z rozumienia" — co też i spełnił, gdyż na radzie Gimnazyjalnej, za własny utwór, otrzymał zdanie III. a zatem stosownie do wydanego świadectwa, powinien mieć promocyą do klassy wyższej — tym czasem, nie wiadomo z jakiego powodu tej promocji dzisiaj mu zaprzeczają –

Raczy przeto JW Pan wejść w słuszność tej sprawy i biednemu uczniowi dopomódz – Rodzic jego, mając siedmioro dzieci, nie mają sposobu utrzymywania w Gubernskiem mieście Syna, i nieść podwójne koszta. –

Pełen nadziei że JW Pan, raczysz wdaniem się swojem, raczysz zadość uczynić sprawiedliwym domaganiom się biednych Rodziców – mam zaszczyt pozostać z najgłębszem Uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższy Sługa
Mikołaj Święcicki

d. 16 Sierpnia 1859 roku

Nowogrodnotyck.

Do Wronicy wzwolec do prawotyna przybędzie

Rzym 25 Lipca 1858

567.

Szanowny Panie i bracie

Dobrotliwą prostotą Twego szlachetnego serca wiedziony, nawiedziłeś mą ubogą Celę Zakonną, w której dotąd oprócz ubogich i prostaczków żaden niepostał Arystokrata, że nim Ty niejesteś zasłużony między uczonymi naszemi Mężu, wiedziałem, dlatego też szczerze i otwarcie rozmawiałem s Tobą, jako z sercem i duszą Polskiem. Co zaś powiedziałem, niechcę aby to było za skargę poczytane, gdyż aczkolwiek miałem już niejedną sposobność Naszym dobrze myślącym krajanom, przedstawić rzeczy nasze Emigracyjne, w świetle prawdy, wszakże, wolałem zostawić ich w mylnym zabłądzeniu, niż wyświeclać błędy, krewkości, a może nawet i brudy braci naszej, do kółka wyższego społeczeństwa za należących się mieniącej. Toż i teraz proszę Cię Łaskawy Panie i bracie, abyś ile możności, ochraniał ich słabą stronę, używszy raczej środków ku ich nawróceniu na porządną drogę, aby godnie odpowiedzieli celowi, jaki z początku przedsięwzięli, i nienadużywali wierzonej im władzy i wpływu, jaki wywierają na na resztę podróżującej Arystokracyi naszej, a nadewszystko aby zgoda, unia i braterstwo zakwitło między tą jeszcze pozostałą garstką Emigracyi starej, która w żaden sposób wrócić do kraju albo niemogą, albo [illegible] niechcą; bo o tych młodych ludziach, co niewiedzą dla czego kraj opuścili, a wiedzą że niema już poco wracać, niema tu mowy.

Oto Cię tedy upraszamy jednogłośnie Szanowny Rodaku, wiedząc iż głos Twój wiele może między szlachtą bracią, a chociaż zakrwawiłeś serce na widok niektórych zdrożności, o których do tąd niemiałeś pojęcia, lub niechciałeś wierzyć aby takowe egzystować mogły, przecież w Bogu nadzieja, że z czasem, po woli wszystko to usuniemy, łagodnie i wytrwale, trwając w raz przedsięwziętych formach.

Krótkości czasu, i rozkosz prawdziwa jaką mi sprawił Ukochany Rodaku, dawszy mi się bliżej poznać, którego już od dawna znałem, niedozwoliły mi uczynić oświadczenia, które teraz składam, to jest: iż ja posiadając pewną drogą pamiątkę po nieśmiertelnym naszym Mickiewiczu Adamie, drogą sile że po tak wielkim mężu, sam dziś jako mnich cichy i wycofany od świata, ową niemogę się delektować w pełni; a więc już dawno umyśliłem stręczyć ją jednemu z dobrych naszych Obywateli, tych którzy prawdziwie ocenić zdolni stratę jakąśmy ponieśli ze śmiercią tego naszego Barda, i którzy go pojmowali godnie, wszakże jednak z warunkiem aby mi posiadacz takowej pamiątki przysłać zechciał kompletny exemplarz wyjść mających w Warszawie dzieł śp. Mickiewicza jeśli mu to wielkiej nie sprawi trudności; gdyż ja ani mogę ani myślę o zakładaniu w Rzymie Polskiego księgozbioru, więc po pewnym upływie czasu, przejrzawszy i porównawszy dotąd znane mi edycye dzieł rzeczonych, lubo też i wyciągnąwszy może niejakie notatki, takowe dzieło po kilku miesiącach zwrócił bym właścicielowi.

Że zaś za najstosowniejszego posiadacza tejże uważyłem Ciebie Szanowny Panie, a zatem choćby nawet bez warunku rzeczonego, takową przez wskazaną osobę przesłać mogę, tym będę zadowolniony, że godnego rzecz ta mieć będzie Posiadacza, wręczył bym sam gdyby obecnie

była

była w moich rękach, lecz że z książkami i papierami pozostała w Algierze, miejscu przed 2ma laty mego zamięszkania, a więc za przybyciem z tamtąd naszych Missyonarzy gdy mi to wszystko przywiozą, pewną okazyją Panu Ziemkowi przesłać mogę, t.j. nie przez pocztę, lecz przez nadarzoną osobę.

A teraz sprawę naszej braci niezgodę, polecając Bogu, siebie Twojej pamięci Szanowny Panie oddaję, szczęśliwy, jeżelim znalazł przychylny kącik w Twoim dobrym sercu, a wiedząc iż rzeczy z prawego bierzesz stanowiska, spodziewam się że się nie zgorszysz z mojego wielomowstwa.

Pokorny w Chrystusie sługa
fra Świętosław Kapucyn.
Piazza. Barberina

NB Zbyteczną exaltacyę X. Michała Krzypiatkiewicza Elewa Hetm. Dyecez. proszę łaskawie przebaczyć, dobry to chłopak, lecz mimo dobrych chęci w Jego postępowaniu wiele się osobistości przebija, i widocznie niestety, częstokroć nawet mną się zasłania, chociaż ja się stanowczo wymawiam od wszelkiej partyzantki; a zatem, jeżeli i Szanownemu Panu oznajmił jakie bredni, w których ja niby to działam, w takim razie proszę mieć mię za wyexkuzowanego.

Sługa

Karolina Swaracka

169.

Dimanche

Uprzedzając Pana Dobrodzieja o miejscu w Athenaeum dla mojej Wandy, czuję się w obowiązku podziękować Mu, za udzielone mi rady i przestrogi, za któremi pójdę ile zdołam; i razem za te słów kilka, co są dla mnie gwiazdą

nudzić, tak koniecznie potrzebny ka-
żdemu poczynającemu, a tem bardziej
słabej i bojaźliwej kobiecie.
Mam honor wyrazić najpoważniejszy
szacunek z jakim jestem

WWMćPana Dobrodzieja

najniższą sługą

K Swarocka

9 Września

Wilno

Szczeniowski Eustachy 578

571

5 24/6 61 24. Czerw. Nowarragasse 36.

61.

Jaśnie Wielmożny Kuratorze Dobrodzieju!

Po przeczytaniu listu ostatniego Szanownego Kuratora, serce mi się ścisnęło na widok, jak każda myśl prawdziwie zbawienna i do pewnego celu wiodąca nieznajduje u pewnych nas poparcia, zainteresowania się nią i pojęcia drogą tą myślą i dobrą wolą wskazywaną. Jednak nieopuszczajmy rąk, bo za słowa listu Szanownego Pana, a więc probujmy czy nieda się życia tygodnika przedłużyć więcej jak tylko do końca tego roku — probujmy czy nieda się nam go wprowadzić tam, gdzie jeszcze on jest nieznanym.— Taka chęć nasuwa mi projekt następujący. Szanowny Pan wie dobrze, że dzisiaj ani w Prusiech, ani w Galicii niema pisma religijnego któreby odpowiadało istotnym potrzebom i okolicznościom i Kraju. Czyby Szanowny Pan nic niemiał przeciwko temu, aby w tygodniku, tak jak on jest nie zmieniając, dodać Dział Religijny z tem wszystkiem co z religią ma pewną nierozerwalną łączność.

Ja mam kilku ludzi duchownych w Galicji wysokie i wybitne zajmujących stanowisko, a przytem dobrej i szczerej woli, którzyby nieodmówili swojego poparcia i czynnego tej pracy zajęcia się - mam znowu i po innych częściach świata ludzi gotowych do poczciwej pracy. Gdyby się to wszystko razem złożyło, to pewny jestem żeby powstał i sformowałby się Dział Religijny i naukowy i odpowiadający potrzebom dzisiejszym i ciekawy niemało, a przytem i wsparcie pewne na czytelnikach religijnych.

Jak się Szanownemu Kuratorowi i Niezmordowanemu pracownikowi, ten projekt wydaje, i czy możebne jest urzeczywistnienie jego w tygodniku? Jeżeli możebne, w takim razie proszę mi dać odpowiedzi jak najspieszniej, a natychmiast zajmę się

z

z organizowaniem pewnego zastępu pracowników,
a uporządkowaniem tych prac biorę na siebie.—
Oczekując z żywem pożądaniem Szanownej odpowiedzi
proszę przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania
i prawdziwego poważania, z jakiem dla

Szanownego Pana

pozostaję zawsze życzliwy

Najuprzejmiej proszę zaciągnąć mnie na listę
prenumeratorów Tygodnika, należność z odwrotną
pocztą nadeślę.

I

Tom 20sty Lit. S [sl-sw].

Spis listów w Tomie dwudziestym zawartych.

S.

Śliwowski	Władysław	karta	1.	z lat	1846.
Słomiński	Karol	„	3	„	1857.
Słowacki	W.	„	5	„	1845.
Sławoszewski	A.	„	7.	„	1853.
Słobodziński	Leonard	„	9	„	1857.
Słowikowski	Adam	„	13×	„	1840, 45, 48, 49, 50, 51, 52; 54) 56, 57. 60
Smokowski	Wincenty	„	37.	„	1845, 46, 47, 48, 50.
Śmigielska	Józefa	„	92.	„	1847, 49, 56, 57, 59, 61.
Sołtan	Michał	„	108	„	1858, 61, 62. i fragment z dramatu
Sołtanowski	Albin	„	120	„	185? ([illegible])
Sokalski	Józef	„	127.	„	
Sobkiewicz	—	„	130	„	1856.
Sobański	Felix	„	136	„	1855, 56, 57.
Sobańska	Hortensja	„	150	„	1851. ×
Sobańska	Róża	„	152	„	1857.
Sobański	—	„	156	„	1857.
Sobieszczański	—	„	158	„	1856
Sourdiau	—	„	162	„	1856
Sokołowski	G.	„	170	„	1857.
Sokołowski	Stanisław	„	172.	„	1858.
Sokołowski	T.	„	174.	„	1854, 55, 56.
Sokołowski	—	„	182	„	1853.
Sowińska	E.	„	186	„	1845, 54.
Sowiński	Jan	„	196	„	1846, 47, 51, 57, 58. wiersz na cześć [illegible]
Sowiński	L.	„	226	„	1860.
Sosnowski	Antoni	„	232	„	1853.
× Sosnowski	Oskar	„	234.	„	1861. poezje "Dusza pamiętna" r. 1877
Sosnowski	—	„	236	„	1847.
Spanoski	A.	„	240	„	1860.
Spasowicz	Włodzimierz	„	242.	„	1861.
Spasowski	Stanisław	„	244.	„	1850.
Sroczyński	Wincenty	„	246	„	1857.
Sroczyński	Wład.	„	248	„	

przewrócić.

× Miłaszewska s. a.

× k 157 kopia listu Róży Łopackiej-Umiastowskiej z 1857 r. do H. Sobańskiej

Stecki Antoni — karta 250 z lat 1861.
Stecki Edmund ——— „ 252. „ 1857, 58.
Stecki Erazm ——— „ 256 „ 1860.
Stecka J. ——— „ 258 „
Stecki Tadeusz ——— „ 261. „ 1857, 59, 62.
Stecki Tomasz ——— „ 270 „ 1849, 51, 52, 54, 55, 56, 59.
Stecki X.J. ——— „ 304 „ 1860.
Statkowski Julian ——— „ 306 „ 1858, 59, 60, 61, 62.
Statkowski Wincenty ——— „ 347. „ 1861, 62.
Starzyński B. ——— „ 353. „ 1857, 58.
Starzyńska Izabella ——— „ 359 „ 1852, 55, 56, 59.
Starzyńska L. z Wielhorskich „ 373 „ 1854.
Strojnowski St. ——— „ 375. „ 1858.
Strojnowski W.X. ——— „ 377. „ 1859.
Stattler Henryk ——— „ 385 „ 1861.
Stattler Wojciech Korneli ——— „ 387. „ 1861, 62.
Statkiewicz Mikołaj ——— „ 393 „
Stypułkowski ——— „ 395. „ 1856.
Starożyk Józef ——— „ 396 „ 1855.
Stachórski ——— „ 399 „
Styczyński (Thadée) ——— „ 400 „ 1859.
Stejnicke Jakób ——— „ 409 „ 1862.
Straszewicz Zygmunt. ——— „ 423 „ 1862
Stańkiewicz Paweł ——— „ 425 „ 1862.
Stawiarski Bronisław Ign. — „ 427 „
Stano Leon ——— „ 429 „
Stusińska E. ——— „ 431 „
Struzyński Leonard ——— „ 433 „ 1859.
Stoppeln M. ——— „ 435 „ 1859.
Straszyński Leonard ——— „ 437. „ 1857, 58
Stanisławski Antoni ——— „ 445 „ 1856, 57, 58, 60, 62.
Stejn Erazm ——— „ 459 „ 1858, 59.
Strzelnicki Józef ——— „ 470 „ 1857, 59.
Strzelbicki Edward ——— „ 474 „ 1858, 59
Stronczyński ——— „ 484 „ 1862.
Strumiłło Xawery ——— „ 489 „ 1846.
Strąbski Stanisław ——— „ 493 „ 1851, 54.
Sumińska Helena ——— „ 499 „
Suffczyńska Józefa ——— „ 501 „ 1860.
Suryn Felicjan ——— „ 502 „ 1862.
Surzyński E. ——— „ 504 „ 1860.
Sunderland Filip ——— „ 506 „ 1861.
Suchodolski Antoni ——— „ 508 „ 1858.
Suryński Jan ——— „ 510 „ 1845.
Sułicki Edward ——— „ 512 „ 1860, 62.
Surmacki A. ——— „ 518 „ 1861.

K. 495 St. A. Woycicki z 1857.

III

u. 523

"Głos z grobu przy pomniku Jana [illegible]" wiersz

Suchowiecki	Bronisław	— karta	522	z lat	„
Swida	S.	——— „	594	„	1851, 53.
Swirski	Wincenty	——— „	528	„	1853, 56.
Swarocki	Karol	——— „	532	„	1847.
Swidziński	Konstanty	——— „	534	„	1847, 50, 52, 53, 54, 55. 14
Swoboda	Jan	——— „	563	„	1862.
Swięcicki	Mikołaj	——— „	565	„	1859
Swiętosław	Kapucyn	——— „	567	„	1858.
Swarocka	—	——— „	569	„	1861
Swieniowski	Eustachy (?)	„	578	„	

B D C

6479

LISTY
1844-1862
Sł-Sw